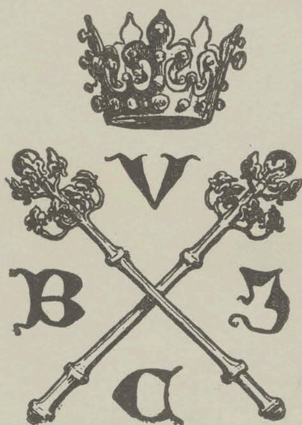

V
B
I
C
51539

١٣١١



LISTY
MEMORYAŁY
i
SUPLIKI.

Z UWAGAMI STOSOWNEMI.

PRZEZ

Autora o Wymowie i Poezyi.



W WILNIE

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczyposp:
w XX. *Scholar: Piar:* R. 1788.



Bez
ia
nie m
w cza
mówi
ſtokro
tu wi
co p
ieſt n
żnośći
roſtro
Tym
niu u
nikną
ſie, ſt

W
cowa
kieko
wſzer
złego
miło;
ſkład
tać.



Bez potrzeby nikt rozſądny nie piſze; iako nikt rozſądny bez potrzeby nie mówi. Chwalebnieyſze oſtróżne w czaſie milczenie, a niżeli naygładſze wymówienie ſię nie w czaſie: do tego częſtokroć lepſzá rzecz powierzonego ſekretu wiernie dochować, niżeli wymownie co powiedzieć, lub napiſać. Potrzeba ieſt matką wſzyſtkich pożytków: a oſtrożność, czyli co na iedno prawie wychodzi roſtropność, pewną do nich przewodniczką. Tym ſię zaś większéy oſtrożności w piſaniu używać zwykło, że piſmo trwá, ſłowa nikną: albo iak Łacinſkie przyſłowie nieſie, ſłówko uleci, piſmo zoſtanie.

Wſzakże znośnieyſzá niekiedy w' obcowaniu iakàkolwiek rozmowa, niżeli iakiekolwiek napiſanie. Prędzéy ſię piérwſzemu, niż drugiemu przebaczá: a gdy złego i płochego mówienia ſłuchać nie miło; ledwo ſię nie bardziéy nudzi, nie ſkłádnie, lub płocho napiſany liſt czytać.

Chcemy poznawać cudze myśli, ſtarámy ſię żeby i naſze w czém należy nám, poznawano. Jako tedy na to ieſt mowa, żeby ſię ludzie wzaiemnie zrozumieli; tak i liſty na to ſą, żeby ſię wzaiemnie iedni drugim tłumaczyć mogli. Co mowa w obcowaniu z przytomnymi, to liſt dlá nie przytomnych: a cobyśmy uſtnie komu powiedzieć mieli, to też na piſmie wyrażámy. (a) Jak tylko ſekret zaczął bydź ważną rzeczą w ſpołeczności, nie można wſzyſtkiego zawſze poſłańcowi powierzyć, bezpieczniéy będzie liſtowi.

Wielce powinniśmy bydź obowiązani, piérwſzym onym wynalazcom wygodnieyſzego ſpoſobu piſania, nad używany niegdyś w náyſtarożytnieyſzych wiekach hieroglificzny, albo znakowy. Trudny ten i nie docieczony charakter, nadto ieſzcze i dowolnie brany, nie wielu narodom był znaiomym: a zrozumienie iego ſamym Egipcyanom więcéy prácy i mozolu ſprawiać muſiało, a niżeli korzyści przynoſiło. Nieſkończenie teráz łatwiéy za połączeniem i ſtoſunkami naſzego piſma,

---

(a) Qualis ſermo meus eſſet, ſi una ſederemus, aut ambularemus, illaboratus & facilis: tales eſſe epiſtolas meas volo: quae nihil habeant accerſitum & fictum: ſed ſi fieri poſſet, oſtendere quam loqui mallem

Seneca ad Lucil.

ſma, i ſwoim własnym, i drugich potrzebom dogodzić. Odległość mieyſca nié może bydź na przeſzkodzie, zwłaſzcza po uſtanowieniu poczty, do znoſzenia ſię w jntereſach i utrzymywania wzaiemności.

Miłá ieſt z przytomnymi przyiacielſká rozmowa: do piſzących należy, aby i z nie przytomnymi ſtała się miłą. Luboć to prawda, że w przyiacielſkich odezwach nie tak ſię wzgląd miéwá na wyrazy pióra, iako na charakter ſerca; ztémwſzyſtkiém kiedy tego dwoyga piękne połączenie naſtąpi, nie równie się coś przyiemnieyſzego i bardziéy uymuiącego wydaie. J każdy podobno wolałby mieć oświéconego przyiaciela i umieiącego się dobrze tłumaczyć, a niżeli tylko proſtego ſerca człowieka.

Potrzebná ieſt prożba o pomoc, ſprawiedliwe oświadczenie wdzięczności, przyſtoyná i należytá życzliwość, przyzwoitá i żądaná dobrà rada i przeſtroga, pożyteczne uſprawiedliwienie się, łaſkawe i przyiazne zalécenie, pociecha w żalu, uwiadomienie w niepewności, obowiązywanie w przyiaźni; wſzyſtko to liſty obéymuią tym doſkonaléy, im lepiéy ułożone będą.

Nic łatwieyszego iak mówić: wszakże nie iednemu podobno czaſem z trudnością

to przychodzi: ile wprawy nié maiącemu. Podobnież i liſt chociaż w własnym interesie piſać, nie każdemu zawſze łatwo bywa. Ja pracę tę moię, ieżeli może bydź przydatna, oddaię tym, ktòrzy przez ſwòy wiek, albo niewprawę, łatwości nié maią.

Spoſòb piſania liſtów niegdyś u wſzyſtkich narodów muſiał bydź iednakowy: a ten był proſty i naturalny. Bo dawni oni ludzie w wiekach ſtarożytnych, gdzie mnièy znano obłudy, niżeli teráz ſzczérości, piſywali do ſiebie w proſtocie ſerca, iak zwykli byli poſpolicie między ſobą rozmawiać. Piſanie ich ſzczególnie interes wyrażało, iak mowa ſamę tylko potrzebę. Nazwiſko piſzącego, i tego do którego piſano, cały tytuł ſkładało. Były więc natenczas, iakie mogły bydź liſty. Kiedy ſię zaś ſpołeczności doſkonalić poczęły, gdy ſię obyczaie wykſztałciły, dzikość zniknęła, nauki ſzczęśliwie zakwitły, guſt naſtąpił, dowcip ſię okazał; liſty też na ſiebie inną poſtać przyięły.

U nás w Polſzcze za sławnieyſzych czaſów Rzeczypoſpolitéy, nie dzicy Sarmatowie, ale chwàlebni Polacy piſywali do każdego poufale w ſzczérości ſerca i wyrazów: a z winnemi tylko dlá cnoty i zaſług względami. Była równość Oby-

watelſká prâwdziwá. Slachcic do Pana, Urzędnik do Senatora, nie inaczéy poſpolicie układáł ſwe liſty, tylko iak do *swego wielce mościwego Pana i Brata:* nie zawſze nawet z przydatkiem *i Dobrodzieia*, tak iuż ſpowſzedniałego między nami. Rzadki był tytuł *Jaśnie Wielmożnego:* a *Jaśnie Oświeconego* ledwo co znano, i to pozniéy daleko. Sladu nié ma, żeby wolny i równy ieden drugiemu obywatel, piſywáł ſię *nàyniżſzym ſługą:* dopiéroż żeby ſię obyczaiem Azyiatyckiego upokorzenia, aż do *nàyniżſzego podnożka* zniżał. Woleli *ofiarować powolne ſłużby i chęci* ſwoie, oświadczać ſię *gotowymi do uſług, powolnymi na rozkazy, oddawać ſię iak nàypilniéy łaſce*, czaſem *Miłościwéy:* a *dobrego od Pana BOGA zdrowia życząc*, zoſtawać *życzliwą Bracią, i ochotnymi do wſzelakiéy poſługi*. Nikt ſobie wtedy takiego ſzczęścia nie przyznawał, aby z głębokiém uſzanowaniem *miał honor bydź* czyim *nayniżſzym ſługą*, tym bardziéy *podnożkiem*.

Nie uſzłoby teràz po ſtaropolſku piſać. Bo co ſię za ſtarożytnych ludzi, w ſpoſobie mówienia i czynienia, tym piękniéy, im naturalniéy wydawało; toby za naſzych czaſów wcale nie miło ſtaroświeckiém grubiańſtwem tràciło. Inſze czaſy, inne obyczaie. Mieyſce też ſzczérości, obłuda, prâwdziwego honoru,

ſło-

słowa czcze po większéy części zastępuią. Lecz nie można uchybić zwyczaiowéy powinności. Bo się ludzie bardziéy pospolicie o narusżony zwyczáy, niż o nadwerężenie práwdy gniéwaią. Grzeczność w wyrazach naszych, po przeciągu kilku wieków, niezmiernie od piérwotnéy rzetelności odstąpiła. Musimy teraz iakiegoś niby pokrowca ze słów używać, w którym się chowá przyzwoity dlá káżdego honor i szacunek

Jednakże mimo nasze *głębokie uszanowania*, więcéy sobie delikatności przyznaiemy, czemu przeczyć nié można: umiemy sobie przyiemnie rzeczywistość pozorem nagrodzić. Są potrzeby z jmainacyi i zwyczaiu, które się imainacyą i zwyczaiem zaspokaiaią. Chociaż téż czasem w oświadczeniach naszych prawdy chybiamy, dosyć nám, żebyśmy się z nią grzecznie minęli. Jdziemy wpráwdzie za tém zdaniem: lepiéy iest komu przydadź, niż uiąć. Przecięż to iest ukontentowanie iakieś z przydanéy nazwy *Wielmożny:* ażeby nie bydź tylko *Mnie wielce*, i nie zostawać prostym, toiest bez tytułu częstokroć *in partibus Mciom Panem Bratem.* Jakeśmy *Wielmożnych*, którémi niegdyś sami tylko Senátorowie i Ministrowie bywali, posunęli na *Jaśnie Wielmożnych;* tak zaráz *Urodzeni*, zostali *Wielmożnymi:*

My

My przez ludzkość, wybaczámy dawnéy proſtocie: ale gdyby ſię który ze ſtarożytnych Rzymian, pomiędzy nami teráz ziawił; iakiegożby mu podziwienia naſze *nizkości* nie ſprawiły? Nié mógłby ſię poiąć, rozumieiąc, że albo nadto śmiałych przenośni zażywámy, albo ſię oszukuiemy wzaiemnie. Słowa to ſą tylko, rzeczemy, ale téż słowa podłość znaczące, których nie znały polerowne wieki Rzymu i Grecyi: gdzie mówili i piſali ſobie *ty* bez dodatku: a liſty ſwoie iednoſtaynie, nie na *nayniżſzym ſłudze*, lecz na *Bądź zdrów*, kończyli. Lukulla, Cezara, Kraſſa, náymożnieyſzych w Rzymie Panów, po proſtu zwano Lukullem, Cezarem, Kraſſem. Piérwſzego, ile wiedzieć można Traiana, Pliniuſz nazywá Panem *Domine*. Wſzakże nie wprzód ſię w Europie ziawiły te ſzumne i okazałe tytuły; póki ſię Rzymianie, a potém inſi Europeyczykowie z Azyatycką chlubą nie obeznali.

We Francyi ieden z woyſkowych wysłużony Weteran, który lepiéy umiáł w polu dowodzić, niżeli modnych zwyczaiów przeſtrzegać, piſáł był w ſwoim intereſie do Miniſtra Woiennego Margrabiego *de Louvois*, lecz nie położywſzy na napiſie tylko po ſtaroświecku Mci Panie (*Monſieur*) nie odebrał żadnego odpiſu. Poſtrzegłſzy ſię, piſáł po drugi ráz, przyda

daiąc iuż Jaśnie Wielmożny Mci Panie (*Monſeigneur*) Jednak Miniſter o pièrwſzym *Mci Panie* nie zapomniał: a tak i na powtórną odezwę nic nie odpiſał. Przykrzyło ſię Weteranowi długie czekanie: winował ſwoię niemodność: za trzecim więc liſtem, umyślił w nagrodę dáwnieyſzéy omyłki, powiękſzyć uchybionych tytułów iak tylko można náybardziéy, dawſzy taki podpis: *Moiemu Bogu Bogu moiemu Margrabiemu de Louvois*: a początek listu zaczął od *Boże móy, móy Stwórco*. Wſzyſtko to pokazuie, iak bardziéy czaſem przywiązani ludzie do pozornéy okazałości, a niżeli prawdziwéy chwały.

Byłaby gruba omyłka, ktoby rozumiał, że z czytania liſtów dáwnieyſzych Rzymian, nie wiele stoſownego, do dziſieyſzego ſpoſobu piſania nabędzie. Bo tylko wyiąwſzy *ty* i *bądź zdrów*, czego teráz w liſtach nie używámy, cały ich układ i wſzyſtkie práwie wyrażenia, doſkonałemi ſą przykładami. Owſzémby lepiéy podobno było, żebyśmy zamiaſt wielu nie pożytecznych a złych tłumaczeń, przełożone mieli na ſwóy ięzyk Liſty dáwnych Rzymian znáyduiącé ſię w ſzacownych xiążkach Cycerona. Mieli oni gruntowny rozum, mieli guſt dobry, mieli delikatność, czynili wybór myśli, umieli ſię

wza-

wzaiemnie obowięzywać. Jeden liſt Cycerona albo Pliniuſza, więcéy waży, niżeli kopy innych nie doſkonałych wzorów.

Maiąc ieden liſt dobrze napisany, a drugi zle, łatwo między niemi rożnicę poznać. Poznáwszy wady, łatwiéy ſię uchronić ich, i do dobrego ſposobu piſania nawyknąć, zwłaſzcza przy dobrém obcowaniu: które náylepiéy uczy łatwego wytłumaczenia ſię z myśli, przyſtoynym i przyzwoitym ſpoſobem.

Dawniéy naznaczano liſtom przepiſy podobne do mów Krasomowskich: które iednak nikogo same wymownym nie uczyniły. Rozbiérano listy i dáwano im takie części, pod iakiemi mowy uważano. Nie przeczę ia wprawdzie temu, żeby się i tym sposobem nie mogły listy uważać, ztémwszystkiém podziały te niewiele przydatne. Pospolicie náymniéy o sztuce nie myśląc, iak w mowie, tak i na pismie dobry porządek zachować możemy: wszystko się naturalnie ułoży: a gust wymagá, żeby iak náymniéy było reguł, i w jak náywiększéy łatwości. Jeżeliby zaś oprócz przykładów potrzebny był iaki przepis dlá listów; ten będzie náypiérwszy, aby list nie byłbez rozsądku. Cnotą iest mówi Horacyusz występku ſię chronić, a pierwsza mądrość bydź dalekim od nie rozumu. (*b*) Pi-

(*b*) Virtus eſt, vitium fugere, & sapientia prima Stultitia caruiſse... Hor. ep. 1.

Pisanie liſtów, ile mowa nieprzytomnego do nieprzytomnego, powinno bydź z taką łatwością czynione, z jaką zwykło bywać rozmawianie towarzyſkie. Nie trzeba tam wyszukanych ſłów, wysokich myśli, osobliwych wyrazów. Daleko ſię w nich piękniéy ukryty dowcip. a niżeli wielkie myśli wydaią. Owszém liſt, aby ſię tym naturalnieyszym wydawał, nié ma bydź w takie ozdoby przybranym, które są owocem przydłuższéy rozwagi i pilności. Bo do każdéy rzeczy pewnà ieſt miara, pewne są granice, których nie doszedłszy, albo ie przeſtąpiwszy, to co ſię mogło ſtać piękném, ſtanie ſię bardzo mierném, albo przysadném, i nie uydzie nagany.

Liſt obrazem ieſt naſzego zdania i serca. W nim wydaie ſię charakter człowieka: bo czasem i iedno ſłowo, ieden wyraz, iako i ieden poſtępek w uczynkach, dobrze okazuie umysł: i zawſze znać będzie z powiérzchownego tłumaczenia ſię, iakim kto ieſt w rzeczy saméy. Człowiek dziki, nie baczny, płochy nie ukryie że wszystkiém wad swoich: Ani możná temu duchem łagodności i obowiązywania piſać, który nigdy nie zwykł łagodnie mówić i czynić. Więc iako w mówieniu i czynieniu, tak téż i w każdém prawie piſaniu, okazuie ſię wiek, z wiekiem ſkłonności, charakter i zdanie. Uymuiącá-

ſzczerość dáwnieyſzych Polaków, przedziwnie ſię w liſtach staropolskich wydaie. Mniéy tam dowcipu i obrotu myśli, ale ſię ſzacowną cnotą i otwartoscią, toieſt iſtotą pozor nagradzá.

Częſto ſię w piſaniu liſtów takie okoliczności trafiaią, w których tym większéy oſtrożności potrzeba; im delikatnieyszy interes piſzącemu zachodzi. Nie poſtrzeżenie ſię i omyłka iakowá, cały interes popsuć może. Zwykliśmy tedy pilny wzgląd dawać, żebyśmy ſię, przez własną nieoſtrożność, albo na opaczne ſądzenie o ſobie nie podali, albo iakiém słowem, lub wyrażeniem nie urazili tego, do którego piszemy. Dobrzeby czaſem poznać guſt maiącego odbiérać nasze liſty: a trafiwszy weń, nad wſzyſtko można uiąć człowieka.

Ale więkſzych błędów łatwiéy ſię uchronić, bo same zaráz w oczy wpadaią: na pomnieyszé, tym pilnieyszéy bacznośći trzeba, że nie od káżdego natychmiast poſtrzeżone bywaią. Prędzéy może czytaiący znáydzie iakie uchybienie, a niżeli ie piſzący upatrzy. Wszakże to bywa częſtokroć, że z małéy rzeczy, niemało ſię wnosić zwykło. Lecz uważaiąc ſtoſownie do okolicznoſci i intereſu, iak każe piſać roſtropność, czemubyśmy sami nieradzi byli, cośbyśmy w drugich

ma-

naganić mogli; od tego dalekimi będziemy. (*d*)

Mówienie i pisanie długie pospolicie każdemu nudne bywá: ile kiedy się w krótkości zamknąć może, co się bez miary rozciągá. Potrafić się wytłumaczyć krótko a dobrze, zawsze było i będzie znakiem dowcipu i rozumu. Jeżeli zaś większy interes zachodzi, który dokładnieyszego opisania wymágà; wtenczas na to mieć wzgląd musimy, żebyśmy rzeczy z siebie długiéy, przez naszę winę dłuższéy nie robili. Krótkość wedle potrzeby, właśnie jest cechą dobrych listów: ale żeby oraz łączyła się z nią iasność i dokładność. Cóż po tém, gdy lubo z wielu słów, nie wiele rzeczy można wycisnąć? Lecz i dla krótkosci, stać się nie zrozumiałym, gorzéy podobno, a niżeli się obszérnie rozwlec. Bo i na co się mám stawać przyczyną kilkokrotnego czytania, dla doyścia, com wyraził, albo niedokładnoscią pisania nudzić

(d) Quae parva videntur esse delicta neque a multis intelligi possunt, ab iis est diligentius declinandum: ut in fidibus musicorum aures vel minima sentiunt, sic nos, si acres ac diligentes esse volumus, animadversoresque vitiorum, magna sæpe intelligemus ex parvis. Quo in genere non est incommodum quale quodque eorum sit, ex aliis judicare: ut si quid dedeceat in aliis, vitemus ipsi. Fit enim nescio quomodo, ut magis in aliis cernamus, quam in nobismet ipsis, si quid delinquitur.

Cicero. lib. 1. de. off

dzić i gniéwać tego, do którego piſzę? Pisząc zwłaſzcza do Panów, albo do tych, którzy ſą ważnieyszemi intereſami zatrudnieni, i wiele do czynienia maią, albo do oſób, których delikatność naymnieyſzą rzeczą, acz przywidzianą tylko, obrażona bywa i znudzona; odbywámy ſię iak naykrócéy z naſzém piſaniem: żeby albo drogiego czaſu nie zabiérać, albo nie przeſzkadzać rozrywkom.

Z tych i tym podobnych uwag, wypływá ſtyl dobry liſtowy, który wprawa doſkonali. Procz tego żaś należy ieſzcze bardzo iuż ſpowszedniałych ſposobów zaczynania i kończenia unikać. Bardzo dobrze można bez *podanéy okazyi*, bez *upadnienia do nożek* rozpoczynać liſty, a bez *co wyráżiwszy pisząc ſię* kończyć,

Jednak co powſzechnie przyięty zwyczáy upoważnił; tego uchybiać nie należy. Jak ſię tylko panowie i pochlébcy, toieſt duma i podłosć na świecie ziawiła; znaiomość dawniéy obca Polakowi, a dziś przyswoioná *ceremoniałow i etykietow*, ſtała ſię obſzérną i nie nader łatwą wiadomością. Nie chcę ia ubliżać winnego uſzanowania tym, którzy nas przechodzą; ale téż nie lubię, żeby ſię człowiek przed człowiekiem z podłością płaſzczył Iuż teráz *nayniżſzy podnożek* chybaby ſię dla iednych Rodziców pozoſtał, a do náygodnieyſzego Pana, przyzwoićiéy ſię nay

nifzy

niżſzy ſługa, niżeli podnożek podpiſuie, Náywyższéy. Kraiowéy Magiſtraturze, Radzie Nieuſtaiącéy na czele ktòrey ieſt Król, nié ma zwyczaiu, inaczéy podpiſywać ſię, tylko, *W. K. Mci. Pana mego Mił.*

wierny poddany.

Przeſwietnéy Rady Nieuſtaiącéy

nayniżſzy sługa.

Data ſię kładzie na początku, albo na końcu. Położoná przy końcu, ma oznaczać uſzanowanie, wszakże wygodnieyszá z początku.

Napis kładzie ſię, na zaczęciu liſtu: odſtąpiwſzy z góry tyle, ileby ſię na kilka wiérszów w tymże odſtępie mieysce zoſtało: zwłaszcza kiedy ſię do Godnieyszych pisze. Uczyniwszy potém znaczny odſtęp od napisu, do samego zaczęcia liſtu, idzie ſię wciąż. Na drugiéy ſtronie, gdy przypada dłuższy interes, nie czyni ſię wielki uſtęp od początku. Można z saméy góry od brzegu zaczynać. W przeciągu liſtu, żeby nie uſtawicznie powtarzać *WMCPana*, *WMC Panu* zaſtępuią ſię wyrazy te zaimkami *Jego Jemu*: ale nie każe ich przyzwoitość zaraz zpoczątku używać, nie położywſzy wprzód *WMC Pana*, *WMC Panu*.

Przeciwko grzeczności ieſt wkładać na drugiego w liście powinność, wyrażenia

ko-

komu od nás ukłonu.. Co fię nigdy nie czyni pisząc do Godnieyfzych: ale przyiaźń i równość uwalniá fię od tego práwa.

P S. toieft: *Poft scriptum* zdaie fię właśnie okazywać nie náywiękfzą uwagę w pisaniu. Obeszłoby fię może bez *poft-fcriptum*, gdyby fię nie zapomniało tego w liście umieścić, co przyfzło na myśl po zakończeniu iego.

Dáwni Polacy przyłączali do liftów osobną kartkę, którą nazywali cedułą. W téy oni zwykli byli wyrażać szczególnieyfze doniefienia, lub interes, albo téż prożbę,

Zakończenie liftu powszechne i zwyczaiowe: *Jeftem z powinném*, albo *nàypowinnièyszèm*, albo *z głębokièm uszanowaniem*, albo *màm honor bydź i pisać fię.*

WWMcPana Dobrodzieia

nayniższym sługą.

N. N.

Ci ktòrzy po kilka, lub kilkanaście listòw pifzą, dlà pamięci tylko swoiéy na dole w liście kładą imie tego, do którego piszą, żeby się przy pieczętowaniu nie omylili: ale ktòrzy nie pisuią razem wielu listòw, tym nie potrzeba wymieniać nazwiska lub urzędu, na dole liftu, oprócz zwyczaynego podpisu.

Po-

Ponieważ zaś ci, do których piszemy, znaią nas (a choćby też i nie znali) przeto zwłaszcza prywatnieyszym, można się obéyśdź bez wypisywania urzędu i tytułu, osobliwie we wszystkich literach położonego.

Náyprostsze toiest náyłatwieysze złożenie listu náylepsze iest: przełámywania papiéru, a stąd trudność w wydobyciu dobrze obwarowanych myśli pisarza, uprzykrzoná bywá, i zdaie się bydź dziecinnym sposobem.

Kładzie się list w kopertę: któréy nie tylko dla szacunku osoby, lecz i dlá ochrony samegoż listu używámy.

Nie iest też podobno gwałtowná potrzeba podpisywać na kopercie *pilno pilno*, zwłaszcza kiedy list przez pocztę idzie, Zapewne się dla tego ostrzeżenia, postylion więcéy iak zwykł, spieszyć nie będzie.



LISTY

z powinszowaniem

W nayſtarożytnieyszych wiekach (iak świadczą dawni Autorowie i badacze ſtarożytności) czynili sobie wzaiemnie ludzie powinszowania podczas odprawuiących ſię uroczystości, które były poświęcone pamiątce nieszczęść ſtarego świata iakoto potopu, długo w wspomnieniu przez ciągłe podanie trwaiącego. Winszować zaś, dla tego zwykli byli, iakoby niebezpieczne dni podług mniemania swego szczęśliwie przeżyli. Każdà atoli nowa epoka czasu i szczęścia ludzkiego, zawsze się zwykła była od powinszowania zaczynać. Przywiązanie, wdzięczność, przyiaźń i względy ludzkości, wprowadziły zwyczày wzaiemnego oświadczania uprzeymości i życzeń między ludźmi. Prâwda, że zdaie się naymniey iuż w tèy materyi można co nowego wynaleśdź; iednakże i w naypowszechnieyszych i nieiako iuż wyczèrpanych materyach, można będzie z okoliczności, które są tak rozmaite, dobry list ułożyć. Liſty też z powinszowaniem nàykrotsze bywaią.

Chociażby zaś nie wyszukiwaiąc nowości, ułożyło ſię samo oświadczenie szczèréy chęci dla pomyslności drugiego, zadosyć ſię ſtanie zwyczaiowi i powinności. Dosyć będzie, powinszowawszy czego màm powinszować, prosić o zachowanie dalszéy przyiaźni i łaſki, z połączeniem ordz niewygasłéy za nie pamięci.

Z powinszowaniem nowego Roku

z Wilna 30. Grudn. 87.

Wielmożny MCi Dobrodzieiu

Nié mogę lepiéy ſtarego roku dokończyć, iako gdy na rok naſtępuiący, we dwóynasób pomnożyć pragnę przeszłe życzenia moie dlá szacownego zdrowia i pomyślności WW MCPana. Upewniám, że ieżeli ſię ſtanie podług życzeń moich dlá Niego; będzie WWMCPanu tén rok náymilszy: niemniéy téż i dlá mnie, ieżeli mię raczysz chować w dawnieyszéy Łasce Swoiéy, o którą dopraszaiąc ſię, mám honor z ſtatecznem przywiązaniem i uszanowaniem pisać ſię

WWMC Pana Dobrodzieia

szczérożyczliwym Bratem

i nayniższym ſługą

N.N.

* *może i tu bydź mieysce daty.*

Li-

Liſt Wacława Rzewuſkiego do Xcia Wiszniowieckiego Kaszt. Krak.

Jaśnie Oswiécony MCi Xiąże
Dobrodzieiu

Latom i czasom naszym bardziéy winszować należy Wielkiego Męża i przedniéy wieku tego ozdoby w Osobie JO. WX Mci Dob. Polskę zaszczycaiącéy, niżeli WXMCi roku nowo zaczynać się maiącego. Niecháy piastuiącá Honor Narodu Ręka Bozká utrzymuie Swiatło Rzeczypospolitéy w nieoszacowaném zdrowiu i w jak náydłuższém życiu Piérwszego Senatora - - -

Tegoż to Przebendowſkiego Podſkarbiego W. K.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieiu

Nie ze zwyczaiu, ale z serca winszuię JWWMCPanu Dobr. zbliżaiącego ſię Roku nowego, który aby WMCPanu był iak náyszczęśliwszy i náypomyślnieyszy, uprzeymym życzę Mu affektem. Niecháy naydawnieyszy Staropolskiéy Cnoty zabytek, który w Osobie WMC. Pana náyletnieyszym Ministrem Senat zaszczycá, w pożne wieki zachowuią i utrzymuią Nieba, dlá Powagi Weteranów, a na wzór młodzi Polſkiéy. Jestem z wysokiém poważeniém

JWWMCPana Dobrodzieia
szczérze kochaiącym Bratem
i naynizszym ſługą.

Syn

Syn do Oyca.

Wielmożny Náyukochańszy Oycze
i Dobrodzieiu.

Znaiome iest Náyukochańszemu Oycu i Dobrodzieiowi serce moie, i ia wiém, com tak Dobremu Oycu powinien. Pragnąc dla siebie, ażebym iak náydłużéy Oycowſkie Serce WMC Pana Dobr: uweselał, ſkładàm to nieoboiętne życzenie moie w Dobroczynnéy Ręce Náyukochańszgo Oyca i Dobr: żeby i na ten rok nowy, i liczne po nim następuiące, obfitych darów Nieba doznawał, które na Dobrych Rodziców spływać zwykły. Nié może nikt lepiéy nademnie życzyć, ani téż miléy od ko-

go inszego może bydź przyięte życzenie moie, zktórém przy náygłębszém uszanowaniu mám honor bydź i pisać się

Wielmożnego Náyukochańszego
Oyca i Dobrodzieia
szczérze kochaiącym Synem
i nayniższym podnożkiem

Pisząc do Osób daleko nas przechodzących, większy odstęp powinien bydź

np. JW WMC Pana i Dobr:

nayniższym sługą.
N N.

do Matki

Wiel-

Náyukochańszà Matko i Dobrodziéyko.

Przywiązanie moie, którém tchnę zawsze ku Osobie Náyukochańszey Matki i Dobr. z wszelkiém poważeniem i uszanowaniem złączone, przyczyną mi iest, z okoliczności Nowego Roku, do ponowienia oświadczeń Synowſkich. A kiedy życzę Náyukochańszéy Matce i Dobrodziéyce, ażeby w jak náyczérstwieyszém zdrowiu i náylepszém powodzeniu náypoźnieyszych lat doszła, wyznaię to bydż dlá siebie náywiękzém ukontentowaniém, które Synowi naymilsze, gdy wesołą zawsze Matkę oglądá. Dozgonnie w takiém zdaniu trwáć maiący, przy ucałowaniu tak Łaſkawéy dlá siebie Ręki, piszę się, iak zawsze iestem, z szczególnièyszym affektem i uszanowaniem

Náyukochanszéy
Matki i Dobr: &c.

Li-

List P. Russo.

Wielce ubolewám nad tém, że inaczéy WMCPanu nié mogę oświadczyć przywiązania moiego, tylko samèm życzeniem. Ale takiemu Sercu, iakié ieſt WMC Pana, łatwiéy dogodzić, niżeli inſzych poſpolitych ludzi. Przetoż śmiém sobie pochlébiać, że szczére moie życzenia, przy zaczynaiącym ſię Roku, tak dobrze od WMC Pana przyięte będą; iak gdyby ich ſkutek od moiéy woli zależáł. Nic milszego mi nie ieſt, nad tę Jego przyiaźń, którą mię zaſzczycaſz, a ta, którą w ſobie ku Niemu czuię, codziennie mi ſię przyiemnieyſzą wydaie. Jeſtem

Tegoż.

Moie lata wszyſtkie są do ſiebie podobne, i żadnego z nich nie liczę, żeby nie był bez iakiego dlá mnie przypadku, albo dowodu przyiaźni WMCPana, która mi stanie za wszyſtko. Nié możesz tedy WMC Pan powątpiéwać, o szczérości życzeń moich dlá zdrowia Swego i pomyślności w przeciągu tego zaczynaiącego się nám roku. Jednakże interes móy własny, nie iedynym ieſt powodem zdań moich. Czuię to w sobie, żebym ſię dlá spełnienia tego, czego WMCPanu życzę, chętnie pomieniáł z tém,

cze-

czego próżno dlá siebie od tak wielu lat pragnę. Sposób myślenia czyni ludzi szczęśliwymi: a ia przezeń będę szczęśliwym, póki mi wolno będzie gruntować się na uszczęśliwieniu WMCPana. Jestem

Bilet Pani de Sevigné do Hrabiego de Bussy.

Dobry dzień i dobry Rok kochany Hrabio. Niecháyże ten rok będzie dlá WMCPana szczęśliwszym od przeszłych: żeby Mu pokóy i zdrowie służyło, zamiast wszelakiego szczęścia, którego nié masz, a godzien iesteś.....

List P. de la Riviere.

Przyszedł czas powinszowania. Byłoby występkiem nie zachować dáwnego a niewinnego zwyczaiu. Po wszystkie więc dni życia moiego, życzę łat náydłuższych dlá WMCPani. Życzę Jéy długiéy osnowy pomyślności i pokoiu, bez czego nié ma szczęśliwości. Życzę ieszcze WMC Pani, żebyś miała w pamięci te ptzymioty Swoie, których podobało się Bogu dlá Niéy udzielić, i żebyś nie zapominała nigdy, że wdzięczność iest náycelnieyszą drogą do Boga. Z takiém uszanowaniem ku WMCPani iestem, że mi się zdaie, iż moie lata odmładzaią się wstarości,

a

a rok naſtępuie dlá tego tylko, żebym ponowił náygłębsze uszanowanie, z którém mám honor wiernie zoſtawać

WWMCPani - - -

P. Veran do Miniſtra.

Jak ſię tylko nowy Rok zaczyná, káżdy ſię z wielką pilnością do oświadczenia zabiérá, Widzisz JWWMCPan, żem ſię i ia nie zapomniał. Proszę Boga, żeby mi zawsze dał zoſtawać pod Protekcyą JWWMCPana: nad co ia nic wyższego dlá ſiebie nie upatruię. Może to zadziwi JWWMCPana, że tak mało o Nim myślę, gdy tymczasem tak dobrze o sobie pamiętám. Ale czegóż mám życzyć JWWMCPanu, chociażbym chciał? Wszyſtkie Jego momenta oznaczone są chwałą: a Opatrzność Náywyżſzá raczy Mu zapewne lat przedłużyć dlà potrzeby i uszczęśliwienia Francyi. Jeſtem - - -

Tegoż

Pozwòl WWMCPan niecháy tém piórém kieruie przyiaźń dlá napisania Mu práwdy, kiedy wtyle inszych uſt powiérzchowná przyzwoitość nieprawdę kładzie. Różni różnym to powiérzchownie oświadczaią, czemu wewnętrznie nie są radzi. Jeſtto osnowa zwódniczego fał-

fałszu, od dáwności przyiętá. Co do mnie, idę ia w téy mierze za własném przekonaniém, gdy WMCPanu życzę pomyślnego roku, a życzę tak, żeby za tym rokiem insze podobnież i coráz insze a zawsze pomyślne następowały. J żeby się to nigdy nie kończyło. Tego tylko ia WMCPanu życzę. Bo Jego Cnota i doskonałość resztę zastąpi - - - -

Fenelona

Ponieważ JWWMCPani lubisz dobrze czynić, a to w tak piękny sposób; życzę Jéy z całego serca iak náydłuższego stąd ukontentowania. Ani upatruię większego nad to dobra i pomyślności. Które zaś życzenie dlá siebie samego na ten nowy rok układám, ieſt to, żebyś mięJ WWMCPani nie przestawała zaszczycać Łaską Swoią i nie wątpiła bynáymniéy o uszanowaniu, z którém ieſtem na całe życie

JWWMCPani

Flechiera.

Tylko JWWMCPani lat zyczyć mogę, bo pewny ieſtem, że się Jéy szczęśliwie wiodą i kończą. Tak JWWMCPani używasz czasu Swoiego i zdrowia, którego Jéy Bóg użyczá; że na náydłuższe zasługuiesz.

Z po-

Z powinszowaniem Jmienin.

Winszowałbym sobie samemu, gdybym tak WWMCPanu powinszować mógł Jego Jmienin, żebyś tyle był szczęśliwym, ile ia Mu prawdziwie z serca życzę. Upewniam, żeby nie było szczęśliwszego człowieka na świecie. Dzień Jmienin WWMC Pana w tym Roku, byłby dniem náypomyślnieyszéy Epoki dlá Niego. Wiém ia, że wiele oświadczeń sercu i ludzkości Jego czynionych będzie, wiele się na powiérzchownéy przyzwoitości zakończy; ia nie przestanę bydź, iak zawsze iestem we wszystkich okolicznościach z náywyższém poważeniem i stateczną przyiaznią

W W MC Pana.

Dzień Jmienin JWWMCPana, ponowieniém iest uszanowania i chęci Obywatelskich dla Zacnego Męża Rzeczypospolitéy zrodzonego. Przywiązanie, szacunek, wdzięczność, náyżywsze Mu oświadczenie wyrażá. Łączę ia się z temi wszystkiemi, świadkiem będąc poważenia takiego od Powszechności, JWWMCPana Osoby, a maiąc szczęście znáydowania się w liczbie obowiązanych Jemu, składám ofiarę náylepszych chęci, z głębokiém uszanowaniem zapisuiąc się dozgonnie

JWWMCPana.

Ma-

Małachowſki Biſkup Krak: z powinſzowaniem Zwycięztwa Wiédeńskiego Janowi III.

Należy i mnie náywierniéyszemu W. K. MCi P. M. Mił. ſługze, winne powinſzowanie złożyć tego błogosławieńſtwa Bozkiego, i tak wielkiego na wſzyſtek ſwiat zwycięztwa, które Szabla Polſką odnioſła: a oráz za trudy woienne i krwawe prace niezwiędły laur wdzięczności moiéy iako Tryumfatorowi poſwięcić. Sława nieprzeżytá wielkim Dziéłom W. K. MCi w poźne lata i wieki nieśmiertelne laury gotuie. *Semper honos Nomenque Tuum laudeſque manebunt.* Ten tedy Bóg woyſk, niecháy i daléy Ramieniem ſwoiém W. K. MC wspiérà, abyś chwàlebny w wygranych, w woynie niezwyciężony, w długie lat przeciągi panować nám raczył. Całuię Zwycięzką Prawicę W. K. MCi i zoſtawám.

Tegoż z powinſzowaniem Królowi urodzin Królewica.

Dzisieyszá dopiéro poczta przynioſła nám pożądaną nowinę, że Opatrzność Bozká ſkłaniaiąc ſię do chęci naszych, nowe nám nadzieie przynosi w nowo narodzonym Królewicu Jmci: żeby się na pomnożonéy twiérdzy, tym mocniéy bezpieczéńſtwo tego Pańſtwa ugruntowało. Z czego iako

ſię

ſię cieſzę, tak oràz pokorną Maieſtatowi Bozkiemu oddawám modłę, ażeby ten świéży Kwiat Nayiaſnieyszéy Krwié Polſkiéy ku ſłáwie i obronie Chrzeſciańſtwa Ręką swoią świętą do lat doyźrzałych doprowadzić raczył: a W K Mći z poźnemi Potomkami, tego, który nám pracowicie gotuieſz, dozwolił zażywać pokoiu. Uniżenie zatém biorąc ſię do pocałowania niezwyciężonéy Ręki, zoſtawać nie przeſtanę

W K. MCi P. M. Mił·

Pani Maintenon z powinszowaniem poſtanowienia.

Dziwnie ſię ciesze z poſtanowienia WWMCPanny. Ten który Ją bierze, bardzo Godny ieſt Człowiek. Przekładá, WWMCPanny Cnotę, nad posag. WW. MCPanna téż bardziéy szacuiesz Jego cnotę, niż dobra, którémi ſię má z Nią podzielić. Przy takich zamiarach, muſi bydź pomyślne złączenie. Pobłogosławić Bóg raczy związkowi tému, który Cnota sprawiła. Ja nie przeſtanę nigdy WMCPanny kochać, wiedząc żem ieſt od Niéy kochaną. Jeſtem - - -

Do Oyca z okoliczności poſtanowienia Córki.

Winszuię WWMCPanu z całego serca poſtanowienia Jéymci Panny - - - Godnéy Jego Córki: którey życzę, aby

tak

tak była szczęśliwa, iak na to zasługuie. Raczysz mi WWMCPan wierzyć, że iak mię mocno uweselá Jéy zamęzcie; tak radbym Jéy z duszy náypomyślnieyszych losów przychylił. Wszakże Przymioty Jéy, potrafią uskutecznić chęci moie. Jestem szczególniéyszym sposobem WWMCPana

Hrabia de Bussy do X. Mascarona Nominata Biskupa.

Z wielkiém ukontentowaniem moiém dowiedziałém się o Łasce J. K. MCi dlá JWWMCPana: co mię niezmiernie cieszy: nietylko przezwzgląd na Przyiaciela, lecz i na Króla moiego. Bo widzę, że tak chwálebná ieſt dlá Króla Jmci WWMC Panu dobrze uczynić, iako i dlá WWCPana, na Królewską Łaskę zasłużyć. Jestem - - -

Russo do P. Kruzas, który otrzymáł nagrodę przysądzoną sobie od Paryzkiéy Akademii Umieiętności.

Nié mógłem odebrać przyiemniéyszéy nowiny nad tę, która mi oznáymiła o honorze WMCPana w Akademii Umieiętności. Jakoż ieſt to zaszczyt dlá WMCPana, żeś miáł po sobie tylu w rozmaitych umieiętnościach biegłych Mężów, składaiących Zgromadzenie Akademiczne, ale nie mnieyszá ieſt chwála i

dlá

dlá samegoż Zgromadzenia, że ſię znać umié na WMCPana celuiącéy zaſłudze. Należy iéy WMCPanu powinszować, a zaś saméy Akademii ſłuszności sądu. Jeſtem - - -

Xiąże de Maine do Ludwika XIV. Króla Francuzkiego.

Jeżeli W. K. Mć nie przeſtaniesz zwyciężać; ia zapewne nic umieć nie będę. Bo JP. *Ragois* zawsze mi każe xiążki porzucić, iak gazeta przyyydzie: i teráz zaráz ſkończywszy ten liſt, który mám honor pisać do W. K. Mci, idę na faierwerk...

Xżę Montauſier do Delfina.

Nie winszuię Waſzéy Królewicowſkiéy Mci dobycia Filipsburga: miałeś W. K. Mć dobre woyſko, wyborną Artylleryą i Vobana: ani téż nie winszuię męztwa i nieuſtraszonego Serca, któregoś dał dowody. Jeſt to dziedziczne Domu W. K. Mci. Ale ſię cieszę wraz z W. K. Mcią, że ieſteś wspaniałym, ludzkim, szczodrobliwym, umieiącym drugich zaſługi szacować, a o własnych zapominaiącym. Tego ia W. K. Mci winszuię. (e)

Xię-

(e) Montausier był Guwernerem tego Delfina. *Vauban* był wielkim Jenerałem oſobliwie co do fortyfikacyi doſkonałym i szczęsliwym.

Xiężna de Maine do Xcia de Vendome. (*f*)

Gdyby mi tak łatwo było piękny liſt napiſać, iak WXMci łatwo Królów przywracać; ileżbym nie zaſłała ſzczęśliwych myśli, z okoliczności téy ważnéy nowiny od *Villaviciosa*? Aleby mi nader rzadkiéy łatwości potrzeba. Bo widzę WX Mci łatwiéy ieſt zwyciężać, a niżeli mnie dowcipnie co ułożyć. Pamiętám oprócz tego na to przyſłowie, (*Francuzkie*) z wielkiemi Panami, nie wiele ſłów. Moiém zdaniem náywiękſzemi Panami ſą prawdziwi Bohatyrowie. Zaczém ſprawiedliwiéy do WX. Mci, a niżeli do kogo inſzego powinnam mówić lakonicznym ſtylem: żeś WXMC ieden w świecie naywiękſzą chwáłę maiący, náyprzyiemnieyſzy, náywięcey od wſzyſtkich Zacnych i Familii ſwoiéy kochany: a ia ieſtem ta, która W. Xcą Mść nábardziéy lubię, i przenosząc Jego Oſobę nad wſzyſtkich, nie rozumiém, żebym miała przechodzić granice należytéy ſłuſzności. Jeſtem.

C *Z po-*

(*f*) *Vendome* oſadził na Tronie Hiſzpańſkim Filipa V. przedtym Xcia Andegaweńſkiego, podczas woyny o Sukceſſyą Hiſzpańſką. Wygrana bitwa pod *Villaviciosa* w Roku 1710. ſkończyła tę woynę, utwierdziwſzy Domowi Burbońſkiemu Króleſtwo Hiſzpańſkie i inne Państwa.

Z powinszowaniem godności.

Mám i ja dlá ſiebie cząſtkę w publiczny radości Obywatelſkiéy, z wyboru JW WMC Pana.... do piérwſzégo Krzeſła Woiewództwa Naſzego. Charakter J. W. WMCPana uymuiący i uprzedzaiący dlá ſiebie wſzyſtkich, i ta wyſoká doſkonałość Jego, pozyſkały Mu wprzód ſerca Obywatelów, niżeli J. K. Mć. Województwo naſze Jemu powierzył. Wſzyſtkich już nás Woiewodzanów nowy ten J. W. WMCPana zaſzczyt intereſuie, tak dlá poważania znamienitych zaſług Męża, iako i nadziei, które w Nim pokładámy: mnie záś ſzczególnieyſzym ſpoſobem cieſzy, który z dáwna mám honor bydź i piſać ſię....

Cycero Marcellowi winszuie (g) Konsulatu.

Ucieſzyłem ſię niezmiernie, odebrawſzy wiadomość, żeś Konſulem obrany zoſtał. Zyczę, ażeby Ci ten Urząd Bogowie ſzczęścili: a Ty żebyś go ſprawował podług właſnéy Swoiéy i Oycowſkiéy ſławy. Gdyż iakém Cię zawſze lubił i kochał; tak Cię widziałem náyprzywiązańſzego ku oſobie moiéy we wſzyſtkich moich przygodach: a wielu łaſkami Oyca Twoiego, albo byłem broniony w nieſzczęściu, albo

(g) Epiſt: ad Fam: lib: 15. ep. 7.

albo zaſzczycony w ſzczęściu. Przetoż ieſtem Waſz cały i powinienem bydź, poznawſzy zwłaſzcza Matki Twoiéy zacnéy i poważnéy Matrony więkſzą uſilność dlá ocalenia i honoru moiego, niżby ſię po płci ſpodziéwać można. Zaczém proſzę Cię, ile tylko mogę, żebyś mię kochał i bronił nieprzytomnego. Bądź zdrów.

Do Marcella Oyca tamtego (h)

Że Twóy Marcellus Konſulem zoſtał, a Ty ſtąd náypożądańſzą maſz radość, dziwnie mię to uweſelá, tak przez wzgląd na Syna Twego, iako téż że Cię naypomyślnieyſzych losów náygodnieyszym bydź ſądzę: którego ſzczególnieyszéy dobroci doznałem w moiém ſzczęściu i przeciwności: a wiém że cały Wasz Dom z wielką pilnością, albo o ocalenie, albo o wywyżſzenie moie troſkliwy. Przetoż wdzięczną mi rzecz uczyniſz, gdy tegoż ſamego i Zonie Twoiéy zacnéy, i poważnéy Matronie, moiém imieniem powinſzuieſz. O to Cię zaś proſzę, czegom iuż doznał, abyś mię nieprzytomnego kochał i bronił. Bądź zdrów.

(h) Lib: 15. ep: 8.

Pliniusz do Traiana (i)

Przez Twoię Cnotę świątobliwy Cesarzu pragnąłeś tego, żebyś iak náypoźniéy po Oycu nastąpił, ale nieśmiertelni Bogowie rychléy Twe cnoty u Rządu Rzeczypospolitéy postawić chcieli. Życzę więc, ażeby i Tobie Samemu, i przez Ciebie, Narodowi ludzkiemu, wszystko się pomyślnie wiodło: toiest żeby godne było wieku Twoiego. Pragnę Naylepszy Cesarzu, żebyś się niezwyciężon, a wesoł prywatnie i publicznie znaydowáł.

Tegoż w rocznicę Panowania Traiana.

Polécaiąc Bogom sprawcom Twoiego Panowania publiczną radość i modły, z przyzwoitą uroczystością obchodziliśmy ten dzień, w który szczęśliwém następstwem przyiąłeś opiekę Narodu ludzkiego.

Tegoż w téyże saméy okoliczności.

Panie. Modły uroczyste (*k*) za zdrowie Twoie i stanowimy i odprawiámy, prosząc Bogów, ażeby ie zawsze przyymować i potwiérdzać raczyli.

Tegoż

(*i*) Plin: lib: 10.

(*k*) *Vota nuncupata* albo *solennia* nazywały się te modły, które za wolnych rządów, Konsulowie, Prokonsulowie i Pretorowie po Prowincyach odprawowali: dla szczęśliwosci Rzeczypospolitéy, a potém za pomyślność Cesarzów. Zapisywali ie w Akta publiczne i pod nogami Bogów składali.

Tegoż.

Panie. Przeznaczone za Ciebie przeszłych lat modły, odprawiliśmy z chęci i wesoło: obowiązawszy się znowu do nowych za staraniem Rycérstwa i Obywatelów: a prosząc Bogów, ażeby Ciebie i Rzeczpospolitą w jak náylepszym stánie taką dobrocią zachowywali, na iaką, prócz wielkich i rozlicznych cnot zasłużyłeś świątobliwością szczególnieyszą.

Tegoż z powinszowaniem zwycięztwa.

Náylepszy Cesarzu. Wielkiego i znamienitego zwycięztwa Twego, Tobie i Rzeczypospolitéy winszuię, i Bogów nieśmiertelnych proszę, aby wszelkie zamysły Twoie, tak szczęśliwy skutek obéymowáł, żeby wysokiemi cnotami Twemi, chwáła Panowania Twoiego coràz więcéy odnawiała się i pomnażała.

Cycero do Kuryona z powinszowaniem Trybunatu. (*l*)

Opoźnione powinszowanie, nie zwykło bywać naganne, zwłaszcza, kiedy się nie przez żadne niedbalstwo opuściło. Daleko iestem, nierychło słyszę. Lecz i winszuię Ci, i ażeby Ci ku nieśmiertelnéy chwàle ten Trybunat służył, z serca życzę: a oràz

(*l*) Lib: 2. ep: 7.

oráz przeſtrzégám, ażebyś wſzyſtko podług roſtropności Swoiéy miarkowáł, żeby Cię porady cudze nie unoſiły. Nikogo nié maſz, któryby Ci przezorniéy mógł radzić, iak Ty Sám Sobie. W niczém nie pobłądziſz, ieżli Sám Siebie ſłuchać będzieſz. Nie piſzę ią tego bez zaſtanowienia: wiém do kogo piſzę, znám ſerce, znám zdanie Twoie. Nie boię ſię, żebyś co miáł lękliwie, albo nie mądrze zrobić, gdy za tém obſtawać będzieſz, co zbawiennego oſądziſz. Jakoż, dobrze wiéſz na iakie czaſy w Rzeczypoſpolitéy nie mówię napadłeś, ale do iakich przyſzedłeś: boś z własnego zdania, a nie przypadkiem ſtanął na ſám war z Trybunatem Swoim. Widziſz iaká ïeſt przemoc, iaká odmiana rzeczy, iak niepewne ſkutki, iak omylne chęci ludzkie, iaká nieſtałość, a ile sideł, ani wątpię, żebyś nie poznawáł. Wſzakże pamiętáy i myśl nie o czém nowém, ale o tém, com Ci z początku napiſáł: z Sobą Samym rozmawiáy, Siébie Samego bierz do rady, Siebie Samego ſłucháy. Nie tak łatwo wynaléśdź, ktoby drugiemu lepſzą od Ciebie radę podáł: ale Tobie nikt zapewne. Bogi nieśmiertelne! czemużem ia nie przytomny Twéy chwàle, albo czemuż ia nie ieſtem albo uczeſtnikiem, albo wſpólnikiem, albo wykonywàczem rad Twoich! . . .

List

List JP. Węgierskiego do Generała Anglo-Amerykańskiego Washingtona, w roku 1785. pisany.

Od tego czasu, iakem pożegnál JW. WMCPana, zawsze w niespokoyności zostaiąc, tum odetchnął. Nié mogę lepiéy użyć téy piérwszéy chwili odpoczynku, iako gdy powinszuię JWWMCPanu wyboru Osoby Jego do sprawowania Rzeczypospolitéy: a bardziéy ieszcze wyyścia woysk Angielskich z Nowego Jorku. Nie podobna żebyś JWWMCPan nie czuł wewnętrznie radości, widząc ostatniego wilka wychodzącego z owczarni. Nie równám ia z barankami Amerykanów: bo równi im w niewinności, pokazali światu, że ieszcze lepiéy umieią się bronić.

Ale od uspokoienia Rzeczypospolitéy, gdy iesteście Panami swoiego kraiu, cóż WMCPanowie myślicie robić? iakie są Jch polityczne zamysły? iaki ma bydź porządek domowy? iak daleko zachodzić będą wzaiemne zawiści? i kto ie wstrzymá? Będzieszli JWWMCPan przekładáł powszechne dobro całego kraiu, nad szczególne pożytki swéy Prowincyi? Bogaty miészkaniec Jeorgiański przedaiąc swóy ryż, czyliż będzie dbáł, że Obywatel w New Hampschire nie przedá swoiego drzewa? Ten duch powszechnego dobra, który JWWMCPana wstáwił w czasie re-

wolu-

wolucyi, długoż ſię utrzymywać będzie na przeciw pomyślności handlu, tudzież prawie zawſze po nim idącemu zbytkowi, a oráz na przeciw nieprzyiácielſkim podéyściom rozdzielenia waſzego życzącym? Czyliż przenoſzący ſię z mieyſca na mieyſce Kongres Waſz, ſprawi uſzanowanie Naywyżſzéy Zwiérzchności powinne? uſzanowaeni iſtotnie potrzebne zwłaſzcza w Rzeczachpoſpolitych? a ci zacni Obywatele ze ſwych przymiotów i gorliwości, zechcąż porzucać ſwe domy, ſwoie wpływanie w jnteresa zmiéſzkanych od ſiebie krain, zechcąż porzucić ſwoię w nich wziętość, aby ſię przenoſili z Kongreſem, i patrzyli na imioną ſwoie umieſzczone po dziennikach?

Możecież WMCPanowie oſtać ſię bez morſkiego woyſka? a ieżeli ie mácie, któż mu płacić będzie? a bez takowego woyſka, kto na pieczy mieć będzie waſz handel po odległych morzach? albo kto go obroni, kiedy przyydzie do głowy zuchwałemu iakiemu Bretonowi, Francuzowi, lub Holendrowi, albo komukolwiek inſzemu, żeby opanowáł waſz okręt kierowany ku Chinom, albo po ſrodziemném morzu płynący?

Naród JWWMCPana ieſt czynny, żywá młodzież, ale któż upewni, czy tę mocarſtwa, które WMCPanów broniły,

nie pozazdroſzczą Ich wzroſtu, i wyſzukiwać nie będą ſpoſobów pognębienia waſzego? Młodego prawda lewka bawią; lecz iak będzie do ſwych ſił przychodził, włożą na niego kaganiec, albo go zamkną i wolności mu nie dadzą, tylko na kogo im trzeba będzie wypuścić go, lub nim zaſtraſzyć.

Szczérze JWWMCPanu otwiérám myśl moię, że nie miarkuię, aby który kráy teráz lepſze mógł mieć nadzieie, ani wiém gdzieby człowiek żył ſwobodniey-ſzym, i gdzieby Obywatelſkie maiątki w większéy równi były.

Zwiédzaiąc náyodlegleyſze ſtrony Waſzego kraiu, nauczyłem ſię porównywać życie Waſzych goſpodarzów, z życiem Patryarchów. Pomierność tam złoty wiek znayduie Prawda, że waſze ſtrumyki nie płyną mlekiem, lecz macie ſzérokie i głębokie rzéki. Wzgórki waſze nie zielenią ſię uſtawicznie, ale ſą żyzne, w obfitości ziarno wracaiąc: i ubogi goſpodarz Europeyſki przenióſłſzy ſię do Wás, może zamienić niewolą na wolność, i nędzne ſwoie, na wygodne życie. Rzadko kiedy, ażeby dwa lata pomiędzy Wami zmiéſzkawſzy, nie nabrál wſpanialſzych myśli, i nie poznál ſię na ſobie, że ieſt człowiekiem, a prawie Obywatelem. Muſi porzucić ſwe nałogi, przeſądy i wady, a

przey-

przeymować zdania i cnoty ſąſiadów ſwoich.

Te ſą wyobrażenia, którem ſobie uczynił o kraiu JWWMCPana. Gdy mię raczyſz w wątpliwości oświécić; nową łaſkę przydaſz, do dawnieyſzych względów Swoich na mnie.

A ponieważ zawſze mám Oyczyznę ſwoię na myśli; zewſząd dlá ſiebie światła ſzukám: nie przez wzgląd mego właſnego pożytku, (bo tak rozumiém, że większą wiadomość rzeczy, nie czyni większéy ſzczęśliwości) ale żebym był zdolny wypełniać obowiązek Obywatelſki. Kiedy ſobie pomyślę, że z trzema milionami ludzi, bez pieniędzy, wybiłeś ſię JW. WMCPan z Angielſkiego iarzma, nabywſzy tak obſzérnego kraiu, a Polſka dała ſobie zagarnąć pięć milionów duſz i tyle ziemi! cóż za przyczyna tak odmiennego poſtępku? Lecz w téy mierze ta mi ſię zdaie bydź różnica między WMCPanami i nami, że Polacy dawno iuż przeſtali bydź, czém niegdy byli.

Tymczaſem nim my do tego przyydziemy, żebyśmy odzyſkali ſwoie prawa, WWMCPanowie ſtarać ſię będziecie, abyście własne zachowali, a oráz abyście pamiętali na to zdanie Cycerona (*) „Rzecz-„poſpo-

(*) Fragm: Cic: ex lib: 3. de Rep: ap: Aug: de Civit: Dei lib: 2. cap: 21.

„ pospolitá zawsze ieſt rzeczą ludu, ieźli „ ſprawowaną ieſt dobrze i ſprawiedliwie: „ bądź to od iednego Króla, bądź od nie- „ wielu możnieyſzych. A kiedy ieſt nie „ ſprawiedliwy Król, (którego nazywám „ tyranem) albo gdy ſą nieſprawiedliwi „ możnieyſi, (których związek ieſt ſpi- „ ſkiem) albo gdy ſám lud ieſt nieſpra- „ wiedliwym, (na co ia nie znayduię ża- „ dnéy zwyczaynéy nazwy, chybábym „ go także tyranem mianował;) iuż nie- „ tylko złą, ale wcale żadną nie będzie „ Rzecząpoſpolitą, gdy od tyrana lub od ſpi- „ ſku obiętá będzie. Lecz ani lud nieſpra- „ wiedliwy, zwać ſię może narodem. Po- „ nieważ ten lud polégać nie będzie na „ prawie zezwolenia wſzyſtkich ku po- „ wſzechnym pożytkom. „

Jeżeli ſtan moiéy Oyczyzny, iednaki zawſze będzie, ieźli Bóg nie zmiłuie ſię nad iego loſem; rzeknę do moich wſpół-ziomków: *Pódźcie za mną, przeydźcie za morza, i upewniycie potomkom waſzym wolność i własność.* Jeźli mię nie uſłuchaią ziomkowie; obrócę ſię do moiéy Familii, i powiém: *Krewni moi! zabierzcie ſię wraz ze mną.* A ieźli i oni na to nie zezwolą; udám ſię iuż ſám tylko, abym z Wami wolny żył i umiérał. Używać chcę wolności, którą mi Oyciec zoſtawił.

Wſzak-

Wſzakże, iakożkolwiekbym ſzczęśliwy był pomiędzy Wami, gdy ten układ nie zawiſł tylko od nieſzczęścia Oyczyzny moiéy; raczéy, żebyś JWWMCPan nie oglądał więcéy Przyiaciela ſwoiego.

ODPISY

Na Listy z powinszowaniem.

Flechier. Nowe oświadczenie takiéy przyiaźni, iaká ieſt WWMCPana, dobrym ieſt początkiem i wrogiem Roku. Kiedy z WWMCPanem nié mogę rozmawiać, iakem ſię z Nim ſłodko przed kilku mieſiącami bawił; oddaię Mu przynáymniéy życzenia, za życzenia, proſząc Boga o iak náylepſze Jego zdrowie i powodzenie: a w przypadku poſtradania tego oboyga, o cnotę nie wzruſzoną. Jeſtem

Tegoż. Od nikogo miłéy powinſzowania przyiąć nié mogę, ani go chętniéy komu uczynić, iako WWMC Panu, czyli to na początku, czyli w przeciągu roku. Tak ſądzę, że Go i Opatrzność Naywyżſzá wyſłuchiwać raczy: a ci, którym W. WMCPan dobrze życzyſz, nié mogą bydź nieſzczęśliwymi. Doſkonale też wiém, że to, czego mi WWMCPan życzyſz, albo życzyć

czyć możesz, nikogo bardziéy nademnie nie interesuie. Jestem

Tegoż. Już od dáwnego czasu zaszczycám się szczérą i stateczną przyiaźnią WMC Pana. Stąd się lata kończą, iak się zaczęły, i zaczynaią się, iak były skończone. Ztém wszystkiém rad iestem, że dzień ieden mámy, którego się łączą wzaiemne życzenia nasze, a serce WMC Pana całe mi się otwiéra. Znám przywiązanie, i nieskończenie mi są miłe Jego wyrazy. Życzę z moiéy strony czérstwego zdrowia, słodkiéy spokoyności, i losu raczéy statecznego, a niżeli przyiemnego, i spodziéwám się, że téż Sám Sobie WMC Pan tego życzysz. Jestem

Kusso. Byłbym WMCPana uprzedził, i dawnobyś już miáł odemnie powinszowanie z okoliczności nowego Roku; gdyby w moiéy przyiaźni wzgląd iaki znáydowała różnica czasów: albo gdybym był z liczby tych, którym kalendarzyka potrzeba, żeby się dowiedzieli, kiedy i iak maią Przyiaciół swych kochać. Nie widzę ia ani iednego dnia w roku, któregobym WMCPanu náylepiéy nie życzył. Reszta iest próżnym zwyczaiem: który zostawuię Włochom i Niemcom, na rzeczywistości przestaiąc: a tysiączném doświadczeniem przekonany, że, ile się czyni dlá ceremonii, tyle od prawdy odstępuie.

Wstyd

Wſtyd mię prawdziwie, żem na tyle grzeczności WMC Pana dla ſiebie, nie dał właśnie znaku życia i należytéy wdzięczności. Nowy rok iako nowa epoka czaſu, wſzyſtko to zagładzić powinna. Odbiérałem zawſze dowody ſzacownéy Jego przyiaźni. Wzaiemnie WMC Panu ze ſtrony moiéy wypłacám ſię na ten rok, iakim tylko mogę náylepſzém życzeniem. Ale go tu nie wyrażám. Dobrze WMC Panu moie przywiązanie wiadome. A ieżeli co powinſzowanie do ſzczęśliwości przydadź może; toby moie ſprawić powinno: bo nié maſz, ktoby Mu ſzczérzéy mógł winſzować, iako tén, który ieſt w náyprawdziwſzy ſpoſób WMC Pana . . ,

Na powinſzowanie godności odpis.

X. Mascaron do Hr: de Buſsy. Więcéy dlá mnie Król Jmć wyświadczył, aniżeli myślił. Łaſka Królewſka ſprawiła oświadczenie WWMCPana: co u mnie tak prawie ſzacowne ieſt iako i piérwſze. Cała różnica, żem na Biſkupſtwo nie zaſłużył, a ſerce moie przekonywá mię, że zaſługuię cokolwiek na przyiaźń WMC Pana, przez te chęci, z którémi ieſtem

Harlay. Nieſkończenie WMC Panu obowiązany ieſtem, że ſię raczyſz ze mną dzielić tém ukontentowaniem, które mám z łaſkawych względów J. K. Mci. Zyczyłbym ſobie żeby mi łaſka Królewſka,

częſt-

częſtſze przyczyny dawała oświadczenia WMCPanu, iakom czuły na honor, który mi czyniſz wſpomnieniem Swoiém na mnie, i iak zawſze ieſtem WWMC Pana.

Pliniuſz do Arryana (m)

Winſzuieſz mi, żem *Auguratu* doſtąpił, i ſprawiedliwie mi winſzuieſz: naprzód, że chwálebna ieſt pozyſkać dlá ſiebie łaſkawe zdanie tak doſkonałego Pana, a potém, że i ſamo Doſtoieńſtwo iako dáwnością i Religią zaſzczycone, poważném ieſt z ſiebie; tak, że ſię aż do śmierci zoſtaie. Bo inſze Urzędy, lubo prawie równe w godności, iak nabywane bywaią, tak muſzą bydź i ſkładane. W *Auguracie* zaś tyle ſię tylko fortunie godzi, że dadź może. Lecz i to mi ſię zdaie bydź godném powinſzowania, żem naſtąpił po zacnym Mężu Frontynie. Ciebie (iak piſzeſz) náywięcéy z téy przyczyny móy *Augurat* uweſelá, że Cycero był *Augurem*. Przyiemna Ci, że ia idę drogą honorów tego Męża, którego ſię też naukami bawię. Obym przynaymniéy choć w podeſzłym wieku mógł dóyśdź Cyceronowéy doſkonałości, kiedy w daleko młodſzym, doſtąpiłem iuż *Konſulátu* i *Auguratu!* Wſzakże co było w ręku ludzkich, to ſię i mnie, i wielu inſzym doſtało: tamtego zaś iako trudno doſtąpić, tak i obiecywać, byłoby na-

(m) Lib: 4. ep: 8.

nazbyt. Bo to tylko Bóg ſprawić może. Bywáy zdrów.

LISTY

Z oświadczeniem przysługi, bez poprzedzaiącéy prozby.

Ludzie, którzy ſię znaią na ſłodyczy ludzkości, i umieią dobrze czynić; umieią téż oraz w téy okoliczności z wſzelką łatwością i náywięcéy obowiązuiącym ſpoſobem wyrazić ſwoię przyſługę i uczucie wewnętrzne. Nie będą ſię długo zaſtanawiać, a tym bardziéy rozwodzić nad tém, co dlá drugiego uczynią: wiedząc doſkonale, że własne dobrodziéyſtwo chcieć wielbić, byłoby go tém ſamém umnieyſzać. Szacunek daru, powiękſzá ſię ſkromnością dobroczyńcy. Rzadkiby nawet pragnął łaſkę pozyſkać; gdyby ią ſám Dobroczyńca wprzód wyſoko ocenił. Dary takowe podobne ſą do owych drogich, lecz ſłabych naczyń, które z wyſoka rzucone do ſtoiącego na dole człowieka, prędzéy ſię potłuką padłſzy na ziemię, niż w ręce wpadną. Wſzakże co daiący lub czyniący małą przyſługą i bagatelą nazywá; wdzięczność odbieraiącego, nie znáydzie dlá niéy ſzacunku. Ztémwſzyſtkiém nie ieſt to rzecz częſtá w uczynku, ale náyłatwieyſzá dlá napiſania temu, który má piękne i czułe ſerce.

Plini-

Pliniusz do Romana, któremu 3000. sestercyów ofiaruie na dopełnienie dochodów Slachcica Rzymskiego. (*n*)

Tyś Ziomek móy i współ-uczeń, i od piérwszego wieku towarzysz. Oyciec Twóy i Matka Wuiowi moiemu i mnie téż ile różność wieku pozwalała, Przyiacielmi byli. Wielkie te są dla mnie i ważne przyczyny, abym się starał o pomnożenie honoru Twego. Że zaś masz 10,000. dochodów, znakiem iest, żeś u nás *Dekuryonem*. Żebyśmy Cię tedy nietylko *Dekuryonem*, lecz i Rzymskim Slachcicem widzieli; ofiaruię Ci na dopełnienie tego stánu dochodów, 3000. Dáwność naszéy przyiaźni, zaręczá mi u Ciebie pamięć na tę przysługę moię. Lubobym iuż powinien, nie przestrzégám Cię iednak względem tego, co wiém, dobrowolnie Sám uczynisz, że iak náyskrómniéy dostoieństwa przezemnie danego używać będziesz. Ponieważ tym troskliwiéy należy strzedz honoru, gdzie i uczynność Przyiaciela zachodzi. Bądź zdrów.

D Tegoż

(*n*) Lib: 1. ep: 19. Ewaluacya sestercyów, na naszą monetę, i różnica między *sestertius* i *sestertium* i co *Decurio*, iest w *Dykcyonarzu Starożytn.*

Tegoż do Kwintyliana swoiego dawniéy Nauczyciela, którego córce za mąż idącéy 50,000. na posag ofiaruie. (o)

Lubo i Sám nader pomiarkowanym iesteś, i wychowałeś tak Córkę Swoię, iak przystało na nię, a na wnuczkę *Tutylego*; gdy iednak idzie za tak zacnego Męża *Noniusza Celera*, którego wzgląd na posługi Obywatelskie w nieiaką potrzebę okazałości wprawuie, powinna według stánu Męża mieć dwór i sprzęty: acz się tém zacność nie powiększa, iednakowoż ozdabiá. Wiém zaś to, że obszérny masz rozum, ale szczupłe dochody, cząstkę zatém Twoiego ciężaru na siebie przyymuię: a iako drugi Oyciec, ofiaruię Córce naszéy 50,000. I znaczniéybym się przyłożył; gdybym nie wiedział, że od Twoiéy delikatności samą tylko pomiernością podarku uprosić można, abyś nie odmówił przyięcia. Bądź zdrów.

Pzyiaciel do Przyiaciela.

Zawsze byłem Przyiácielem WMCPana, tego tylko z moiéy strony nie dostawało w przyiaźni naszéy; żem nie miáł żadnéy sposobności okazania Mu przysługi moiéy. Dowiaduię się z czułością dopiéro teráz o tych WMCPana trudnościach (NN.) Z czémeś mi się nie ośmielił zwierzyć. Zacho-

(o) Lib: 6. ep: 32.

chowuię sobie na inszy czas upomnieć się o to. Bo teraz tylko się z tego cieszę, com mógł okazać dowodu prawdziwéy i nieinteresowanéy przyiaźni dlá Niego. (*Wyraża co uczynił.*) A tak śmiele mogę mówić, że WMCPana kochám i z tém przywiązaniem dozgonnie piszę się...

W jnteresie WMCPana (NN.) pochlébiám sobie, żem uczynił tak, iak przystało na prawdziwego Pzyiaciela. A iak mię los WMCPana nieskończenie obchodzi; tak miałem szczęśliwe zdarzenie, dostrzedz tego, co przeciwko WMCPanu JP. N.... podstępnie zaczął robić. Nie uczyniłem ia nic więcéy, tylko com był powinien. .... Nié masz się WMCPan iuż niczego obawiać. Raczysz tu iednak zjechać, dowiész się więcéy szczególności, i poznasz iak się musisz zawodzić na tych, którym nie mało ufász. Nie będąc z jch liczby, czekam z utęsknieniem na przybycie WMCPana.

Żeś mi WMCPan nie oznaymił potrzeby Swoiéy; nie iestem Mu za to obowiązany. Bom ia zawsze gotowy na Przyiacielskie usługi, co rzeczą samą potwiérdzam, gdy nie odebrawszy od Niego żadnego rozkazu, starałem się wypełnić moię powinność. (*Tu się wyraża interes*) Życzę sobie tylko w nagrodę małéy téy przysługi dlá WMCPana, żeby

mi ſię częſtſze okoliczności trafiały, w których bym mocnie Go przekonywał, iak ieſtem WMCPana.

Liſt Wierzyciela do Wdowy wkrótce po śmierci iey Męża.

Wiém o ſtanie WMCPani. Odumarł Ją Mąż, zoſtawiwſzy Jéy daleko wiecéy trudności, a niżeli zapiſu. Uwalniám ia WMCPanią od wſzelkiéy ze mną trudności, czém ani ſiebie, ani ſynów moich nie pokrzywdzę. Przyłączám WMC Pani w tym liście kwit na te 6000. złł: uczyniony w Grodzie. . .. Oświadczam Jéy zaś, że żadnego podziękowania za to nie przyymuię. Dzieci tylko niech proſzą Boga, żebym był w ſtánie czynienia ludziom podobnéy przyſługi. Jeſtem.

Nieznaiomy do nieznaiomego, zoſtaiącego w oſtatniéy potrzebie.

Jeſtem człowiekiem. Byłem i ſám w nieſzczęściu: a wiedząc z doświadczenia, co to ieſt upadek, pragnę wedle moiéy możności uczynić WMCPanu mierną przyſługę, iak ſię tylko dowiaduię o Jego ſtánie. Na to WMCPan nie uważay, że ſię z ſobą nie známy. Doſyć żeśmy ludzie, a Chrześcianie. Człowiek człowiekowi uſłużyć powinien. Przyymiy odemnie tę 100. Czérw: złł: które iako W.

WMC

WMCPanu z chęci ofiaruię; tak nie waruię sobie oddania. Wszakże WMCPana bardzo proszę o wypełnienie iedney kondycyi, toiest ażebyś mi za to nie dziękował. Jestem w rzeczy samey dla potrzeby WWMCPana.

życzliwym Bratem
i dobrym sługą.
N. . .

LISTY

z prożbą.

Rzadko się trafia, żeby bez poprzedzaiącey prożby można co wskórać. I sama prożba nie zawsze się udaie. Łaskę chcąc pozyskać, trzeba o nię prosić. Prożba nie powinna bydź inaczey ułożona, tylko skromnie, a w miarę tak zacności Osoby, do którey się zanosi, iako też stanu i potrzeby proszącego. Nic zaś w proszeniu z wysokiego tonu nie spuszczaiąc, byłoby tém samém zasługować na odmówienie prożbie swoiey.

Jeżli to bydź może, byłoby dobrze wmówić nieiako w tego, do którego się prożba czyni, że iego iest interesem, skłonić się do prożby naszey. Tak Cycero chcąc Lukcejusza do tego przywieśdź, aby iego historyą z pochwałą napisał, tém sobie go uymuie, że równie dla piszącego, iako i dla tego, o którym napisze, chwała wyniknie: tak,

iak

iak wyborni malarze, nietylko ſławę ludziom, których obrazy malowali, lecz i ſobie ſamym pamiątkę ſprawili. Jakóż mogą ſię czaſem wydarzyć takie okoliczności, których, piſzący liſt z prożbą, użyie na nakłonienie ku ſwemu żądaniu proſzonego: a to właſnymże prawie iego interesem. Wſzakże ſię takowy ſpoſób nie częſto udaie: a poſtrzeżona ſztuka, nie wytarguie ſkutku, o który ſię kłaniać należało.

Nie zna ten ſerca ludzkiego, kto rozumié, że wiele o ſobie mówiąc, otrzymá ſkutek żądania ſwego. Poſpolicie tém obrażá ſię miłość właſná, którá tego nie lubi, żeby poczytywać za ſprawiedliwość, co chce mieć za łaſkę. Dowcipnie ułożoná pochwálá, pociągá za ſerce i prożbie dopomágá. Ale mi trzeba znać zdanie i charakter tego, do którego ſię z moią prożbą udaię. Czaſem uczyni człowiek dlá chluby, a częściéy podobno przez wzgląd zyſku właſnego, czegoby dlá ſaméy potrzeby proſzącego nie uczynił.

Liſt Cycerona do Lukcejuſza. (p)

Gdym z Tobą pomówić chciáł, o co teráz piſzę; częſto mię niby iakowyś za proſty wſtyd odraził. Smieléy to więc nieprzytomny wynurzę. Liſt ſię nie wſtydzi.

(p) Lib: 5. ep: 12. Liſt ten w delikatnéy materyi pięknie ułożony. Cycero piſząc do Przyiaciela, nie tai ſię nawet z ſłabościami ſwoiemi. Odpiſu nié ma.

dzi. Nie uwierzyłbyś, że wyrazić nié mogę, iak ſobie tego życzę (i ile mi ſię zdaie, nie ieſt to naganna rzecz) ażeby moie Imie, przez Twoie piſma zaſzczytu i świetności nabyło. A lubo oświadczyłeś mi nie ráz, że o tém myśliſz; racz iednak darować nalęganiu moiemu. Doſkonałość Twoiego pióra, chociaż we mnie zawſze niezmierne oczekiwanie ſprawiàła; przeſzła atoli nadzieie moie: a mnie czyli tak uięła, czy raczéy zapaliła, że pragnę ſłynąć niém iako náyprędzéy. Ani mię ſamo tylko wſpominanie potomnych, w nieiaką nadzieię nieśmiertelności wprawuie; ale i ta ieſt chęć moia, żebyśmy ſię ieſzcze i w tém życiu już to z Powagi świadectwa, już z okazenia życzliwości, i ſłodyczy dowcipu Twego nacieſzyli. Wſzakże gdy to piſzę, nie táyno mi ieſt pod iakim ciężarem zoſtaieſz, dlá dzieł na Siebie przyiętych, i już rozpoczętych. Ale żem u Ciebie widział Hiſtoryą Włoſkiéy woyny, a oráz domowéy prawie dokończoną, a namiéniłeś mi, że myśliſz o dalſzych dziéłach; nie chciałem też o ſobie zapomnieć, i poſtanowiłem Cię oſtrzédz w téy mierze, żebyś oſądził, czylibyś mię wolał w jnnych dzieiach złącznie umieścić, czyli też, iak wielu Greków uczyniło, Kalliſtenes[2] woynę Troianów, Tymeuſz Pirruſa, Polibiuſz Numan-

Numantyńſką, którzy od ſwych ciągłych hiſtoryi, rzeczone woyny odłączyli, tak i Ty żebyś od nieprzyiácielſkich i poſtronnych woien, ſpiſek domowy oddzielił. Jeſt to wprawdzie równéy dlá mnie ſławy; ztémwſzyſtkiém do moiéy ſkwapliwéy troſkliwości nieco należy, żebyś nie czekáł, aż do mieyſca przyydzieſz, ale żebyś zaráz całą tę ſprawę i czas obiął. A kiedy iedną rzeczą i iedną oſobą cáłá Twoiá myśl zaprzątnioná będzie; przeglądám iuż wewnętrznie, iak ſię to wſzyſtko obſzérnieyſzém i ozdobnieyſzém okaże.

Wſzakże to znàm, iak nie ſkromnie czynię: naprzód, że na Ciebie taki ciężar wkładám, (bo mi go może Twoiá zabawa odmówić) a do tego, że Cię ieſzcze i proſzę abyś mię pochwálił. A gdy Ty nie oſądziſz rzeczy, za nader godną pochwáły? Ale kto ráz przeſzedł granice ſkromności, ten czoło iuż ſtracił. Proſzę Cię tedy, iak tylko náyuſilniéy mogę, ażebyś moie czyny nawet i więcéy przyozdobił, niż Ci ſię może warte wydaią, a ni żebyś nazbyt ściśle prawideł Dzieiopiſkich przeſtrzégál: a tego ſłodkiego przywiązania, o którém przedziwnie napiſałeś w iednéy przemowie, żebyś ſię od niego odwiésdź nie dál, iak Herkules Xenofonta od miłości cnoty, ieźli mię przed Tobą chwá-

chwalebnieyszym sprawi, nie zaniedbywáy, i dlá naszéy przyiazni choćby téż cokolwiek więcéy nad ścisłą prawdę dołożywszy. Jeźlibyś się zaś ku temu dał nakłonić, będzie rozumiém rzecz ta godná sposobności i wymowy Twoiéy. Od początku bowiém spisku, aż do powrotu mego, zdá mi się, żeby możná pomierną xiążkę ułożyć: gdziebyś mógł użyć wiadomości Swoiéy Obywatelskiéy, w rozmaitych odmianach Rzeczypospolitéy, iużto wykładaiąc przyczyny nowych rozruchów, iuż na potłumienie ich, użyte środki przyłączaiąc: a zganiwszy to, co osądzisz nagany godne, i co Ci się podobać będzie, dowodnie potwiérdzisz.

A ieżeli (iak Twóy iest obyczáy) zechcesz się i roszérzyć; wytkniesz wielu ną przeciw mnie wiarołomność, zasadzki i zdrady. Moie téż przygody, wieleby w pisaniu sprawiły przyiemnych odmian, które dziwnie czytelnika zabawić mogą. Bo nié ma nic milszego w czytaniu, iak rozmaitości czasów i odmiany szczęścia: co lubo nám w doznaniu było nie miłe, w przeyźreniu iednak przyiemne będzie. Bezpieczne przypomnienie przeszłego nieszczęścia, nieiaką radość sprawuie. A inszym, którym się żadná przygoda nie trafiła, gdy się na cudze przypadki bez właснéy przykrości zapatruią, samo politowanie słodkie bywá. Bo komuż

muż z nás Epaminondas ów pod Mantyneą ginący, z jakowąś nad nim żałością, przyiemnego uczucia nie sprawia? kiedy wtenczas dopiéro strzałę sobie wyiąć pozwálá, kiedy pytaiącemu się o puklérz swóy, odpowiedziano, że iest w całości: a tak w bolu od rany, mężnie i z chwałą umiérá. Albo w kim czułości nie wzbudzi Temistoklesa uchylenie się od Oyczyzny i powrót? (q) Układ sám kronik niemało nás zastanawia, iakby wyliczaniem spraw dziennych. Ale znacznego Męża rozmaite, a wątpliwe przypadki, wprawuią zazwyczáy w zadumienie, nadzieię, radość, trwogę i troskliwość. Co ieżeli kończy się na ważnéy iakiéy rzeczy, nasyci się właśnie umysł náyprzyiemnieyszą roskoszą czytania.

Przetożby się tym bardziéy dogodziło żądaniu memu, gdybyś tego był zdania, żebyś od ciągu Twoiego Pisma, (w którym całą historyą zamykasz) tę niby powieść dziéł i przygod moich odłączył. Znáydzie się tam wiele rozmaitych podziałów i! części, okoliczności, zamysłów i cza-

(q) Musi tu bydź *w texcie* Łacinskim omyłka: ponieważ Temistokles oddaliwszy się z Oyczyzny swoiéy do Króla Perskiego, nie powrócił nazad do Aten. Jedni zamiast Temistoklesa, rozumieią tu Alcybiadesa, a inni zamiast *reditusque* czytaią *exitu* albo *obitu*. Wiadomym rzeczy, mnieysza o słowo.

czafów. Ani fię obawiám, żebym pochlébném nieiako przymileniem zdawál fię uymować dlá fiebie łafkę Twoię, gdy to wyrażám, że od Ciebie fzczególniéy pragnę bydź wflawionym i zafzczyconym. Bo nie ieſteś takim, żebyś fię na Sobie nie znál, i żebyś nie raczéy miał za zazdrofnych, którzy Ci fię nie dziwuią, a niżeli za pochlébców, którzy Cię chwálą. I ia téż nie ieſtem tak ciemny, żebym chciál podanym bydź wiekopomnéy pamięci przez takiego; któryby fię nie wflawił fám rozumem przy fléwie moiéy. Nie próżno Alexander nie od kogo infzego, tylko od Apellefa chciał bydź malowanym, a od Lizyppa wyrobionym w pofągu; bo tak fądził, że fztuka ich, i imżę famym, i iemu fláwę przyniefie. Wfzakże ci *Artysci* znaiomą dlá nieznaiących człowieka poſtać robili, któréy chociążby nie było na świecie; niemniéyby iednak flawnymi byli zacni Mężowie. Bo niemniéy fláwny ieſt ów Agezylaus Spartańfki, lubo żadnego ani w obrazie, ani w pofągu wizerunku fwego mieć nie chciál; iak fą i ci, którzy fię ſtarali zoſtawić pamiątkę fwoię w obrazach i pofągach. Jedná xiążka Xenofonta z pochwałą tego Króla, przechodzi wfzyſtkich infzych obrazy i pofągi. Tym chwalebnieyfzá rzecz dlá mnie, i dlá moiéy radości wewnętrz-

néy

néy, i dlá zacności pamiątki, gdy ſię raczéy w Twoie piſma doſtanę, a niżeli inſzych! Bo mię nietylko piórem wſławiſz, iak Tymeuſz Tymoleonta, albo Temiſtokleſa Herodot, ale że będę miał po ſobie powagę Godnego i Cnotliwego Męża, a w náyważnieyſzych intereſach Rzeczypoſpolitéy biegłego i doświadczonego: tak dalece, że mi ſię zdawać będzie, iż mię nietylko podobná chwała ſpotká, iaką dáł Alexander w Sygeum Achillowi od Homera wſłáwionemu, ale oráz mię zaſzczyci znakomitego i wielkiego Męża poważne świadectwo. Bo mi ſię wcale podobá Hektor u Newiuſza, że nietylko ſię cieſzy bydź chwálonym, ale że od chwálebnego Męża.

A ieżli u Ciebie prożba moiá nie wſkórá, toieſt ieżeli Cię záydzie co, (bo mi ſię nie godzi tak trzymać o Tobie, żebyś moiéy prożbie odmówił;) przymuſzony będę wziąć ſię do tego, co niektórzy częſtokroć ganią, ſám będę o ſobie pisał: póydę iednak za przykładem wielu i ſłáwnych ludzi. Ale Ci nietáyno, iaká w tém nieprzyzwoitość zachodzi: bo i ſkromniéy potrzeba piſać, coby ſię chwálebnego znalazło, i pominąć, coby nagannego było: do tego ieſzcze, mnieyſzá wiara, mnieyſzá powaga, zgoła wielu ſię to nie zdaie, którzy mówią, że ſkro-

mniey-

mnieyſi bywaią Woźni na zapaśniczych igrzyſkach: ponieważ położywſzy wieńce na głowach inſzych zwycięzców, a imiona ich donośnym głoſem obwoławſzy, kiedy ſami przy dokończeniu igrzyſk uwieńczani bydź maią; inſzego Woźnego proſzą, żeby ſię właſnemi uſty zwycięzcami nie ogłaſzali. Tego ia uniknąć pragnę: i ieżeli ſię podéymieſz dzieła, uniknę: a żebyś ſię zaś podiął, upraſzám.

Zebyś ſię iuż nie dziwowáł, dlá czego Cię tak dlugo i tak uſilnie proſzę o to, co przyrzekłeś Sám zrobić, że iak náydokładniéy czaſów naſzych dzieie opiſzeſz, otoż mię przywodzi do tego, ta żądza pośpiechu, którą wyraziłem z początku, żebym z duſzy rad, aby nás i drudzy z Twoiego piſma ieſzcze za życia poznali, i my poki żywi, nacieſzyli ſię ieſzcze promyczkiem nadanéy chwáły. Jak Sobie w téy mierze poſtąpiſz, ieżeli za przykro nié maſz; raczyſz mi oznáymić. Jeżeli ſię nakłoniſz; pozbiérám pamiętniki ſłużące ku temu, ieźli to zaś na inny czas odkładaſz, rozmówimy ſię za widzeniem z ſobą. Tymczaſem w dziełach Swoich uſtawać nie zechceſz, i udoſkonaliſz, co iuż maſz gotowego, a kochać mię raczyſz. Bądź zdrów.

Bitynik do Cycerona. (r)

Gdybyśmy nié mieli wzaiemnie wielu i ſprawiedliwych przyczyn do przyiazni między ſobą; zaſzedłbym do iéy początków od Rodziców Naſzych, co ſię czynić należy tym, którzy Oycowſkiéy przyiazni żadnemi przez ſiebie dowodami nie ztwiérdzili. Przeſtanę ia na właſnéy przyiaźni naſzéy. W nadzieię któréy, proſzę Cię, abyś mi nieprzytomnemu we wſzyſtkich okolicznościach, gdy tego potrzeba będzie, pomagáł, ieżeli tak ſądziſz, że we mnie żadna z Twych Łaſk nie ginie. Bądź zdrów.

Watyni do tegoż. (s)

Jeżeliś zdrów; to dobrze, i ia zdrów ieſtem. Jeżeli zwyczáy Swóy zachowuieſz w podéymowaniu ſię obrony; P. Watyni pod Opiekę Twoię przychodzi, chcąc Ci ſprawę ſwoię polécić. (t) Nie odmówiſz Łaſki Swoiéy dopraſzaiącemu ſię honoru, któregoś w przygodzie ratowáł. Bo do kogóż ia ſię mám udawać, albo kogo bardziéy mám wzywać, iako tego, za które-

(r) Lib: 6. ep: 16.
(s) Lib: 5. ep: 9.
(t) Żeby w Rzymie (*Supplicationes*) Modły Bogom czynione były, za dobre ſprawowanie Prowincyi od Watyniego: co było z honorem dlá Rządzców Prowincyi. Cycero o toż ſam przyiacioł ſwoich, i inſi Cycerona proſili.

którego obroną (*w Sądzie*) nauczyłem się zwyciężać? Albo czy mám się obawiać, ażeby Ten, który dlá obrony moiéy, nie zważáł nic na związek potężnych ludzi, nié miáł teráz pogardzić szkalowaniami, i nienawiścią słabych i niechętnych? Zaczém ieźli mię kochasz, iak zwykłeś; weź mię całego na Swoię porękę: a cokolwiek prácy i trudu będzie, raczysz się podiąć przez wzgląd na móy honor. Wszakże znász móy los, że nie wiedzieć iakim sposobem znáyduię obmowców. Nie zasłużyłem się im wpráwdzie; ale cóż stąd, kiedy się iakoś na nieszczęście trafiaią. A więc gdyby się taki znalazł, coby żądaniu memu przeszkadzáł; proszę Cię, abyś mi nieprzytomnemu, okazać raczył Swóy obyczáy i chęć obowiązania Sobie inszych. . . .

Brutus z téyże okoliczności. (*u*)

Gdybym powątpiéwáł o Twoiéy ku mnie chęci; długobym Cię upraszął, żebyś mi pomógł do moiego honoru. Ale podług tego, iak u siebie o tém przeświadczony iestem; nie wątpię, że masz o mnie stáranie. Wyszedłem z woyskiem ku Alpom, nie tak imienia Hetmana szukaiący, iako chcąc dogodzić żołniérzom i umocnić ich na obronę Rzeczypospolitéy: czegom, ile mi się

(*u*) Lib: II. ep. 4.

ſię zdaie, dokazáł. Bo i ſzczodroty moiéy i przychylnego ſerca doznali. Woiowałem z náybitnieyſzym ludem na Alpach, dobyłem wielu twierdz, znióſłem ich wiele. Raczże mi pomagać Swém zdaniem, co gdy uczyniſz; przyſłużyſz ſię i dobru powſzechnemu po znacznéy części. Bądź zdrów.

Cycero do Appiuſza, żeby mu w dobrym porządku Prowincyą zoſtawił. (*w*)

Gdy ſię ſtało przeciwko woli i nadziei moiéy, że mi potrzeba z władzą do Prowincyi wyieżdżać, w wielu i rozmaitych przykrościach i myślach moich, to mię iedynie cieſzy; że ani przychylnieyſzego nademnie naſtępcy mieć nié możeſz, ani ia po nikim obéymować Prowincyi, któryby mi ią w lepſzym porządku chciał zoſtawić. A ieżeli Ty maſz iaką nadzieię o chęci moiéy ku Sobie; upewniám, że ſię nigdy na niéy nie zawiedzieſz. Uſilnie Cię przez naſzę przyiaźń, a Twoię ſzczególnieyſzą ludzkość upraſzám, ażebyś w czémkolwiek możeſz, (możeſz zaś wiele) dopomódz raczył intereſom moim. Widziſz, że z poſtanowienia Senatu otrzymuię Prowincyą, ieźli mi ią zechceſz oddadź w náylepſzym (ile bydź może) ſtanie; łacno mi w niéy czas przebiegnie. Co

(*w*) Lib: 3. ep: 2.

Co maſz w téy mierze uczynić; to do Twoiéy przezorności należeć będzie. Ja Cię zaś bardzo proſzę, ażebyś uczynił to, co Ci względem mnie do myśli przyydzie. Piſałbym więcéy do Ciebie, gdyby albo Twoiá ludzkość, albo naſzá przyiazń, albo rzecz ſama dłużſzego liſtu wymagała. Bądź zdrów.

Tegoż z wygnania ſwego, do Metella Konſula. (x)

Liſty Kwinta Brata mego i Przyiáciela moiego Pomponiuſza, tyle mi nadziei ſprawiły; żem w Tobie nie mnieyſzą pomoc dlá ſiebie uznawáł, iak i w Kolledze Twoim. Napiſałem więc zaráz do Ciebie z podziękowaniem, iak mi w ninieyſzym ſtanie należało, o dalſzą pomoc upraſzaiąc. Potém zaś nie tak liſty Przyiációł moich, iak donieſienia tych, którzy tędy przeieżdżali, oznáymowały mi o odmienionym umyśle Twoim względem mnie. I to było przyczyną, żem Ci nie śmiáł bydź natrętnym liſtami memi. Kiedy mi zaś teráz Brat móy Kwintus nadeſłáł przychylną dlá mnie Twoię mowę w Senacie mianą; ta mię do tego przywiodła, żem ſię na piſanie odważył, dopraſzaiąc ſię od Ciebie, ażebyś raczéy (iak Cię włáſne

E zda-

(x) Lib: 9. ep: 4.

zdanie przeświadczá) Przyiaciół Twych ze mną ocalił, a niżeli na mnie następował, dlá srogiego ich zuchwalstwa. Ty, któryś się zwyciężył, abyś dlá Rzeczypospolitéy swoię urazę darowáł; czyliż bydź może, abyś cudzym niechęciom przeciwko Rzeczypospolitéy dopomágáł? Jeżeli mi łaskawością Swoią rękę podasz; upewniám, że mię całego dlá Siebie mieć będziesz. Jeżeli zaś ani Konsulom, ani Senatowi, ani Ludowi, nie wolno będzie dadź mi pomocy, dlá tego gwałtu, który mię wraz z Rzecząpospolitą zwyciężył; zważ, że podobno nie będziesz mógł, chociaż i zechcesz, przywrócić czasów ocalenia wszystkich Obywatelów, kiedy iuż nie stanie, kogobyś ocalił. Bądź zdrów.

Tegoż do Katona. (z)

Sprawuie to szczególnieyszá wziętość Twoiá, i moie stateczne zdanie o Twéy Cnocie, że sobie wielce poważám, abyś i wiedziáł, com uczynił, i z jaką słusznością, a pomiarkowaniem broniłem Sprzymierzeńców i rządziłem Prowincyą. Bo sobie tak wnoszę, że gdy się o wszystkiém dowiész; łatwiéy u Ciebie dostą-

pię

(z) Lib: 15. ep. 4.

pię tego, czego żądam . . . (*) Raczysz tak rozumieć, że wielką dlá siebie chwałę zakładám, ieżeli w Senacie, po danéy sprawie z dzieł moich, Ty ie zdaniem Swoiém potwiérdzisz. A lubo w téy mierze wiém, że náypoważniéyszych Mężów, zwyczáy iest i potrzeba prosić; spodziéwám się iednak, że mi Cię raczéy przestrzedz, a niżeli prosić należy. Bo Ty mnie częstokroć zaszczycałeś Zdaniem Swoiém, Tyś mię Swoią wymową i pochwałami, w Senacie i przed ludem prawie pod Niebiosa wynosił: w Którego ia słowach taką moc znáyduię; że za iednéni, z pochwáłą moią wyrzeczonóm, wszel-

(*) Wyszczególniá Cycero obszérnie, co czynił od samego przyiazdu do Prowincyi swoiéy Cylicyi: iak uwolnił miasta od wszelkich uciążliwości i podatków, iak przestrzegál we wszystkiém dobra i pożytku Obywatelów: tak dalece, że (iak w jnszym liście wyraża) Celiuszowi dobremu swemu Przyiacielowi, domagaiącemu się podług zwyczaiu Edylów, na igrzyska składki Prowincyonalnéy, odpisał, że na taki podatek nie zezwoli, dodaiąc oraz, że w jego Prowincyi, tylko samym zwiérzętom dzieie się niespokoyność: a ludzie żyią w pokoiu i bezpieczeństwie. Wyraża Katonowi, iako wszczęty bunt w woysku przytłumił, iak w karności żołniérzy trzymál, iak nieprzyiaciołom dál odpor i kilka ich zamków dostał, a Królów z Rzymem sprzymierzonych ocalił.

wszelkiego honoru doſtąpić mogę. I pamiętám, że gdyś dlá iednego Zacnego Męża nie pozwalàł na uroczyſte dziękczynienie Bogom, dałeś tę przyczynę, żebyś ie był uchwalił, gbyby o to chodziło, czy za dzieła iego w Stolicy, maią bydź uchwalone też dzięki: które iednak mnie uchwaliłeś niebędącemu Hetmanem: nie iak dlá wielu, z przyczyny dobrze sprawowanéy, lecz iak nikomu, z przyczyny ocalonéy Rzeczypospolitéy. Pomiiám, żeś ſię za mnie podáł na nienawiści i wiele niebezpieczeńſtw, i gotowałeś ſię ieszcze na więcéy podadź, gdybym Cię był nie wſtrzymáł: żeś nakoniec moiego nieprzyiáciela, za swego własnego poczytáł (*Klodyusza Trybuna rozumié*) tak dalece, żem sobie łatwo mógł wnoſić, z mowy Twéy za Milonem w Senacie, iżeś iego sprawę pochwálił. Ja zaś (czego nie liczę pomiędzy zaſługi ku Tobie, poczytuiąc tylko za świadectwo prawdy i cnoty, bo któż inaczéy sądzi?) prócz tego, że sám u ſiebie wysoce poważám doſkonałe Twe Cnoty, ale i we wszyſtkich głosach moich, we wſzyſtkich zdaniach, ſprawach, w pismach Greckich i Łacińſkich i w całym nabytku moiéy nauki, nietylko Cię nad tych, którycheśmy ználi, lecz i nad tych, o którycheśmy kiedy zaſlyszeli, bardzo chętnie przenoszę. Zapytaſz mię podobno, dlá czegobym tak ſzacowáł tę uroczyſtość
dlá

dlá fiebie i uchwáłę Senatu? Już pou-fałéy z Tobą poftąpię, iakeśmy zwykli w wzaiemnych naukach i obcowaniu na-fzém, iak godná rzecz takiéy przyiazni i tak ścifłego związku między nami.

Jeżeli kto w świecie, i z natury, a ra-czéy ieszcze iak mi fię zdaie, przez ro-zum i oświécenie bardziéy dalekim był od próżnéy chluby i pochwáły pofpól-ftwa; to zapewne ia ieftem. Swiadkiem tego móy Konfulat, na którym, iak i w całém życiu moiém, wyznaię, żem fię u-filnie ftarał o to, z czego práwdziwá chwála pochodzi, ale saméy przez się chwały, nigdym nie pragnął. Jakóż u-ftąpiłem fławnieyfzéy Prowincyi (*Gallii*) i opuściłem niewątpliwą nadzieię tryum-fu. Nie żądałem nakoniec Auguratu, mo-gąc go (iak mi Sám podobno przy-znafz) bez trudności doftąpić. Ale te-ráz po krzywdzie moiéy, (którą Ty nie-fzczęściem Rzeczypofpolitéy zawfze na-zywafz, a ia nietylko nie za niefzczę-ście fwoie, ale za chwałę poczytuię,) fta-rałem fię o náypoważnieyfze dlá fiebie Se-natu i Ludu wyroki. Zyczyłem fobie więc Auguratu, czegom piérwéy zanie-dbał, i o ten honor, który zwykł Senat woiennym wyprawom czynić, teráz fię ftarám, o czémbym dáwniéy ani pomy-ślił. Temu żądaniu memu, w którém fię zamy-

zamyká nieiaká chęć, zagoienia zadanych mi ran, ażebyś fprzyiął i raczył ie wesprzeć, o com pierwéy nie chciał profić, iuż ufilnie profzę, ale tak, ieżeli Ci fię to, comkolwiek uczynił, wydawać będzie warte czegokolwiek, nie wzgardy godne, a oráz takie, że wielu za pomnieyfze rzeczy od Senatu podobnyż honor otrzymywało. I to mi ieszcze na myśl przychodzi, (bo wiéfz, iaki mám wzgląd na zdanie Twoie) że Ty nie tak na dzieła fame, iako raczéy na obyczaie, rząd i fpofób życia Hetmanów zważafz, czyli im máfz przyznawać honor, albo nie. Co ieźli raczyfz w moiéy fprawie uczynić; znàydziefz, żem przy flabém woysku, na przeciw trofkliwości wielkiéy woyny, mocne miał wfparcie, flufzność i pomiarkowanie. Tym fpofobem dokazałem tego, czegobym licznemi pułkami dokazać nié mógł, żem zrobił z nieufnych fprzymierzeńców, náyprzychylnieyfzymi, z niewiernych nám wiernymi, i umyfły zawiefzone dlá oczekiwania nowych odmian, przywiódłem do karbów dáwnego rządu. Ale to nazbyt o fobie: zwłafzcza do Ciebie, który Sám Jeden zażalenia Sprzymierzeńców wyfłuchiwasz. Dowiéfz fię więc od tych, którzy moiemi uftawami fą podzwignieni. A lubo Ci iednoftàynie wfzyscy względem mnie opowiedzą, co mi ieft náypo-

żądań-

żądańszá; ofobliwie iednak wyfpy Cypru i Króleftwa Kappadockiego mieszkańcy pod Twoią opieką zoftaiący, a rozumiém że też i Król Dejotarus.

Jeżelim zaś coś większego uczynił, a po wszyftkie wieki daleko mniey ftakich bywało, którzyby fwoie chuci, a niżeli nieprzyiácioł zwyciężali; poddaię to Zdaniu Twoiemu, ażebyś do fprawy Hetmańfkiéy ten gatunek cnoty, rzadfzy i trudnieyfzy przyłączywfzy, poczynione przezemnie rzeczy za fławnieyfze i większe ofądził. Nakoniec, iakoby nie ufaiąc proźbie moiéy, Filozofią do Ciebie przefyłám: nad którą ani mnie w życiu nic milfzego nié ma, ani Naród ludzki większego nad nię daru, od nieśmiertelnych Bogów nie odebrál. Które więc z Tobą mi ieft wfpólne uczeftnictwo nauk od młodości powziętych, kiedyśmy prawie sami iedni práwdziwą ową i dawną Filozofią (lubo się pewnym zdaie bydź próżniacką) do sądów i Rzeczypofpolitéy, a nawet i do obozu wprowadzili; taż sama Filozofia wftawiá się do Ciebie za moim honorem: i rozumiém, że dlá niéy Kato nic odmówić nie zechce. Miéy to iuż u Siebie za rzecz pewną, ieżeli przez wzgląd na nafze nauki, przychylifz się Swoiém Zdaniem do honoru moiego; tak fobie tłuma-

czyć

czyć będę, że mi nic pożądańszego Twoiá wziętość i Przyiaźn okazać nié może.

Pliniusz do Traiana o Augurat. (*a*)

Panie. Gdy to znàm, że do świadectwa i sławy obyczaiów moich należy, zaszczyconym bydź zdaniem tak dobrego Pana; proszę Cię więc, ażebyś mi do tego Dostoieństwa, do którego mię łaskawość Twoiá wyniosła, albo *Augurat*, albo *Septemvirat*, które *wakuią* przydadź raczył. Abym z obowiązku Kapłańskiego publicznie mógł się za Ciebie do Bogów modlić, których teráz prywatnemi tylko modłami błágám.

Tegoż do Tacyta. (*b*)

Tak rozumiém (ani mię zawodzi to rozumienie) że Twoie dzieie nieśmiertelne będą; przetoż szczérze Ci się przyznám, tym bardziéy do nich pragnę się dostać. Bo kiedy się zwykliśmy starać, ażeby nasze twarze, od iak náydoskonalszych w swéy sztuce wyrażane były; czyliż nié mámy pragnąć, aby dlá spráw naszych zdarzył się podobny do Ciebie Pisarz i Chwálca? Wynurzám Ci się więc (chociaż przed Tobą nié może to bydź tayne, kiedy się w publicznych Aktach znáydu-ie)

(*a*) Lib: 10.
(*b*) Lib. 7. ep. 33.

ie) ażebyś poznał, iak mi wielce miłą rzecz ſprawiſz, gdy móy czyn, którego pochwała z niebezpieczeńſtwem roſła. Dowcipem i świadectwém Twoiém ozdobiſz... Jakikolwiek zaś ieſt, Ty go znaiomſzym, ſławnieyſzym i więkſzym uczyniſz. Lubo ia nie wymágám, abyś nad ſamę rzecz zachodził. Ponieważ i Hiſtorya nie powinna wychodzić za granice prawdy, i dlá poczciwych ſpraw doſyć ieſt prawda. Bądź zdrów.

Do tegoż o Nauczycielach publicznych. (c).

Cieſzy mię to, żeś zdrów do Rzymu przybył. Jeżeli zaś kiedy, tedy mi teráz náypożądańszy ieſteś. Ja ſię ieſzcze kilka dni w Tuskulanum zabawię, abym zakończył to dziełko, około którego chodzę. Bo ſię boię, ażeby, wybiwſzy ſię z myśli przy końcu, nie było mi trudno rozpoczynać. Tymczaſem o co Cię mám osobiście proſić, o to ſamo tym poprzedniczym liſtem upraſzám. Ale wprzód wyſłucháy przyczyn prośby, a dopiéro o co mám proſić. Gdym niedáwno był w moiéy Oyczyznie, przychodzi mnie powitać syn ziomka moiego młody dzieciuch. Pytałem ſię go: uczyſz ſię? odpowiedział: tak ieſt. Pytám, gdzie? w Medyolanie. Czemuż nie tu? na to Oyciec

(c) Lib. 4. ep. 13.

Oyciec iego, który był razem z nim, owſzém i syna przyprowadził, bo tu nié mámy rzecze żadnych Nauczycielów. Co za przyczyna? ponieważ do wás należy, krórzy Oycami ieſteście (a własnie iak na to kilku Oyców ſłuchało) żeby ſię tu waſi synowie uczyli. Gdzież im albo przyiemniéy ſię bawić, iak w Oyczyznie? albo gdzieby ſię ſkromniéy chowali, iák pod okiem Rodziców? albo mnieyſzym koſztem, iak w domu? Czemużbyście nié mieli, złożywſzy ſię, Nauczycielów ſprowadzić? a co teráz na domy, na podroże, na zagraniczne płody (bo wſzyſtko z zagranicy ſprowadzaią) tracicie, to Nauczycielom przydadź? Ja więc który dzieci ieſzcze nié mám, gotów ieſtem dlá naſzego miaſta, iako dlá córki, albo dlá Matki przyłożyć ſię w trzeciéy części tego, co ſię wám będzie zdawało przeznaczyć. I wſzyſtkobym nawet zaſtąpił; gdyby z czaſem ta moia przyſługa nie pſowała ſię zabiegami: iak ſię po wielu mieyscach dzieie, gdzie są Nauczyciele publicznym nakładem utrzymywani. Temu ſię zapobieży, gdy ſię samymże Rodzicom zoſtawi prawo wyboru Nauczycielów, i gdy przez wzgląd właſnéy ſkładki, będą mieli powinność uczynienia dobrego wyboru. A którzyby z cudzego nie dbali; ſwego zapewne przeſtrze-

gać

gać będą i ftarać fię, aby téż moich] pieniędzy nie brał, tylko ten, któryby ich był godzien: ponieważ i od nich ma odbiérać. A zatém zezwólcież na to, (mówiłem im) ułóżcie między sobą, i większéy ochoty odemnie nabierzcie: bo ia chcę, żeby iak náywięcéy było, do czegobym fię przyłożył. Nié możecie nic lepfzego dlá dzieci fwoich, ani dlá Oyczyzny uczynić. Niech fię tu wychowuią, którzy fię tu rodzą, i przyzwyczaią zaráz od młodego wieku zakochać fię i obcować w Oyczyftéy ziemi. O gdybyście iefzcze tak zacnych Nauczycielów fprowadzili, żeby i z poblifkich miafteczek u wás nauki fzukano! a iako teráz dzieci wafze do obcych, tak żeby potém obcy do wás przybywali. Tak mi fię zdawało, żem od famego początku zacząć był powinien, abyś tym lepiéy mógł poznać, iak miłą mi rzecz uczynifz, gdy fię podéymiefz, co na Ciebie wkłádám. Zlécám Ci zaś, i ponieważ to ieft rzecz ważna, uprafzám, abyś pomiędzy uczniami Swemi, których do Ciebie fprowadzá podziwienie nad Twym rozumem, upatrywał iakich Nauczycielów, którychbyśmy zamówić mogli: pod tym iednak warunkiem, żebym nikomu fłowa moiego nie obowiązywał. Bo ia Rodzicom we wfzyftkiém wolność daię. Oni niech fą-
dzą

dzą, oni niech obiorą. Ja się tylko do ſtarania i koſztu przyłożę. Jeżliby ſię tedy kto znalazł, coby ſobie uſiał; niech ſię tam udá, ale tak, że ſtąd z ſobą nic, prócz zdatności ſwoiéy nie weźmie. Bądź zdrów.

Tegoż do Sewera. (*d*)

Uczony Mąż Herenni niemało ſobie to waży, aby obrazy ziomków swoich Kornelego Nepoſa i Tyta Akcyuſza w ſwoiéy miáł Bibliotece: i proſi mnie, ieżli ſię tu znáyduią te obrazy, iak ſię zapewne znáydować muſzą, żebym ſię poſtarał o ich przemalowanie. A ia ſtaranie to na Ciebie wkładám: naprzód dlá tego, żeś po przyiácielſku zwykł czynić na żądanie moie, potém, że nauki i uczonych w wysokim maſz szacunku, naoſtatek, że Oyczyznę Swoię i tych wszyſtkich, którzy iéy ſławę przynieſli, tak właśnie iak samęż Oyczyznę kochaſz i poważaſz. Proſzę Cię zaś, ażebyś iak náypilnieyszego Malarza dobrał. Bo kiedy trudno doſkonale wydadź *oryginał*, tedy daleko trudnieyszá doſkonałá *kopiia kopii*: od któréy żebyś Malarzowi, iakiego obierzeſz, ani na lepsze nie dozwalał odſtępować, proſzę.

Piso

(*d*) Lib. 4. ep. 28.

Piso do Tyberyuſza przed śmiercią. (*e*)

Pognębiony spiſkiem nieprzyiácioł, i uknowanemi od zawiſci potwarzami, ponieważ nié ma mieysca dlá prawdy i niewinnoſci moiéy, Bogów nieſmiertelnych wzywám na ſwiadectwo Césarzu, żem Tobie i Matce Twoiéy zawſze był wiernym. W tém więc zaufaniu upraſzàm Wás, abyście mieli wzgląd na synów moich: z których Kn. Piso w Rzymie zawſze zoſtaiąc, nie był uczeſtnikiem żadnego loſu moiego, Marek zaś Piso odradzàł mi powrot do Syryi. J obym ia był raczéy młodego ſyna rady, a niżeli on ſtarego Oyca usłuchàł! Przetoż tym usilniéy dopráſzám ſię za nim, żeby, nie będąc winnym Oycowſkiego grzéchu, karą nie przypłacàł. Na cztérdzieſtopiącioletnią wierność, na wspólny Konſulat, którym wráz z Oycem Twym Auguſtem i Tobą Samym sprawowàł, zaklinám Cię, abyś uczynił tę łaſkę nieſzczęśliwemu ſynowi, przez wzgląd na tego, który Cię iuż o nic więcéy prosić nie będzie.

Seia

(*e*) Tacyt. w kronice. w xiążce 3.

Seian do Tyberyuſza o małżeńſtwo Liwii. (f)

Dobroć Oyca Twego Auguſta, tudzież niezliczone Łaſki Twoie, iuż mię wezwyczaiły Ceſarzu, że nie piérwéy do Bogów, niż do uſzu Céſarſkich proźby i nadzieie moie zanoſzę. Nigdym ſię nie ſtaráł iaśnieć honorami, przenoſząc zawſze czuyność i trudy, iako ieden z żołniérzów dlá całości Wodza ſwoiego. Ztémwſzyſtkiém oſadziłeś mię Sám na tak wyſokim ſtopniu Łaſki Swoiéy, czyniąc mię właſnéy krwi uczeſtnikiem. Ta ieſt zaſada nadziei moiéy. A ponieważem ſłyſzàł, że Auguſt myśląc o poſtanowieniu Córki Swoiéy, obrócił oczy i na ſtán Ryceſki; przeto, ieżlibyś dlá Liwii męża ſzukáł, pomniy upraſzám na przyiaciela, który z takiego związku, nie pragnie innych zyſków, prócz ſławy. Nowym tym zaſzczytem ozdobiony, nie uchybię włożonych na ſiebie z urzędu obowiązków. Szukàm iedynie bezpieczeńſtwa domu i dzieci moich, od zawiſtnych zamyſłów Agryp-

(f) *Tacyt. w xiąż.* 4. Sejan ſławny przyiaźnią Tyberyuſza, wziętoscią i nieſzczęściem ſwoiém: kiedy ſobie zamyślá przywłaſzczyć panowanie, haniebną śmiercią z całym domem i małemi dziatkami i ze wſzyſtkiemi prawie przyiàciołmi swemi z rozkazu Ceſarſkiego zamordowany. Można w tym liście widzieć charakter podłego pochlébcy.

Agryppiny: Bo mnie dosyć iuż na tém życiu, którém przepędził pod tak Dobrym Panem.

List Wacława Rzewuskiego do Stanisława Poniatowskiego natenczas Podskarbiego W. W. X. Lit. Regimentarza Generalnego.

Wsparty mocą zalécenia JWWMC Pana Dobr. ktore zawsze u Dworu szacowne iest i skuteczne, otrzymałem List Przypowiedni J. K. Mci na Pancerną Chorągiew po Oycu moim. Za szczęśliwego się poczytám, że te piérwiastki służby Woyskowéy Polskiego zaciągu, zdarzaią mi się pod náywyższą Władzą WWMC Pana, który nietylko w Polszcze, ale i w całéy Europie, sławą wielkiego Woiownika słyniesz. Uczyć się będę pod WMC Panem, abym przykładem Jego, i Przodków moich, Oyczyznie, cnocie i sławie krwi nie żałowáł. Ze zaś od piérwszéy a mało co z dzieciństwa wyszléy młodości, wszedłszy z nowym Komputem w służbę Woyska Cudzoziemskiego, mâm Kompaniią w Regimencie Jnfanteryi Buławy W. K. przeto nie chcąc brać dwu żołdów, a dwom służbom wystarczyć nié mogąc, składám w ręce WWMCPana pomienioną Kompaniią: upraszaiąc Go náyuni-

uniżeniéy, abyś ią WMCPan JMCi Panu Borzęckiemu, podług obietnicy dawniéy mnie uczynionéy, oddadź raczył. Polécaiąc mię stateczney Łasce WMCPana, piszę się z jak náygłębszém uszanowaniem i náyściśleyszém przywiązaniém JWWMCPana Dobrodzieia

Tegoż do Dąbskiego Wdy Brzeskiego Kujawskiego.

Zdarzył Bóg to szczęście dlá mnie nieoszacowane, że za łaskawém J.K.MCi pozwoleniem, a dobrowolném JMCi Pana Stolnika Koronnego ustąpieniem Starostwa Kruszwickiego, poczytany iestem między Urzędnikami Prześwietnego Woiewództwa Brzeskiego Kuiawskiego.

Wypełniám miłą dlá siebie powinność, w złączonéy z náygłębszém uszanowaniem odezwie JWWMPanu Dobr. Którego i wysoká Godność, i powszechná Zacnych Obywatelów miłość, a náybardziéy wysokie Cnoty i Zasługi, náyprzednieyszym tego Woiewództwa Zaszczytem uczyniły.

Nim zaś piérwszy krok do Urzędu mego uczynię; obiecuię sobię upragnione dlá mnie ukontentowanie, oddania WWMC Panu przytomnego w Domu Jego ukłonu, dlá odebrania Rozkazów Jego około wiazdu i przysięgi moiéy, którą abym

przed

przed WMCPanem podług opiſu Prawa wykonáł, náyuniżeniéy dopraſzám ſię, polécaiąc mię ſtatecznéy Łasce WMCPana piszę ſię z ofiarowaniem dozgonnéy i ochotnéy na każde ſkinienie poſługi . . . .

z Warszawy 1730. Dnia 14 Liſtopada.

Tegoż do Kaſztelana Brzeſkiego Kuiawſkiego.

Do téy serca wspaniałości, którą JW WMCPan z powszechną pochwáłą ſłyniesz, udaię ſię z ufnością i prożbą, abyś mię WMCPan zaszczyconego Urzędem Staroſtwa Kruſzwickiego, raczył wspiérać Powagą i pomocą Swoią w Prześwietném Woiewództwie Brzeſkiém Kuiawſkiém szacowną zawsze i ſkuteczną.

Ja nim na Staroſtwo da Bóg wiadę, a opisane Prawem obowiązki Przyſięgi, wykonám, pospieszę piérwéy do oddania przytomnego ukłonu mego WMCPanu w Domu Jego. Między naypomyślnieyszemi szczęścia i życia mego losami, policzę ten honor, który mi ziedná miłe dlá mnie pochopy zaſługiwania ſię Prześwietnemu Woiewództwu Brzeſkiemu Kuiawſkiemu, a náybardziéy Znakomitéy tak cnotami iako i wysokiém Krzeſłem Osoby WMCPaná: którego ſtatecznéy Łasce iak náypilniéy mię poléciwſzy, zapisuię się do oſtatniego ſchyłku dni moich . . .

List W. Wollowicza Marszałka Powiatu Słonimſkiego, imieniem całego Powiatu do JX. Sliwickiego Wizytatora Jeneralnego XX. Miſsyonarzów, Cenzora xiążek.

Wyszła z pod praſſy bezimiennego Autora xiążka *O ſkutecznym Rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryinych Seymów*, approbacyą i wielki szacunek, z doſtatecznego rzeczy naszych obiaśnienia otrzymuiącá, z náyzupełnieyszém od káżdego czytaiącego, Autora onéy uszanowaniem. Prześwietny Powiat Słonimſki na Seymiku Przedseymowym *immediate* przeszłym, żądaiąc uſzczęśliwiaiących Oyczyznę naſzę, dalszych Autorá *sentymentów*, i zachęcony przyobiecaną przy dokończeniu téy xiążki dalſzą *informacyą*, zlécił mi do WWMCPana Dobr: iako do Cenzora téy xiążki, a przeto wiadomego o Autorze, uczynić *adres*, dopraszaiąc ſię uſilnie o zalécenie Autorowi, ażeby nie martwiąc publicznego oczekiwania, raczył tak doſkonałe Dziéło swoie Obywatelom ogłoſić. W takowym iak pogrążeni ieſteśmy nierządzie, i pomiędzy dobrze myślącymi pomnażała ſię rozpacz i ta *opinia*, że iuż w Kraiu nikogo nié masz, któryby myślił o środkach rátowania ſię z takiego ſtánu. Raczył Pan Bóg ieſzcze nám dádź pomoc, kiedy ieszcze pozwalá nám w Kra-

Kraiu tym mieć Osobę, która tchnie iedyną ku Oyczyznie gorliwością, będąc obdarzoná Doskonałością wyborną. Jeżeli ieszcze przestępstwa nasze nie przezwyciężaią miłosierdzia Bozkiego; rzecz iest niepodobná, aby to Dziéło istotnych skutków we wszystkich nie sprawiło. Wzbudzony nadzieią Powiat Słonimski o dalszym ciągu tego rozpoczętego Dziéła, *w Jnstrukcyi* swoiéy JchMciom Panom Posłom poruczył *promocyą pluralitatis votorum*. Ze to słowo *Konfederacya*, dlá niektórych Osób w Kraiu, iest mniéy potrzebnie trwożliwe; odmieniliśmy ie na przyiemnieysze, Walnéy Rady: i iéy *promocyą* poruczyliśmy Posłom naszym do osiągnienia *pluralitatis*, przez którą mogłoby zayśdź práwo na dochodzenie ordynaryinych Seymów. Kopiią z *Jnstrukcyi* tego *Proiektu*, do Zdania WWMCPana Dobr. i wzwyż wyrażonéy xiążki Autora, przyłączám. O wielu po wszystkich Woiewództwach czule uznaiących teraźnieyszą Rad *formę*, zapewniám. A dlá siebie nie pośledni zysk osiągám, przy téy Powiatu mego *dyspozycyi*, polécenia mię tak Autora utaionego Łasce, iako téż i WWMCPana Dobr. ze wszelkiém uszanowaniem zostaiąc . . .

z Słonima 26. Marca 1761.

W téyże saméy materyi Prymas Łubieńſki do X. Staniſława Konarſkiego S. P. Autora xiążki O SKUTECZNYM RAD SPOSOBIE ;

Nic nié może bydź bardziéy pożądanego, ani zbawiennieyszego Oyczyznie, iako wynaleśdź ſkuteczny a 'z wolnością zgadzaiący ſię sposób utrzymywania i utwiérdzenia Seymów, aby *ſakcya* i prywaty żadne rwać ich nié mogły. A że taki na przykładzie wolnych Przodków naſzych ugruntowany, WMCPan podadź nám obiecuieſz ; żądám i ia z moiéy ſtrony, abyś go WMCPan *Publico kommunikowáł*: ile wiedząc WMCPana miłość ku Oyczyznie, znaiomość Rzeczypoſpolitéy i zdatność Jego. Bądź WMCPan pewnym i powſzechnéy wſzyſtkich dobrych *Patryotów*, i moiéy wdzięczności za tę dla dobra publicznego prácę i gorliwość,który ieſtem z dáwna i ſtatecznie WMCPana.

12. Apr. 1761, w Skierniewicach.

Liſt Xiężnéy JÉymości Czartoryſkiéy Jeneralowéy Ziem Podolſkich, do JX. de Lille Autora WIERSZA O OGRODACH.

Daruiesz WMCPan ieżeli zabawy Jego przerywám: a Sobie Samemu i ſławie dzieł Swoich przypiſzeſz, że się cała osada w oczekiwaniu swoiém do Niego udaie. Zebraliśmy ſię do maleńkiéy wioſki ſzczególnieyſzego miéſzkania naſzego: gdzie nás wzaiemná ſkłonność, związek

krwi

krwi i iednomyślność z sobą łączy. Wszystko to spodziéwać się nám każe, że się nigdy nie rozłączymy. Naturalná więc, żebyśmy chcieli przyozdobić siedlisko nasze: w czém oświécił nás *Wiérsz, o Ogrodach.* Daiemy się powodować wewnętrznemu uczuciu i wdzięczności: i cała osada teràz zaprzątá się wystawieniem Pamiątki dlá tych wszystkich Autorów, którzy nám po tylekroć razy byli nauką, sprawili w nás tkliwość i przyiemność. Ci wyrażeni będą podług rodzaiu swych pism, ze cztérech stron marmurowéy Piramidy. Na iednéy stronie będzie (*) *Milton, Pope*

(*) *Milton* sławny Poeta Angielski za czasu Kromwela, imainacyi wielkiéy a czasem aż zbytniéy, napisał Wiérsz Bohatyrski pod tytułem *Utrata Raiu* który wièrszem Polskim przekładá Tłumacz *Sądu ostatecznego*. *Pope* od dwunastego roku swoiego zaczął się wsławiać Poezya: w dalszym wieku poczytany za nàywybornieyszego z Angielskich Poetów; żył na końcu przeszłego wieku i początku teraźnieyszego. *Joung* nar. 1684. a umarł 1765. Pisał moralną swoię Poezyą pod tytułem *Nocy*. *Sterne* Anglik umysłu krotofilnego pisał Romanse. *Shakespaar* Poeta Tragiczny Angielski *Rasyn* Tragiczny, Jan *Russeau* Liryczny Poetowie Francuzcy. *Petrarcha* Włoski Poeta wieku XIV. pisał i po łacinie, nie mało się przyłożył do wydoskonalenia ięzyka Włoskiego. *Anakreon* Grecki Poeta Liryczny. *Metastasyusz* Włoski Poe-

pe Joung, Sterne, Shakespaar, Rasyn i Russo. Na drugiéy *Petrarcha, Anakreon, Metastazyusz, Tassus, Gresset i laFonten.* Na trzeciéy *Sevigné Riccoboni, de la Fayette, Deshoulieres i Safo.* Na czwartéy *Gesner, Wirgiliusz* i Jmx. *de Lille.* Cztéry te ſtrony będą otozone drzewami, drzewkami i kwiatami. Róże, iazminy, lilie, fiałki i tulipany, będą ze ſtrony kobiét. Petrarcha, Anakreon i Mataſtazyusz mieć będą mirty. Laur dlá Taſſa. Cyprysy, i cis będzie koło Sha-

---

ta, *Taſſo* także Włoſki. Autor znany Poematu pod tytułem *Wyzwolenie Jerozolimy*, które mámy po Polſku wiérſzem przełożone od Piotra Kochanowſkiego. *Greſſet i la Fonten* Poetowie Francuzcy, piérwszy tłumaczył Sielanki Wirgiliusza, drugi pisáł baieczki. Pani *de Sevigné* ſławná z dowcipu i liſtów swoich: podobnież Pani *Riccoboni i de la Fayette.* Pani *Deshoulieres* Sielanki i Elegie są w szacunku. *Safo* Greczynka, rodem z wyspy Lesbos, żyła około 600. lat przed Narodzeniem Chryſtusa, ſláwná swoią Poezyą liryczną: od niéy początek swóy biorą wiérsze *Saphica* nazwane. *Gesner* Poeta Niemiecki pisáł prozą Sielanki i wiérsz pod tytułem *śmiérć Abla.*

Szkoda, że pomiędzy temi zagranicznemi Poetami nié mógł bydź umieszczony na Oyczyſtéy ziemi, ani Jan, ani Piotr Kochanowſki. ani Symonowicz, Zimorowicz, Klonowski, Gawinſki, Kochowſki, ani tylu inszych do tegoż rodzaiu należących! nie ſpominaiąc o ſławnieyſzych Poetach wieku naszego.

Shakespaara, Jounga, i Rasyna, Dlá czwartéy ſtrony obierze osada, cokolwiek zieloność, lasy, łąki, mogą mieć náyprzyiemnieyszego: i káżdy miészkaniec zasadzi iedno drzewko, albo krzewinkę, na wieczną pamiątkę Autora, który mu ſprawił guſt do życia wieyſkiego, a tém samém przyłożył się do iego szczęśliwości. Niczego iuż nie doſtaie w téy mierze, tylko Napisu, dlá wyłożenia naszéy myśli, i podania iéy potomności. Napis będzie wyryty wzniż Piramidy, czyli tego Uroczyszcza. Cała Osada, iednoſtaynie mieć chciała, żebyś WMCPan był Autorem Napisu: o który prośimy tak Serca WMCPana, iako też i Dowcipu Jego. Pràwdziwá ta i proſtá cześć, dobrze wyrażoná będzie przez Autora Wiérsza *o Ogrodach*, Tłumacza Wirgilego, a osobliwie przez Człowieka czułego. Uczynisz to WMCPan dla nás, że wierzyć raczysz, żeśmy z szczególnieyszém poważeniem WMCPana

Dziéł z podziwieniem szacownicy iedni z náywiększych.

Hrabia de Buſſy do Miniſtra.

Wſzyſtko czynię, co tylko mogę, abym ſię JWWMCPanu iak náymniéy naprzykrzáł; ale ſię znáyduię w bardzo częſtych

oko-

okolicznościach udawania się do JWWMC Pana. Wstręt mi w téy mierze czynią zatrudnienia Jego, ale mię dobroć serca ośmielą. Gdyby los móy w lepszym był stánie; nie takbym się często do JWWMCPana udawał . . . Ztémwszystkiém raczysz JWWMCPan bydź na mnie łaskawym, boś mi to nie ráz przyrzékł. Ja też na całe życie náyżywszéy Mu wdzięczności dochowám, i nikt nademnie prawdziwiéy nie będzie . . .

Bavil do Pani Maintenon.

Oświadczyłaś mi JWWMCPani Łaskę Swoię, że w ważnieyszych okolicznościach, które się mogą mnie tyczeć, nie raczysz bronić moim prożbom przystępu do Siebie. W téy nadziei udaię się do Protekcyi WWMCPani, proszę ia JKMci, aby złożony przezemnie Urząd Konsyliarza Stanu, raczył dadź synowi memu. Poznaiąc, że dlá moiéy głuchoty nié mogę w Radzie Królowi służyć; nie chcę bydź sługą nie pożytecznym: a nié maiąc tylko iednego syna, pragnąłbym go widzieć na swoiém mieyscu. Racz WWMCPani w téy okoliczności dowód okazać dáwnieyszéy Łaski Swoiéy dlá starca głuchego i podagryka: ale znaiącego wdzięczność i wolnego od ambicyi, tylko nie od miłości Oycowskiéy. Jestem

List

List Marg: Feuquieres pisany przed samą śmiercią do Ludwika XV.

Usprawiedliwiwszy się Bogu z całego życia, z którém do Niego idę, iuż mi się więcéy nie zostaie przed zgonem, tylko rzucić się do Nóg WKMciPM. Mił: Gdybym się mógł spodziewać, że więcéy nad 24. godzin pożyię; nie pozwalałbym sobie téy wolności, któréy używam. Wiém żem wypadł z łaskawych względów W. K. Mci, i lubo nie wiém dowodnie dla czego, nie przeto się iednak niewinnym bydź sądzę. Mám atoli nadzieię Miłościwy Królu, że mi Bóg przestępstwa moie daruie: ponieważ czuię w sobie żál prawdziwy. W. K. Mość iesteś Obrazem Boga, przetóż poważám się upraszać W. K. Mci, abyś synowi darowáł Oycowskie przewinienia, którébym ia rad krwią własną zagładził, a które sprawiwszy oddalenie się odemnie WKMci, są przyczyną, że na łóżku Zołniérz umiérać muszę: zamiast cobym miáł łożyć na usługi Pańskie, (iakem sobie tego zawsze życzył) ostatnią godzinę mego życia, i ostatnią kroplę krwi moiéy. Królu! na Imie Króla Królów, przed którym się mám stawić, racz spóyźrzeć litościwém okiem, na iedynego syna mego, którego na tym swiecie zostawuię bez maiątku i wsparcia. Nie iest on winny

ny nieſzczęścia mego. Pochodzi z téy krwi, która zawſze wiernie W. K. MCi ſłużyła. Serce Twoie Miłościwy Królu czyni dobrą otuchę prożbie moiey! którą ieſzcze ráz ponowiwſzy, oddám nie zadługo ducha moiego Bogu, proſząc go za iak náyſzczęśliwſze Panowanie W. K. MCi, iakiego ſą warte cnoty Jego...

Wolter do X. du Bos.

Od dáwnego czaſu, przez ſzczególnieyſzy ſzacunek przywiązany ieſtem do WMCPana, a pragnę bydź i przez wdzięczność. Nie będę WMCPanu powtarzáł, że Jego dzieła zbiorem ſą uczonym, że ieſteś náyużytecznieyſzym Piſarzem, i náyrozſądnieyſzym z pomiędzy tych, których ia znám, tak mię uymuie, że WMCPan ieſteś obowiązuiącym Sobie drugich; iż ſię tylko nad tém oſtatniém wyobrażeniem zaſtanawiám. Jużem dáwno materyały zebráł do Hiſtoryi Ludwika XIV. Nie śpieſzę ſię ieſzcze z moią budowlą. *Pendent opera interrupta minaeque murorum ingentes.* Ale ieżli mi WMCPan dopomódz raczyſz; śmielebym mógł dołożyć *aequataque machina cœlo.* Widziſz WMCPan, co uczynić możeſz dlá mnie, dlá práwdy, dlá wieku, który Go między ſwoiemi zaſzczytami liczy. Wſzakże, który tak dobrze obiaśnił cie-

mno-

mnotę piérwocin Francuzkich; raczy mi udzielić światła, do wydania czasów Francyi náypogodnieyszych. Pamiętayże WMC Pan, że uczynisz Łaskę Uczniowi swemu, i temu, który iest z podziwieniem dlá Jego doskonałości.

Tegoż do Pana Gravesende.

Pamiętasz WMCPan na rozsianą o mnie potwarz, podczas moiéy bytności w Holandyi, i dobrze wiész, czyli owe mniemane *dysputy o Spinozyzmie* i w materyach Religii, náymnieyszy fundament maią. Wszakżeś tak był czułym na te kłamliwości, żeś ie raczył publicznie zawstydzić. Jednakże aż do Dworu Francuzkiego doszła potwarz. Złe má skrzydła: a dobre żółwim krokiem postępuie. Nie uwierzyłbyś WMC Pan, iak mię oczerniono przed Kardynałem Jmcią *de Fleury*. Cały móy maiątek iest we Francyi, a ia przymuszony iestem zbiiać potwarze, któremibym gdzie indziéy wzgardził. Bądźże łaskaw kochany i szacowny Filozofie dopomagać prâwdzie. Jeszczem ia nie pisâł do Kardynała Jmci z usprawiedliwieniem moiém. Pokorná to postać człowieka wymawiaiącego swe winy: piękniey szá nie równie przedsiębrać obronę niewinnego. Rzecz ta iest godna WWMCPana. Przęto się

z nią

z nią do Niego udaię: ile znaiąc, że máſz ſerce godne Swoiego rozumu. Napiſz WMC Pan dwa ſłowa tylko do Kardynała Jmci i połóż ſwe Imie; upewniám, że doſyć mi będzie. Uwierzy Mężowi przywykłemu do okazywania prawdy: za którą WMCPanu dziękuię, i zawſze na te wſzyſtkie pamiętać będę, któryches mię nauczył. Załuię tylko, że mi ſię iuż pod Nim uczyć nie wolno. Przynáymniéy czytám WWMC Pana, kiedy Go ſłuchać nié mogę. Miłość prawdy ſprowadziła mię do *Leodium*, a przyiaźn doradziła mi ſtamtąd wyiechać. Na iakimkolwiek zaś mieyſcu zoſtawać będę; nigdy dlá WWMCPana chować nie przeſtanę náyczulſzego przywiązania i náywyżſzego ſzacunku, z którym ieſtem.

Jnſze.

Kiedym dlá moich Przyiációł Łaſki WWMCPana ſzukáł, takeś mię zobowiązáł; że wielką nadzieię w Nim i dlá ſiebie ſamego pokładám. A zatém pozwól WWMC Pan, ażebym Mu przełożył prożbę moię (NN) Do kogóż ſię mám udawać, ieżeli nie do Tego. Którego znám tak Dobroczynne ſerce i któremu w obowiązku nieuſtannéy wdzięczności na całe życie zoſtawać pragnę? z tém wyznaniem piſząc ſię, żem ieſt . . .

Wſtyd

Wftyd mię práwda ftanąć przed WWMC Panem z pokorną miną proszącego; ale też miałbym fię za niegodziwego, odebrawfzy tyle dowodów Przyiaźni Jego, żebym chciał bydź więcéy komu obowiązanym, a niżeli Jemu Samemu. Profzę WMCPana iak náypokorniéy, żebyś fię raczył nakłonić na tę prozbę moię (NN) Nie raczyfz wątpić o práwdziwéy wdzięczności tego, ktòry fzczególnieyfzym fpofobem mám honor bydź i pifać fię...

Odebrałem iuż nie mało dowodów Łafki i Dobrego ferca WMCPana. Wfzakże interefa moie nie daią Mu odpoczynku Mufzę znowu, w nowéy trudności moiéy, dáwnéy dlá fiebie WMCPana pomocy fzukać, toieft téy, która mię nie ráz ratowała. Przyłączám ofobno całą rzecz prozby moiéy, fpodziéwaiąc fię mocno, że możefz, a pewnym będąc, że mi zechcefz wfzyftko ułatwić. Pragnę raczéy ufługami, a niżeli piórem wyrazić, iak ieftem dozgonnie WMCPana.

Do dàwnych Łafk, któremi mię WWMC Pan zafzczycać raczyfz, i ta nie pośledhia należeć będzie, ieżeli zechcefz na Siebie przyiąć, ażebyś fzczęśliwą wymową Swoią odwiódł JP. N. od zamyflów, fąfiedzkiéy nafzéy fpokoyności przeciwnych. Czy to ma bydź céchą nowego Dziedzi-

ca,

ca, żeby ftarych kłócił? Ja fobie tak obiecuię, że JP. N. ile polégaiący na zdaniu WMCPana, a przeyźrzawfzy fię lepiéy *w Dokumentach* fwoich, złożyć raczy te myśli, które go napaftuią. Przywróci fię nám fpokoyność, i powiękfzy fię we mnie obowiązek wdzięczności, dlá Autora zgody.

Jefzczem fię WMCPanu z dawnieyfzych obowiązków nie wypłacił, a nowe na fiebie pragnę przyymować, w czém ośmiela mię Dobroć ferca Jego: w nadzieię któréy iako náypokorniéy i náyufilniéy WMCPana profzę, żebyś mi donieść raczył o wpisie fprawy N. w Reieftrze Remiffowym. Wielká to ieft rzecz, dobrze bydź uwiadomionym, żeby ani nadto wczefnie, ani zapoźno na mieyfcu nie ftanąć. Czekám z utęfknieniem łafkawéy odpowiedzi: pifząc fię z wyfokiém poważeniem WMCPana.

Wiéfz WWMCPan, że wfzyftkie Jego Łafki, fą u mnie w náywiękfzéy cenie; ale nie potrafię nigdy doftatecznie wytłumaczyć fzacunku téy, o którą fię teráz doprafzàm. Uczyniłem przeciwko woli Oycowfkiéy, żem za granicę wyiechał. Nie poftrzegłem fię aż dopiéro po czafie: zwyczaiem wielu głów młodych, w których żywość nad rozfądkiem górę bierze. Nié może nikt lepiéy Oyca mego za mnie przebłagać, iak WWMCPan dáwny Przyiáciél

na-

naſzego Domu, i Oycowſki, a w ſzczególności Łaſkawca móy oſobliwſzy: którego mocnemu za ſobą wſtawieniu ſię całego ſiebie oddaię, ze wſzelkiém uſzanowaniem piſząc ſię WMCPana.

Nie zaſłużyłem ſobie na Łaſkę WMCPana, to práwda; ale i to nie mnieyſzá, że WMC Pan i dlá niezaſłużonych, lubiſz dobrze czynić: co mi ſprawuie ufność, że nie odmówiſz téy prozbie, z którą ſię do Niego udaię. (NN) Łaſka ta pociągnie mię do ſzczególnieyſzéy wdzięczności i odſługi, iak mię ſłáwa WMCPana zniewalá do uſzanowania ku Niemu, z którém nie przeſtannie mám honor bydź i piſać ſię.

Nigdym temu nie wierzył, żebyś WWMC Pan przeciwny miál bydź intereſowi moiemu; bo mi nic przeświadczenie własne nie wyrzucá, żebym w czém nawet i myślą przeciwko Niemu wykroczył. Mám owſzém za opaczne te donieſienia, które mię trwożą, iakobym popadł niełaſkę WMCPana. Ale iak káżdy w ſwoim intereſie, tak i ia niezmiernie ieſtem troſkliwy, nie tylko ſię ſamego ſkutku, lecz i powieści lękaiąc. Daſz mi WMCPan dowód doznanéy od wielu Łaſki Swoiéy, kiedy w Nim nie tylko przeſzkody nie znáydę do (NN) ale i wſparcie mieć będę. A ieżeli nié mogę Mu bydź natrętnym w proſzeniu o pomoc,

moc, każe mi ſię ſpodziéwać Jego Charakter, że mi bez przyczyny ſzkodzić nie zechceſz: i raczéy ſercu ſwoiemu, a niżeli intereſowi moich nieprzyiaciół dogodziſz. Jak nieſkończenie poważám Łaſkę WMCPana, tak chciwie żądám ſpoſobności, żebym na nię zaſłużył. W tém wyznaniu, z náypowinnieyſzém uſzanowaniem piſzę ſię WMCPana.

Bardzo lubię piſać liſt z podziękowaniem. Ale ſię poſpolicie inaczéy do niego nie przychodzi, tylko za poprzedzaiącą prożbą. Trafiá mi ſię teráz właśnie okoliczność, w któréy Łaſki i Pomocy WMC Pana bardzo mi potrzeba. (NN) Jeżeli mi WMCPan uczyniſz, co ſobie po przyiaźni Jego ledwo nie śmiele obiecuię; podaſz mi porę, że ſię ſtarać będę iako náypiękniéy Mu podziękować, a w reſzcie wyrazy pióra, czułością ſerca nagrodzę. Jeſtem.

W tym nieſzczęśliwym ſtánie moim podupadły Obywatel, ſzukám dlá ſiebie poważnéy Protekcyi JWWMCPana i Dobrodzieia (NN) Jeżeli mi JWPanie ubliżyć nie raczyſz wſparcia Swoiego; winien Mu będę życie moie. Jedno ſłowo Pańſkie, nadzwyczayną we mnie odmianę ſprawi. Jeſtem z głębokiém uſzanowaniem.

Do czułego ſerca WWMCPana Dobr: zano-

noſzę pokorną prożbę moię (NN) A ieżeli ſię nadto może ośmielam proſić; ſtrach i nieſzczęście daleko zachodzi. Jeſtem.

ODPISY

Na Listy z prożbą.

Jak zapytanemu odpowiedzieć, tak proſzącemu, odpis dadź na liſt, ludzkość przykazuie. Są rzeczy, które ſię milczeniem zbywaią, kiedy pytanie odpowiedzi nie warte. Trafić ſię też może, że i liſt nie zaſłuży na odpis. Bydź może z przyczyny niechcącego uczynić na prożbę, albo też z przyczyny ſamegoż, albo źle, albo dużo, albo nie roſtropnie proſzącego.

Odpis na liſt z prożbą, zamyka w ſobie albo zezwolenie, albo odmówienie. Dwakroć ten czyni, kto prędko uczyni. Zwłóczyć więc tam uczynność, gdzie może bydź natychmiaſt wyświadczona, ieſt dobrą rzecz pſować. Pomiarkowawſzy ſię zaś z możnością ſwoią, względem uczynienia na prożbę; tym więcey uymę człowieka, im większą chęć uſłużenia ſobie przezemnie z odpiſu mego wyczyta. Sama grzeczność w okazaniu przyſługi, czaſem bardziey obowiązuie, a niżeli łaſka.

Przykro ieſt człowiekowi ludzkość ſzacuiącemu, kiedy będzie przymuſzonym odmówić prożbie: tymczaſem okoliczności, w których ſię znay-

duie, domagania natrętne, nieſłuſzność w proſzeniu, niemożność w wyświadczeniu, bywaią przyczyną nieuczynności. Wſzakże natenczas co ſię czynić nie może dla prożby, to trzeba nagradzać grzecznością: dawſzy poznać, ile mię martwi, żem nie ieſt w ſtanie obowiązania ſobie téy oſoby, którą ſzacuię: a któréy chciałbym ſię przyſłużyć, gdybym miał ſpoſobność do tego. Bo doſyć iuż mà przykrości ten, który prosił, a nie wskórał. Trzeba mu daremny ukłon ſprawić znośnieyſzym.

ODPISY

Z zezwoleniem na prożbę.

Cycero do Bitynika. (*b*)

Jako z jnnych względów usilnie pragnę, aby ſię kiedyżkolwiek Rzeczpoſpolitá uſpokoiła; tak wierzyć mi raczyſz, że i dlá téy przyczyny, iż chciwie żądám ſkutku obietnicy w liście Twym wyrażonéy. Bo mi piſzeſz, że gdyby ſię tak ſtało, żyłbyś razem ze mną. Ten zamyſł Twóy dziwnie mię obowięzuie. Nic dalekiego nie myśliſz od przyiaźni naſzéy, a zdania o mnie zacnego Męża Oyca Twego. J tak ſobie rozu-

(*b*) Lib: 6. ep: 17.

rozumiéy, że ci, których okoliczności czasu i Łaſki Twoie zniewoliły, albo zniewalaią ku Tobie; bliżſzymi Ci ſą a niżeli ia: co przyiaźnią, tedy nikt nademnie. Przeto bardzo mi wdzięczná i pamięć Twoiá na przyiaźn naſzę, i chęć powiękſzenia iéy.

Tegoż do Maryuſza. (c)

Roſkazy Twoie z wſzelką pilnością wykonám. Ale przebiegły człowiek, zléciłeś ie temu, którego intereſem ieſt, żeby cena téy przedaży iak náywyżéy w górę poſzła. Wſzakże uczyniłeś bardzo przezornie, żeś Sám cenę położył, nad którąbyś nie chciał drożſzego kupna. Gdybyś był dáwniéy na mnie zdáł ten interes; byłbym go iuż ze wſpół-dziedzicami memi zakończył, podług moiéy przyiazni ku Tobie. Teráz poznawſzy iaką ceną chceſz nabydź; raczéy każę podwyżſzać, a niżeli zniżać. Ale doſyć tego: doſkonale, iakem powinien, pilnować będę intereſu Twoiego . . .

(c) Lib: 7. ep: 2. Nie do owego sławnego w dzieiach Rzymſkich Maryuſza, bo iuż był dawniéy umarł: nié ma żadnego liſtu Cycerona do niego: ale kilka ieſt do Marka Maryuſza, z którym tu żartuie Cycero, ponieważ ſám należáł do zyſku z téy przedaży.

Tegoż do Trebiana (d)

Jlem Cię poważał i poważam, ile też mogę mieć u Ciebie ſzacunku, sám ſobie świadkiem ieſtem. Bo i ten Twóy zamyſł, albo raczéy przypadek zatrzymania ſię dłużéy na woynie domowéy, i ten ſkutek, że poźniéy iak należy, i iakbym ia życzył, los i godność Swoię odzyſkuieſz, nie mniéy mię obchodzi; iak i Ciebie zawſze obchodziły przygody moie. Jakoż i Przyiáciołom Twoim, i nie ráz Attykowi moiemu, i nie dáwno wyzwoleńcowi Twemu wynurzyłem ſię ze wſzyſtkiém, i przyrzékłem to káżdemu z oſobna, że w czémkolwiek będę mógł, Tobie i dzieciom Twoim uſłużyć pragnę. Co wſzyſtkim Swoim Przyiáciołom oznaymić raczyſz, ażeby wiedzieli, że cokolwiek we mnie ieſt ſtarania i rady, cokolwiek mám wziętości, wſzyſtko to u mnie dlá nich gotowe. A gdybym tyle mógł dokazać powagą i wziętością, ilebym może i powinien w téy Rzeczypoſpolitéy, któréy takem ſię zaſługowáł; i Tybyś był tym, czém byłeś: iak naywyżſzego ſtopnia náygodnieyſzy, tak piérwſzy w ſtánie Swoim (*Ry-cér-*

(*d*) Lib: 6. ep: 10. Liſt ten piſany Roku od założenia Rzymu 707. w początkach Dyktatury Cezara.

cèrſkim) Ale kiedy w jednymże czaſie, i z jednéyże przyczyny obadwaśmy upadli; obiecuię Ci i to, com wyżéy wyraził, co ieſt w moiéy możności, i co prócz tego ieſzcze mi ſię po nieiakiéy części zoſtało, iako zabytek dáwnieyſzego honoru. Bo i ſám Cezar, iakom mógł z wielu rzeczy miarkować, nie pokazuie ſię od nás bardzo dalekim, i u wſzyſtkich iego poufałych, obowiązanych mi dáwnieyſzemi usługami moiemi, znaczne mám względy. Jeżeli więc znaydę ſpoſobność mówienia o Twoim losie toieſt o Twém ocaleniu, (czego ſię co dzień, to bardziéy ſpodziéwam zważywſzy ich rozmowy) odważę się ſám przez ſiebie mówić. Nie trzeba mi tu wſzyſtſkiego wyſzczególniać: całą moię chęć y przyiaźn ſtawiàm przed Tobą. Ale mi wiele na tém zależy, aby Twoi Krewni y Przyiáciele wiedzieli, (o czém ſię dowiedzą z Twoiego liſtu) że wſzyſtko u Cycerona dlá Trebiana otwarte.

Tegoż do Kassyuſza. (*e*)

Z jaką usilnością broniłem Twego honoru i w Senacie, i przed Ludem, wolę, żebyś ſię od Twoich Krewnych, a niżeli odemnie dowiedział . . . Sprzyiałem ia i Rzeczy-

(*e*) Lib: 12. ep: 7. Liſt ten piſany po śmierci Cezara podczas woyny z Antonim.

czypospolitéy, do któréy zawsze przywiązany iestem, i godności a chwále Twoiéy. Com zaś w obszérnych mowach w Senacie i u Pospólstwa okazał; to potwiérdzić Sám raczysz. Bom im obiecał a prawie przyrzékł, żéś nie czekał, ani masz czekać na uchwały nasze, ale Sám podług zwyczaiu Swoiego, Rzeczpospolitą bronić będziesz. A lubośmy nic nie słyszeli, ani gdzie się właśnie znáyduiesz, ani iakie masz woysko; mówiłem atoli, że cokolwiek iest w tamtych stronach siły i woyska, wszystko to ze starania Twoiego, i okazywałem nadzieię, że Prowincya Azyi iuż odzyskana przez Ciebie dlá Rzeczypospolitéy. Ty tylko w pomnożeniu Swéy chwáły Siebie Samego zwyciężáy.

Tegoż do Appiusza lub Ampla. (*f*)

Rozumiém, że wyczytuiesz z listów Krewnych Swoich, o moiém staraniu dlá przywrócenia Twoiego. Wiém zapewne, żem Waszym żądaniom dostatecznie dogodził. J tym, którzy do Ciebie są náyprzywiązańsi, nie ustępuię bynáymniéy, żeby oni Cię tu rychléy oglądać chcieli, a niżeli ia: owszém oni mi niech ustąpią, że Ci się w tym czasie więcéy od nich przysłużyć

(*f*) Lip: 10. ep: 29.

żyć mogę; czegom nie przeſtał; i nie przeſtanę: i po náywiękſzéy części założyłem iuż dobry fundament dla powrotu Twoiego. Ty tylko bądź dobrego i wielkiego umyſłu i wierzáy, że Ci nigdy na moiéy poſłudze ſchodzić nie będzie.

Pliniuſz do Galla. (g)

J radziſz y proſiſz, żebym ſię podiął ſprawy nieprzytomnéy *Korelii*, przeciwko *Cecylemu* mianowanemu Konſulowi. Ze mi radziſz; dziękuię: ale że mię proſiſz; gniéwàm ſię o to. Bo możeſz mi radzić, żebym rzecz poznał, ale nie powinieneś proſić, żebym to uczynił, czego nie czyniąc, popełniłbym zbrodnią. Jabym zaś wątpił, czy ſię mám podiąć obrony Córki *Korelego*? Mám prawda z tym, przeciwko któremu mię wzywaſz, nie náyściśleyſzą, ale iednak przyiaźń. Do tego należy zacność człowieka, i ten Urząd, na który ieſt przeznaczony, a który w tym większém poſzanowaniu u mnie bydź powinien, żem go ſám iuż ſprawował. Bo to właściwá, żeby, kto czego doſtąpił, toż wyſoce ważył. Wſzakże mi przez wzgląd na Córkę Korelego, nie wielką ſię to przeſzkodą zdaie. Wyſtawiám ſobie tego Męża, nad któ-

(g) Lib: 4. ep: 17.

którego nafz wiek zacnieyfzego, dofkonalfzego, przezornieyfzego nie widział: którego, gdym z podziwienia kochać zaczął, iakem fię mu z blifka przypatrzył; dziwiłem fię iefzcze bardziéy: lubofię to przeciwnie dziać zwykło. Poznałem go z gruntu: a on fię z niczém przedemną nie tail. Gdym iefzcze był młody, on mi honor, (śmiém mówić) że i pofzanowanie iak równemu czynił. On mi był pomocą i świadkiem, kiedym fię o Urzędy ftarał. On mię przy obięciu ich prowadził i towarzyfzył mi: w fprawowaniu, dodawał rady, a w każdéy potrzebie chociaż przy fwoiéy flabości i podefzłym wieku, pomágał mi iak czérftwy młodzieniec. Jle on nie pomnożył fławy moiéy w fwym domu, w powfzechności, i u Dworu! Bo kiedy przypadła mowa u Nerwy Cezara o zacnéy młodzieży, a niektórzy z przytomnych, poczęli mię chwalić, Koreli zrazu milczał, (co mu wiele powagi dodało) potém, tonem, wiéfz dobrze iakim: *Mufzę ia rzecze ofzczędzać pochwał dla Pliniufza, bo nic nie czyni, tylko z moiéy porady.* Takowém zdaniem fwoiém, więcéy dla mnie uczynił, a niżelim mógł żądać. Bo nié mógłem czynić inaczéy tylko dobrze, idąc za radą náydofkonalfzego Męża. Prócz tego zaś u mié-

miéraiąc, Córce swoiéy (iak sama to zwykła spominać) *Wielem ci rzekł Przyiaciół pozyskał w tém długiém życiu moiém, osobliwie iednak Plinusza i Kornuta*. Co gdy ia sobie przypominam, rozumiém, że mi się starać należy, abym nie zawodził téy ufności, którą miał w moiey osobie Mąż przezorny. Jakoż ochotnie służyć będę *Korelii*: na narażenie się zważać nie będę. Owszém sobie obiecuię, że i ten który, iak piszesz, w nowe prawo ią wplątał, nie tylko nie będzie miał za złe téy moiéy posługi, lecz i pochwali, gdy to samo w mówieniu obszérniéy i obsiciéy wyłożę, niżeli granica listu pozwala: co mi albo ku usprawiedliwieniu, albo ku sławie służyć może. Bądź zdrów.

Tegoż do Neposa (*h*)

Zddaiesz mi staranie o odczytaniu i przeyżrzeniu xiążek moich, którycheś bardzo usilnie nabywał; chętnie to uczynię. A czegóżbym się chętniéy miał podiąć zwłaszcza na Twoie żądanie? Bo gdy tak poważny Mąż, uczony i wymowny, a do tego wielce zatrudniony, i obszérną Prowincyą władać maiący, tyle ważysz moie pisma, że ie z Sobą chcesz wozić; ileż ia nie mam przykładać starania, ażeby

(*h*) Lib: 4 ep: 26.

by Ci i ten gatunek ſprzętów, iako nie zdatny nie ciężył? Dołożę więc uſilności moiéy, żebyś miał tych towarzyſzów Swéy drogi iak naylepſzych: a za powrotém, żebyś do nich przyłączył, których zechceſz. Nie mało mię do nowych dzieł taki Czytelnik zachęcá.

Tegoż do Tacyta. (*i*)

Czytałem Twoię xiążkę, i iak mógłem náypilniéy, naznaczyłem, com ſądził uiąć albo odmiénić. Bo i ia przywykłem mówić práwdę, i Ty chętnie iéy ſłuchać. Jakóż nikt ciérpliwiéy nie przyymuie nagany, iak ten, który ieſt wart náywiękſzéy chwáły. Teráz więc czekám ſwoiéy xiążki z uwagami Twoiemi. Miłá to i piękná wzaiemność! iakże mię nie cieſzy! Jeżeli potomkowie ráczą o nás pamiętać; rozpowiadać ſobie będą, w jakiéy my zgodzie i iedności żyli. Rzadká to rzecz i znakomitá, że dwóch ludzi, wiekiem i Urzędem prawie równych, nieiakiéy ſłáwy w naukach, (muſzę tu ſkromniéy o Tobie mówić, gdy razem i o ſobie mówię) ieden drugiego wzaiemnemu świátłu pomagáł. Ja wprawdzie ieſzcze młody, gdyś Ty iuż zaſzczytami Swoiemi obſzérnie ſłynął, acz zdaleka za Tobą idąc, náybli-

(*i*) Lib: 7. ep: 20.

bliżéy iednak Ciebie, życzyłem sobie i podobnym Ci bydź, i za podobnégo bydź mianym. Wiele było wielkich dowcipów: Ty mnie atoli (podobieństwo natury sprawowało,) zdałeś się náyzdatnieyszym do naśladowania i náygodnieyszym, za którymbym poszedł. Tym przyiemnieyszá rzecz dlá mnie, że kiedy o naukce mowa przypadnie, razem nás spominaią, i że mówiącym o Tobie, zarász i ia na pamięć przychodzę. Nie zbywá i na takich, których nad obudwu nás przenoszą. Ale to mnieyszá na iakim się stopniu łączymy. Bo u mnie ten piérwszy, który Ciebie náybliższy. Wszystko to zmiérzá do tego, żebyśmy się wzaiemnie tym mocniéy kochali, kiedy nás związek nauk, obyczaiów, sławy, i zdania ludzkie z sobą złączyły.

JP. S... do JX. B... z Miedzianéy Góry 28. Xbris 84.

Nie uwierzysz WMCPan iak nás tu Jego ódezwy uweselaią. Przetoż ile razy odbiérám list od WMCPana, zawsze coś do przeznaczonego Mu zbioru Kruszcowego odkładám. Jedynie więc od woli

i Ła-

i Łaſki Jego zależeć będzie, żebyś do nás pisuiąc, znacznie Swoię *Kollekcyą* powiękſzył....

Odpis JX. de Lille, na liſt Xiężnèy Jéymci Czartoryſkièy Jen: Ziem Podolſkich.

Liſt, któryś W.X.Mość raczyła do mnie piſać, przyſłany mi ieſt tu do Konſtantynopolu: dokąd em ſię wybrál z JW. Posłem Francuzkim Hrabią *de Choiſeul Gouffier*, który iuż dáwniéy iak prywatny, też ſame kraie był zwiédził. Wiéſz W.X.Mość iak piękną pamiątkę Greckiéy chwále wyſtawił. Gdyby Nauki do dáwnéy Oyczyzny ſwéy przywrócone, poświęciły w Grecyi kolos tym Mężom, którzyby piérwſi przygotowali ich powrót; Przyiaciél móy miałby práwo do mieysc náypiérwſzych. Ani wątpię, żeby tam zoſtawił po ſobie ſłáwę imienia ſwego, i nie w iednėm rodzaiu. Co do mnie, ia od dáwności pragnący poznać piękny Kráy Grecki, zawiódłem ſię na ſwoiém mniemaniu. Szukałem Ateńczyków w Atenach, i nie znalazłem ich tam. Ale ſię dowiaduię z liſtu W.X.Mci pełnego dowcipu i przyiemności, że ſię pomiędzy Polaków ſchronili.

Czytaiąc ten liſt, zdawało mi ſię, iakby piſany był od iednéy z prywatnych, obowiązuiącéy oſoby, któréy guſt natural-

ralny i pomierność ſtánu, ſprawuie miłe na wſi miéſzkanie, zobaczyłem atoli podpis Oſoby w Europie nàyznacznieyſzéy z urodzenia, przymiotów i wdzięków. Bardziéy mi to iednak pochlébiło, a niżeli mię zdziwiło. Jmie i ſtán WXMci, nie pozwálá pomiernego Jéy guſtu. Zdáwna mi zaś znaiomy guſt WXMci w tem wſzyſtkiém, cokolwiek ieſt naturalne a piękne. J ten Wirgili, któremu u WX Mci przeznaczone ieſt mieyſce z nowym nabytkiem chwáły, właśnie dla WXMci powiedziáł—*Niegdy Bogowie po laſach miéſzkali*—Daleki ia ieſtem od tego mieyſca, które mi WXMość przy nim wyznaczaſz, w owém przedziwnie pięknóm ułożeniu Piramidy. Dosyć lekko wydáłem iego Poezyą w ſłabém tłumaczeniu moiém, nie żebym ieſzcze pokrzywdzáł honor, który mu WXMość czyniſz. Pewne znaczne osoby, którym ſię podobá lubić moie sielanki, kazały wſadzić w ogrodach ſwych drzewo od mego imienia nazwane. Jedyná to ieſt pamiątka, która przyſtoi ſkromności wieyskiéy Muzy. Bo ſprawiedliwie o ſobie ſądzi, lękaiąc ſię marmurów i piramid. Nie należy ſię ta cześć, tylko ſamemuż Wirgilemu, który wyśpiéwuiąc laſy, umiáł ie godne Konſulów opiéwać. A ieśli W

XMość

XMość przypomnieć sobie zechcesz, że to ci Konsulowie byli razem wielkimi woiownikami, i náypiérwsze Urzędy w Rzeczypospolitéy sprawowali; stosunek tych wiérszów Łacinskiego Poety, nie będzie trudny.

Pracuię teráz nad wiérszem o imainacyi: stałem się odmalować iéy moc nad rozumem wynalaźcą pamiątki. Gdzie i WXMci pamiątka zapomniana nie będzie. W nagrodę zaś wiérszów moich, o nic nie proszę Bóztwa, które wyśpiéwuię, tylko żebym się przeniósł do Powązek, złączył się z Gustem WXMci, i był przytomnym rozmowie.

Jeżeli moie imie wspomnione czasem bywá na wieyskiéy scenie WXMci, ieżeli moie wiérsze powtarzáne czasem bywaią w Jéy gaikach z okoliczności opisanych odemnie przedmiotów; mám się wcale za szczęśliwego. Osada WXMci połączona związkiem krwi, przywiązaniem do Nauk, a nadewszystko przyiaźnią, náypięknieyszą iest Konfederacyą iaką Polska widzieć mogła. Wolność tę, któréy, Bohatyrowie Oyczyzny i Domu WXMci odważnie żelazem szukali; znalazłaś W. X.Mość bez trudu i niebezpieczeństwa, na ustroniu spokoyności wieyskiéy. WXMość raczysz mi donosić o Swoiéy na mnie pamięci: a drudzy będąc w Jéy stanie, nie pamię-

miętaliby, tylko na starożytność znakomitego Domu i związek ze krwią Królów. Pamięć WXMci, zamiaſt chlubnych próżności, poświęconá przyiazni i wdzięczności dlá sławnieyszych Pisarzów, których czytywanie, sprawia przyiemniéyszém, wieyskie ustronie, i sprawiedliwá ieſt, i godna Jéy Osoby. Pozwoliſz mi tylko WXMość przełożyć uwagi moie względem przeznaczenia mieysc. Ani Raſyn, ani Greſſet, nie zdaią ſię należeć do wieyſkich Poetów. Raſyn wart ieſt wyżſzego mieyſca: a Greſſet Tłumacz Wirgilego Sielanek, zdaie się, że nie wydáł zupełnie pięknéy iego proſtoty: dowcipnie on malowáł obyczaie miaſt, ale niewiele znáł roſkoſzy wieyſkich. Ja zaś nie zaſłużyłem doſtatecznie na przeznaczone dlá ſiebie mieyſce od WXMci, żebym miáł práwo, albo uſtąpieniá go, albo mianowania na nie. Należy to do wyboru Oſady. Wſzakże gdy wracám Dar, pozwòl WXM. niech sobie zachowám wdzięczność za niego.

Co ſię tycze napiſu, którego po mnie wymágaiąc, czyniſz mi WXMość honor, ieſzcze ſię ośmielám i względem niego uwagę moię przyłączyć. Trudná ieſt, że nie powiém niepodobna, tak zwięzle, iak wymágá ten rodzáy piſania, wyrazić charakter tylu Autorów, różnych wiekiem, językiem i narodem. Umyśliłem iednak, żeby

by ten napis był prosty, a zwięzły, stosownie do dáwnego stylu Napisowego. Żebym zaś w jak náymnieyszéy liczbie słów, ile możności, wydáł tę cześć, którą Przezacne Osoby na ustroniu wieyskiém, ofiarują znakomitym Pisarzom; dosyć rozumiém będzie wyryć na piramidzie ═══

BOZTWA MIEYSCOWE. TWÓRCZYM DOWCIPOM.

Napis ten iak WXMC widzisz, wyrażony iest w naszym ięzyku (*Francuzkim*) czyli raczéy w języku WXMci, bo mu wdzięków przydaiesz, i mogę z Wolterem powiedzieć—*Język ten Twoim, bo Ty go zdobisz.*—Tak sądzę, że ięzyk ten, którym WXMC tłumaczysz Swoie zdania i myśli, wart bydź użytym do napisu wszelakiéy pamiątki. Nié mám go za niedostateczny, tylko do wyrażenia wdzięczności i uszanowania, z którém mám honor bydź WXMci.

Odpis X. Konarskiego na list Marszałka Powiatu Słonimskiego.

Kommunikowáł mi JMC X. Sliwicki *Visit: Congr: Miss:* List WWMCPana Dobr: Imieniem Prześw: Powiatu Słonimskiego z Seymiku przed-Seymowego pisany. Jeżeli mię zadumił i niezmiernie ciészył nie-

spo-

ſpodziéwany nigdy dlá mnie honor, który nad moię sferę przez Godnego Marſzałka Swego, tak Zacny w Rzeczypoſpolitéy Powiat raczy mi czynić, dopiéróż uczułem tym więkſze ukontentowanie, że u tak Rozſądnych Obywatelów, iakażkolwiek práca moiá potwiérdzenie znalazła. Ale náywiękſzéy téy pociechy i radości moiéy żadnemi ſłowami doſyć nie okryślę, że, zamiaſt, co mi ſię troſkliwi nazbyt przyiáciele kazali obawiać, ażebym w traktowaniu tak delikatnéy materyi, nié mogąc ſię razem doſtatecznie wytłumaczyć, nie naraził ſię w czémkolwiek gorliwym Ziemianom; to przeciwnie widzę, że od tak dobranego Wielkich i Godnych w Rzeczypoſpolitéy Ludzi Grona, odnoſzę niezaſłużone wdzięczności publicznéy i dzięk oświadczenia. Mám tedy po tylu innych, i tę teráz niewątpliwą probę, że kto práwdziwie, dobrze i ſzczérze bez żadnych prywatnych względów Oyczyznie życzy, i ſłuży iéy, ile może; pewien bydź ma wdzięcznego Narodu i kochanych Ziomków ſprzyiania: które przewyżſzá wſzyſtkich na świecie ſkarbów i nagród ſzacunek. Składám więc náyuroczyſtſze i náyuniżeńſze podziękowanie w Oſobie WWMCPana Dobr: Całemu Prześwietnemu Powiatowi Słonimſkiemu i każdemu w nim z oſobna Rzęczpoſpolitą za-

H ſzczy-

ſzczycaiącemu Obywatelowi, za tak łaſkawe Ich Dobroci i ſzacunku wyrażenia: które będą mi dozgonnym zaſzczytem. Na rozkaz zaś Prześw: Powiatu i WWMC Pana Dobr: rzetelnie upewniám, że uſpokoiwſzy w ſobie wſzelkie ſkrupuły, dlá których odwláczałem nieco ciąg zaczętego dziéła, podniécony teráz tak mocną i tak poważną pobudką, pośpieſzę wydanie drugiéy części téy xiążki, a nie bawiąc i trzeciéy. Mám ufność, że przykładem JJWWMCPanów Dobrodzieiów, powoli i cały Prześwietny Stán Slachecki łatwo uwierzyć raczy, że mię nic inſzego nie pobudziło do tego przedsięwzięcia, tylko iedná miłość i żal nad upadaiącą Oyczyzną, za którą z Kochowſkim Ziomkiem moim Sandomiérzaninem, Oyczyſtym Dzieiopisem, wzdychám do Boga: *Deus aut priſcam Polonis mentem, aut efficax aliquod remedium periculoſæ huic libertati adſerat! Nam ut neglecta libertas, in ſervitutem, ita libertas ſine modo, in licentiam degenerat.* Ale nie tu mieyſce tych żalów, bo zbyt ciaſne i ſzczupłe na wyrażenie wdzięczności i głębokiego uſzanowania, z którém ieſtem.

WWMCPana Dobrodzieia

náyniżſzym sługą.

Autor xiążki *o ſpoſobie Rad.*

Chaulieu

Chaulieu do Pani...

Stanąłbym ſám na odebranie Rozkazów JWWMCPani; gdyby podagra nie nawiédziła drugiéy nogi moiéy. Przymuſzony teráz ieſtem oczekiwać tylko Jéy Rozkazów. Przyśliy mi WMCPani po proſtu *konnotatkę* tego, czego chceſz po mnie. Nie dodawáy WMCPani ani proźby, ani obietnicy, ani wdzięczności. Ukontentowanie, które mám przyſłużyć ſię WMCPani tém, coby ſię Jéy podobać mogło, dlá mnie człowieka czułego, ſtanie za wſzelkie náyuſilnieyſze polécenie intereſu, i za wſzelką nagrodę. Cóż więcéy piſać? nié mám iuż nic: tylko, że uſzanowanie to i tę gotowość moię wiecznie zachowám zoſtaiąc JWWMCPani...

Volter do Pana le Brun.

Muſiáłbyś WMCPan cztéry mieſiące przynáymniéy czekać odpiſu mego; gdybym go chciał ułożyć w tak pięknych wiérſzach, iak ſą WMCPana. Teráz mi tylko prozą wyznać należy, iak *Odę* Jego poważám i uczynione mi od Niego podanie. Przyſtoi to wcale, aby ſtáry żołniérz Wielkiego *Kornela*, ſtarál ſię bydź użytecznym wnuczce Wodza ſwoiego. Kto buduie zamki i gmachy, zamiaſt coby podál rękę ubożſzemu krewnemu; nie zoſtawià ſobie ſposobności, przez którąby

wyświadczył co dla takiéy osoby, ktoréy náymożnieyśi w kraiu dopomágać powinni. Ja stary, mám Synowicę Panią *Denis*, która się kochá we wszystkich naukach, i szczęśliwá iest w niektórych. Jeżeli ta Osoba, o któréy mi WMCPan piszesz, i którą zapewne znasz, życzy sobie brać przystoyną edukacyą od Synowicy moiéy; Pani *Denis* mieć będzie o niéy staranie, iak o swoiéy córce, a ia iéy będę za Oyca. Oyciec iéy własny niech się nie kosztuie nic dlá niéy. Ja i podróż zastąpię. Jeżli się to więc WMCPanu zdaie; czekám Jego Rozkazów, i spodziéwám się, że Mu dozgonnie dziękować będę, żeś mię WMCPan spotkál tym honorem, iaki mieć był powinien JP. Fontenel. Częścią edukacyi téy Panienki będą czasem Teatralne dziéła Zacnego iéy Dziada. Mám honor ze wszelkim szacunkiem i wszelkiemi względami, które się Mu odemnie należą, zostawać WMCPana.

Tegoż do JPanny Kornel.

Imie WMCPanny, przymioty Jéy, i ten list, którym honor mi czynisz, powiększaią we mnie i w Synowicy moiéy JP. *Denis* pragnienie przyięcia WMCPanny, żeśmy sobie zasłużyli na wybor od Niéy. Muszę WMCPannie wyrazić, że się przez kilka mieśięcy w roku, bawimy na wśi

 blisko

blifko Genewy: ale WMCPanna będziefz miała wfzelką łatwość i pomoc do obowiązków Religii: prócz tego, nafze mięfzkanie przednieyfze, ieft we Francyi, o milę ftamtąd, w dofyć przeftronnym zamku odemnie wyftawionym: gdzie WMC Panna wygodniéy fię znáydować będziefz, niż na tém mieyfcu, z którego mám honor do Niéy pifać. Wfzakże i tu, i tam mieć WMCPana będziefz zabawkę, tak co do ręcznéy roboty, która fię Jéy upodobá, iako też co do Muzyki i czytania. Jeżeli WMCPanna mafz guft do Jeografii; fprowadzimy Metra, który fobie za fzczęście poczytá, że będzie mógł dawać *lekcyą* Wnuczce wielkiego Kornela. Ale ia iefzcze za większe, widząc WMCPannę przy fobie. Jeftem z ufzanowaniem.

Rufso. Popełniłbym niewdzięczność; gdybym WMCPanu miał co odmówić, po tylu przyiętych na fiebie obowiązkach do odflugiwania Mu: z których ia nie wypłaciłbym fię iefzcze WMCPanu, chociażbym Mu i wfzyftkie dzieła pofłáł, com ie w całém życiu popisáł. Zaczém i tego nie odmawiám, w czém mi WMCPan Swoiém żądaniem honor czynifz. Jeftem.

Infze.

Chociażem fię fpoźnił z odpifaniem WMCPanu, nie zapomniałem iednak zlécenia, a znáyduię dlá fiebie to ukonten-

ten-

tentowanie, którego m zawfze fzukál, że uczyniwfzy, co należało do przyflugi WMCPana; mogę Mu donieść (NN.) Bądź WMCPan pewnym, że ile mi tylko zoftanie fię fpofobów do okazu przywiązania moiego; nigdy ich nie opufzczę, żebym WMCPana nie przeświadczył o prawdziwéy przychylności moiéy, z którą ieftem

Możefz WMCPan bydź u fiebie przeświadczonym, że iako nigdy na Jego Rozkazy nie byłem oboiętnym; tak te, które odbiérám w teraźnieyfzém zléceniu, (NN.) miłe mi fą: i wfzelkiéy ufilności z moiéy ftrony przyłożę: bo nietylko WMC Pana żądaniu dogodzę, ale i właſnemu fercu, które pragnie Mu ochotnie fłużyć. Jeftem.

Wierzáy mi WMCPan, żeś náyprzyiemnieyfzą dlá mnie rzecz zrobił; gdyś mię użył teráz do fłużenia Sobie. Bo ochocie moiéy, wyrównywá łatwość interefu Jego. Wfzakże ia przez to nie myślę wymawiać fię WMCPanu i z większych rzeczy. Możefz mię WMCPan doświadczyć, ażebym iak náyczęftfzemi dowodami utwiérdzáł, żem ieft ftatecznie i nieodmiennie.

Wielce obowiązany ieftem WMCPanu, że mi daiefz fpofobność okazania Mu przyflugi moiéy. Przez wfzyftkie obowiązki winie-

winienem WMCPanu nietylko cząſtkę, któréy teráz żądaſz, ale i całą uſługę moię i możność. Stawiám ią przed WMC Panem, rządź Sobie nią podług upodobania, bo dlá mnie to náywiękſze, że prawdziwie wyrazić mogę. ieſtem z wyſokiém poważeniem i przywiązaniem nieodmiennėm WMCPana.

Jak tylko náyprędzéy będę mógł; doniosę WMCPanu, o ſkutku tego, coś mi powierzył. A gdyby taká była łatwość w wykierowaniu tego intereſu, iaká ieſt we mnie podięcia ſię go; iużbym i teráz uſpokoił zupełnie troſkliwość WMCPana. Wſzakże Sám WMCPan dobrze znáſz, co tu zachodzi do przezwyciężenia. Ale upewniám WMCPana, że nie zaniedbám z żadnéy okoliczności korzyſtać: a okoliczności czaſem wſzyſtko mogą. Niczego teráz iuż WMCPanu nie życzę, i ſobie dlá Jego przyſługi, iak ſzczęśliwego ich wydarzenia. Jeſtem całém ſercem.

J rzadko kiedy WMCPan wymágaſz przyſługi po Swoich Przyiácioła ch, i bardzo ograniczaſz żądanie Swoie. Znaiąc Delikatność Jego, nie śmiém Mu nawet tego wymawiać. Nietylko zaś z wielką chęcią rozkazy WMCPana wykonám; lecz (*tu ſię wyraża, co ſię więcéy nad prożbę uczyni.*) Bo wiém, że dlá WMCPana nigdy nadto uczynić nié mogę, ani doſtatecznie wytłu-

wytłumaczyć tego ſzacunku i przywiązania, z którém ieſtem.

ODPISY

Z wymówką dla prozby.

Odpis Tyberyuſza dany Sejanowi. (l)

Ludzie poſpolici o to ſię tylko ſtaraią, co ſię ściągá do właſnego ich dobra. Inny ieſt los Panuiących: powinni wſzyſtko ku ſławie kierować. Nie zbywám ia cię zwyczáyną w takim razie odpowiedzią; że to zależy od woli ſaméyże Liwii, czy ma ponowić Małżeńſkie związki po Druzie, czy w wdowim ſtánie zoſtawać, ani ſię tém ſkładám, że poufalſza ieſzcze rąda u Matki i u Babki; ale rzetelniéy z tobą poſtąpię. A naprzód, co ſię tycze Agryppiny, ieſzczeby bardziéy nienawiść iéy przeciwko tobie wybuchnęła; gdyby ſię Ceſarſki Dom powtórném zamęzciem Liwii, na dwoie prawie podzielił. Nadto iuż zawiści i niezgody między kobiétami: ſkąd iuż niechęć i zgorſzenie moich wnuków zarażá. Cóż dopiéro mówić, kiedy ſię i w tobie za takiém powinowactwem przeſada natęży? Myliſz ſię Sejanie,

(l) Tacyt: ann: lib: 4.

nie, ieźli rozumiéſz, że na dáwnieyſzym ſtopniu przeſtawać możeſz: albo że Liwia niegdyś Kaiowi Cezarowi, potém Druzowi poślubioná, zechce przetrwać ſwóy wiek do ſtarości, z mężem Rycérſkiego tylko ſtánu. Wſzakże, chociáżbym ia na to pozwolił; czyliż przeſkadzać ci nie będą, którzy Brata iéy Germanika, Oyca iéy Druza, tudziéż wielu Przodków naſzych, na náywyżſzych doſtoieńſtwach widzieli? Co do twoiéy oſoby, wiém, że nie zamiérzaſz wyżéy. Ale ci Urzędnicy, ci piérwſi w Rzeczypoſpolitéy mężowie, którzy ſię tłumem do ciebie, acz unikaiącego ciſną, i rady twoiéy ſzukaią, dobrze znáſz, co iawnie mówią, żeś dáwno iuż nad Rycérſki ſtán wygórowáł, i moią poufałością przeſzedłeś nawet przyiációł Oyca mego (*Auguſta, Mecenaſa i Agryppę,*) a z niechęci ku tobie, iuż i na mnie ſamego ſzemraią. Myślał wpráwdzie Auguſt wydadź córkę za Męża Rycérſkiego ſtánu: temu ſię nie dziwuy, że maiąc umyſł na tyle ſtron roztargniony, a dobrze znaiąc niezmierną wyſokość Doſtoieńſtwa, na którémby za takiém związkiem przyſzły zięć iego ſtanął; przytoczył w rozmowie czaſem Prokuleiuſza, i inſzych ſpokoynego życia ludzi, żadnych zachodów z Rzecząpoſpolitą niémaiących. Lecz ieźli w téy mierze namyſł Auguſta

był

był ci powodem do prożby; tedy ważnieyſzą nierównie rzeczą powinno bydź dlá ciebie, że też ſamę córkę naprzód z Agryppą, a potém ze mną złączył. Te ſą uwagi moie, z któremi udzielám ci ſię po przyiacielſku. Jednakże ani twoim, ani Liwii loſom wſtrętu nie uczynię. Zachowuiąc teráz ſamemu ſobie niektóre myśli, a oráz iakiemi ci ſpoſobami mocnieyſzy ieſzcze dowód moiéy przyiazni okażę; to tylko iuż przydám, że nié ma tak wyſokiego ſtopnia, na któryby cnoty twoie, a przywiązanie ku mnie nie zaſłużyło. O czém w zdarzonéy okoliczności, czy to w Senacie: czyli przed ludem nie zapomnę.

Kato do Cycerona. (*)

Do czego mię ſama Rzeczpoſpolitá i Przyiaźn naſza pociągá; to z chęcią czynię, że Twoię Cnotę, nieſkazitelność, przezorność, w Oyczyznie podczas pokoiu, i za granicą podczas woyny doświadczoną, w zarówno gorliwém ſprawowaniu Rzeczypoſpolitéy, dziwnie poważám i z tego ſię cieſzę. Com więc uczynić mógł; tom uczynił, żem w moim głoſie, z przeświadczenia właſnego, ſprawiedliwą pochwálę oddál Twoiéy Cnocie i przezorności

(*) Lib: 15. 5.

ści w obronie Prowincyi, tudzież w ocaleniu Króleſtwa Aryobarzana i z nimże ſamym, a oraz w przywróceniu chęci ſprzymierzeńców do Panowania Naſzego. Ze wyznaczony ieſt dlá Ciebie honor Dziękczynienia Bogom, ieżeli Ty, (za którego ſprawą, nie ślepym przypadkiem, lecz wielką przezornością i Cnotą Twoią ſtała ſię ta poſługa Rzeczypoſpolitéy,) woliſz, żebyśmy Bogom dziękowali, a niżeli Tobie przypiſywali; i ia ſię cieſzę. A ieżeli dziękczynienie Bogom, za piérwiaſtkowy maſz tryumf, i woliſz, żeby przypadek, a niżeli Ciebie chwálono; to ani za uroczyſtém dziękczynieniem w Kapitolium, nie naſtępuie zawſze tryumf, i nad tryumf ważnieyſzá rzecz ieſt, kiedy Senat oſądzi, że raczéy łagodnością i Cnotą Wodza, Prowincya ieſt ocaloná, a niżeli odwagą żołniérza, albo dobrocią Bogów (*) com ia w moiém zdaniu powiedziáł. Dlá tegom zaś przeciwko zwyczaiowi moiemu obſzérniéy ſię tłumaczył; ażebym Cię przekonáł, żem dlá Ciebie chciáł iak náypoważnieyſzego wyroku, a co

(*) Stoicka Filozofiá Katona, więcéy przypiſuie ſamemu człowiekowi, a niżeli Bogu: znoſząc Opatrzność rzeczami ludzkiemi rządzącą. Kato z jnſzych miar wielki Mąż i dobry Obywatel, nie zawſze atoli dobrze ſądził. Bo i zdania Filozoficzne iako zdania ludzkie, wielu omyłkom podległe czaſem bywaią.

co Ty wolifz, kiedy fię tak ftało, przyiemno mi ieft. Bywáy zdrów, a kocháy nás, i przedfięwziąwfzy podróż, miéy na baczeniu pożytki fprzymiérzeńców i Rzeczypofpolitéy.

Odpis P. d' Orte Kommendanta Baiony do Karola IX. Króla Francuzkiego, względem rzezi Hugonockiéy.

Naiaśnieyszy Panie! Oznáymiłem Rozkazy W. K. Mci wiernym Jego poddanym i garnizonowi, i poznałem, że fą dobrymi Obywatelami i gorliwymi żołniérzami; alem pomiędzy niemi ani iednego kata nie znalazł. Zaczém i oni i ia zanosimy pokorną prozbę do Tronu W. K. MCi, ażebyś, w podobnieyfzych do wykonania zamyfłach, raczył użyć nafzych rąk i życia. Jakieżkolwiek będzie niebezpieczeńftwo, ftawimy fię w niém do oftatniéy kropli krwi nafzéy.

Pani Maintenon. Odebrawfzy WMCPana Memoryał, pofłałam go i polécíłam JP. de Torci. Przełożył on wfzyftko Królowi Jmci, ale nie wfkórał, dlá wielu przyczyn. . . Widzifz WMCPan, że nié można dokazać wfzyftkiego, cobyśmy życzyli. Jeftem WMCPana náyniżfzą fługą i bardzo mię to martwi, że mufzę dodadź, fługą nie użyteczną.

Infze.

Inſze.

Byłbym i uprzedził żądanie WMC Pana, bo mi nic milſzego nié ma, iak Przyiacielſká uſługa; ale mię Rozkaz Jego prawie na łóżku zaſtaie. Od tygodnia chodzić nié mogę. Jeżeli kiedy, to mi teráz podagra náyuciążliwſza, że mię pozbawiá ukontentowania w dogodzeniu woli WMC Pana. Rękę tylko mám wolną, abym Mu wyraził, wſzelką moię gotowość na uſługi Jego, któréy terász w ſkutku okazać nié mogę. Jeſtem.

Rozumiałem, że ſię nigdy WMCPanu z niczego nie wymówię. Czule to iednak znoſić muſzę, że Rozkazu Jego terász dopełnić nié mogę. Ale Sám WMCPan zważ, ieżeli nie ſłuſzną mám przyczynę (NN.) We wſzyſtkich innych okolicznościach, będę się ſtarál nagrodzić to, w czém, lubo nie przez właſną winę, uchybiám. Mocno ubolewám, że WMCPana tylko nadzieią moiéy uſługi, a nie ſkutkiem cieſzę. Jeſtem.

Nicby mi nie było milſzego przez wielorakie powody, iako dogodzić żądaniu i potrzebie WMCPana. Ale w czém mię Jego wola zachodzi; do tego właſna potrzeba moia przeſzkadzá: tak dalece, że Sám WMCPan przez delikatność Swoię, nie chciałbyś odemnie takiéy ofiary przyymować: któréy, nie wiedząc moich okoli-

czno-

czności, po mnie wymágafz. Wfzakże doświadcz WMCPan moiéy gotowości na ufługi Swoie, tylko w jnfzym czafie; śmiele mogę upewnić, że fię bynáymniéy nie zawiedziefz. Mám honor bydź i pifać fię.

Jak wielką mám ochotę w fłużeniu WMC Panu; tak bardzo mi ieft przykro, że fie mufzę wymówić, a to dlá tego (NN.) Spodziéwám fię zaś, że czego teráz uczynić nié mogę, to w dalfzym czafie powetuię, iako który z prawdziwém przywiązaniem i fzacunkiem zoftaię.

Profzę WMCPana, abyś w wfzelkiéy infzéy okoliczności, gotowości moiéy do ufług Swoich doświadczáł: bo w czém mię zachodzi Jego Rozkaz, wcale fpofobnym nie ieftem: gdyż (NN.) Wfzelako pragnę bydź w rzeczy faméy, ile możności moiéy WMCPana.

LISTY

Z podziękowaniem.

Kto wfkórál na prożbę fwoię, ten nie omiéfzkiwá natychmiáft dziękczynienia oświadczyć: ieżeli zwłafzcza liczy wdzięczność pomiędzy towarzyfkiemi cnotami. Lift z podziękowaniem, wyrażá radość, i fzacunek uczynionéy łafki.

ſki. A im lepiéy ſię czuie łaſka, tym ſię mocniéy podziękowanie tłumaczy: tym bardziéy, kiedy co dlá nás uczyniono w wielkiéy potrzebie, w czaſie trudnym, kiedy ſię inſi wymawiali: dopiéróż kto uczynił, i tym podobne okoliczności, wdzięczność z pochwáłą w podziękowaniu przyiemnie złączą.

Cycero do Appiuſza. (*m*)

Właśnie iakbym przewidziáł, że w podobnéy okoliczności dopraſzać ſię będę Łaſki Twoiéy; takem ſię ſtaráł o Twóy honor. (*n*) Práwdę atoli wyznám, uczyniłeś mi więcéy, niżeliś odemnie otrzymáł. Bo któż mi nie donióſł, żeś nietylko powagą wymowy i Zdaniem Swoiém, (na czémbym ia doſyć miáł, ile od takiego Męża) ale nadto ieſzcze, żeś ſtaraniem, radą, uczęſzczaniem do mego domu, bywaniem u moich, żadnéy uczynności nie opuścił? Co mi ſię daleko ſzacownieyſzé wydaie, a niżeli ta ſława, dlá któréy ſię to wſzyſtko dzieie. Wſzakże zaſzczytów cnoty, wielu i bez cnoty doſtąpiło, takich zaś Mężów przyiaźn, tylko ſama cnota potrafi zyſkać. Więc ia ſobie za owoc naſzéy

(*m*) Lib. 3. ep. 13.

(*n*) Względem nakazania uroczyſtego dziękczynienia Bogom za dobre rządy Prowincyi (*Supplicationes.*)

ſzéy przyiazni, ſamęż przyiazń zakładám: nad którą nic pożądańſzego nié maſz, zwłaſzcza w tych nám wſpólnych zachodach. Przyrzékám Ci tedy iedność zdań w Rzeczypoſpolitéy, o któréy iednoż trzymámy, tudzież nieodmienną przyiaźń w obcowaniu naſzém. . . . Gdy to piſzę, ſpodziéwám ſię, że iuż ieſteś *Cenzorem*: dlá tego krótſzy liſt odbiéraſz, i iako do Nauczyciela obyczaiów, ſkromnieyſzy.

Plankus do Cycerona. (*o*)

Nieſkończone Ci ſkładám podziękowanie, i póki żyć będę, nie przeſtanę go ponawiać. Bo obiecywać nié mogę, żebym miál kiedy odſłużyć: ani za te Łaſki Twoie nie widzę w ſobie inſzego ſpoſobu wypłacenia ſię, tylko ieżeli Ty poczytaſz mi za odwdzięczenie, gdy Łaſk Twoich nigdy z pamięci nie ſpuſzczę. Gdyby Ci o godność Syna chodziło; nié mógłbyś z większém przywiązaniem czynić. . . Powinienem ſię uſilnie ſtarać, żebym ſię w Rzeczypoſpolitéy godnym Twych pochwáł Obywatelem pokazáł, a Przyiácielowi zawſze pamiętnym i wdzięcznym. Ty Twoie Dary we mnie zaſlaniáy, i takiego, iakiegoś ze mnie mieć chciáł, przyymiy pod Opiekę Swoię.

Tegoż.

(*o*) Lib. 10. ep. 11.

Tegoż. (*p*)

Nié mogę tego na sobie przewieśdź, żebym Ci nie podziękowáł za każdą Łaskę z osobna. Ale mi to práwdziwie że wstydem przychodzi. Bo i ten związek, który chciałeś mieć ze mną, nie zdaie się po mnie dziękczynienia wymagać, i ia nie náychętniéy tak słabego podziękowania, za tak wielkie Łaski używàm. Wolę obecnie usługami moiemi, a poważaniem Cię, okazać Ci się pamiętnym... i nigdy nie zapominać, że Ci za wiele i wielkich rzeczy powinienem bydź obowiązanym...

Cycero do Serwiusza. (*q*)

Lubo chętnie zwykłem się udawać z prożbą do Ciebie w potrzebach Przyiációł moich; iednak z większą Ci ochotą dziękuię za to, że czynisz, iak zwykłeś na zalécenie moie. Nié mogę Ci wyrazić, iak mi tu wszyscy dziękuią, którychem Tobie, acz pomiernie zalécił. Wdzięczny Ci iestem za wszystkich, ale náybardziéy za Mescjniego. . . .

Tegoż do Marcella Konsula. (*r*)

Jak się starałeś o móy honor, i iak od początku Twego Konsulatu pilnowałeś wywyższenia moiego, wraz z Rodzicami Swo-

 iemi

(*p*) Ibid: ep: 24.
(*q*) Lib: 13. ep: 28.
(*r*) Lib: 15. ep: 11.

iemi i całym waſzym Domem, lubo mi ſama rzecz przez ſię zaświadczała; poznałem to iednak ze wſzyſtkich liſtów piſanych do mnie od moich. Nic więc nié maſz, czegobym Tobie nie był winien; ani czegobym dlá Ciebie uczynić nié miáł równie z pilnością, iako i z chęcią. Bo wiele na tém zależy, wiedzieć, komu bydź obowiązanym. Ja zaś nie chciałem bydź nikomu bardziéy obowiązanym, iak Tobie: z którym mię wſpólne nauki, względy Rodziców, i właſne Twoie dáwno iuż złączyły. Prócz tego ieſzcze iak uważám, przez to náyściśleyſzy z Tobą mám związek; ponieważ tak Rzeczpoſpolitą, nad którą mi nic milſzego nie ieſt, ſprawuieſz i ſprawowałeś, żebym nie odmówił bynáymniéy, abym ſám ieden tyle Ci był winien, ile wſzyſcy poczciwi powinni. A zatém życzę Ci takich ſkutków, na iakie zaſługuieſz, a które że naſtąpią, ufám. Bądź zdrów.

Tegoż do Katona. (*s*)

Muſzę ſię prawdziwie cieſzyć, (iak mówi Hektor zdá mi ſię u Newiuſza), *że od chwálebnego Męża pochwálę odnoſzę.* Jakóż

(*s*) Lib: 15. ep: 6. Cycero dziękuie Katonowi za chwálebne zdanie o ſobie, lubo nie ſądził Kato wyznaczenia dzięki Bogom za Cycerona. Daléy w liście wyrażá nieznacznie chęć ſwoię do pozyſkania tryumfu: którego iednak nie otrzymáł.

kóż w rzeczy ſaméy przyiemná ieſt pochwáła pochodzącá od tych, co ſami z chwáłą żyli. Wielem ia doſtąpił od Ciebie, czyli to uważaiąc na powinſzowanie w liście Twym wyrażone, czy na świadectwo o mnie w głoſie Twoim. Co iak dlá mnie ieſt z honorem; tak dziwnie mi wdzięczno, żeś chętnie oſiarowáł przyiazni, coś dlá niewątpliwéy práwdy uczynił. A gdyby, nie mówię wſzyſcy, lecz gdyby więcéy było Katonów w Naſzéy Rzeczypoſpolitéy, w któréy oſobliwſzà, że ſię ieden znáyduie; iàkiżbym ia laur, iaki tryumf z Twoią Pochwáłą równáł? Bo w przekonaniu moiém, i ſprawiedliwém zdaniu káżdego, nié może mi bydź nic chwálebnieyſzego nad Twoię mowę, którą mi tu przyſłano. Alem Ci przyczynę moiéy chęci, że nie powiém chciwości, w dáwnieyſzym liście wyraził, która, chociáż Ci ſię może nie bardzo zdawała, ta iednak była, że lubo nie trzeba zbytnie prágnąć honoru, wſzakże kiedy nim potyká Senat, nie należy nim gardzić. Spodziéwám ſię, że Senat przez wzgląd prac moich dlá Rzeczypoſpolitéy, nie oſądzi mię niegodnym, zwłaſzcza zwyczaynego honoru. Co ieżeli tak będzie, tylko Cię o to proſzę, ażebyś, co mi łaſkawie wyrażaſz, cieſzył ſię z tego, gdy naſtąpi, czego ia ſobie życzę. Takeś bo-

wiém i czynił i myślił, i w famey iftocie pifałeś, i fama rzecz pokazuie, że Ci miły był honor móy dziękczynny, ponieważeś fię przy napifaniu iego znáydowáł. Wiém zaś, że takowe wyroki Senatu, pifane bywaią od náyprzyiaznieyfzych. Tak fobie obiecuię, że Cię nie zadługo widzieć będę, i oby w lepfzéy Rzeczypofpolitéy, niż fię obawiám. Bądź zdrów.

Pliniufz do Sabiniana. (t)

Dobrześ uczynił, żeś za moią namową, wyzwoleńca miłego Ci niegdyś, do domu i Łafki Swoiéy przywrócił. Nie będziefz tego żałowáł. Ja fię ciefzę, naprzód, że Cię tak pomiarkowanego widzę, żeś i w gniéwie powolny, potém, że tyle dlà mnie czynifz, iż fię albo na radę, albo na prożbę moię nakłaniafz. Stąd winien Ci ieftem pochwáłę i dziękczynienie: a oráz dodaię, żebyś i napotém chciáł bydź łatwym w przebaczeniu, chociaż fię nikt nie znáydzie, ktoby fię wftawiáł. Bądź zdrów.

Tegoż do Traiana. (u)

Panie! Trudno mi fię w fłowach wytłumaczyć, iaką radość uczułem z tego, coś uczynił dlà mnie i moiéy krwi, żeś na końcu Konsulatu Celego Klemenfa do téy Pro-

(t) Lib: 9. ep: 24.
(u) Lib: 10.

Prowincyi przeznaczył. Bo ſtąd dochodzę wymiaru dobrodziéyſtwa Twoiego, gdy z całym mym domem, tak obfitéy Łaſkawości doznaię: za którą, lubom náywięcéy powinien, ani śmiém nawet obiecywać odſługi. Więc ſię do życzeń udaię i Bogów proſzę, abym tego był wart, co dlá mnie bez uſtanku czynić raczyſz.

Tegoż. (*w*)

Panie! Nié mogę doſtatecznie wytłumaczyć radości moiéy, którą we mnie ſprawiaſz, żeś mię godnym oſądził práwa troyga dzieci. (*) A lubo uczyniłeś to dlá zacnego Męża i do Ciebie przywiązanego Serwiana; iednakże dochodzę z wyroku Twego, żeś tym chętniéy uczynił, kiedy dlá mnie proſił. Jużem tedy otrzymáł, czegom ſobie życzył, gdy w początkach ſzczęśliwego Panowania Twoiego, dałeś mi poznać, że do ſzczególnieyſzych względów Twoich należę. Przetoż tym bardziéy ſobie

(*w*) Ibidem.

(*) *Jus trium liberorum* w Rzymie, ſłużyło temu, który miáł więcéy dzieci: te zaś miał przywileie: w ſtaraniu ſię o urzędy, i na samychże urzędach piérwszeńſtwo, i że przed rokiem 25. iuż mógł urzędu doſtąpić. Co nie było wolno niémaiącemu troyga potomſtwa. Za panowania Cesarzów, Monarcha pozwalał szczególnieyszym przywileiem *jus trium liberorum*, chociáż kto i dzieci nié miáł: iak uczynił Traian dlá Pliniusza.

ſobie teráz potomſtwa życzę, któregom nawet żądáł i w ſmutne owe czaſy, iak to możeſz miarkować z dwakroć powtarzanych odemnie małżeńſkich ślubów. Wſzakże lepiéy chcieli Bogowie, którzy zupełną dlá mnie Łaſkę przy Twoiéy Dobroci zoſtawili. I ia wolę teràz Oycem zoſtawać, kiedy mám bydź bezpiecznym i ſzczęśliwym.

Liſt Andrzeia Leſzczynſkiego Prymasa, do Jérzego Lubomirſkiego M. W. K. i Hetm: Poln:

JAŚNIE WIELMOŻNY MCI PANIE MARSZAŁKU WIELKI KORONNY MÓY WIELCE MCI PANIE I BRACIE.

Kiedyż bardziéy, iako *in præſenti Reipublicæ calamitate* ieſt czas i mieyſce wyświadczenia kàżdemu Slacheckiéy Swoiéy Cnoty i wiary ku Bogu, Oyczyznie i Panu? Nie ráz ſię gorzkiemi łzami przyydzie zaléwać, kiedy żałoſne nowiny przychodzą, że Domy Wielkie i zacne, które bez wſzelkiéy ſkazy piérwéy zoſtawały, teráz ſzpetną zdradziectw i od Pana ſwego odſtępſtwa notę na ſię zaciągaią, a zapomniawſzy Wiary Swiętéy, zapomniawſzy tych, w których ſię urodzili ſwobód i wolności, ubiégaią ſię ochotnemi karkami pod iarzmo Szwedzkie! Alec ſię to wyrokom Bozkim przypiſać muſi! a poźná potomność oſądzi, i kàżdemu ſwoię, któréy

réy kto godzien, pochwałę oddá. Z drugiéy zaś ſtrony, co może bydź piękniey-ſzego, a oráz pocieſznieyſzego, iako gdy tak wielu Ludzi Wielkich, całym ſtatkiem w Cnocie i miłości ku Wierze świętéy i Oyczyznie zoſtaie? i luboć ſię prawie rzeczy zwątpione zdadzą; nic iednak w Łaſce i miłoſierdziu Bożém nie rozpaczaiąc, ſtarodáwną Przodków i Familii ſwoiéy ſłáwę, nietylko zachować, ale pomnożyć uſiłuią? Ta sławá należy, i przez całą potomność należeć będzie WMCPanu, który taką żarliwością i pilnością chodziſz około tego, abyś utrapioną Oyczyznę, z tego upadku, w który wpadła, i z tego iarzma, w które ſię dla niecnoty zapamiętałych ſynów ſwoich zaprzęgła, wyrwał, i do piérwſzéy wolności przywrócił. Niecháyże Pan Bóg wſzyſtkiemi pociechami płaci WMCPanu, i iak náyobſitſze, iako na Potomſtwo, tak i wſzyſtek Dom W. MCPana wléwá błogoſławieństwa: czego i ia przy moiém podziękowaniu uprzeymie życzę WMCPanu. Powtarzám *wota* za ſzczęśliwe zamyſły i *progreſſy*: a da Pán Bóg Wybawiciela Oyczyzny Imie i Sławę, nie tylko prywatnie, ale i publicznie przyznám WMCPanu. Bardzo tego żałuię, że lubobym z duſzy ſobie życzył drogi téy dopomódz J. K. Mci, nié mogę. Zdrowie moie nie dopuſzczá, affe-

kcye

kcye, które mi ustawicznie dokuczaią. Jako iednak Pána Boga za *Sukcessy* WMCPana prosić będę; tak też z drugiéy strony próżnować nie będę chciáł. A na ten czas oddaię się Łasce WMCPana.

życzliwy Brat i sługa.

Andrzéy z Leszna Arcy-Biskup Gń:

Dan w Głogówku
12. Xbris 1655.

List J. K. Mci, do Króla Stanisława Leszczyńskiego Xcia Lotaryńskiego.

Nayiaśnieyszy Mci Królu i Bracie. Uprasżám W.K.MCi, abyś za przychylne Swoie i szczére mi sprzyiánie, takiém sercem przyiął odemnie dziękczynienie, z jakiém ie oświadczám. Cząstką moiego dziedzictwa iest przychylność WKMCi. Synowi tego Oyca, który WKMCi okazywáł dowody gorliwego swego przywiązania, rzeczą iest náymilszą, zapatrywać się na iedyny podobno przykład w dzieiach ludzkich, kiedy mi Wysokie Cnoty WKMCi i umysł práwdziwie Obywatelski, skazuie razem Poprzednika moiego, wspołczesnego i Przyiáciela, w jednéyże Osobie. Przez te nadzieie, które WKMC raczysz mieć

omnie

o mnie, pomnażaſz we mnie chęci do ich uſkutecznienia; możeſz mi oráz Przyiaźnią Swoią ułatwić trudności.... czego nikt lepiéy nie potrafi. Mocno ſię ſpodziéwám, że W. K. MC raczyſz w tém ſtarania Swego przyłożyć: co będzie nowym dowodem przywiązania WKMCi ku Oyczyznie, w któréy tak czczony i kochany ieſteś. Wſzakże Głowa Narodu im mniéy roztargnioná będzie obcemi trudnościami, które ſprawuią ninieyſze okoliczności, tym ſię więcéy przykładać może, do wewnętrznego porządku, który tak koniecznie dlá Polſki potrzebny: a zatém czyniąc to w Polſzcze, co W.K.MC w Lotaryngii czyniſz, możná mi będzie do Imienia Naſtępcy, łączyć téż i Imie Naśladowcy W. K. MCi. W tym względzie mogę z náymocnieyſzém przywiązaniem wyrazić, żem ieſt W. K. MCi kochaiącym Bratem i práwdziwym przyiacielem....

w Warſzawie.
27. Kwietnia 1765.

Fontenel do Króla tegoż.

Sądź W.K.Mość. o wdzięczności, za Łaſkę mi wyświadczoną, w pozwoleniu mieysca w Akademii W.KMci *de Nancy*, podług téy myśli, którą ia mám o niéy. Bo mi ſię tak właśnie zdaie, iak

gdy

gdyby mię Marek Aureliusz przypuścił do Towarzyſtwa przez ſiebie uſtanowionego i urządzonego. Jeſtem z náygłębszém uszanowaniem W. K. Mci.

La Bruyere, do Hr. de Buſſy.

Gdybyś ſię WMCPán nie ukrywàł z Łaſkami Swemi; prędzéybyś odemnie dziękczynienie odbiéràł. Nàypráwdziwiéy i náysprawiedliwiéy to WMCPanu, wyznaię, że sposób, którym mię obowiązuiesz, wkłada na mnie powinność náyżywszéy wdzięczności, iaką tylko umyſł móy obiąć może. Nié możesz mi WMCPan zámykać uſt: bo nié mogę zamilczeć tak wspaniałéy uczynności Jego. Zoſtaię z wszelkiém uszanowaniem i wdzięcznością WMCPana

Rollin do Xcia Jablonowſkiégo Wdy Nowogrodzkiego.

Widzę ſię nieſkończenie bydź zaszczyconym, kiedy tak Wysokiego Doſtoieńſtwá Osoba, iak W.X.Mść ieſteś, tyle raczy ważyć robotę moię, że ią na Oyczyſty Swóy ięzyk przekładać zaczyná. Nic mi oráz milszego nie ieſt, (ile sobie pochlébiám) iako bydź w tém rozumieniu, że moie xiążki mogą po-

ży-

żytek iaki przynieść Narodowi zdáwna tak sławnemu woiennėm męztwėm i nienaruszonėm przywiązaniem do Religii, w pośród tylu narodów, które iéy odstąpiły. Ten ia dlá siebie honor za náywiększą mám nagródę prácy moiéy : a znaiąc Sposobnośc W.X.Mci, ośmielám się nawet, WX.Mć zapraszać do przekładania. Byłoby też dlá mnie prawdziwém ukontentowaniem, żebym mógł na żądanie W.X.MCi o Sarmatach obiaśnienia wyłożyć. Ale się nie znáyduię w tém sposobnym. Nie sprawiłem w sobie żadnéy wiadomości Historyi północnych Kraiów. Wszakże mogę W.X.MCi na swoie mieysce podadź Osobę zdolną, do zaspokoienia w téy mierze żądania W.X.MCi. JP Freeret Towarzysz Akademii Królewskiéy Napisów i Nauk, ieden z náyuczeńszych wieku naszego i dobrze biegły w rozmaitych wiadomościach starożytnych, z chęcią podéymie się dogodzić żądaniu W.X. MCi. Powracaiąc do moiéy Historyi, rozumiém, że Tom, który się z rozkazu W.X.MCi teraz właśnie drukuie, piérwszym iest z Historyi starożytnéy. Mogę się do wydania następuiących, przysłużyć W.X.Mci. Bom niektóre odmiany w dalszych poczynił. Raczysz mi tylko W.X.Mć oznáymić, czyli znáyduiące się u W.XMci dwa piérwsze Tomy, drukowane były w

Pa-

Paryżu, czy gdzie indziéy. Upraszám zaś W.X. Mci, żebyś tę moię ofiarę przyiął za dowód żywéy wdzięczności i głębokiégo uszanowania, z którém mám honor bydź.

Tegoż. Pozwól W.X.Mć smiałości moiéy, że Mu ofiaruię moie trzy piérwsze tomy Historyi Rzymskiéy, i przed czasem upraszám W.X.Mci, abyś raczył przyiąć i następuiące: ieźli mi dá Bóg kończyć. Jest to hołd, którym winien szczególnieyszemu upodobaniu W.X.Mci w Naukach, a zwłaszcza że mi czynisz honor, przekładaiąc moie xiążki na ięzyk Polski. Jestem

Rasyn do Xcia Kondeusza.

Jeszczem na początku tego roku otrzymáł z zupełną wdzięcznością Łaskę W.X.Mci wyznaczoną mi hoynie na wszystkie lata. Tym szacownieyszá mi test ta Łaska, że ią uznaię iako skutek Wysokiey W. X. Mci Protekcyi, którą mię zaszczycać raczysz: a którá zawsze iest celem moiéy ambicyi. Przetoż nie tak myślę, żebym po sobie mieysce dlá moich dzieci wyrobił, iako ażebym im zostawił iedne z náypięknieyszych zaszczytów, toiest znamiona Protekcyi W.X.

Mci. Nie śmiém iuż więcéy dodawać: ponieważ doznałem nie raz, że dlá W. X. Mci równie są przykre dziękczynienia, iak i pochwały. Jeſtem zawsze z głębokiém uszanowaniem W. X. Mci

Pani Geran do Pani Maintenon.

Nié masz wspanialszego poſtępku, nad poſtępek WMCPani. Jam bynáymniéy nie wiedziała, a WMCPani proſiłaś za mną, i otrzymałaś dlá mnie Łaſkę J.K.MCi, i uwiadomiasz mię o niéy przez JP. Ponchartrain. Summa ieſt znaczná, którą mi Król JMC przydadź raczył. Jam sobie tylko życzyła wygodnego życia, a z Łaſki WMCPani pozyſkałam wesołe. Wyrazić Jéy nie potrafię, co ſię dzieie w mém sercu czuiącém taką Dobroć: oto zgruntu ieſt przeniknione, tak dalece, że ſię nié mogę wſtrzymać od nie náygrzeczniey szych wprawdzie wyrazów, ale szczérych, toieſt że kochám WMCPanią, iak właſne życie. Po wyrazach náytkliwszéy czułości moiéy, naſtępuie náygłębsze uszanowanie: nie ieſt to podług ceremoniału Dworſkiego, ale podług wyrazu serca.

Hrabia de Buſſy.

Po ſtokroć WMCPanu moie dzięk-

czy-

czynienie oświadczám, poſtokroć ie ponawiám, za wszyſtkie Jego ſtarania, któreś dla mnie podiął, żeś z taką pilnością sprawy moiéy popiérał, a zwłaszcza w takim czaſie, gdzie miałeś tyle przyczyn, mówienia Sám za Sobą. Bądź zdrów kochany Przyiacielu, i wierzáy mi, że mám wszelką wdzięczność, którą winienem przyiaźni Twoiéy, i wszelki szacunek, ktòry ſię należy Osobie WMC Pana.

Tegoż. Donoſi mi Zona moiá, że pomiędzy temi, którzy iéy swoię przyiazń okazali, WMCPani tak uprzedziłaś wszyſtkich, że byłbym náyniewdzięcznieyszym w świecie człowiekiem; gdybym Jéy nie złożył náypowinnieyſzego dziękczynienia za tę Łaſkę. Wszakże mię to bynáymniéy nie zadziwiá, co WMCPani dlá nás czynisz: od dáwnego czasu znaiąc Jéy Serce, przeświadczony ieſtem, że nigdy go dosyć szacować nie potrafię. Daléybym ſię w wyrazach moich zapędził; tylko że Osoby, które maią tak piękną duszę iak WMCPani, więcéy swą chwałę ważą, a niżeli cudze wielbienia. Wszyſtko więc cobym mógł i powinien WMC Pani wyrazić, zamknę w tém, że Jéy z moiéy ſtrony obiecuię serce tak pełne wdzięczności, iak Serce Jéy pełne ieſt

Do-

Dobroci: ani mogę rzetelniéy powiedzieć nad to, że z całego serca nie przeſtanę bydź dozgonnie WMCPani

Tegoż do Xcia de Noal.

Odebrałem Liſt W.X.Mci piérwszego Lipca, z któregom wyczytał wyświadczoną mi Łaſkę na wſtawienie ſię za mną W.X.Mci. Łaſka ta i sposób, któregoś W.X.Mć dlá mnie użył, takie uczucie we mnie sprawiá, że zaledwo wyrazić mogę, iakie ieſt. Ale doprasząm ſię WX Mci żebyś mi Sám pomódz raczył do tego podziękowania, którem Mu winien. Mów Sobie W.X.Mć, że ia w całéy obszérności czuię wdzięczność za Jego Łaſkę, a czuię tak, iak tylko czuć może poczciwe serce dobrodziéyſtw doświadczaiące. Jakżebym był szczęśliwym, gdybym sám obecnie wyrazić mógł W.X.Mci że nademnie nikt nie ieſt &c

P. Evremont do Hrabi . . .

Gdybym ſię mógł ze wszyſtkich obowiązków, którem winien JWWMCPanu przez podziękowanie wypłacić: tyſiącbym razy ponowił náyniższe dziękczynienia moie. Ale kiedy káżdá w szczególności Łaſka WMCPana więcéy waży, niżeli

wszy-

wszyſtkie podziękowania; muszę WMC Panu Samemu zoſtawić tę ſłodycz, którą czuie uczynny Mąż w dobrzeczynieniu. Może WMCPan rzeczesz, żem ia niewdzięczny? przynáymniéy, że nie pospolitym sposobem: a znaiąc Jego Delikatność, wolę podobać ſię Mu taką niewdzięcznością, a niżeli nadto pospolitą wdzięcznością. Jeżeli nieszczęsciem taki sposób podobać ſię WMCPanu niebędzie; raczże mię WMCPan Sám przed Sobą usprawiedliwić, i wierzáy, że znám wszyſtko to, com Mu powinien. Jakiżkolwiek ſkutek mieć będą WMCPana ſtarania o mnie; zawsze będę nieſkończenie obowiązanym, Bo same nawet zamyſły chcących mi łaſkę wyświadczyć, aczby ſię też i nie udały, dziwnie miłe we mnie uczucie sprawuią. Jeſtem

Ruſſo.

Kiedy wspaniałe Serca w wyrazach szacunku i przyiaźni dlá swych Przyiaciół, práwdziwą ſłodycz znáyduią; ciż sami przyiaciele charakter maiący, upatruią dlá ſiebie náymilszą roſkosz, znać ſię bydź obowiązanymi tym, którzy ich Swoią Przyiaznią zaszczycaią. W takiéy ia właśnie okoliczności zoſtaię, przeczytawszy w niedawno wyszłym WMC Pana Dziéle, Artykuł, w którym tak do-

wci-

wcipnie i tak uymuiącym sposobem o mnie ſpominaſz. Człowiek na chwałę czuły, nie może ſię oprzéć pochlébnéy myśli, że towarzyſzy do nieśmiertelności xiążce téy, która ieſt wartá w náyodlegleyſze wieki przechodzić. Pozwoliſż więc WMCPan, żebym tylko náyszczérsze Mu teráz złożył podziękowanie moie i nie pamiętał na ſłuſzny dlá ſiebie wſtyd, żem nic nie uczynił, przez cobym sobie zaſłużył na ten honor ze zbytkiem Łaſki Jego: i żebym ſię tylko tém cieſzył, co z tak Przyiaznéy Ręki odbiérám. Jeſtem

Tegoż.

Z jednym tylko takim Przyiacielem iak WMCPan ieſteś, zawſzeby można bydź ſpokoynym; gdyby wdzięczność nie sprawiła nieiakiegoś zawſtydzenia, które ſię we mnie w miarę Jego ku mnie Dobroci pomnażá. Prawda, że w tym czaſie moiéy choroby, maiąc trzech czy cztérech ludzi do uſługi, których potrzeba żywić i opłacać, potrzebowałem pomocy; alem nie potrzebowál nad czwartą część tego, co mi WMCPan przysyłasz. Nie podobna, żebyś WMCPan tak wspaniałym będąc, nie czynił sobie trudności: a im mniéy na to masz względu, tym więcéy ia uważám i powinienem

uważać. Samo ponowienie oświadczenia Jego nieustaiącéy dlá mnie Dobroci, mogłoby we mnie krew i humory do równéy wagi przywrócić. Daleko się mám teráz lepiéy, ale iuż na małym włosku życie moie wisiało . . .

Jnsze.

Co mám honor teráz WMCPanu wyrazić; gotów iestem toż samo bez ustanku powtarzać, że w miarę Jego Dobroci ku sobie, pełen iestem náyczulszéy wdzięczności za tę Łaskę, którąś mi WMCPan uczynić raczył: a co mnie náywięcéy obowiązuie, żeś WMCPán bez przyobiecywania, okazál ią w skutku. Z tak wspaniałéy uczynności Swoiéy, raczysz WMC Pan sądzić o niewygasłéy wdzięczności moiéy i uszanowaniu, z którém piszę się WMCPana

List JP. K. . . do X . . .

Że wstydem mi to przychodzi, że będąc WMCPanu tyle obowiązany, tak poźno dopiéro oświadczám, ile iestem czuły za Łaski synowi memu świadczone. Zatrudnienia moie, choroba, i wielorakie okoliczności, tak mało mi czasu zostawuią, że muszę iedno dlá drugiego porzucić: a częstokroć nawet i takich obowiązków uchybić muszę, które mi są náymilsze. Sądź WMCPan o tém, z tego ukontentowania, którebym miáł, gdybym Mu iuż okazáł

iak

iak wdzięczen ieſtem za tę Dobroć dlá syna mego, i za te ſtarania, któreś około iego edukacyi podéymowáł. Bo niepodobnà, maiącemu cokolwiek dobréy ſkłonności, ażeby nie odniósł pożytku nie tylko z nauk, lecz i przykładu WMCPana. Zyczę ia mocno synowi memu, żeby był wart tych wszyſtkich łaſk, któreś mu WMCPan wyświadczył, i żeby tym bardziéy korzyſtać z nich umiáł, że mieć nie będzie wymówki, ſkoro miáł honor pod tak Doſkonałym Nauczycielem zoſtawać. Wszakże upatruię w nim tę cnotę, że ſię poznaie na tém, co winien ieſt WMCPanu: spominaiąc Go zawsze z poważeniem i wdzięcznością. A ia to dobrze wiém, że w téy mierze nic nadto uczynić nié może, i zbytek w jnszéy okoliczności wadą będący, tu ieſt cnotą. Nie śmiém twiérdzić, ażeby to miáł odemnie: źleby znáł WMCPana, gdyby sám z siebie nie mówił. Ale iakożkolwiek on WMCPanu wdzięczny będzie; upewniám, że nié może bydź więcéy nademnie, który z prawdziwą wdzięcznością i uszanowaniem zapisuię ſię bydź WMCPana.

Syn w téyże materyi.

Długim liſtem zabiérałbym drogi czas WMCPana Dobr. gdybym Mu chciáł złożyć przyzwoite podziękowanie za Łaſki

Jego i ſtaranie około moiéy edukacyi. Lecz zdaie mi ſię, że iako wdzięczność moiá ku WMCPanu Dobr. granic nié ma; takby mi nigdy iéy nie przyſzło doſtatecznie wyrazić. Wszakże znàsz WMC Pan serce i zdania moie, któreś wlàł we mnie. A lubo względem wdzięczności Sobie od nàs winnéy, zawsze byłeś náydelikatnieyszym, i náymniéy w téy mierze ſłyszeliśmy od Niego; powziąłem atoli z nauk na całe życie przydatnych, obowiązek wdzięczności w całém życiu náyſłodszy, którèy nikt lepiéy szacować nié może, iak Sprawca onéyże. Jeſtem do oſtatniego tchu z náyprzywiązańszém uszanowaniem . . .

Odebrałem w náypotrzebnieyſzym czasie niedoſtatku moiego náyszacownieyszy Dar WMCPana, pod tą iedną kondycyią, ażebym Mu nie dziękowàł. Niechże i tak będzie, iak WMCPan chcesz: ale mi przynàymniéy wolno będzie przed káżdym zaszczycać ſię dobrodziéyſtwem Jego, a Samemu WMCPanu pràwdziwie i Dobrodzieiowi szczególnieyszemu, wyrazić to: Dobroczyńco móy! wiecznie pamiętać będę na Łaſkę Twoię, i bez dzięk uczynienia wdzięczny ieſtem

WMCPana Dobrodzieia nayobowiązańszy i náyniższy ſługa.

. . .

Do

Do tak wspaniałéy Łaſki Swoiéy dla mnie, chcesz WMCPan ieszcze ograniczać wdzięczność tak obowiązanego Sobie. Jeſt to wcale nadto. Ale ponieważ WMCPan nie chceſz odemnie podziękowania przyiąć; muſzę ſię ſtosować do woli Jego. Bynáymniéy to iednak nie zmnieyszá we mnie náysprawiedliwszéy wdzięczności, z którą bydź nie przeſtanę.

Daruy mi WMCPan, że ſię nie umiém inaczéy tłumaczyć, tylko w miarę nieudolności moiéy. Serce prawda czuie doſtatecznie Łaſkę WMCPana, ale w tém pióro moie winować muſzę, że niedoſtarczaiące wyrazy, czuciom i wdzięczności moiéy kryśli. Przyymiy WMCPan łaſkawie szczére to oświadczenie z wyznaniem powinnego szacunku i uszanowania, z którém

Do Oyca.

Kiedy tak częſto obdarzonemu dobrodziéyſtwami Náyukochańſzego Oyca i Dobr. przychodzi za nie dzięki czynić, nie znáyduię żadnych wyrównywaiących wyrazów Łaſce i Dobroci Oycowſkiéy WMCPána Dobr. Serce iednak moie wymownieyſzym językiem mówi, nie równie wszyſtkim, lecz Oycu dobrze zrozumiałym. Znám to wſzyſtko, com tak

Do-

Dobremu Oycu powinien, wſzakże mniéy ſię z tego tłumaczyć, iako czuć umieiący, w dozgonném przywiązaniu, uszanowaniu i wdzięczności piszę ſię . . .

Pozwól Náyukochańszy Oycze i Dobrodzieiu, zamiaſt pospolitego podziękowania, na które zwyczáy przeláł wyráz wdzięczności, żebym sobie zachowáł ſłodkie to czucie serca, za ten nowy dowód Oycowſkiéy Łaſki i przywiązania WMC Pana Dobr. a o wdzięczności moiéy, podług Swoiéy ku mnie Dobroci rozumieć raczysz: nad któréy wyrażenie, gdybym znáł co pięknieyszego; nie omiészkáłbym tego użyć, iako Náyukochańſzego Oyca i Dobrodzieia.

ODPISY

Na Liśty z podziękowaniem.

Cycero do Kuryona. (x)

Wyczytałem bez trudności z liſtu Twoiego (o co ſię téż zawſze ſtarám) że mię raczyſz poważać, i przeświadczony ieſteś o przywiązaniu moiém ku Sobie. Czego gdyśmy obadwa doſtąpili; nie zoſtaie nic więcéy, tylko żebyśmy ſię wzaiemnie obowiązywali. Ja za iednoż u ſiebie

(x) Lib. 7. ep. 31.

bie poczytám, czyli Cię wyprzedzę, w téy mierze, czy od Ciebie wyprzedzony będę.

Tegoż do Planka. (z)

Lubom od Ciebie podziękowania nie żądáł, wiedząc, że ieſteś wdzięcznym, rzeczą ſamą i Sercem; potrzeba mi tu iednak przyznać ſię, że dziwnie mi przyiemne było Twoie podziękowanie. Bom tak właśnie widziáł, iak to, co przed oczyma ieſt, że mię kochaſz. Jeżeli mię zapytaſz, iakże przedtym? Zawſze: odpowiém; ale nigdy wyraźniéy.

Liſt Króla Staniſława Leſzczyńſkiego do P. Fontenela.

Zadnéy nié maſz Akademii, któráby ſobie za ſzczęście nié miała pomieścić WMC Pana w towarzyſtwie ſwoiém. Moiá Akademia w Nancy doſkonale umié ſzacować tę korzyść, że Go w poczet ſwóy liczy. Myśli iéy, zgadzaią ſię z moiemi: toieſt, że ſobie życzy iak náydłużéy z WMCPana światła korzyſtać, i pragnie tego, żeby ſię na Nim ſpełniło, co mówi *Horacy; Dignum laude Virum Muſa vetat mori.* Jeſtem náyprawdziwiéy do WMCPana przywiązanym. Staniſław Król.

Pani

(z) Lib: 10. ep: 19.

Pani Sevigné.

Jeżeli WMCPani nie przeſtanieſz żałować moiéy fatygi, że do Niéy piſuię, i ieżeli nie poprzeſtanieſz mię proſić, żebym dała pokóy piſaniu; zoſtanę w téy myśli, że WMCPanią moie liſty nudzą: a że na nie odpiſywać nie chceſz. Wſzakże, ieżeli tak ieſt w ſaméy rzeczy, obiecuię WMCPani na to, że moie liſty ile możności, ieſzcze krótſze będą: prócz tego zaś uwalniám WMCPanią od odpiſów: chociaż bardzo ie lubię. Po takowém uwiadomieniu, nie ſpodziéwám ſię, żebyś WMCPani przerywać miała moie donieſienia. Bo iak ſobie tylko pomyślę, że WMCPani, iakie ukontentowanie ſprawiám; iuż ie mocne tém ſamém i w ſobie czuię. Jakóż, tak mało ſię zdarzá okoliczności, do okazania ſzacunku i przywiązania, że żadnéy z nich nie potrzeba opuſzczać, kiedy ſię trafi.

Téyże.

Odebrałám liſt WMCPani, który mi doſtatecznie okazáł, że nie czynię moiéy przyſługi dlá niewdzięcznéy. Nie widziałam nic przyiemnieyſzego dlá ſiebie i bardziéy obowiązuiącego. Bardzoby daleko trzeba od miłości właſnéy odſtąpić, żeby nie bydź czułą na te pochwały, które WMCPani daieſz. Więc upewniám

WMC

WMCPanią, że mię to dziwnie kontentuie, gdy WMCPani masz dobrą opinią o moiém sercu: a ia chowám dlá WMC Pani szacunek nieskończenie większy nad słowa, któremi się póspolicie myśli tłumaczyć zwykły.

Russo. Nie winieneś mi WMCPan żadnéy wdzięczności, za te wyrazy, których iá zawsze używám, ile razy mi się trafi o WMCPanu mówić. Wyrazy te kładzie mi w usta przyiazń, słuszność ich wymagá, a prawda ie tłumaczy. A iako Patron, sprawie swoiéy nié może dawać miernéy pochwały; tak ani ia WMCPanu. Moiá czułość nie zawisła odemnie: owszém oná mną rządzi, i pomimo woli moiéy sprawuie to czasem, że i nadto ganię, co warto nagany, i zbytecznie chwálę, co iest godnego pochwáły. Ale znałem w wieku moim nie mało osób, godnych mego podziwienia: teráz iuż z tych, którym się dziwiłem za młodu, Sám ieden WMCPan pozostáł. Weźże WMC Pan stąd miarę, iak są u mnie drogie dni Jego, i iak mocno prágnę, ażebyś ich trwałości oszczędzáł.

Volter do Kardynała Alberoniego. (a)

List, którym mi Wasza *Eminencya* honor czynisz, tak pochlébną iest nagrodą dzieł

(a) Alberoni Minister Hiszpański Filipa V,

dziéł moich; iak mufiało bydź fzacowne Wafzéy *Eminencyi*, kiedy czyny Jego tak poważała Europa. Nie należało mi fię żadne podziękowanie. Tylkom ieft głofem Powfzechności, gdy o Wafzéy *Eminencyi* mówię. Wolność i prawda, która zawfze kierowała moiém piórem, fprawiła we mnie poważenie' Wafzéy *Eminencyi*. Obadwa zaś te znamiona podobać fię mufzą Takiemu Zdaniu. Ktokolwiek ich nie lubi, może zoftać potężnym człowiekiem, ale nigdy Wielkim nie będzie. Pragnąłbym ia dlá fiebie, dziwić fię z blifka Temu, któremu oddałem z daleka fprawiedliwość, nie fpodziéwám fię iednak, żebym kiedy miáł fzczęście oglądać Wafzą *Eminencyą*. Lecz ieżeli Rzym zná fię na pożytkach fwoich, gdyby chciáł przywrócić dáwny zafzczyt kraiowi, który Panem był niegdyś náypięknieyfzéy części świata; natenczasbym pod infzym iuż tytułem niż teráz, do Wafzéy *Eminencyi* napifáł. Mám honor bydź z równém poważeniem, iak i ufzanowaniem.

Infze.

Jeżelim iaką przyflugę uczynił Przezacnemu Domowi WMCPańftwa; dogodziłem w tém fprawiedliwości i fercu memu. Ale większą ieft dlá mnie nagrodą czucie to, któregoś WMCPan Dobr: chciáł bydź Tłumaczem. Co do famego WMC Pana

Pana Dobr: bardzo ſię cieſzę, że ieſteś ſtatecznie przekonanym o przywiązaniu i ſzacunku moim. JMC X.... Godny Brat WMCPana Dobr: nad miarę podobno przyſługi moiéy wyrażaiąc łaſkawe onéyże przyięcie, okazał iak piękne má ſerce. Proſzę na mnie bydź zawſze łaſkawym, iako ia nieodmiennie ieſtem z náyſzczególnieyſzém i winném uſzanowaniem.

Bagatelná przyſługa, którą ſtarałem ſię uczynić dlá WMCPana, nie była wartá, żebyś ią był tak przyiął, iak mi raczyſz oświadczać. Powinienbyś mi WMCPan zoſtawić ukontentowanie, żem zrobił to, czegoś po mnie żądał, bez przyłączania tak łaſkawych wyrazów. Zawſze WMCPan bądź pewnym o moiéy ochocie w ſłużeniu Sobie, i że ſzukać będę ſpoſobności, zaświadczyć uſługami moiemi prawdę tego wyznania, żem ieſt.

Owſzém mnie należy podziękować WMCPanu, żeś pozwolił Sobie ſłużyć: co ia mám za dowód Przyiazni i zaufania. Zawſze mi WMCPan rozkaż poufale, żebym Mu ſłużył, ale mię nie chciéy Swoiém podziękowaniem zawſtydzać: bo bardzo mało czynię, w miarę Łaſkawego ku mnie ſerca Jego. Jeſtem.

Zebym téż i náywięcéy uczynił; nigdybym ſię ieſzcze nie wypłacił WMCPanu

nu za tyle Łafk, którém od Niego odebrał. WMCPan mię nieſkończenie bardziéy obowiązuieſz, a niżeli ia przyſłużyć ſię mogę. J tą rzecz bardzo mała, któréy żądałeś po mnie. Anim powinien, anim mógł czego odmówić Łafkawcy memu. Użyy mię WMCPan do trudnieyſzéy uſługi, ażebym Mu okazał, iak ieſtem.

Wcale mi ſię żadne podziękowanie od WMCPana nie należało. Powinienbyś WMCPán bydź ſprawiedliwſzym w téy mierze, a nie przeſzkadzać wdzięczności moiéy, do któréy takie maſz prawo. Pamiętáy WMCPan, że Mu nikt bardziéy nademnie obowiązanym bydź nié może, z tém wyrażeniem ieſtem.

LISTY

z uwiadomieniem.

Uwiadomiámy drugiego, albo w tém w czém naſz interes, albo w czém iego zachodzi. Podług okoliczności, ten rodzáy liſtów może bydź dłużſzy, gdy ſię opiſuie ſprawa iaká, albo przypadek, i gdzie trudno wſzyſtkiego zamknąć w kilku ſłowach. Przy donieſieniu, mieyſce ieſt położenia ſwoiéy uwagi: zwłaſzcza w jntereſach ważnieyſzych. Donoſząc o pomyślnéy iakiéy

kiéy rzeczy, łączyć ſię może i powinno powinſzowanie téyże pomyślności, i dalſzych życzenie. Smutne donieſienia ſą náyprzykrzeyſze. A iako w uſtnéy mowie nie wyrażaią ſię zaráz z początku, bez przygotowania umyſłu do przyięcia ſmutnéy nowiny, tak i w liście potrzebná ieſt taż oſtrożność, oſobliwie względem oſób zbyt tkliwych.

Cycero do Kuryona. (b)

Utraciłem wielkiego świadka przywiązania mego ku Tobie w Náygodnieyſzym Mężu Oycu Twoim: który i własnemi zaſzczytami ſwoiemi, i że Ciebie miáł ſyna, byłby wſzyſtkich ſzczęśliwość przechodził; gdyby mu był los wydarzył, aby Ciebie wprzód oglądáł, a niżeli życie zakończył. Lecz ſpodziéwám ſię, że nie potrzebuie naſza przyiaźn świadków. Zyczę ci wſzelkich pomyślności. Ze mnie takiego maſz mieć, któremu będzieſz równie miły, iak byłeś Oycu. Bądź zdrów.

Sulpicego do Cycerona. (c)

Lubo to wiém, że nie náymilſzą wám nowinę przynioſę; ztémwſzyſtkiém ponieważ przypadek i natura námi rządzi, oſądzi-

---

(b) Lib: 2. ep: 2.

(c) Lib: 4. ep: 12. Sulpicyuſz oznáymuie o śmierci Marcella, za którym Cycero mowę miáł w Senacie do Cezara. Marcel ten wybiéraiąc ſię na powrot do Rzymu, zabity był od człowieka

ſądziłem za rzecz potrzebną, uwiadomić wás, iak ſię co ſtało. Dnia 23. Grudnia od *Epidauru* ku *Pireum* przybywſzy, nawiédziłem tam zaráz Przyiáciela naſzego Marcella i ſtrawiłem z nim cały dzień. Nazaiutrz, gdym ſię od niego do Aten oddalał, . . . ſpominał mi, że miáł ku Włochom płynąć. Naſtępuiącego dnia, kiedym umyślił z Aten ruſzyć, poufały iego *Poſtumi* zbiegá do mnie donoſząc, że Marcel Kollega naſz, po wieczerzy, od Magiuſza Chilona ſwego poufałego ſztyletem pchnięty, odebráł dwie rany: iednę w pierſi, drugą w głowę wedle ucha, dodáł iednak że może żyć, że Magiuſz potém ſám ſię zabił: a on od Marcella poſłany, żeby mi o tém oznaymił i proſił o lékarzów. Uczyniłem natychmiáſt i wybrałem ſię tamże o świtaniu. Będąc iuż bliſko *Pireum*, zabiegá mi drogę ieden z domowników iego z donieſieniem, że Marcel trochę przed świtaniem żyć iuż przeſtáł. Tak Zacny Mąż od złego człowieka śmierć poniósł: a któremu dlá godności przebaczyli nieprzyiáciele; temu ſię zna-

wieka zawſze z ſobą złączonego: który iak *Valerius Maximus* piſze, towarzyſzył mu w obozie Pompejuſza. Za przykro iednak miał, że Marcel inſzych przyiációł nad niego przenoſił. Po zabiciu Marcella, ſłudzy niewolnicy z boiazni uciekli. Bo głowę tracili, kiedy nie bronili Pana

znalazł przyiáciél zabóyca. Przybywszy do iego namiotu, zastałem dwóch wyzwoleńców i kilku niewolników: o inszych mówili, że z boiazni uciekli, gdy Pán ich przed namiotem zabity został. Więc musiałem w moiéy lektyce, i moim niewolnikom kazać ciało zanieść do miasta, i iak tylko možná było, w Atenach, sprawiłem mu pogrzéb okazały. Nié mógłem atoli Ateńczyków uprosić, żeby grobu w mieście pozwolili: ponieważ się prawami swemi składali, czego téż oni nigdy dlá nikogo nie czynili. Gdziebyśmy go iednak chcieli za miastem pogrześć, na to chętnie przystać obiecali. Wybraliśmy tedy mieysce w sławnéy na cały świat Akademii (*d*) gdzieśmy ciało spalili: zgodziwszy się z Atenczykami, aby tamże marmurowy nagrobek wystawili. Więc uczyniliśmy, cośmy mogli zmarłemu, przez związek krwi i spólnictwo Konsulatu z żyiącym. Bądź zdrów.

Treboni do Cycerona. (*e*)

Jeżeliś zdrów, dobrze iest. Przybyłem 22. Maia, do Aten: gdzie, czegom sobie náybardziéy życzył, widziałem Twego Syna

(*d*) Mieysce nakształt ogrodu na przedmieściu Ateńskiém od założyciela swego nazwiskiem *Akadema*. gdzie były grobowce sławnieyszych Mężow, ozdobione kolumnami, fontannami &c.
(*e*) Lib: 12. ep: 16.

Syna na naukach, z wielką zalétą ſkromności. Jak mię to cieſzy, wnoſić Sám możeſz, choćbym ia milczáł. Bo wiéſz dobrze, iak Cię ſzacuię, i iak przez zadáwnioną, a prawdziwą naſzę przyiaźn, nietylko takiemu ſzczęściu Twoiemu, ale i pomnieyſzym Twym pomyślnościom rad ieſtem. Ani rozumiéy kochany Cyceronie, że Ci chcę pochlébiać: nié ma w Atenach nad młodzieniaſzka Twoiego, albo raczéy mám mówić naſzego, (kiedy wſzyſtko nám wſpólne) żeby ſię tam albo więcéy podobáł, albo lepiéy pilnowáł nauk, które Ty náybárdziéy lubiſz, to ieſt gruntownych. Com Ci więc przez ſluſzność powinien; tego z chęci winſzuię, ale oráz i ſobie, że tego, którego kochać należało, iakikolwiekby był, mámy takiego, że go z ſerca kochać możemy. A ponieważ mi oświadczył, że chce Azyą zwiédzić: nietylkom na to przyſtáł, alem go i proſił, żeby to za moich rządów uczynił. Wątpić nie zechceſz, że ia dlá niego, Twoie mieyſce zaſtąpię i o to ſię ſtarać będę, żeby z nim razem był Kratyp (*f*) abyś nie rozumiáł, iakoby tam miáł próżnować od tych nauk, do których go Swoiém upominaniem zachęcaſz. Wſzakże go téż i my dobrze iuż poſtępuiącego, nie zaniedbámy zachęcać, żeby

(*f*) Filozof Ateńſki Nauczyciel młodego Cycerona.

żeby coráz lepiéy w naukę i wprawę zachodził. . . .

Cycero do Maryuſza. (g)

Przybyłem do Kumanum z Twoim Libonem, albo raczéy naſzym wſpólnym Przyiácielem. Wyiadę wkrótce do Pompejanum. Ale Ci o tém wprzód oznáymię. Dobrego Ci zawſze zdrowia życzę, zwłaſzcza kiedy razem z ſobą bydź mámy. Jeżeli tedy ze ſwoią podagrą maſz iaką zmowę; na inny czas ią odłóż. A ſtaráy ſię bydź zdrowſzym, i ſpodziéwáy mię ſię za dwa, lub trzy dni.

Tegoż do Trebacego. (h)

Patrzayże, w jakim ieſteś u mnie ſzacunku! luboć to ſprawiedliwie: bo Cię nie przechodzę w przyiazni. Ale cobym Ci przytomnemu odmówił, albo przynáymniéy czegobym Ci nie zaráz użyczył; to nieprzytomnemu poſyłám. Kiedym ſię z *Welii* na morze puścił; umyśliłem ſpiſywać *Topiki* (i) Aryſtotelesa, i poſłałem Ci z *Regium* xiążkę tak napiſáną, iak tylko náyiaśniéy można. Jeźli Ci ſię zdawać będzie nie iaſno; zechceſz ſobie pomyślić, że w naukach żadnéy rzeczy bez tłumacza i bez

 nie-

(g) Lib: 7. ep: 4.
(h) Ibid: ep: 19.
(i) Xiążki o wynáydowaniu rozmaitych dowodów.

nieiakiéy wpráwy nabydź nié można. Nie daleko przykładu szukać. Alboż wasza Prawnicza Nauka z xiążek tylko wiadomá bydź może? a choć dosyć iest o niéy xiążek, przecięż potrzebuie iakiegoś Nauczyciela. Jednakże Ty ieżeli nie ráz tylko, a z uwagą czytać będziesz; wszystkiego Sám przez Siebie doydziesz.

Tegoż do Kuryusza. (*k*)

Już ia Cię ani nie namáwiám, ani proszę, żebyś do Rzymu powracáł owszémbym sám rad stąd ulecieć, gdziebym ani o imieniu Pelopidów (*l*) ani o ich sprawach nie słyszáł. Nie uwierzyłbyś, iak się ná siebie gniéwám, żem tu iest, i patrzę na to. Jakoż Tyś dáwno to przeyźráł, co nad nami wisiało, kiedyś się stąd wychylił. Bo lubo to i słyszeć przykro, znośniéy iednakże słyszeć, a niżeli widzieć. Nie byłeś na Seymie Kwestorskim, gdy o godzinie drugiéy wyniesiono krzesło Maxyma, Konsulem od nich mianowanego; skoro dano znać, że iuż umarł. On (*Cezar*) o siódméy Konsula.ogłosił, któryby do

(*k*) l. 7. ep. 30.

(*l*) Zdráyców Oyczyzny rozumié. Pisany iest list za Dyktatury Cezarowéy. Rzymianie osób niemiłych, nie wymiéniali czasem tylko zaimkiem. Do godziny 12. w noc nie śpiąc, gdy się w północy inszy dzień zaczyná, mógł mówić, że Konsul nie zaspął.

do piérwszego Stycznia ten Urząd sprawowáł: a ten dzień nazaiutrz przypadáł. Wiédzże tedy, że za Konsulatu Kaninie-go nikt obiadu nie iadł. Nic się iednak za niego złego nie stało. Tak był czuyny, że przez cały Konsulat nie zasnął. Smiészná Ci się to zdaie. Boś nie iest przytomnym. Ale gdybyś na to patrzáł; nie wstrzymáłbyś się od łéz. Cóż dopiéro, gdybym Ci ieszcze więcéy pisáł? Nieprzeliczoná tu rzecz podobnych spraw: czegobym ia nié mógł wytrzymać, gdybym się Filozofią nie zahartowáł, i gdybym nié miáł wspólnika w moich naukach Attyka Naszego . . .

Celiusz do Cycerona. (m)

Com Ci obiecáł przy wyieździe z Prowincyi, że Ci wszystko pilnie wypiszę, cokolwiek się w Rzymie dziać będzie; tom znalazłszy czas wygotowáł, a ieszcze przez takiego, który tak wszystko wyszczególnił, że się aż obawiám, aby Ci się ta moia starowność nadto wyszukaną nie zdawała. Bo chociáż wiém iak iesteś ciekawy, i iak wszystkim w odległości będącym, miłá iest wiadomość o náymnieyszych zdarzeniach, które się w domu trafiaią; iednak o to się dopraszám, abyś mi za złe nie miáł, żem komu inszemu zlécił tę prácę. Nie dlá tego, żeby mi, lubo za-

 tru-

(m) lib. 8. ep. 1.

trudnionemu, nie było nader miło wiadomości Twoiéy usłużyć; ale że sama paka, którą Ci posyłám, łatwo mię rozumiem przed Tobą wymówi. Nie wiém coby za czasu potrzeba, nie tylko popisać to, lecz i odczytać. Bo tam są wszystkie uchwáły, wszystkie wyroki Senatu, ukazy, nowiny, powieści, i wieści. Jeżeli Ci się to więc nie bardzo spodobá; raczysz mię uwiadomić, żebym Ci z moią ciężkością przykrości nie robił. A ieźli się co w Rzeczypofpolitéy znacznieyszego trafi, coby nie náydokładniéy zdołali nasi pisarkowie wyrazić; z wszelką pilnością ia Ci sám wypiszę: z dołożeniem i iak się stało, i iakie o tém zdanie, i iakie wnioski. Jak teràz, nié ma nic osobliwego.

Cycero do Warrona. (n)

Przyiáciel nasz Kanini, doniósł mi o Twoiém żądaniu, ażebym do Ciebie napisál, cobym sądził, że Ci wiedzieć należy. Donoszę więc, że u nás spodziéwane iest przybycie Cezara... Co przedsięweźmie, niepewno, alem Ci piérwéy doniósł, że żyię dosyć poufale z jego przyiáciołmi i bywám na ich radach. Bo to nie iedno iest, znosić, co trzeba znosić, a chwà-

(n) lib. 9. ep. 6. Warro ieden z náyoświéceńszych Rzymian wieku Cycerona. List ten pisany iest wtenczas, kiedy Cezar z Affryki powracál.

chwálić, czego chwálić nie należy. Luboć ieszcze w prawdzie i nie wiém, cobym miáł ganić, prócz samego początku, (*o*) który od woli zależáł. Poniewáżem postrzegáł, że nasi przyiáciele woyny pragnęli: a on nie tak pragnie, iak się iéy nie boi. To iest więc z rozmysłu, a tamto z potrzeby. Jednakże ci, albo tamci zwyciężyć muszą. Wiém, żeś Ty zawsze zemną był w smutku, gdyśmy przeglądali, iakieby nieſzczęście przyniosła śmierć Wodza, wóysku któréykolwiek strony. Ostatniém iuż nieszczęściem, zwycięztwo w woynie domowéy: któregom ia się i z naszéy strony obawiáł. (*p*) Bo nasi, i spokoynym srodze grozili, i nienawistne im było, iak Twoie zdanie, tak i moia mowa. Bardziéyby się teráz srożyli, gdyby wzięli górę. Wszakże się i na nás gniéwali, rozumieiąc, iakobyśmy tylko o sobie myślili, a im tegoż nie radzili: albo iak gdyby było z większym pożytkiem dlá Rzeczypospolitéy, uciekać się do pomocy bestyy, (*q*) a niżeli umrzeć, albo z nadzieią, ieżeli nie naylepszą, przynaymniéy z jakąkolwiek zostać się przy życiu! Lecz w zamiészanéy Rzeczypospolitéy żyiemy. Któż temu przeczy? Ale się

o to

(*o*) przesady z Pompejuszem.
(*p*) od Pompejuszowskich.
(*q*) Rozumié słonie Juby Króla Máurytańskiego Przyiáciela Pompejusza.

o to ci niecháy troszczą, którzy się nie obwarowali na wszelakie przygody tego życia. Zebym się nad tą uwagą dłużéy zabawił; dotknąłem tamtego obszérniéy, a niżelim chciáł. Kiedym Cię zawsze miáł za wielkiego Męża; teráz tym bardziéy, żeś podczas téy burzy, prawie Sám ieden do portu zawinął, i że kosztuiesz iuż tych owoców nauki, które są náyznakomitsze: ponieważ się nad tém zastanawiasz i rozważasz to, czego użytek i słodycz nad wszystkie nadzieie stronników, i nad wszystkie roskoszy przenosić należy. Te dni, które Ty na naukach przy xiążce trawisz, są u mnie prawdziwém życiem: i chętniebym wszystko łożył; gdybym mógł tym sposobem życie prowadzić. Luboć my tego naśladuiemy, iak możemy, z wielką chęcią odpoczynku w naukach szukaiąc. Któżby mi to dał, ażebym, gdy Oyczyzna moiéy posługi, albo nie będzie mogła użyć, albo nie zechce, żebym mówię do tego życia powrócił, które wielu uczonych ludzi, niesłusznie podobno, ztémwszystkiém wielu, nad samęż usługę Obywatelską przeniosło! A zatém, kiedy pilnowanie nauki, podług zdania ieszcze i wielkich ludzi, od publicznych nawet Urzędów uwalnia; czemużbyśmy się do niéy wziąć nié mieli, gdy nám się to będzie godziło, przez zezwolenie Rzeczypospoli-

téy

téy? Ale ia widzę czynię więcéy, niżli mi Kaninius zlécił: bo on mię prosił, żebym Ci napisał, czego niewiész: a ia Tobie o tém powiadám, co Ty lepiéy znász, a niżeli ia piszący. Więc uczynię podług tego, co mi nakazuiesz, żeby Ci niebyło táyno, i to, co się teráz dzieie, i to co potém usłyszę.

Tegóż do Dolabelli. (r)

Wolałbym, żebyś był o moiém własném zginieniu wiadomość odbiérał, a niżeli o téy śmierci, którą srodze strapiony iestem. Zapewnebym z większém pomiarkowaniem znosił tę stratę; gdybym Ciebie miáł przy sobie. Bo i mowa Twoia rozsądná i szczególnieysze do mnie przywiązanie, wieleby mi ulgi sprawiło. Lecz kiedy nie zadługo iak sobie obiecuię, z Tobą się mám widzieć; tak mię zmartwionego zastaniesz, że mi iednak nie małą pociechę przynieść możesz. Nie żebym ia się tak trapił, żebym się albo zapomniáł bydź człowiekiem, albo nie pamiętál, że się trzeba poddadź losowi; ale że owá nasza wesołość i przyiemność, która między inszemi Ciebie bawiła, wszystká mię teráz odbiegła: stałość iednak i statek (ieżeli się znáydowáł kiedy we mnie) taki postrzeżesz; w jakimeś mię zostawił.

Te-

(r) lib. 9. ep. 11. J. SOKALSKI.

Tegóż do Papirego Peta. (s)

Nieśmiésznyś Ty człowiek, kiedy nasz Balbus u Ciebie był, pytasz się mnie, co się ma stać z temi gruntami! iakbym ia to mógł wiedzieć, czegoby Balbus nie wiedział, albo ieżeli co kiedy wiém, nie od niegobym się dowiedział. Jakoż mógłeś się Sám od niego trzéźwego, albo nietrzeźwego o wszystkiém wywiedzieć. Ale ia się iuż nie pytám: naprzód z téy przyczyny, że za szczęście mieć trzeba, że iszcze przez te cztéry prawie lata, żyiemy: (ieżli się tylko może to zwać szczęściem, lub życiem, które prowadzimy w upadku Rzeczypospolitéy) potém i dla tego, że, iak mi się zdaie, wiém co nastąpi: nastąpi zaś to, co zechcą mocnieysi: a moc, daie w ręce oręż. Zaczém dosyć to dlá nás, co nám pozwalaią. Kto tego ściérpieć nie mógł; powinien był umrzeć. To práwda, że rozmiérzaią grunta *Weienckie* i *Kapenackie*: iuż nie daleko i *Tuskulanum*. Nic ia się iednak nie boię: używám póki możná, a pragnę, żeby zawsze możná. Co ieżeli nie nastąpi; przecięż ia będąc

(s) ibid. ep. 17. List pisany na początku Dyktatury Cezara, kiedy po zwycięztwie domowém, zasłużonym u siebie żołniérzom grunta we Włoszech rozdzielał. Obawiał się Papiryusz, aby i iego dóbr nie uszkodzono. *Tuskulanum* znaiome dobra Cycerona blisko Rzymu.

dąc człowiekiem stałym, a do tego Filozofem, i życie maiąc za naypięknieyszą rzecz, nie mogę tego nie lubić, z którego łaski ieszcze żyię. Ten zaś chociażby i życzył ustanowić Rzeczpospolitą, iaką podobno i chce, i my wszyscy powinniśmy życzyć; iednakże nie wié, co ma robić, z tak wielu się powiązáł. Ale daleko zachodzę: bo téż do Ciebie piszę. Tymczasem wiédz o tém, że nie tylko ia, który do rady nie należę, lecz ani sám Pán nie wié, co się stanie. Bo my iemu służymy, a on czasowi. Jak on nie wié, co za okoliczności wypadną; tak i my wiedzieć nie możemy, co myśli. Nie pisałem Ci nic o tém dáwniéy, nie żebym ustawáł zwłaszcza w listach; ale kiedym nic pewnego nie miáł; nie chciałem Ci sprawiać ani trosków z moiéy niepewności, ani nadziei z uwiadomienia. Dodám to szczególnie, co iest prawdziwá, żem ieszcze nic nie zasłyszáł, o zamyśle uszkodzenia Twych gruntów. Ty iednak podług wysokiego zdania Swego, powinieneś Sobie życzyć náylepszego losu, gotować się na naytrudnieyszy, a znosić zdarzony. Bądź zdrów.

Decimus Brutus do Marka Brutta i Kassyusza Pretorów. (*t*)

Poznáycie, w jakimeśmy stánie. Wczora wieczorem był u mnie Hircyusz oznaymuiąc mi o zdaniu Antoniego złém i przewrótném. Ponieważ twiérdził, że ani mnie na obięcie Prowincyi zezwolić nié może, ani się może kto z nas bezpiecznie w Rzymie znáydować, dlá wzburzonych umysłów żołniérzy i ludu. Rozumiém, że w oboygu tém fałsz postrzegacie. Ale to práwda co Hircyusz mówił, że się Antoni obawiá, aby się iego strona w Rzeczypospolitéy nie zerwała, gdybyśmy choć mierne plecy po sobie mieli. W takowych okolicznościach, umyśliłem dopraszać się o *Wolne Poselstwo* dlà siebie i dla Przyiaciół naszych, ażeby można było wyiechać pod iakim przystoynym pozorem. Obiecáł mi to Hircyusz wyrobić, ale wątpię, przy-

(*t*) lib. xi. ep. 1. List ten pisany po śmierci Cezarowéy, gdy Antoni Konsul pod pozorem zemszczenia się zabóystwa Dyktatora, robił sobie stronników: a otworzywszy hoyny dlá ludu testament Cezara, uiął sobie bardzo wielu. Obrońcy wolności w względzie tylko zaboyców hoynego Pana od ludu uważani, w wielkiéy byli nienawiści, u wszystkich obowiązanych Cezarowéy szczodrocie. Przetóż Decimus oznàymuie Markowi, swoie myśli względem dalszych obrotów. Wolne Poselstwo *Legatio libera*: o którém wzmianka iest w tym

przy takiém zuchwalstwie ludu, a prześladowaniu naszéy strony. Wszakże, choć nám i uczynią, o co prosimy; atoli przeglądám, że wkrótce nas potém za nieprzyiációł i wygnańców osądzą. Spytacie mię pewnie, iaká względem tego myśl moiá? Oto trzeba podobno dzwigać swóy los, ustąpić im z Włoch, udadź się do Rodu, lub dokąd inąd. Jeżli się wydarzy lepszá okoliczność; powrócimy do Rzymu: ieżeli mierná; zostaniemy się na wygnaniu: a ieżli ze wszystkiém źle będzie; pokusimy ostatnich sposobów. Wpadnie może któremu z was do myśli: naco na ostatni czas czekać? czemuby iuż teráz nie zacząć? Bo nigdzie mieysca nié mámy, prócz (*w Hiszpanii*) u Sexta Pompejusza, a (*w Syryi*) u Cecylego: którzy się bez wątpienia wzmocnią, odebrawszy wiadomość o śmierci Cezarowéy. Pomiarkowawszy ich siły,

---

w tym liście, bywało wtenczas, kiedy Senatorowie życzyli sobie wyiechać za Włochy. Ażeby zaś z większym honorem znáydowali się na Prowincyach, wyrabiali sobie tytuł *Posła Rzeczypospolitéy*: w którym charakterze wszędzie ich wspaniale przyymowano, lubo nigdzie żadnego Poselstwa nie sprawowali. Że iednak te częste Poselstwa wolne, nie były bez wielkiego kosztu miast i Prowincyi; starali się niektórzy Obywatele Rzymscy, o ustanowienie práwa względem zmnieyszenia tych wolnych Poselstw. — Nazwisko *Brutus* mię-

ły, moglibyśmy się w czasie z niemi połączyć. Proszę Wás o iak náyprędszy odpis, i dokąd chcecie żebym przyiechál. Po téy ostatniey rozmowie z Hircyuszem, ieszcze muszę ich prosić, żeby nám wolno było w Rzymie pod publiczną strażą zostawać: na co, zdaie mi się, że nie zezwolą. Sprawiliby sobie wielką nienawiść. Jednak się o nic dopraszać nie zechcę; czegobym za słuszne nie osądził.

Pliniusz Tacytowi opisuie zgon Wuia swego Pliniusza Weroneńskiego. (u)

Prosisz mię, żebym Ci opisál zgon Wuia mego, abyś go prawdziwiéy potomności mógł podadź. Dzięki Tobie. Bo iego śmierci, gdy ią opiszesz, zgotowaná iest nieśmiertelná chwáła. Bo chociáż klęską náypięknieyszych kraiów, naksztalt upadu miast i Narodów, iako zawsze żyć maiący polégł, chociáż i sám nie mało dziél i długotrwałych zostawił; wiele atoli przydá do iego pamiątki, wieczystość Pism Two-

między innemi znaczeniami, znaczyło człowieka tępego dowcipu, a raczéy głupiego. Dane było Juniusowi Brutowi, który wygnál z Rzymu Królów, udawszy się za szalonego przed *Tarkwinim Pysznym.* Potomkowie Juniusza, zatrzymali w nazwiskach swoich szacowne wolnym Obywatelom imie *Bruta.*

(u) lib: 6. ep. 16.

Twoich. Jakóż za szczęśliwych poczytuię, którym z daru Bogów użyczono, albo czynić coby godne było pisma, albo pisać, godne czytania: a za náyszczęśliwszych, którzy oboie to pozyskali. W liczbie tych, Wuy móy i Twemi, i swemi xiążkami mieścić się będzie. Przetoż tym chętniéy podéymuię się zlécenia, i proszę Cię nawet o to, co mi zlécasz.

Był w Miſenum, maiąc w rządzie flottę tamteyſzą: gdy dnia 23. Siérpnia około godziny ſiódméy, oznáymuie mu Matka moiá, że widać mgłę niezwykłéy wielkości i poſtaci. Wuy przeſzedłſzy ſię, wodę pił, cokolwiek ſię poſilił, i czytáł. Kazawſzy ſobie potém obuwie podadź, wyſzedł na mieyſce, z którego náylepiéy można było owo widowiſko oglądać. Naprzód mgła (trudno było pomiarkować zdáleka patrzącym, z ktoréy góry, potém ſię dowiedziano, że z Wezuwiuſza) powſtawała. Mgły téy podobieńſtwa i kſztałtu, nie wyrażá bardziéy żadne drzewo, iak ſoſna. Bo właśnie, iakby z wyſokiego nader pnia w górę wznieſioná, niektóremi ſię gałęziami rozpościérała: świéżym ſnać tchem wypartá, toż za iego wyſiléniem opadłſzy, lub właſnymże cieżarem przeſiloną zoſtawſzy, niknęła w przeſtrzeni. Ráz była białawá, drugi ráz brudná i plamiſtá, podług tego, iak popiół, albo

ziemię

ziemię wznofiła. Zdało fię to uczonemu Mężowi rzeczą niemałą, i bliżfzego poftrzegania godną. Każe więc przygotować ftatek, i mnie, gdybym był chciał, pozwala z fobą płynąć. Odpowiedziałem, że fię wolę przy nauce zoftać: a podobno mi też coś do napifania wyznaczył.

Wychodzi on z domu, bierze fwoie tabliczki: aż oto na flotcie Retynfcy mieszkańcy przerażeni nadchodzącém niebezpieczeńftwem (bo wiofka Retyna bliżfzá ieszcze była téy klęfki, ani było fchronienia, tylko na okrętach) profili go, ażeby fię nie podawál w tak wielkie niebezpieczeńftwo. Jednak nie odmienił fwéy myśli, ale co przedfięwziął z ufilnością, nader odważnie wykonywá. Pościągál ftatki o poczwórnym rzędzie wiofeł, wfiadá na nie, maiąc dadź ratunek nie famym tylko Retynianom, lecz i wielu infzym ludziom, których tam wefołe mieyfca położenie trzymało. Spiefzy więc tam, fkąd drudzy uchodzą, i profto ftyr ku niebezpieczeńftwu wymiérzá: tak dalece zaś od trwogi wolny, że wfzyftkie klęfki owéy ruchy i poftaci, iak ie poftrzegál, *dyktowál i notowál*.

Padál iuż popiół na okręty: a im fię bardziéy zbliżali, tym gęftfzy i gorętfzy: iuż i żużle, i czarne i opalone i rozpadłe od ognia kamienie, na ftatki padały, iuż

iuż nagle ſtraſzny potok otwarty (*w*) i rozſypaną górą brzég zawalony, gdy, pomyśliwſzy nieco, czyliby nie trzeba nazad cofnąć, toż ſtérnikowi, aby tak uczynił, radzącemu, „ mężnym rzekł ſzczęście „ ſprzyiá, udáymy ſię do Pomponianum. „ W *Stabiach* znalazł ſię wśrzód przerwy morſkiéy cieſniny. Bo tam po nachylonych i ſkrzywionych brzegach, zwolna morze zachodzi. Lubo zaś tam nie doſzła ieſzcze ta klęſka, atoli iuż widoczná była, a przy coráz więkſzém iéy wzmaganiu ſię, nawet i bliſká. Kazál tedy na okręty tłumoki poznoſić, umyśliwſzy nazad uchodzić, gdyby uſtál przeciwny wiatr, który go w tenczas proſto do Pomponiego popędził. Sciſnąwſzy więc przyiáciela, cieſzy go i ſerca mu dodaie, i żeby iego trwogę, ſwoią bezpiecznością uśmiérzył, każe ſię prowadzić do łazni: po kąpieli do ſtołu ſiadá, i to weſoły, albo co równie rzecz wielká, weſołemu podobny.

Z Wezuwiuſza tymczaſem na wielu mieyſcach, obſzérne płomienie i ſtraſzne pożary roziáśniały: których iaſność i blaſki, ciemnota nocná wyiſkrzała. Wuy dlá umnieyſzenia boiazni, twiérdził, że wioſki od wieśniaków ze ſtrachu opuſzczone i ogniowi zoſtawione, gdy nié maſz, ktoby

(*w*) trzęsieniem ziemi.

by ratowàł, goreią. Udáł się potém na ſpoczynek: iakoż w rzeczy ſaméy i zaſnął. Bo ci, którzy przy progu byli, ſłyſzeli iego oddech, iak u człowieka dobréy tuſzy, więkſzy i głośnieyſzy. Ale dziedziniec przez który się idzie do izby ſtołowéy, tak ſię iuż był popiołem i wypalonym gruzem zawalony podwyżſzył; że gdyby dłużéy był zoſtáł w pokoiu; nié mógłby ſtamtąd wyniśdź. Obudzony, wychodzi do Pomponiego, i do tych, którzy nie ſpali. Tam wſpólná rada, czyli ſię maią pomiędzy budynkami zatrzymać, czy téż wyniśdź na pole. Bo częſtém i rozſzérzoném trzęſieniem ziemi budynki ſię chwiały, i iakby z fundamentów wyruſzone, na tę i na owę ſtronę zdawały ſię uſuwać, i znowu na mieyſce wracać: w polu zaś bali ſię* ſpadu wypaleniny, chociáż lekkiéy i wykruſzałéy. Po ſtoſunku iednak niebezpieczeńſtw, obráł pole: i u niego przyczyna przyczynę, u inſzych trwoga trwogę przemogła. Naſunąwſzy tedy poduſzki na głowy, chuſtami ie zwięzuią. Ta była ochrona od wiérzchnego na nich ſpadu.

Gdzie indziéy iuż był dzień, tam noc nad wſzyſtkie nocy czarnieyſzá i gęſtſzá, którą iednak wiele pochodni i rozmaite światła ſpędzały. Poſtanowili udadź ſię ku brzegom morſkim i zbliſka uważać, czyby

nie

nié możná od lądu odbić. Ale ieſzcze morze wzdęte i przeciwne było. Więc układłſzy ſię na rozpoztartém prześciéradle, kazáł ſobie ráz i drugi podadź wody i pił. Płomienie potém i poprzednik ich ſiarczyſty ſwąd, inſzych rozpędzá, iego budzi. Wſparłſzy ſię zatém na dwu ſłużalcach, powſtáł, i natychmiaſt upadł. Jak ia miarkuię, zatkany maiąc oddech, przez ów dym gęſty, oráz i zawalony żołądek, który znatury niemocny, często ſię w nim burzył. Skoro dzień nadſzedł (ten trzeci był, od owego oſtatniego dlá Wuia) znaleziono ciało zupełne, nie ſkaléczone; poſtawa, raczéy ſpiącemu, niż umarłemu podobná. Tymczaſem ia z moią Matką bawiliśmy w Miſenum. Ale to nic do Hiſtoryi. Ty téż nieco innego chciałeś wiedzieć, tylko o zeyściu Wuiowſkiém. Przetoż zakończę, tyle tylko przydawſzy, żem opiſáł to wſzyſtko, przy czémem ſię znáydowáł, i com natychmiáſt ſłyſzáł, gdy náyprâwdziwiéy rzeczy opowiadaią. Wybierzeſz ſobie, co będzie znaczniéyſzego. Bo inná rzecz liſt, inná dzieie, inná dlá przyiaciela, inná dlá wſzyſtkich piſać. Bądź zdrów.

Tegoż opis, co ſię pod tenże czas w Miſenum działo. (x)

Wyrażaſz mi, że pociągniony liſtem moim, który na żądanie Twoie piſałem o śmierci Wuiowſkiéy, pragnieſz ſię dowiedzieć, iakiem ia nie tylko trwogi, lecz i przypadki, zoſtawſzy w Miſenum, wytrzymáł. Luboć na ſamo wſpomnienie umyſł ſię wzdrygá; zacznę iednak. Po odieździe Wuia mego, łożyłem na naukę reſztę czaſu. Bom ſię téż i dlá tego był zoſtáł. Naſtąpiła potém kąpiél, wieczerza, ſen nieſpokoyny i krótki. Przez wiele dni poprzedziło trzęsienie ziemi, nie nazbyt ſtraſzne, ponieważ zwyczáyne w Kampanii: owéy zaś nocy tak mocne było, że ſię zdawało, iakoby ſię wſzyſtko nie ruſzało, ale waliło.

Wpadá Matka do mego pokoiu: wſtawałem też, maiąc ią obudzić, gdyby ſpała. Uſiedliśmy na dziedzińcu, który morze od budynków nie wielkim przeciągiem oddzieláł. Nie wiém, czyli to mężtwem nazwać, czy nieroſtropnością, (bo miałem natenczas rok ośmnaſty) kazałem ſobie podadź Liwiuſza, i czytám iak w náylepſzą, a nawet iakom był zaczął, wypiſuię. Aż oto przyiáciél mego Wuia, który do niego niedáwno z Hiſzpanii przybył

(x) Lib: 6. ep: 20.

był, skoro nás z Matką moią siedzących, a mnie do tego czytaiącego zobaczył; Matkę moię o ciérpliwość, mnie o zbyteczne bezpieczeństwo strofuie. Bynáymniéy mię to iednak od wlepienia się w xiążkę nie odwodzi.

Już na dzień godzina, a ieszcze się nie rozwidniło. Już po rozwaleniu leżących w około gmachów, lubo na mieyscu otwartém, ale ciasném, wielki był strach dlá pewnéy zguby. Toż dopiéro postanowiliśmy z miasta wyniśdź. Jdzie za nami zdumiałe pospólstwo; a co w trwodze bywá rostropności podobne, cudze rady, nad swóy układ przenosi: toż wielkim tłumem idących popychá i ściská.

Wyszedłszy z pomiędzy budynków, zastanowiliśmy się nieco. Wiele tam dziwów, wieleśmy strachu wyciérpieli. Ponieważ powozy, któreśmy kazali powytaczać, acz na równém polu, obracały się na różne strony, ani nawet kamieniami podparte, nie stały spokoynie w jednémże mieyscu. Widzieliśmy prócz tego, iako morze w siebie wchodziło, i że ie trzęsienie ziemi, iakby odpychało. Jakoż brzég się rozciągnął, i wiele morskiego zwiérza, na suchym piasku zatrzymáł.

A z drugiéy strony, czarny i straszliwy obłok ogniowego dechu, krętemi i wy-

buchaiącemi wylotami przerwany, rozpadał się na długie postaci płomieni: te podobne były do błyskawic i większe od nich. W tém ów przyiáciel z Hiszpanii, = Jeżeli (mówił) twóy Brat, a twóy Wuy żyie; życzy sobie mieć wás zdrowymi: ieżeli zaginął; żebyście go przeżyli. Czemuż więc nie uchodzicie z niebezpieczeństwa? = My odpowiedzieli, że tego nie zniesiemy, abyśmy nie wiedząc nic o iego zdrowiu, myśleli o naszém. On dłużéy nie bawiąc, porywá się i szybkim biegem nieszczęścia uchodzi.

Nie zadługo potém obłok ów począł się spuszczać na ziemię i morze okrywać. Otoczył Kapreyskie wyspy, i nakrył ie, i Misenu wiérzchołki zasłonił. Dopiéróż mię Matka prosi, upominá i rozkazuie, żebym się iakimkolwiek sposobem ucieczką ratował, ile mogąc ieszcze iak młody: a ona i laty i ciałem ociężała, chętnie umrze, ieżli mi przyczyną do śmierci nie będzie. Na tom ia odpowiadał, że nié mogę bydź ocalonym, tylko z nią razem. Potém wziąwszy ią za rękę, ciągnę za sobą. Szła poniewolnie: żaląc się sama na siebie, że mi była przyczyną zwłoki.

Ukazywał się iuż popiół, lubo ieszcze rzadki: oglądám się, aliści gęsta mgła z tyłu następowała: a ta się za nami ciągnęła

niby

niby potok na ziemię wylany. Zboczmy zawołám, póki ieſzcze widno, abyśmy w ciemnocie od idących za ſobą podeptani nie byli. Ledwośmy uſiedli, aż oto noc, nie iaká bez xiężyca, albo pochmurná, ale iaká bywá w mieyſcu zamkniętém po zgaſzeniu swiatła. Słychać tam było ięczenia niewiaſt, kwilenia dzieci, krzyki mężczyzn: iedni Rodziców, drudzy dzieci, inſi żony głoſem ſzukali, po głoſie rozeznawali. Utyſkiwali iedni nad ſwoią niedolą, drudzy nad krewnych ſwoich. Byli i tacy, którzy ſobie śmierci, z boiazni śmierci życzyli. Wielu wznoſiło ręce do Bogów: a wielu tego zdania było, że nigdzie żadnych nié maſz, i że ta ieſt wieczná i oſtateczná noc świata. I na takich tam nie zbywało, którzy zmyślonym i udawanym poſtrachem, powiękſzali práwdziwe niebezpieczeńſtwo. Byli téż, którzy, lubo fałſzywie, ale iednak wierzącym głoſili, że ſię iuż Miſenum zapadło, że gore.

Zaiasniało trochy: co ſię nàm nie dniem, ale znakiem nadchodzącego ognia zdawało. Wſzakże ſię ogień daléy przecię zatrzymáł: u nàs znowu ciemnota, znowu popiół mnogi, a cięźki: ten otrząſaliśmy wſtawaiąc nieráz: inaczéy bylibyśmy nim przywaleni, nawet i zgnieceni ciężarem.

Tu

Tu mógłbym ſię chlubić, żem, acz w tak gwałtownem niebezpieczeńſtwie, ani ięku, ani żadnego nie mężnego głoſu z uſt nie wypuścił; tylko żem rozumiał, iż i ia ze wſzyſtkimi, i wſzyſcy ze wſzyſtkiem wràz ze mną ginęli: co lubo ieſt ſmutną, wielką iednak śmiertelności ludzkiéy pociechą.

Przerzedzony nakoniec ów obłok, obrócił ſię właſnie iak w dym albo we mgłę. Zaczął ſię iuż dzień pràwdziwy nawet i ſłońce ſię pokazało: ale poſępne i iakie zwykło bywać przy zaćmieniu. Drżącemi ieſzcze oczyma poſtrzégaliśmy wielką odmianę wſzyſtkiego. Wſzyſtko było niezmiernym popiołem, iak gdyby śniégiem zaſypane. Powróciwſzy do Miſenum i poſiliwſzy ſię cokolwiek, przepędziliśmy noc w niepewności, przy nadziei i trwodze. Jednakże trwoga przemágała. Bo i trzęſienie ziemi nie uſtawało, i wielu właſnie od zmyſłów odſzedłſzy, okropną wieſzczbą z właſnego i cudzego nieſzczęścia, igrzyſko ſobie czynili. Jednak my ani natenczas, lubo doznawſzy niebezpieczeńſtwa i ieſzcze ſię go ſpodziéwaiąc, nie myśleliśmy opuścić Miſenum, aż po odebraniu wiadomości o Wuiu.—Czytać będzieſz ten opis, acz nié maiący go w dzieie (których nie ieſt godnym) umieſzczać: a Sobie Samemu przypiſzeſz; ieźli Ci ſię nawet i liſtu godnym zdawać nie będzie. Bądź zdrów.

Tegoż

Tegoż do Ursa. (z)

Jużem od dawności, ani xiążki, ani pióra w rękę nie wziął: od dawności nie wiém co to ſpokoyność, co odpoczynek, co ieſt gnuśná owá, iednak miłá nieczynność. Tak dalece mię zatrudniaią Przyiácielſkie poſługi. Bo téż i żadná nauka tyle nie waży, aby dlá niéy porzucić przyiácielſką uſługę; któréy owſzém wyświadczenie ſameż nauki pilnie zalécaią.

Tegoż do Fuſka. (a)

Wiedzieć chcesz, iak sobie na lato w Tuſkach dzień rozporządzám. Oto tak. Obudzę ſię podług woli: czasem o piérwszéy, (*) częſtokroć wprzód, a rzadko poźniéy. Okiennice są zamknięte. Bo ſię umyſł przedziwnie w milczeniu i ciemności pomnażá: ile daleki będąc od tego, co mu może przeszkadzać, a wolny i sobie samemu zoſtawiony. Wtenczas nie idzie umyſł za oczyma, ale oczy za umyſłem. Bo oczy zawsze toż samo widzą, co i umyſł, kiedy czego innego nie widzą. Myślę zatém co mám w robocie: myślę o wyrażeniu, właśnie iakbym co pisáł, albo poprawiáł: ráz, dłużéy, drugi ráz krócéy, podług tego, co tru-

(z) Lib: 8. ep: 9.
(a) Lib: 9. ep: 36.
(*) toieſt o wſchodzie ſłońca.

trudniéy albo łatwiéy ułożyć i spamiętać. Wołám swoiego pisarza, a przypuściwszy dzień, *dyktuię*, com ułożył. Każę mu odéyśdź, i znowu go zawołám, i znowu puszczám od siebie. Około godziny czwartéy, lub piątéy (bo u mnie czas nie wymierzony) podług pory dnia, przechadzám się pomiędzy drzewami, albo idę do zamknionéy galeryi: (*b*) myślę, *dyktuię* i wsiadám powozu: gdzie toż samo czynię, co leżąc i przechodząc się: iednakoważ usilność: a ieszcze za odmianą mocnieysza. Daléy, trochy spoczywám, toż mowę Łacińską albo Grecką nie tak dlá wzmocnienia głosu, iak z u-

podo-

(*b*) w Łacińskim texcie ieſt *in xyſtum me vel cryptoporticum confero*. *Xyſtus* długi był i obszérny przysionek wyznaczony na sztuki szermierskie czyli zapaśnicze, gdzie te widowiska w zimie, lub w słotną porę bywały. Z obudwu stron mieysca tam były dlá *spektatorów*. Witruwiusz czyni różnicę między *xyſtus* i *xyſtum*. *Xyſtus* u niego znaczy ten zapaśniczy przysionek, a *xyſtum* ulice wysadzone drzewami krórych, gałęzie stykaiące się iedne z drugiemi, czyniły cień od słońca. *Cryptoporticus* była niby iak grota, albo iak obszérna galerya pomiędzy budynkami. Składa się ze dwu wyrazów: *crypta* co znaczy grotę w górze iakiéy wyrobioną, i *porticus* galeryą, albo przysionek.

podobania czytám: iednak ſię i głos przez to wzmacniá. Znowu ſię przechodzę i łaźnia naſtępuie. Przy ſtole, ieżeli nié ma gości, a będzie tylko żona i domowi, xiążkę nám czytaią. Po ſtole Komedya, albo Muzyka. Potém ſię z przyiációłmi przechodzę, a w liczbie ich uczeni bywaią. Tak więc przy rozmaitych rozmowach przedłużymy wieczór, i náydłużſzy dzień prędko nám znidzie. Czaſem ſię nieco z tego porządku odmiéni. Bo ieżelim długo ſpoczywáł, albo ſię przechodził; po śnie i czytaniu, nie powozem, ale co krócéy bo spieszniéy, konno ieżdżám. Nawiédzaią mię też przyiaciele z pobliższych miaſteczek, i záymuią część mego czasu; ale nieraz potrzebném wcale roztargnieniem sprácowanemu przeszkadzaią. Wyiéżdzám i na łowy, wszakże nie bez tabliczek, ażebym, chociáż nic nie ułowię; iednak z czémkolwiek powrócił. Pozwalámy téż i dlá rolników, a iak im ſię zdaie, że nie wiele czasu. Ale mi wieśniackie ich ſkargi i żale, nasze te nauki, i zatrudnienia Rzymſkie, tym bardziéy szacowne czynią. Byway zdrów.

Tegoż do Maxyma. (c)

Częſto mi ſię w sądzie rzecz maiącemu trafiło, że Sędziowie (*Centum viri*

(c) Ibid. ep. 23:

uri) ſłuchaiąc mię dosyć długo z powagą Sędziowſką, znagła razem wszyscy, iak gdyby przekonani i przymuszeni, powſtawali i chwalili mię. Wychodziłem i z Senatu z taką ſławą, iakiéy sobie życzyłem náybardziéy. Lecz nigdym większéy roſkoſzy nie uczuł, nad tę, którą nie dáwno miałem z rozmowy Kornelego Tacyta. Mówił on mi, że na oſtatnich Cyrceńſkich igrzyſkach, uſiadł był przy nieznaiomym. Ten po różnych, i uczonych rozmowach, pytál ſię go, *czy ieſteś z Włoch, czy z Prowincyi?* Tacyt odpowiedziál: *Znasz mię, a to z zabaw moich:* a tamten: *To ieſteś Tacyt, albo Pliniusz.* Nié mogę Ci wyrazić, iak mi to miło, że naſze imiona iakoby naukom właściwe, bardziéy ieſzcze niż ludziom, naukami wymienione bywaią: i że z nás i ten, który inaczéy znaiomym nie był, przez swoie nauki poznany bywá. Przed kilku dniami traſiło mi ſię także coś podobnego. Siedziałem u ſtołu przy zacnym Mężu Rufinie, a wedle niego był ziomek z jego miaſta, który dopiéro co do Rzymu przyiechál. Temu mię Rufin pokazawszy, widzisz tego? rzecze, i wiele potém mówił o naszych zabawach: a iego ziomek: muſi to więc Pliniusz bydź odpowié. Przyznám ci ſię, wielkiego owo-

cu-

cu prácy moiéy kosztuię. Bo kiedy ſię Demoſtenes ſłusznie cieszył, że go iedna Attycka niewiaſta poznała; ia nié mám ſię weselić, że ſłáwy imienia mego? Jakoż czuię radość, i wyznaię to, że czuię. Ani ſię boię, żeby mię kto za chlubnego nie poczytáł, gdy cudze zdanie o sobie, nie własne przywodzę: zwłaszcza téż do Ciebie, który niczyiéy chwále nie zazdrościsz, a naszéy sprzyiasz.

Tegoż do Tacyta o polowaniu. (*d*)

Rośmieiesz się, i wolno. Ale ia wielki myśliwiec iak wiész, ubiłem dzików trzech, a ieszcze i pięknych. Spytasz się czy w rzeczy samey ia? nieinaczéy. Nie tak atoli siedziałem przy sieciach, żebym zupełnie swoiéy zabawy odstąpił. Miałem blisko siebie nie oszczep albo włócznią, ale styl i tabliczki. Myśliłem i wypisywałem: żeby chociaż z próżnémi rękoma, pełnemi iednak tabliczkami powrócić. Nie powinienbyś ganić tego sposobu nauki. Dziwnie się umysł krzepi przez ruchawość. Prócz tego zewsząd lasy i osobność, i samo myśliwskie milczenie, wielką iest pobudką do myślenia. Kiedy więc na polowanie wyiedziesz; nietylko podług moiéy rady bierz z sobą obiad i

(*d*) Lib. I. 6.

butelkę; lecz i tabliczki: a doświadczysz, że się tak Minerwa, iak i Dyana po kniei znayduie. (e)

Tegoż do Maxyma. (f)

J radość, i ulgę w naukach znáyduię. J nic tak wesołego nié masz, coby przy nauce weselszém nie było: nic tak smutnego, coby się przez naukę nie stało mniéy smutném. Przetoż ia zmartwiony słabością żony, i nieszczęściem przyiációł moich, i śmiercią niektórych, udałem się do iedynéy ulgi w żalu, toiest do nauk: które sprawuią, że bardziéy czuię przeciwność, ale ią ciérpliwiéy znoszę. Mám zaś zwyczáy, kiedy co wydaię, wszystko wprzód pod zdanie Przyiációł poddawać, a zwłaszcza pod Twoie. Zaczém ieżeli kiedy, to teráz pilnie uważáy tę xiążkę przy tym liście posłaną. Ponieważ się obawiám, żebym w czém nie pobłądził dla mego smutku. Bo, ażebym pisał, mógłem przymusić swóy żal: lecz nié mógłem, żebym pisał spokoynym i wesołym umysłem. Wszakże iak wesołość

(e) Wcale piękná przenosnia i imainacya, że nauka, przez Minerwę Boginią mądrości oznaczoná, łączyć się może z zabawami życia i rozrywkami: kiedy tamże chodzi Pallas, gdzie i Dyana Bogini łowów. Jakoż przy rozrywce, może bydź pożyteczna zabawa.

(f) lib. 8. ep. 19.

łość z nauki, tak nauka z wesołości pochodzi.

Tegoż do Traiana o Chrześcianach. (g)

Zwyczáy mám Panie, że we wszystkiém, o czém powątpiéwám, Ciebie się dokładám. Bo któż może lepiéy albo mi w wątpliwości poradzić, albo w niewiadomości oświécić? Nie byłem nigdy na sądach o Chrześcianach; dlá tego nie wiém, o co się pytać, i co karać. J nie małom się zastanowił, czyli potrzeba uważać na różnicę wieku, czyli káżdy wiek karać, i czyli náymłódszych od dorosłych nieodłączać, czyli wyznawaiącym błąd, przebaczać, czyli téż temu, któryby iuż był Chrześcianinem, nie powinno nic pomágać, chociażby Chrześciaństwo porzucił, czy samo imie Chrześciańskie, lubo bez zbrodni, karane bydź ma, czy téż tylko same zbrodnie Chrześcianina? Tymczasem iednak z temi, którzy przedemną iako Chrześcianie stawieni byli, tak sobie postąpiłem. Zapytałem ich, czy są Chrześcianami? nie zapiéraiącym się, powtórzy-

(g) lib. 10. 97. Pliniusz acz poganin, daie w tym liście sprawiedliwe świadectwo Chrześcianom, co mógł wiedzieć o nich. A ieżeli zowie ich statek, uporem, mówi to z początków pogańskiéy Religii.

rzyłem po drugi i po trzeci ráz toż pytanie. Pogroziłem karą: statecznie trwaiących, kazałem pod strażą trzymać. Ponieważ tak rozumiém, że ieżeliby nie było nic, do czegoby się przyznali, tedy sám nieprzełámany upór karać należy. Byli i insi podobnegoż nierozumu: tych, iako Rzymskich Obywatelów, umyśliłem do Rzymu odesłać. Podczas samych iuż sądów, (iak się trafiać zwykło) gdy się zbrodnia ta wyiawiała, wiele szczególności przypadło. Pokazáł się od bezimiennego ułożony reiestr tych, którzy się zapiéraią, żeby kiedy mieli bydź Chrześcianami. Tacy, gdy za mną wzywali Bogów, i obrazowi Twoiemu (który tym końcem kazałem postawić wraz z posągami Bogów,) ofiarowali kadzidło i wino, oprócz tego zaś gdy i Chrystusowi złorzeczyli, do czego wszystkiego nié można, (iak mówią) przymusić prawdziwych Chrześcian; takich ia umyśliłem wolno puścić. Insi w reiestrze położeni, wyznali się bydź Chrześcianami, twiérdząc atoli, że iuż nie są, że przestali, iedni od trzech lat, drudzy od więcéy, a niektórzy z nich ieszcze od lat dwudziestu. Ci wszyscy i obrazowi Twemu, i posągom Bogów cześć oddawali, a oráz Chrystusowi złorzeczyli.

Twiérdzili zaś, iż to tylko było ich czy

wi-

winą, czyli błędem, że się pewnych dni przed świtaniem schodzili, i pieśni Chrystusowi iako Bogu razem śpiéwali, i obowiązywali się przysięgą nie na popełnianie iakowéy zbrodni, ale żeby się strzegli kradzieży, rozboiów, cudzołóztwa: żeby słowa dotrzymywali, żeby nie zapiérali się, spytani będąc o cudzy skład sobie powierzony. Potém rozchodzili się, i znowu się schodzili razem na pokarm, w skromności iednak: ale że tego przestali po zakazie moim: kiedym podług wyroku Twoiego tych schadzek zabronił.

Służebnych dwie kazawszy wziąć na tortury, chciałem więcéy doyśdź prawdy. Wszakżem nic innego nie doszedł, tylko że ich zabobon iest zły i zbytni. Przetoż odłożywszy sądy, po radę do Ciebie śpieszę. Ponieważ zdała mi się rzecz wartá porady, dla liczby saméy szwankuiących w téy mierze. Wiele bowiém różnego wieku, stánu i płci osób, i pomówionych iest o to, i ieszcze bydź ma. Bo nie tylko po miastach, lecz po wsiach i Powiatach rozeszła się zaraza tego zabobonu: który się iednak wstrzymać i poprawić może. Jakoż do opuszczonych prawie iuż kościołów widać gromadzący się lud, zaniedbane długo uroczystości, znowu się odprawuią, wszędzie ofiary przedaią, które iuż rzadko kto kupowáł. Skąd

ła-

łatwo wnosić, ile ludzi możná poprawić, kiedy się daie mieysce przebaczeniu.

Odpis Traiana.

Postąpiłeś iak należało, kochany Sekundzie w roztrząsaniu sprawy tych, którzy do ciebie z przyczyny Chrześciaństwa pozwani. Bo nié możná nic w powszechności stanowić. Nie trzeba ich wyszukiwać. Jeżeli zaś stawieni i przekonani będą; ukarać ich trzeba, tak iednak, że ktoby się zaparł bydź Chrześcianinem, i potwiérdził to rzeczą samą, toiest ofiarowaniem Bogom naszym, chociáżby piérwéy był podeyźranym, niecháy dlá odmiany swoiéy, przebaczenie otrzymuie. Doniesienia od bezimiennych, mieysca mieć nie powinny. Bo to i złego przykładu, i nie naszego iest wieku.

List Filipa Króla Macedońskiego do Arystotelesa. (h)

FILIP ARYSTOTELESOWI ZDROWIA ŻYCZY. — Wiédz o tém, że mi się syn narodził. Za co Bogom dziękuię: ale nie tak dlá tego, że mi się narodził, iako że za czasów Twoich. Bo się spodziéwám, że wyedukowany i nauczony od Ciebie, godzien nás będzie i zamysłów naszych.

Fa-

(h) Aulus Gellius lib. 13. cap. 5.

Fabrycy Konsul przestrzégá Króla Pirrusa o niebezpieczeństwie życia iego. (*)

Kaius Fabrycy i Kwintus Emili Konsulowie. Królowi Pirrowi zdrowia. Widzimy, żeś ani w obraniu przyiációł, ani w obraniu nieprzyiációł szczęśliwy nie iest. Bo przeczytawszy nasz list do siebie, poznasz, że z poczciwymi i sprawiedliwymi ludźmi woiuiesz, a powierzasz się złym i niesprawiedliwym. Lecz my Cię nie dlá Twoiéy przyiazni ostrzégámy: ale żeby nam Twoiá przygoda niesłáwy nie przyniosła, iakobyśmy z Tobą przez zdradę skończyli woynę, nié mogąc iéy męztwem dokończyć. (*i*) N *List*

(*) Plutarch w życiu Pirra.

(*i*) Aulus Gellius w 4. swoiéy xiążce z téyże samey okoliczności, inſzy liſt kładzie — *Konsulowie Rzymscy zdrowia życzą Pirrowi.* My, za krzywdy nam od Ciebie wyrządzone, po nieprzyiacielsku zaczépieni, zawſze z Tobą odważnie woiować będziemy. Ale nám się tak zdało dlá powszechnego przykładu i wiary, żebyśmy o Twoiém zdrowiu myślili: abyśmy mieli, kogo zwyciężyć. Do nas przybył Nicyaſz ieden z Twych poufałych, żądaiąc nagrody, gdyby Cię potaiemnie zabił. Natośmy nie przyſtali, aniśmy się kazali mu czego spodziéwać. A oráz zdało się nám, żebyśmy Ci o tém donieśli, aby, ieżliby się co podobnego trafiło, nie rozumiały okoliczne miaſta, iakoby się z naszéy namowy ſtało. Bo nám się niepodobá woiować pieniędzmi, nagrodą, i zdradą. Ty zaś ieżli się ſtrzedz nie będziesz; polężesz.

List Jérzego Lubomirskiego M. W. i H. Pol: Kor: do Króla Szwedzkiego Karola Gustawa natenczas bawiącego w Krakowie. (*)

Kiedy wyroki i szczęście sprzyiá W K.MCi; nie chcemy bydź przeciwni. Większe atoli ieſt zwycięztwo serc, niż oręża. Nie będziesz W.K.Mość miáł spokoynego Króleſtwa; ieźli go w pokoiu i zaspokoieniu umyſłów trzymać nie będziesz. My z Królem JMCią Panem Naszym o tém ſię rozmówimy. W.K.Mć tymczasem poprzeſtań boiu, póki ſię nasze rozmowy nie zakończą. Potém przez Jmci Pana Woiewodę Łęczyckiego, który ſię do Króla JMCi Pana Naszego wybiérá, pomówimy z W.K.MCią. Posyłámy teráz do W.K.MCi Urodzonego Lubowiec-

(*) Liſt ten po łacinie tak był pisany = *Si fata & fortunà Tuae Serenitati serviunt; nolumus eſſe contrarii. Major tamen victoria animorum, quam armorum. Pacatum Regnum non habebis; ſi illud quiete & sedatis animis non poſſederis. Nos cum Rege Noſtro tractaturi sumus. Tu interim ab armis quiescas, donec inſtituamus colloquia. Poſt per Palatinum Lenciciensem, qui etiam nunc ad Regem Noſtrum tractaturus pergit, Tecum tractabimus. Nunc vero mittimus ad Te Generoſum Lubowiecki: quem, ut quam citiſſime expedias, poſtulamus. Qui ad Te sparſim confugiunt; non Tibi, sed fortunæ serviunt. Vale.*

wieckiego, którego abyś W K.Mć iako náyprędzéy odprawił, upraszámy. Ci zaś którzy ſię zewsząd do W.K.MCi gromadzą, nie W.K.MCi, ale szczęściu ſłużą.

Liſt J.K.MCi do Króla Staniſława Xcia Lotaryńſkiego.

NAYJAŚNIEYSZY MCI KRÓLU I BRACIE.

Wrodzone Przywiązanie W.K.MCi do Narodu Naszego, a miłość téy wspólnéy Oyczyzny, nie daie mi powątpiéwać, żebyś W.K.MC nié miáł bydź Czułym na to wszyſtko, co do iéy uszczęśliwienia i ſpokoyności należy. Z czego prawdziwą mám pociechę, że mogę donieść W. K.MCi o ziednoczeniu zdań Obywatelſkich na wybranie osoby moiéy do Tronu Polſkiego, i zakończeniu bezkrólewia, w zupełnym pokoiu i bezpieczeńſtwie. Niczego sobie bardziéy nie życzę na tém mieyscu, gdzie mię Wola Bozká i chęci Narodu osadziły, iako ażebym ile ze mnie ieſt, prácowáł na dopełnienie przyiętych na ſiebie obowiązków, ku szczęśliwości tego Narodu, który przy wſzyſtkich swobodach, Królom ſwoim ieſt wierny: a oráz, żebym W.K.MCi okazáł dowody náyprzychylnieyszego serca, które ku Jego Osobie po Oycu moim

dziedziczę: a z którém nigdy nie przestanę bydź W.K.MCi szczérożyczliwym Bratem i Przyiacielem.

w Warszawie 15. Września 1764.

Odpis Króla Stanisława.

Nayjaśnieyszy Mci Królu i Bracie.

Prawdziwiem słodko uczuł, że w liście W.K MCi widzę tę sprawiedliwość, którą oddaiesz wrodzonemu przywiązaniu memu do Oyczyzny. Okazywałem ie przez cały bieg życia: a teráz na schyłku dni moich, cała moiá gorliwość ku Oyczyznie, ograniczoná iest samém tylko pragnieniem dlá niéy, dobra i szczęśliwości. Niczego iéy bardziéy nie życzę iako ażeby napotém i zawsze miała tę spokoyność, którą ia przeniósłem nad żądzę panowania z wyboru wolnego głosu. Oddawszy zaś to w ręce Ziomków, com od nich odebrał, zachowałem sobie pamięć dlá nich, przyiaźn ku nim, i wdzięczność im powinną. Ani wątpię, że przez ten ninieyszy wybór Swóy, uskutecznisz to W.K.Mć, com ia zamyślał, i dopełnisz Swém Panowaniem, powszechnego oczekiwania po Sobie. Zyczę W.K.MCi iako náyszczęśliwszego Panowania, i dziękuię bardzo, żeś przy téy okoliczności pamiętał, na przywiązanie do mnie Go-

dne-

dnego Oyca Swego: o którym ia nigdy nie zapomnę. A iako W,K.Mć trwać będziesz w przychylnie mi oświadczoném Zdaniu Swoiém; tak i ia pamiętać będę, com ieſt powinien, upewniaiąc, żem ieſt W.K.MCi kochanego Brata, życzliwym Bratem i Przyiacielem.

w Lunewillu 12. Pazdź. 1764.

Liſt J. K. MCi do JW. Małachowſkiego Woiewody Krakowſkiego.

2. Febr. - 87. Jak było dáwno moim zamiarem, odwiédzić Woiewództwa Krakowſkiego Obywateli; tak ſpodziéwám ſię i tak pragnę, abym po widzeniu ſię z Jmperatorową JéyMcią mógł *tandem* ten zamyſł móy uſkutecznić. Obliguię zaś náyuſilniéy WMCPana, i drugich JchMciów Panów Senatorów, iako i Urzędników, i wszystkich Woiewodzanów, ażebyście WMC Panowie, z powodu moiéy bytności, żadnych nie czynili Jlluminacyi, faierwerków, ani iednym ſłowem żadnych wysad. Gdyż mnie ieſt náycelnieysze iednoſtayne Serc Jch Przywiązanie. — O drogę zaś aby była poprawná, sám uprászám WMCPanów: i téy ulepſzenie, będzie dlá mnie náymilszą uczynioną okazałością: ze wſzyſtkich ſię drugich

wy-

wyprafzám. Wypadnie mi rozumiém iechać w Krakowfkie od Bufka, które widzieć ieftem tym ciekawszy, im bardziéy pragnę, ażeby iak náyprędzéy możná Kräy solą opatrzyć. Zwiédzić także pragnę okolice Krakowa, iakoto Piefkową Skałę, Tęczyn, Czérną, Krzeszowice, a może i Olkusz. Wyiéżdżaiąc z Krakowa, chciałbym obrócić trakt na Miedzianą górę. W poufałości niniey fzą odezwę moię wyrażám do WMCPana: bom tak przeświadczony, że to Jm ieft náymiléy, gdy Król to pisze, co myśli, i gdy Król chce Jm w własném Jch fiedlifku powiedzieć, że Jch kochá, i że má dlá Nich fzacunek i affekt . . .

Odpis JW. Woiewody Krak.

11. Febr. 87.

Ze Wasza Królewfká Mość równy podział Swéy Miłości żądasz wfzyftkim czynić w Narodzie, a odwiédzaiąc różne części Kraiu Swoiego, Łafkawém Okiem na Woiewództwo Krakowfkie chcefz weyźrzeć, náyżywszą to wszyftko napełnia nás radością. Nié masz miary ochocie Obywatelów Woiewództwa Krakowfkiego, okazania światu, ile Króla Swego kochaią, i z jak wielką uroczyftością chcieliby dni Bycia Pańfkiego obcho-

dzić,

dzić: ale Rozkaz W.K.MCi chciał to ograniczyć. Znáiąc więc Obywatele, że milsze ieſt Pánu Swemu poſłuszeńſtwo, a niżeli náywiększa ofiara; do wyraźnych tedy W.K.MCi ſtosuiąc ſię rozkazów, drogi Pańſkie gotować będą, a proſić Boga, aby zdrowie i czérſtwość wſzędzie ſłużyła W K.MCi, doprowadzaiąc Go do náypoźnieyszego wieku, ile natura ludzka pozwolić może. — Zaſtaie nás to dobrotliwe uwiadomienie W.K, MCi, w prácy Kommiſſyi Porządkowéy w mieście Krakowie. Jakie są dzieła tego początki, śmiémy poddadź pod Oczy W.K,MCi. — Zdaie nám ſię, żeby droga W.K.MCi náyprościeyszá była do oglądania znacznieyszych mieysc, z Kurozwęk wybaczaiąc do Miedzianéy Góry, a ſtamtąd do Buſka, z Buſka na Czarkowy, Przemyków, Kościelniki, do Krakowa. Oglądaliśmy zamek W.K.MCi, który znacznéy potrzebuie reparacyi, aby był do wygody ſtosowny. Są dwa domy wielkie, w rynku miaſta Krakowa wedle ſiebie leżące, w pozycyi zdrowéy i widocznéy. Czekać będę we wszyſtkiém Rozkazów W.K.MCi.

Liſt J.K.MCi do W. Karpia Chor. Upitſkiego.

Z Ki-

Z Kaniowa 23. Marca - 87. Mci Panie Chorąży Upitſki. Dochodzi mię aż tu publiczná wiadomość, żeś WMCPan zakupiwszy zdala zboże, kazáł one zawieźć aż na Zmudź, i tam niżſzą ceną sprzedadź zgłodniałym miészkańcom. Ten WMCPana poſtępek práwdziwie Chrześciańſki, Obywatelſki i wspaniały, buduie mnie, i zniewalá do poſłania Mu nie proszącemu, ozdobę Orderu Swiętego Staniſława, życząc, abyś tą publiczną *approbacyi* moiéy céchą, był przykładem i zachęceniem dlá drugich, do dobroczynnéy cnotliwości. Niech Cię Bóg błogoſławi na wszyſtkiém, a mianowicie na maiątku, kiedy go tak dobrze używasz! a bądź pewnym o náyszczérszym szacunku i affekcie moim dlá siebie. Staniſław Auguſt Król.

Liſt JPanny Borg Damy Angielſkiéy, do Millorda Chardon.

Już to trzeci rok, iakeś mi WMCPan mówił o kochaniu, i przywiązaniu: i wprawiłeś mię w toż kochanie i przywiązanie. Nie przeſtałeś mi tego powtarzać przez lat 2. Byłam na to czułą. A od roku, już mi WMCPan o tém więcéy nie mówiſz: nie przeſtaieſz iednak uczęſzczać do domu Oyca moiego. Mogłam dotąd

mil-

milczeć dlá wątpliwości, czy WMCPana ſerce było niewierne, czy oſtygłe. Muſzę dziś przerwać to milczenie. Powiédz mi więc Millordzie (bo to nié może bydź bez przyczyny) na co do nás codzień przychodziſz? Jeżeli dlá tego, żebyś iadł, pił, grał; to niegodná ieſt Ciebie. Jeżeli dlá tego, żebyś mię bawił; to niegodná ieſt mnie. Muſiſz więc chcieć mię kochać i żenić ſię; albo mię kochać, nie żeniąc ſię, albo żenić ſię, nie kochaiąc mię. Nié maſz innego śrzodka. Jeźli mię chceſz kochać i żenić ſię ze mną; kochać Cię będę, i będę Ci zawſze wierną. Słowo to tyle waży, co przyſięga. Jeźli mię chceſz kochać, nie żeniąc ſię; ieſteś zdraycą. Znám ſię na ſobie, ieſtem ci równá, upadlać ſię nie będę. A ieźli chceſz ożenić ſię ze mną nie kochaiąc mię; po piérwſzéy niewierności, gardło ci poderznę. Lecz ieźli mię nie chceſz ani kochać, ani ſię ze mną żenić; nie pokazuy mi ſię więcéy. Mám cię za nieprzyiáciela, i nie dám ſię przebłagać.

Matylda Borg.

Odpis Millorda.

...Byłoby kochanie nader zbytnie, aż do poderznięcia gardłá za niewierność. Mężczyzna pragnie poiąć żonę, nie kata... Wſzakże mi ſię bardziéy podobá ta wſpania-

niałość, a niżeli mię ſtraſzy. Będę WMC Pannę kochał, i zaślubię Ją ſobie w roku 1789. w ſamę rocznicę daty liſtu WMC Panny do mnie. Ani zaś mogę, ani chcę prędzéy. Ponieważ chcę bydź wolnym do tego czaſu: gdyż mam dopełnić przyrzeczenia moiego dla Millorda...którému towarzyſzyć będę w zwiédzeniu różnych kraiów Europeyſkich: a w takowéy przeiażdżce niepotrzebna ieſt żona. (k)

LISTY

z podaniem rady.

Podanie zdrowéy rady daleko pożyteczniey-ſze ieſt i potrzebnieyſze czaſem, a niżeli inſze łaſki. Kto może dobrze poradzić, tak obowiązany ieſt radę podadź; iak ten, który żyie w obſitości, potrzebnego wſpomagać. Wſzakże

(k) Gazeta Kolońſka w roku 1787. w mieſiącu Maiu, obadwa te liſty umieściła dla ſaméy oſobliwości, zwłaſzcza piérwſzy, który dał przyczynę drugiemu: taką uwagę nad niemi położywſzy: „ Człowiek wſzyſtko czyni ze dwóch „ przednieyſzych powodów, toieſt z jntereſu „ i z miłości. Co te dwie rzeczy oſobliwego „ ſprawuią w obyczaiach; każdemu ſię podo- „ ba, że z natury pochodzi... Znać to, nie „ ieſt wyſtępkiem, co od dziecińſtwa wiado- „ me, ale dopuſzczać ſię, zbrodnią ieſt. Fał- „ ſzywe tylko wyobrażenie, mieć będzie za „ śmiały ſtyl JPanny Borg. „

że i znaiomość ſpoſobu, podawania rady, nie powinna iśdź w zaniedbanie.

Jeżeli naprzód nie będę o radę zapytanym, poſpolicie mówiąc nie powinienem ſię z nią popiſywać: wyiąwſzy tylko, żeby powinność ſama przynaglała. I tak Oyciec daie radę ſynowi, przyiáciél przyiácielowi, nawet nie proſzącemu, i ſtarſzy młodſzemu. Lecz, ażeby rada dobrze przyięta była, powinna bydź iak náyłagodniey-ſzá. Nigdy nié można zniewolić do niéy, oſtrzeyſzym tonem mówiąc i piſząc, zwłaſzcza gdy ieſzcze ſię w czém iaká złośliwość wydaie. Niecháy ten, dlá którego potrzebná ieſt rada, widzi w niéy ſamo przywiązanie do ſiebie, i ſzczérą chęć dobra ſwoiego, a nie poſtrzegaiąc poniżenia ſwoiego zdania, przez co ſię miłość właſná obrażá, i nakłoni ſię łatwo na wſzyſtko, i wdzięczność w ſercu zachowá.

Dolabella do Cycerona. (l)

. . . . Chociażem nigdy u Ciebie nie powinien w podeyźrzenie przychodzić, iakobym Ci bardziéy z przywiązania do moiéy ſtrony, a niżeli z przywiązania ku Tobie radził, żebyś ſię albo z Cezarem i nami złączył, albo ſię udáł na ſpokoyność, zwłaſzcza teráz, gdy ſię zwycięztwo na ſtronę Cezara nakłaniá; przecięż nié mogę przypaśdź na inne zdanie, tylko na to, ażebym Ci przełożył, czegom bez wy-ſtępku

(l) Lib: 9. ep: 9.

ſtępku zamilczeć nie powinien. Ty zaś kochany Cyceronie wſzyſtko tak przyiąć zechceſz, czyli Ci ſię zdawać będzie, czyli nie, abyś Sobie tłumaczył, żem z dobrego ſerca, a náyprzywiązańſzego ku Tobie i myślił i pisáł. Znáſz to, że Pompejuſz, ani ſłáwą imienia i dziéł ſwoich bezpiecznym nie ieſt: ani téż Królów i narodów przyiaznią, którą częſto przywodził: a nawet co ſię náymierniey ſzemu człowiekowi zdarzá, iemu ſię zdarzyć nié może, aby ſię przyſtoynie uchylił. Spędzony z Włoch, utracił Hiſzpanie, i w nich doświadczone woyſko, i teráz zewſząd otoczony, co nie wiém, czyli ſię któremu Wodzowi trafiło. Przetoż podług wyſokiego Rozſądku Swego, uważać raczyſz, czego ſię albo on, albo Ty ſpodziéwać macie. Bo tym ſpoſobem łatwo dlá Siebie náypożytecznieyſzą radę wynáydzieſz. O to Cię zaś proſzę, (ieżeli Pompejuſz uniknął ſwoiego nieſzczęścia i ſchronił ſię na flottę) ażebyś o Sobie radził, i żebyś kiedyżkolwiek nakoniec, raczéy Sobie Samemu, a niżeli komużkolwiek inſzemu był przyiacielem. Uczyniłeś iuż doſyć, albo powinności, albo przyiaźni: uczyniłeś nawet doſyć i ſtronie Swoiéy, i téy Rzeczypoſpolitéy, którą miałeś za dobrą. To ſię tylko zoſtaie, abyśmy byli tam, gdzie teráz ieſt Rzeczpoſpolitá, a niżeli, gdy

owéy

owéy dáwnéy ſzukámy, żebyśmy ſię w żadnéy nie znaleźli. Dlá tego żądałbym po Tobie náymilſzy móy Cyceronie, że, ieżeliby ścigany Pompejuſz, przymuſzony był udawać ſię coráz do innych kraiów, żebyś Ty ſię albo do Aten, albo do iakiegokolwiek ſpokoynego miaſta chciáł przenieść. Co ieżli maſz uczynić; donieść mi raczyſz, ażebym iako náyprędzéy do Ciebie mógł przybydź. Co należy dlá Twego honoru wyiednać od Wodza, iak ludzki ieſt Cezar, i Tobie Samemu bardzo łatwo to będzie, i moie téż rozumiém wſtawienie ſię, nie náymniéy ważyć będzie. Daſz mi także dowód przyiazni i ludzkości Swoiéy, żeby poſłaniec ten, którego do Ciebie poſyłám, powrócił do mnie z liſtem Twoim. Bądź zdrów.

Cycero do Marcella. (m)

Luboć nie dáwno przez Mucyuſza piſałem obſzérny liſt do Ciebie, w którym wyraziłem, iakiegobym Ci umyſłu bydź radził, i cobym rozumiáł, że Ci czynić należy; gdy iednak wyiéżdża ſtąd Teofil Twóy wyzwoleniec, którego znám wierność i przywiązanie ku Tobie; nie chciałem, żeby bez mego liſtu do Ciebie przybywáł. Więc o toż ſamo piſzę, toż ſamo

(m) Lib: 4. ep: 9. Liſt ten ieſt do tego Marcella, o którego śmierci ieſt wyżéy.

mo Ci radzę, co i przeszłym listem: ażebyś w téy Rzeczypospolitéy iaká iest, chciál się iak náyrychléy znáydować. Wiele podobno widzieć będziesz, czego nie zechcesz; iednak nie więcéy nad to, o czém codziennie słyszysz. Nie taki zaś umysł powinieneś mieć, żeby Cię bardziéy dotykáł ieden zmysł oczu, gdy iuż tego samego nasłuchały się uszy. Lecz potrzeba Ci będzie przeciwko właśnemu zdaniu, co mówić albo uczynić? Naprzód, mądry ustępuie czasowi, toiest potrzebie ulégá: a potém iak teráz rzeczy idą, nié ma tego przymusu. Nie będzie się podobno godziło, mówić iak czuiesz, ale będzie się godziło milczeć. Bo ieden tylko wszystkiém rządzi. Wszystko do iednego przeszło. Ten używá rady nie swoich stronników, lecz właśnéy swoiéy. Nie wieleby téż inaczéy było, choćby ten był Rzeczpospolitą obiął, za którymeśmy poszli. Bo gdy podczas woyny, kiedy nás wszystkich wspólne było niebezpieczeństwo, pewnych tylko ludzi nie náyrostropnieyszych rady używáł; czyliż rozumiémy, żeby się bardziéy po zwycięztwie udzieláł, a niżeli w stánie niepewności? a ten, który się nie trzymáł doskonałego Zdania Twego, kiedyś był Konsulem, ani chciáł iśdź za iednostáyném z Tobą Zdaniem Konsula Brata Twoiego; maiący

cy wſzyſtko w ſwoiéy mocy, czyliżby rady naſzéy zaſiągáł? Wſzyſtko ieſt nieſzczęściem w woynach domowych, których naſi Przodkowie ani razu, a naſz wiek częſto iuż doznáł. Ale nic nieſzczęśliwſzego nié maſz, nad ſamo zwycięztwo: które, chociażby ſię w lepſze ręce doſtało, czyni atoli ludzi ſrożſzymi i zuchwalſzymi: że, lubo takimi z natury nie ſą, iednak do tego potrzebą przymuſzeni bywaią. Musi bowiém zwycięzca wiele czynić, nie dobrowolnie, lecz podług zdania tych, przez których zwyciężył. Albożnie przewidywałeś ze mną razem, iakby okrutne tamto zwycięztwo naſtąpiło? a więcbyś i wtenczas nie był w Oyczyznie, żebyś na to nie patrzáł, czego widzieć nie chceſz? Jeżeli mi powiéſz, żebyś ſię utrzymáł był przy zaſzczytach i doſtatkach ſwoich; tedy należało do Twego męztwa bardziéy ſię ograniczyć, a więcéy o Rzeczpoſpolitą uſiłować. A do tego, cóż to za cél Twego zamyſłu? (*n*) kiedy dotąd i poſtępek Twóy, i iak w takiéy okoliczności, los nawet Twóy chwálą: poſtępek

(*n*) Marcel nie chciáł bydź w Rzymie po zwycięztwie Cezara, ale Familia uſilnie ſię ſtarała u Cezara, aby go ſprowadzić do Rzymu, i w tym liście Cycero wſzelkiemi ſpoſobami nakłaniá go do tego. Wſzakże nie powrócił, będąc zabitym od Chilona, na ſamém prawie wsiadaniu do Włoch.

pek z téy przyczyny, żeś z potrzeby, na początku do woyny przyſtąpił, a rozſądnieś końca nie chciał czekać: los, że w przyſtoynéy ſpokoyności utrzymuieſz ſię przy ſtánie Swym, i ſławie godności Twoiéy. Więc ani żadnego mieyſca milſzego mieć nié możeſz nad Oyczyznę, aniś ią mniéy kochać powinien, że ieſt zeſzpeconá, ale raczéy litować ſię nad nią: i pozbawionéy wielu ſławnieyſzych mężów, nie pozbawiać ią przytomnosci Swoiéy. Nakoniec, ieżeli było wſpaniałością, nie chodzić z ukłonem do zwycięzcy; zważ ieżliby nie było dumą, gardzić iego przychylnością. A ieźli mądry, umié ſię obéyśdź bez Oyczyzny; zapewne ieſt twardego ſerca kto nié ma do niéy pragnienia. Bo ieźli nie będzieſz mógł powſzechnego dobra użyć; nie byłaby roſtropność, i ſzczególnego nie chcieć. Zgoła weź to na uwagę, ieżeli Ci ſię ninieyſze Twe życie wygodnieyſze zdaie, czy też ieſt bezpiecznieyſze. Wiele dokazuie złość przez żelazo: ale w obcych kraiach większá bywá śmiałość do zbrodni. U mnie Twoie ocalenie w takiém ieſt ſtaraniu, że Rodzonemu Twoiemu wyrównywá, albo przynáymniéy zaráz po nim idzie. Twoiá rzecz, przedsiębrać radę podług czaſu, dlá całości, zdrowia, życia i maiątku. Bądź zdrów.

Odpis

Odpis Marcella. (*o*)

W jakiém u mnie poważeniu ieſt zdanie Twoie; iako zawſze, tak zwłaſzcza z teraznieyſzéy okoliczności, náywięcéy miarkować możeſz. Bo gdy práwdziwie kochaiący mię Brat móy Kajus Marcel, nietylko mi radził, ale mnie i uſilnie proſił; nie wprzód iednak mógł wſkórać, aż za Twoim liſtem, ażebym ſię przychylił do rady waſzéy... co mi daleko wdzięcznieyſzá i przyiemnieyſzá, że w téy ſzczupłéy liczbie przyiaciół, którzy mi ſzczérze ſprzyiaią, poznałem ſzczególnieyſzą chęć Twoię ku ſobie. Bez wſzyſtkiego ſię w tych czaſach chętnie obéydę, ale bez przyiazni tak Zacnych Mężów, ani w przeciwności, ani w ſzczęściu, żaden ſię obéyśdź nié może. I tego ia ſobie winſzuię. Starać ſię zaś rzeczą ſamą będę, abym Cię przekónywáł, żeś pomoc Swoię kochaiącemu Cię człowiekowi wyświadczył.

Liſt Cycerona do Kwinta Brata. (*p*)

Lubom nie wątpił, aby tego liſtu wielu poſłańców, i ſama wieść ſwoią ſzybkością

O uprze-

(*o*) Ibidem ep: 11.

(*p*) ep: 1. ad Quintum Fratrem. Liſt ten przydłużſzy ieſt nad miarę może liſtową: ale iedyny w ſpoſobie podawania zbawiennéy rady: pełen zdrowéy nauki i wyboru rzeczy; i możná

uprzedzić nié miała, i ażebyś się Sám nié miáł iuż od inszych dowiedzieć, że się ieszcże na trzeci rok przedłużyło utęsknienie nasze, a prâca Twoiá; sądziłem iednak, że i z moiéy strony, należało Ci donieść o téy przykrości. Ponieważ w wielu dáwnieyszych listach, gdy insi zwątpili; iam Ci czynił nadzieię, prędkiego wyiazdu z Prowincyi: nie dlá tego tylko, żebym Cię iak náydłużéy przyiemną myślą cieszył; ale żeśmy takiéy usilności i ia i Pretorowie dokładali, iż spodziéwałem się pewnego skutku. Gdy zaś tak wypadło, że ani Pretorowie swoią pomocą, ani ia swoiém staraniem nié mogliśmy nic dokazać; trudno tego czule nie przyiąć. Ztémwszystkiém iednák umysłu naszego, w sprawowaniu náyważnieyszych rzeczy zahartowanego, żadná przeciwność nie powinna wątlić i osłabiać.

A po-

żná mówić, że iest między wszystkiemi listami Cycerona, iednym z náypięknieyszych. Brat Cycerona sprawiedliwie i dobrze rządził Prowincyą Azyi: ale że był popędliwy z natury, umyślił go Cycero nakłonić do statecznego pomiarkowania i iak náywiększéy łagodności. Chwáli w nim wstrzemieźliwość, statek, i gorliwość w wypełnianiu obowiązków urzędu, ale takim sposobem, że wiele zbawiennych przestrog podaie. Przedziwnie piękna rada dlá tych wszystkich, którzy maią zwiérzchność: iak sobie powinni postępować ze wzech stanów ludźmi władzy swéy oddanymi.

A ponieważ to náyprzykrzéyfzá ludziom, co fię ftało przez ich winę; ia ieſzcze czuléy to przyymować muſzę, a niżeli Ty. Bo to fię ftało przez moię winę inaczéy, niżeliś fię ze mną i uſtnie na wyieździe, i potém przez liſty umówił: żeś roku przeſzłego naſtępcy nié miáł. W czém ia, ſtaraiąc ſię o pożytki ſprzymiérzeńców, ſprzeciwiaiąc ſię niektórych nierozeznaniu, i pragnąc ſławę naſzę Twoią cnotą powiękſzyć, mniéy oſtrożny byłem: zrobiwſzy zwłaſzcza to, że ten drugi rok, mógł za ſobą i trzeci pociągnąć. Co gdy ia wyznaię; należy do rozſądku i ludzkości Twoiéy, uſiłować i dokazać tego, aby, co ſię ſtało przez moię winę, bacznością Twoią poprawione było.

Wſzakże, ieżli ſię Sám do tego mocniéy pobudziſz, abyś ze wſzech miar iak náylepiéy ſłynął, maiąc nie iuż inſzych, ale Siebie Samego célować, i gdy całą chęcią, ſtaraniem, i wſzyſtkiemi myślami ku náyſzacownieyſzemu pragnieniu chwáły zmierzać będzieſz; wierzáy mi, że ten ieden rok przydany Twéy pracy, ſprawi nám pociechę wielu lat, a chwáłę ieſzcze i potomkom przynieſie. Zaczém o to Cię naprzód upraſzám, żebyś ſię nie martwił i nie upadáł na umyśle, i tego nie dozwalał, żeby Cię ta ważność zatrudnienia, nakſztáłt iakowéy nawałności pogrążyć miała: o-

wſzém ſtań ſię nieporuſzonym, i nie tylko nie unikáy, ale idź na przeciw trudności. Bo nie taki urząd w Rzeczypoſpolitéy ſprawuieſz, gdzieby los przemagał, ale gdzie náywięcéy może rozum i dopilnowanie.

Gdybym widział, że w śród iakiéy wielkiéy i niebezpiecznéy woyny, przedłużono Ci władzą; trwożyłbym ſię przez to mniemanie, że ſię téż i władza fortuny nad nami przedłużyła. Teráz zaś to Ci ſię tylko w Rzeczypoſpolitéy doſtało; w czém albo nic, albo mało co fortuna może: a wſzyſtko od Twoiéy cnoty i pomiarkowania zawiſło. Jle mi ſię zdaie, nie trzeba ſię obawiać żadnych nieprzyiácielſkich zaſadzek, żadnych potyczek, żadnéy zdrady ſprzymierzeńców, ani niedoſtatku pieniędzy, lub żywności, ani żadnego buntu w woyſku: co ſię częſto i náybiegleyſzym mężom trafiało, że iako náylepſzy ſtérnik nawału burzy, tak oni gwałtowności loſu uyśdź nié mogli. Tobie ſię doſtała wielká ciſza, wielká ſpokoyność: tak iednak, że zaſypiaiącego ſtérnika mogłaby zgubić, a czuynego i uweſelać potrafi. Składá ſię Twoiá Prowincya naprzód z takowych ſprzymierzeńców, którzy z pomiędzy wſzyſtkich kraiowców náylepiéy znaią ludzkość, potém z takich Obywatelów, (*Rzymſkich*) którzy,

że

że albo ſą przy cle, maią z námi ściſły związek: albo że prowadzą pożyteczny handel, ci zapewne tak rozumieią, że ſą winni Konſulatowi naſzemu całość maiątków ſwoich (*q*).

Ale ſię między temi, rzeczeſz, trafiaią ciężkie ſprzéczki, wielkie zakłócenia, krzywdy i ſprawy nie małe naſtępuią. Nie ieſtem ia też w téy myśli, żebyś cokolwiek trudności nié miáł. Wiém, że to rzecz ważná i wielkiéy przezorności wymagaiącá. Lecz pamiętáy, że w téy mierze, więcéy rozum niż los ſprawuie. Bo trudnoż Ci má bydź utrzymać drugich, ktòremi władaſz, ieżeli Sám ſię utrzymaſz? Niech to nawet będzie trudno dlá inſzych: iakoż i ieſt w rzeczy ſaméy; ale Tobie i łatwo to było, i bydź powinno: którego taká ieſt natura, że ſię zdaie, iż i bez nauki mógłbyś bydź pomiarkowanym, a oświécenie takowe, żeby i náywyſtępnieyſzą naturę poprawić mogło. Kiedy ſię Ty zyſkowi, rozkoſzy i wſzelakiéy chciwości przezwyciężyć nie daſz, iak nie daieſz; pewnie nie będzieſz mógł kupca niegodziwego, albo łakomego celnika powścią-

(*q*) Ci, którzy trzymali cła po Prowincyach, bywali ze ſtánu Rycérſkiego, w którym ſię też Cycero urodził: przetoż ſpominá o związku z tym ſtánem: prócz tego zaś, że oparłſzy ſię niebezpiecznym zamyſłom Katyliny, wſzyſtkich ubezpieczył.

wściągnąć? Grecy tamtego kraiu, gdy Cię takim zobaczą; poczytaią Cię za iednego z ſławnieyſzych ſwéy kroniki męża, albo z nieba kraiowi ſwemu zeſłanego.

Wſzakże, nie tą myślą ia piſzę, żebym Cię zagrzéwáł, abyś tak czynił; ale żebym Ci ſprawił radość tém wſpomnieniem, żeś tak czynił, i czyniſz. Jakóż chwálebná ieſt maiącemu náywyżſzy rząd przez dwa lata w Azyi, że Cię żaden poſąg, żaden obráz, żadne koſztowne naczynie, żadne ſprzęty, żaden niewolnik. żadná czyiażkolwiek uroda, i żaden ſpoſób nabycia piéniędzy, (w które tamtá kraina obſituie) nie odwiodły od prawdziwéy cnoty i wſtrzemiezliwości. Cóż zaś może bydź pożądańſzego i bardziéy zaſzczycaiącego nad to, że ta cnota, pomiarkowanie i wſtrzemieźliwość, nie ukrywa ſię w zakącie, lecz na widoku Azyi, w oczach náyznacznieyſzéy Prowincyi i ſławie tylu ludzi i narodów zoſtaie? że Twoiá podróż nikogo nie trwoży, nikogo nie niſzczy, że przybycie Twoie nikogo nie miéſzá, że dokądkolwiek przybędzieſz, i powiérzchownie i wewnętrznie nie małą radość ſprawuieſz? kiedy miaſta obrońcę ſwego, nie tyrana, domy gościa, nie wydziércę przyymuią.

Doświadczenie iuż nauczyło Cię, że nie doſyć ieſt, abyś Sám takiemi cnotami był zaſzczy-

zaſzczycony; ale że przeglądać należy z pilnością, abyś na téy ſtrażnicy rządu nie Ty ieden tylko, lecz zgoła wſzyſcy wſpólnicy Urzędu Twego, ſprzymierzeńcom, i Obywatelom, i całéy Rzeczypoſpolitéy iako náylepiéy ſwą poſługę czynili. Luboć Namieſtników maſz kochaiących Twą ſławę: między niemi wiekiem i zacnością celuie Tubero, który gdy piſze dzieie, może, rozumiém ze ſwoiéy kroniki wybrać ſobie mężów do naśladowania, podług woli właſnéy i ſpoſobności. Alienus przywiązany do nás i ſercem i naśladowſtwem trybu życia naſzego. Bo cóż mám mówić o Gratydyuſzu? który tak ieſt dbały na ſławę ſwoię, że dlá Braterſkiéy miłości między nami, ſtará ſię i o naſzę. Kweſtora nié maſz ze ſwego wyboru, ale którego Ci los przeznaczył. Ten i z właſnéy chęci powinien bydź pomiarkowanym, i Twoim nakazom i rozporządzeniom powolny. A ieżliby który z nich mniéy był ślachetnym, póty znoſić będzieſz zaniedbuiącego obowiązków ſwoich; póki władzy od Ciebie powierzonéy dlá ſwéy godności, na ſwóy podły zyſk nie użyie. Wcale mi ſię bowiém nie zdaie, zwłaſzcza w tém rozwolnieniu obyczaiów, ażebyś wſzyſtkiego dochodził, káżdego przetrząſáł. Lecz ile w kim cnoty znáydzieſz; tyle mu powie-

wierzáy. Podóbnież ſobie poſtępuiąc względem tych, których Ci ſama Rzeczpoſpolitá dała za towarzyſzów i pomocników w jntereſach publicznych.

Z których zaś ſkładá ſię Dwór Pretorſki, których chciałeś mieć przy Sobie; tych nie tylko poſtępki, lecz i ſłowa uważać trzeba. Wſzakże iednak takich maſz z Sobą, że pełniących ſwoię powinność, kochać możeſz, a czyniących Ci zakał, łatwo poſkromić zdołaſz: od takich, przy mnieyſzém niż teráz doświadczeniu, zdaie ſię, żeby Twoiá otwartość mogła zoſtać oſzukaną: bo im kto ieſt cnotliwſzy, tym większą má trudność w ſądzeniu źle o kim: ale ten trzeci rok, równie iak i piérwſze, ſłáwę cnoty mieć będzie, a oſtrożność ieſzcze i większą.

Niecháy Twe uſzy ſłuchaią tego, co trzeba, nie co fałſzywie i opacznie chuć zyſku do nich ſzepce. Sygnet Twóy niecháy będzie raczéy Tobą ſamym, a niżeli iaką rękoymią: nie cudzéy woli ſprawcą, ale świadkiem Twoiéy. Woźny niech má ſtopień, od Przodków naſzych wyznaczony: którzy iego urząd nie za łaſkę, ale za pracę i wyſługę, nie komukolwiek, ale ſwym wyzwoleńcom dawali, których niemniéy prawie iak za niewolników mieli. Liktor nie ſwoię ſrogość, ale

niech

niech Twą łagodność obwieſzczá: a te pęki i topory, niech raczéy godności, a niżeli władzy znakami będą. I niech całéy Prowincyi wiadomo będzie, że Tobie wſzyſtkich, któremi zarządzaſz, dobro, dziatki, ſława i maiątki ſą náymilſze. Zgoła niech to powſzechne zamniemanie będzie, że nietylko tych, którzyby co wzięli, lecz i tych, którzyby dali, ſkorobyś ſię o tém dowiedział, nienawidzić będzieſz. Wſzakże nikt nie dá, gdy będzie wiadomo, że u Ciebie nie zwykli nic wyiednywać, którzy ſię falſzywie z tém przechwálaią, że wiele u Ciebie mogą. Ztémwſzyſtkiém nie tą myślą mówię, żebym Cię chciał mieć dlá Twych domowych, albo ſurowym nazbyt, albo podeyźrzliwym. Bo ieźli ieſt taki, że przez te dwa lata nie pośląkowałeś go w łakomſtwie (iak ſłyſzę o Cezyuſzu, Cheryppie i Labeonie, i tak trzymám o nich, bo ich znám) możeſz im, i inſzym, ieźliby ſię im podobni znaleźli, wſzyſtkiego powierzyć. Ale ieźliby taki był, na którymbyś ſię iuż zawiódł, o którymbyś iuż co zaſłyſzał; temu nie powierzáy nic, coby ſię do Twoiéy ſłáwy ściągało.

Jeźli zaś który z kraiowych przedtém nám nieznaiomy, doſtał się do ściśleyſzéy Twoiéy poufałości; uważáy, ile takiemu maſz wierzyć. Nie żeby nié mieli

bydź

bydź i poczciwi z kraiowców; ale tego ſpodziéwać się można, wierzyć, niebezpieczno. Bo rozlicznym ſpoſobem iako zasłoną udawania ludzkiego, zakrywa się i niby zaciemnia káżdego przyrodzenie: czoło, oko, twarz częſtokroć zwodzi, a mowa náyczęściéy. Jak ſobie tedy możeſz obiecywać, żeby pomiędzy temi ludźmi, którzy dla chciwości pieniędzy, wielu rzeczy nie maią, od których się my oderwać nie możemy, iakby mówię znaleźli się tacy, którzyby Cię obcego człowieka ſzczérze kochali, a nie raczéy udawali tylko dla ſwego pożytku? Wielkáby to rzecz była, zwłaſzcza kiedy ciż ſami ludzie, rzadko którego z prywatnych, Pretorów zaś wſzyſtkich zawſze kochaią. Jeżlibyś iednak doświadczył którego z nich przywiązania do Ciebie raczéy, a niżeli do Urzędu Twoiego; (bo to bydź może) chętnie takiego w liczbie przyiaciół umieſzczáy. Jeżeli zaś nie doświadczyſz; niczego się bardziéy nie wyſtrzegáy, iak tego gatunku ludzi: bo i wſzyſtkie ſpoſoby pieniężne znaią, i wſzyſtko dla pieniędzy czynią, i nie dbaią o sławę tego, z którym żyć nie maią. Wſzakże i z Grekami należy się niektórych poufałości wyſtrzégać: wyiąwſzy bardzo niewielu, ieżliby się znaleźli godni dáwnieyſzéy Grecyi. Bo wielu z nich ieſt nader chy-

chytrych i lekkomyślnych, i długą niewolą do zbytniego pochlébſtwa wuczonych. Radziłbym Ci, ze wſzyſtkimi obchodzić się grzecznie, ale náypoczciwſzego tylko do przyiaźni przypuſzczać. Bo ich te przymilania práwdziwe nie ſą: (nie śmieią nám się ſprzeciwić) a nietylko naſzym, lecz i ſwoim zazdroſzczą.

Kiedy iuż w téy mierze, (gdzie boię się, żebym Ci przykrości nie robił) chciałbym bydź oſtrożnym i bacznym; iakim rozumiéſz chciálbym bydź względem domowych, sług i niewolników? względem których, ieżeli gdzie, tedy na Prowincyi pilności potrzeba. O czém wieleby mówić: ale ta przeſtroga i náykrótſzá, i do ſpamiętania náyłatwieyſzá, żeby się tak ſprawowali w tych Azyatyckich obiazdach, iak gdybyś drogą Appiuſza przeiéżdżał: i żeby za iednoż mieli, czyli to w Tralles, czy w Formium ſtaną. Jeźli będzie sługa wiernością znakomity; użyieſz go do prywatnych i domowych intereſów. Ale niech zdaleka od tego będzie, co należy do obowiązków Twego Urzędu i do cząſtki iakiéy ſprawowania Rzeczypoſpolitéy. Wiele bowiém, coby się wiernym sługom bezpiecznie powierzyć mogło, nie należy iednak powierzać dlá ięzyków ludzkich.

Ala

Ale nie wiém iakem wpadł do przeſtróg, gdym ſobie tego z początku nie założył. Bo w czémżebym ia tego przeſtrzegał, o którym wiém, że wtéy mierze zwłaſzcza, niemniéy ieſt odemnie zważaiący, a doświadczeniem ieſzcze mię przechodzący? Ztémwſzyſtkiem przecięż tak ſądzę, że kiedy się i radą moią do tego co czyniſz, złączę; przyiemnieyſzá Ci rzecz będzie. Niechàyże więc będzie zaſadą Twego Doſtoieńſtwa: naprzód nieſkazitelna Cnota Twoia, a potém wſzyſtkich bok Twóy otaczaiących ſkromność: przezorny wybor w przypuſzczaniu do poufałości i Kraiowców i Greków, a dobry i karny rząd Dworu. Co gdy ſprawuie zaſzczyt w życiu prywatném, tedy przy takiéy władzy, w tak zepſutych obyczaiach, i przy tak ſnadnym do ſkażenia ich urzędzie, iak náyściśléy zachować trzeba. Taki tryb życia i karność może się łączyć z ſurowością, którey i Ty zażyłeś tam, ſkąd się gniéwy na nàs wſzczęły z wielkiém ukontentowaniem moiém: chybabyś rozumiáł, że mię bardziéy obchodzą ſkargi Pakoniuſza iakiegoś, bo ani nie Greczyna nawet, ale Miſyiczyka a raczéy Fryga, lub Tuſcenniuſza zapalczywe i podłe żale, z któregoś Ty plugawéy paſzczy ſprawiedliwie bezczelną chciwość wyciſnął.

Te i inne Twoiéy ſprawiedliwości dowody,

dy, nié mogłyby bydź bez wielkiéy gruntowności charakteru. Przetoż niecháy się utrzymuie zupełnie w Twych sądach ſprawiedliwość, nieuwodzącà się żadnemi względami, ale zawſze iednoſtáynie czyniona. Wſzakże to ieſzcze mało, że Ty ſprawiedliwie i pilnie ſądzić będzieſz; ieźli podobnież ſądzić nié maią ci, którym cząſtki tegoż urzędu powierzyſz. Mnie się zdaie, że w Azyi nie ieſt tak wielki nawał interesów, ale cała práca na sądowności zawisła: a sądowy tryb nie ieſt tam zawikłany. Twoie wyroki nietylko dalekie niech będą od względności, ale i wſzelkiego podeyźrenia. Łączyć się też powinna powolność w wysłuchaniu, łagodność w ſtanowieniu, pilność w roztrząſaniu i wykonywaniu. Przez to niedáwno Kneius Oktawi ſtáł się nader miłym: u którego liktor nié miáł nic do roboty, i Woźny milczáł, a ile razy kto chciáł, to mówił, i iak długo chciáł. W czémby się podobno zbyt powolnym wydawáł; gdyby się ta powolność z wſpomnioną wyżéy odemnie bezwzględną ſprawiedliwością, nie łączyła. Muſieli stronnicy Sylli oddawać to, co przez gwałt i przeſtrach zabiérali: a którzy na Urzędach będąc, z pokrzywdzeniem co oſądzili, złożywſzy Urzędy, muſieli słuchać práwa. Ta iego ſurowość zdawałaby się podobno zaoſtrą; gdyby wie-

lu

lu okazami ludzkości łagodzoná nie była. A ieźli się to podobá w Rzymie, gdzie taká wyniosłość, tak nieumiarkowaná wolność, taká rozwiozłość, tyle nakoniec Urzędów, tyle pomocy i siły, i przy téy powadze Senatu; iakoż nié ma bydź słodká i pożądaná łagodność Pretora w Azyi, gdzie taká mnogość Obywatelów i sprzymierzeńców, gdzie tyle miast, tyle powiatów, na skinienie iednego człowieka patrzy? gdzie nié ma żadnéy pomocy, ani wyższego Sądu, ani Senatu, ani Seymu? Jest to zaiste przymiotem doskonałego Męża, iuż z wrodzonéy dobroci pomiarkowanego, iuż i nauką oświéconego, zachować się tak przy téy władzy, ażeby ci, którzy są iéy podlegli, żadnéy innéy władzy nie żądali.

Tak Cyrus ów u Xenofonta, nie z podania dzieiów, ale na wzór sprawiedliwego rządu opisany, w którym Filozof ten wielką powagę z szczególnieyszą łagodnością połączył, (a tę iego xiążkę zawsze nasz Affrykan (*Scipio*) w ręku miéwáł, że nie było nic opuszczonego w niéy, co należy do bacznego i umiarkowanego rządu) Cyrus mówię, który nigdy prywatnym bydź nié miáł, gdy to wszystko tak zachowywáł; iakoż nié maią zachowywać ci, którym tak pozwoloná iest władza, żeby ią złożyli, i pod temi prawami

mi im daná, do których powrócić maią? W rzeczy ſaméy do tego ſzczególnie zmierzać powinni, którzy drugiemi rządzą, ażeby pod władzą ich zoſtaiący, iak náyſzczęśliwſzymi byli: co że u Ciebie ieſt, i od początku obiętego rządu w Azyi, piérwſzym celem było, i z powſzechnéy wieści, i z káżdego mowy nám wiadomo. Należy zaś nietylko temu, który nad sprzymierzeńcami i Obywatelami, lecz i temu, który nad niewolnikami i niemém bydłem má władzą, ſtarać się o wygody i pożytki poruczonych ſwéy pieczy. Wſzyſcy się iuż na to zgadzaią, że w téy mierze troſkliwéy pilności dokładaſz. Zadnych długów nie zaciągaią miaſta, i wiele iuż z dáwnieyſzych i znacznieyſzych długów za Twoią pomocą wyſzło: wiele zruynowanych i opuſzczonych prawie iuż miaſt, (iakoto iedno znacznieyſze w Jonii, a drugie w Karyi Samos i Halikarnas) podźwignionych zoſtało. Nié ma żadnych buntów, żadnych roztyrków po miaſteczkach: baczenie daieſz na urzędy mieyſkie, i ſprawowanie ich od Mężów przednieyſzych: uwolnioná Mizya od zbóiectwa, poſkromione po wielu mieyſcach zaboie, w całéy Prowincyi ugruntowaná ſpokoyność, a nietylko po gościéńcach i wioſkach, ale daleko większe po miaſtach i świątnicach, kradzieże i łotro-

ſtwa

ſtwa ztłumione: uchyloná od ſláwy, majątku i pokoiu możnieyſzych, owá náyuciążliwſzá ſłużebnica chciwości Pretorſkiéy, potwarz: pobory i podatki ſprawiedliwie od miéſzkańców wybiérane, łatwy do Ciebie káżdemu przyſtęp, uſzy Twoie ſkłonione na użalenie się káżdego: nikomu dlá niedoſtatku nie zabroniono, żeby się do Ciebie przybliżył, nietylko, gdy z urzędu na stolicy zasiadaſź, lecz i w domu i pokoiu Twoim: zgoła przez cały czas Twego rządu, nie trafiło się nikomu nic przykrego, nic okrutnego: wſzędzie ſą znamiona łaſkawości, łagodności, ludzkości.

Znakomity prócz tego dowód Twoiéy dobroczyności, żeś lubo z wielkiém narażeniem naſzém, uwolnił Azyą od nieſłuſznéy a uciążliwéy ſkładki dlá Edylów. (*Rzymſkich na igrzyſka*) Bo ieżeli tu ieden z znacznieyſzych ſkarży się na Ciebie, żeś Ty ſwoim ukazem = ABY NIE BYŁO CZYNIONEY SKŁADKI NA IGRZYSKA = wydarł mu ſto tyſięcy sestercyów; ileżby nie koſztowało Prowincyi, gdyby ſię muſiała ſkładać na wſzyſtkich daiących w Rzymie igrzyſka, co iuż w zwyczáy poſzło? Ale my te ſkargi, potłumili tém, co w Azyi nié wiém iak, w Rzymie zaś dziwnie ſzacowano: że kiedy miaſta za moie przyſługi, z wielką chęcią poſtano-

nowiły ſkładkę piéniężną, na wyſtawienie mi świątyni i uroczyſzcza, tą wyrażną uſtawą — ABY SIĘ GODZIŁO NA KOŚCIÓŁ I UROCZYSZCZE SKŁADKĘ UCZYNIĆ — i gdy ten funduſz zaginąć nié miał, ale ſłużyć miáł ku ozdobie, że nie tak dlá mnie, iak dlá Narodu Rzymſkiego i Bogów nieśmiertelnych zdawáł się bydź uczyniony; mimo iednak zaſzczytu dlá ſiebie, uſtawy, i chęci ſtanowiących, nie ſądziłem tego przyymować, tak z jnnych przyczyn, iako téż i dlá téy, żeby się nie martwili ci, którym się podobny zaſzczyt nie należáł. Zaczém wſzelkiemi ſpoſobami i całą mocą umyſłu Twego ſtaráy się, iakeś dotąd czynił, ażebyś wſzyſtkich Cnocie Twoiéy i władzy od Senatu i Narodu Rzymſkiego powierzonych, kocháł, i miáł w Swoiéy opiece, i uſiłowáł miéć iak náyſzczęśliwſzymi. Gdyby Cię był los nad Aframi, lub Hiſzpanami, albo Gaulami grubym i barbarzyńſkim ludem poſtanowił; przecieżby Twoiá ludzkość nie odmówiła im ſtarunku o ich wygody, pożytki i uſzczęśliwienie. Cóż dopiéro, gdy temi ludźmi władámy, którzy nie tylko ſami znaią ſzacunek ludzkości, ale od których się i na inſze ſtrony rozeſzła? Zapewne im powinniśmy ludzkość: bośmy ią od nich przeięli. Ani się wſtydzić będę, wyrazić tego, (zwłaſzcza tak żyiąc i poſtę-

ſtępuiąc ſobie, iż mi nikt zarzucić nie może gnuſności, ani mię poſądzać o płochość) czegom doſtąpił w Rzeczypoſpolitéy, doſtąpiłem przez Greckie nauki do nás wprowadzone. Stąd oprócz powſzechnéy pieczy, która wſzyſtkim należy, ſzczególnieyſzą pomoc winniśmy tym ludziom, których nauką ſłyniemy: zwłaſzcza znáyduiąc się między temi, od których udoſkonaleni ieſteśmy.

Plato, pierwſzy ów rozumu i nauki podáwca, wtenczas dopiéro Rzeczypoſpolite za ſzczęśliwe poczytywáł, gdyby niemi albo uczeni i mądrzy ludzie zarządzali, albo ich Rządzcy, wſzelkie ſwoie ſtaranie na naukę i mądrość łożyli. To on połączenie władzy i mądrości, za zbawienne Rzeczompoſpolitym oſądził: które czaſem naſzéy Rzeczypoſpolitéy, a teráz zdarzyło się téy Prowincyi: że ten w niéy náywyżſzą władzą ſprawuie, który dlá nabycia nauki, cnoty i ludzkości, náywięcéy ſtarania i czaſu od dziecińſtwa łożył. Pamiętáyże, aby ten rok prácy Twoiéy przydany, zdawáł się przydanym do pożytków Azyi. A ponieważ ſzczęśliwſzá była Azya w zatrzymaniu Cię, a niżeli my, w ſprowadzeniu do ſiebie; raczyſz tego dokazać, ażeby radość Prowincyi, naſze pragnienie uſpokoiła. Bo ieżeli byłeś pilnym w zaſługiwaniu Sobie

na

na taki honor, który, nie wiém czy kogo ſpotkał; powinieneś bydź daleko pilnieyſzym w zachowaniu onego. (r) Względem tych honorów przełożyłem Ci dáwniéy zdanie moie. Jeżeli ſą poſpolite; mám ie za podłe: ieżeli uſtanowione dlá okoliczności czaſu; to nie wielkie: ieżeli zaś (co tu ſłuży) dlá Twoich zaſług okazane; tak ſądzę, że o ich utrzymanie nie mało się ſtarać potrzeba. Ponieważ tedy náywyżſzy rząd w tych miaſtach trzymaſz, gdzie Swoie cnoty poświęcone, i w liczbie Bóztwa umieſzczone widziſz; we wſzyſtkiém cokolwiek uchwáliſz, co poſtanowiſz, i czynić będzieſz, na to maſz pomnieć, iakobyś żadoſyć uczynił temu zamniemaniu i tym zdaniom o Sobie, tudziéż i téy czci Swoiéy: toieſt wſzyſtkim maſz rękę podawać, dopomágać w potrzebie, opatrywać bezpieczeńſtwo, abyś za Oyca Azyi i głoſzony był i miany.

Wſzakże téy ochocie i pilności Twoiéy, ſą nie na małéy przeſzkodzie celnicy, któ-

 rym

(r) U Greków, a w poźnieyſzych czaſach i u Rzymian był ten zwyczáy, że cnotom ołtarze i świątynie budowali. Grecy ſzczególnieyſzym cnotom pożytecznego ſobie męża, wyſtawowali kościoły, iakoto: ludzkości, miłoſierdziu &c. i święta na honor Rzymſkich Pretorów, czaſem przez wdzięczność, a częściéy przez interes i boiaźn uſtanawiali.

rym ieżli się przeciwimy; przyiazny nám ſtán i przez nás z Rzecząpoſpolitą ziednoczony, i od ſiebie, i od Rzeczypoſpolitéy odrazimy. Jeżeli im zaś we wſzyſtkiém ulégać będziemy; zgubimy tych, których nie tylko ocaleniu, lecz i pożytkom zaradzać trzeba. Jedyná to rzekłſzy práwdę, całego rządu Twoiego trudność. Bo bydź wſtrzemieźliwym, na wodzy trzymać ſwe chuci, i cudze poſkramiać, Sędzią bydź ſprawiedliwym, łatwym w rozpoznaniu ſprawy, powolnym w wyſłuchaniu, i niebroniącym do ſiebie przyſtępu, bardziéy rzecz ieſt chwálebná, a niżeli trudná. Bo nie tak zależy na prácy, iako pochodzi z ſkłonności ſerca i dobréy woli. Z celnikami iaką trudność miéwaią sprzymierzeńcy; dochodzimy ze ſwoich obywatelów, którzy się nie dáwno, gdy ſzło o znieſienie poboru we Włoſzech, nie tak na pobór, iak na pewne krzywdy od poborców uſkarżali. Wnoſzę więc ſobie, co się dziać musi ze sprzymierzeńcami w odległéy Prowincyi; kiedym się we Włoſzech ſkarg obywatelſkich naſłucháł. Tu, żebyś i poborcom dogodził, gdy nie dobrze puſzczone ſą w dziérżawy, publiczne dochody, i żebyś sprzymierzeńców od zguby ratowáł, ſzczególnieyſzéy wcale cnoty potrzeba, toieſt właśnie Twoiéy. A naprzód Grekom, nie

po-

powinno się tak przykro zdawać, co ieſt náyprzykrzeyſzego w téy mierze, że się muſzą opłacać: ponieważ nie będąc ieſzcze pod panowaniem Rzymſkiém, ze ſwoich uſtaw ponoſili ten ciężar. Nié mogą też gardzić imieniem poborcy, kiedy ſami nié mogli bez poborcy, opłacać poboru, który na nich Sylla podług ſłuſzności nałożył. Ze zaś nie powolnieysi Grecy od naſzych, w wybiéraniu poborów, miarkować ſtąd można, że nie dawno temu, Kaunowie i wſzyscy wyſpiarze od Sylli Rodyanom przyłączeni, udali się do Senatu, aby raczéy proſto od ſiebie Rzymowi, a niżeli Rodyanom płacili. Przetoż nie powinni się poborcą brzydzić ani ci, którzy się zawſze opłacali, ani ci nié maią nim gardzić, którzy się nigdy bez niego nie obeſzli, ani się ci wyłámywać z poborcy, którzy go ſobie życzyli. Niech próćz tego pomni Azya, żeby nie uſzła żadnéy nieſzczęśliwości, ani z zewnętrznych woien pochodzącéy, ani z domowéy niezgody; gdyby pod taką władzą nie zoſtawała. Ta zaś władza gdy żadną miarą nié może bydź bez podatków; niechayże bez ſzemrania, cząſtką ſwoiego zyſku, opłacá dlá ſiebie nieuſtanny pokóy i ſpokoyność.

A ieżeli imie ſamo i urząd poborcy nie będzie im przykry; i reſzta się im także

radą i przezornością Twoią ułagodzi. Mogą w swoich umowach, nie tak uważać na ustawę Cenzorską (s) iako raczéy na własną sposobność w ułatwieniu interesów i uwolnieniu się od przykrości. Możesz i to uczynić, iak chwálebnie czynisz, wspomnieć o zacności poborców, ile my temu stánowi winni: tak dalece, że bez groźby i przycisku władzy, Greków z celnikami poiednasz. Którym się iuż zasłużyłeś dobrze, i którzy Ci są obowiązani, tych upraszáy, abyśmy przez ich powolność, mogli się utrzymać i zachować przy dáwnieyszym związku naszym z celnikami Rzymskimi.

Ale nacóż ia Ciebie przestrzegám, kiedy Ty z właśnéy chęci, bez niczyiéy rady, nie tylko Sám to potrafisz, lecz po znacznéy

(s) Ta ustawa sprzyiała raczéy kraiowym ludziom opłacaiącym podatki, a niżeli ze Slachty Rzymskiéy celnikom, którzy ie arendowali. Kiedy więc celnicy nie chcieli téy ustawy słuchać, Cycero Bratu swoiemu radzi, żeby iakimkolwiek inszym sposobem, choćby nie koniecznie podług owéy ustawy, rzeczy ułatwiał. Wszakże nazwa ustawy *legis Censoriæ* nie iest tu właściwie położoná: i bardziéy znaczy niektóre potrzebne dlá kraiowców warunki względem celników. Ponieważ wiadomo, że Cenzorowie nie mieli mocy stanowienia żadnych ustaw: które tylko od Konsulów, albo Trybunów za zgodą stanów uchwalone bywały.

cznéy części dałeś iuż tego dowody? Nie przestaią nam codziennie dziękować liczne i zacne towarzystwa: a co mi ieszcze milszá, że i Grecy. Lubo to nader trudno pogodzić chęcią, co się różni interesem, a prawie naturą. Wszakże com wyżéy wyraził; nie uczyniłem tego tą myślą, żebym Cię przestrzegał, (bo zdanie Twoie nie potrzebuie cudzéy przestrogi,) ale że mię w pisaniu, wspominanie Twoiéy Cnoty cieszyło. Luboć rozszérzyłem się w tym liście więcéy, niżelim albo chciał, albo się spodziéwał.

Jedno tylko iest, w czém ia Ciebie nie ustanę przestrzegáć, ani tego zniosę ile ze mnie iest, aby Cię z wyłączeniem chwálono. Bo wszyscy, którzykolwiek z tamtych stron tu przybywaią, tak mówią o Twoiéy cnocie, sprawiedliwości i ludzkości; że we wszystkich pochwálach, ieden gniéw wyłączáią. Wada ta, iako w tém prywatném i codzienném obcowaniu, zdaie się bydź nie gruntownego i raczéy słabego umysłu; tak nié ma nic haniebnieyszego, kiedy się z naywyższą władzą, i ostrość przyrodzenia połączy. Nie myślę Ci teráz przywodzić, co zwykli mówić o gniéwie, náyoświéceńsi ludzie: bo i nie chciálbym przedłużać, i Ty Sám z wielu xiążek łatwo tego dóyśdź możesz. Tego zaś co należy do listu, aby ten, do którego się pisze, u-

wiadomiony był o tém, o czém nie wiedziáł, sądzę, że opuszczać nié można. Tak nám tu prawie wszyscy o Tobie donoszą, że kiedy iesteś dalekim od gniéwu, nié ma nad Ciebie przyiemnieyszego w świecie człowieka; ale iak Cię czyia nieprawość i przewrotność wzburzy, tak się daiesz popędliwości uwodzić, że wszyscy więcéy ludzkości po Tobie żądaią. Ponieważ tedy nás nie tak iakowá żądza chwáły, iak okoliczności i los na ten tryb życia wystawił, że nás każdy spominá i spominać ma napotém; strzeżmy się więc ile tylko możemy, ażeby nie mówiono, że się w nás iaká znacznieyszá wada znáydowała. Wszakże nie usiłuię, ażeby (co káżdemu podobno, a w wieku naszym iuż trudno, odmienić charakter, i ieźli się co wkorzeniło w obyczaie) to od razu wyrwać; ale Cię w tém przestrzegám, abyś (ieźli się gniéwu ustrzedz nié możesz, że przezeń umysł wprzód bywà zaięty, niżeli rozum mógł do niego przeszkodzić) ażebyś mówię przygotowáł się, i codziennie rozważáł, że trzeba w sobie gniéw hamować: a gdy napadnie; natenczas iako náyostróżnieyszym bydź w mowie. Co niemniéy wielká rzecz, iako wcale się nie gniéwać. Bo wcale się nie gniéwać, nie tylko pochodzić może z gruntowności charakteru, lecz i z powolności natury: miarko-

kować się zaś w popędliwości i mowie podczas gniéwu, albo milczeć, i utrzymywać na wodzy wzruſzenie umyſlu i żál wewnętrzny, lubo nie znaczy owéy náydoſkonalſzéy mądrości, przecięż niepomiernego rozumu dowodzi. Już téż w téy mierze oznáymuią nám, żeś się ſtáł daleko łagodnieyſzym i powolnieyſzym. Nie ſłychać iuż o żadném gwałtownieyſzém wzburzeniu, o żadnych złorzeczeniach i obelgach: co iak nie przyſtoi oświéconemu i znaiącemu ludzkość Mężowi, tak wcale przeciwná powadze i doſtoieńſtwu. Jeżeli gniéw nieubłagany; wielká nieużytość: ieżeli ubłagany; wielki nieſtatek: co iednak z dwoyga złego obiéraiąc, wolę niż nieużytość.

Ze zaś w roku piérwſzym wiele Ci przyganiano, z téy przyczyny rozumiém pochodziło, ponieważ Cię ludzkie krzywdy, łakomſtwa i ſwawole zdarzaiące ſię nad Twoie mniemanie więkſze, dużo oburzały, nieznośnemi ſię wydaiąc. Drugi rok daleko był łagodnieyſzy, żeś ſię iuż Sám przyzwyczaił, i miarkowáł: i że iak mnie ſię zdaie, moie Cię téż liſty zrobiły ciérpliwſzym i powolnieyſzym. Trzeci ten rok, tak powinien wſzyſtko nagrodzić; żeby mu nikt w náymnieyſzéy rzeczy przyganić nié mógł. A tu iuż nie upominám Cię, nie przeſtrzegám, ale na miłość

Bra-

Braterſką uprafzám, ażebyś na to obrócił całą chęć, myśl i ſtaranie Twoie, iakobyś Sobie we wſzyſtkiém, u wſzyſtkich, na pochwáłę zaſłużył. Gdyby naſz ſtán tylko był pomiernéy ſłáwy; nicbym po Tobie wielkiego, nic nadzwyczáynego nie wymagáł; ale dlá chwáły i ſzacunku dziéł naſzych, ieżeli znakomitego zaſzczytu z ſprawowania téy Prowincyi nie odnieſiemy, zaledwo wielkiéy nieſłáwy będziemy ſię mogli uchronić. Taki ieſt ſtán naſz, że gdy nám wſzyſcy poczciwi ſprzyiaią, wſzelkiéy téż po nás pilności i cnoty wymagaią i oczekuią: a wſzyſcy źli, z którymi przedſięwzięliśmy uſtawiczną walkę, doſyć będą mieli, acz w naymnieyſzéy rzeczy przyganę dlá nás wynaleśdź. Ponieważ tedy Cnocie Twoiéy doſtało ſię pole ſłáwy na widoku Azyi, zaſzczycone znakomitością mieyſca, pełne ludności miéſzkańców, i oſób wielkiego zdania, a z położenia ſwego tak głośne, że aż do Rzymu zachodzą ſtamtąd wyrazy, i ſame nawet oznaki; raczyſz ſię iak náypilniéy ſtarać i uſiłować, ażebyś nietylko ſię pokazáł bydź Godnym doſtoieńſtwa Swoiego, ale ie celuiącemi przymiotami zaſzczycił.

A ponieważ los mnie w Rzymie, poſługę Rzeczypoſpolitéy, Tobie na Prowincyi przeznaczył; ieżeli ia poślednim nie ieſtem, Ty ſię ſtaráy wſzyſtkich prze-

wyżſzać: oráz na to pomniy, że iuż nie idzie nám o nadzieię naſtępnéy i ſpodziéwanéy chwáły, lecz o nabytą; o którą iuż nie tyle ſtarunek, ile zachowanie potrzebne. Gdybym ſię w czém od Ciebie odłączáł; iużbym więcéy nie pragnął nad to, czegom doſtąpił; ale mi ſię zdaie, iakbym żadnéy dlá ſiebie ſławy nie nabył, chociaż po takiéy pracy i niebezpieczeńſtwie, (czegoś mi był uczeſtnikiem;) gdyby wſzyſtkie Twoie czyny i mowy nawet, nie ſtoſowały ſię do naſzego ſpoſobu myślenia i czynienia. A ieżeliś mi nad wſzyſtkich ieden ſzczególniéy pomagáł, żebym téy ſławy doſtąpił; raczyſz ſię zapewne nadewſzyſtkich ſtarać, aby utrzymać to, czegośmy nabyli. Nie na ſamych tylko zdaniach i rozumieniu wſpółczeſnych polégać maſz; ale ſię i na przyſzłe pokolenia oglądać: luboć ich zdanie práwdziwſze będzie, bo od zawiści i niechęci wolne. Nakoniec i na to Ci pamiętać trzeba, że nie dlá Siebie Samego chwáły ſzukaſz: (a gdyby i tak było, iednakbyś iéy nie zaniedbywáł, umyśliwſzy zwłaſzcza náypięknieyſzą pamiątką wſławić Swe Imie) potrzeba Ci ią i ze mną dzielić, i dzieciom ieſzcze naſzym zoſtawić. Wczém troſkliwym bydź maſz, ażebyś zaniedbawſzy ſię cokolwiek, nietylko Sobie nic nie ubliżáł, ale żebyś ſię nie zdawáł i potom-

kom

kom Swoím nieiako zazdrościć chwáły z Siebie.

Ztémwſzyſtkiém ia nie tym końcem mówię, żeby Cię moia mowa iakoby ze ſnu obudzała, ale żeby biegnącego ieſzcze i popędziła. Bo nie przeſtanieſz czynić, iakeś czynił, ażeby wſzyſcy Twoię ſłuſzność, pomiarkowanie, baczność i nieſkazitelność wielbili. Z ſzczególnieyſzego ku Tobie przywiązania, nieſkończenie pragnę Twéy chwáły. Luboć w tém zdaniu ieſtem, że gdy Ci iuż Azya, iak właſny każdemu dom, znaiomá bydź powinna, gdy przy wyſokiéy przezorności, nabyłeś takiego doświadczenia; nié ma zapewne nic tak należącego do chwáły, czegobyś i náylepiéy nie poznawáł, i coby Ci ſamo bez czyiegożkolwiek przypominania, na myśl nie przychodziło.

Tymczaſem ia, którému, kiedy czytám wyrazy Twoie, zdaie ſię własnie, że Samego Ciebie ſłyſzę, a kiedy piſzę do Ciebie, właśnie iakbym z Tobą rozmawiáł; przetoż i náydłużſzy Twóy liſt dziwnie mię bawi, i sám przydłużéy piſuię do Ciebie. Zgoła proſzę Cię iuż i przeſtrzegám, żebyś, iako dobrzy i dowcipni Poetowie w Dramatach zwykli, tak Ty w dokończeniu urzędu i władzy Twoiéy był iak náypilnieyſzym: żeby ſię ten trzeci rok rządów Twoich, iak oſtatni

Akt

Akt, náydoſkonalſzy i náypięknieyſzy wydawáł. Łatwo tego dokażeſz; ieżeli mnie (którego przyiaźń náywięcéy poważaſz,) iakoby zawſze Sobie przytomnego uważać będzieſz, we wſzyſtkiém cokolwiek powiéſz i uczyniſz. Zoſtaie mi iuż proſić Cię, żebyś zdrowia Swego ochraniáł, ieżeli ſobie życzyſz nás wſzyſtkich mieć zdrowych.

Balbus i Oppiusz do Cycerona. (t)

Nie tylko miernych ludzi, iakimi ieſteśmy, lecz i náywiękſzych mężów rady, ze ſkutku, nie z chęci, ſądzone od niektórych bywaią. Jednak w nadzieię Twoiéy ludzkości, względem czego piſałeś do nás, podámy Ci, ile ſię nám zdaie náyprawdziwſzą radę: która ieżeli przezorná nie będzie; póydzie atoli z náylepſzéy chęci i ſzczérości. Gdybyśmy nie ſądzili, co za potrzebną rzecz uznaiemy, że Cezar, podług włáſnego zdania, iak to od niego wiémy, przybywſzy do Rzymu, myślić będzie o poiednaniu ſię z Pompejuſzem; przeſtalibyśmy Ci radzić, żebyś ſię tu znáydowáł, aby za Twoiém ſtaraniem, (ile kiedy do obudwu ieſteś przywiązanym) z więkſzą okazałością zgoda naſtąpiła. Albo gdybyśmy przeciwnie rozumieli, że Cezar na to nie zezwoli, a wiedzieli

(t) Epiſtolar: ad Atticum lib: 9.

dzieli że z Pompejuſzem woiować zechce; nigdybyśmy nie radzili, żebyś przeciwko dobrze Ci zaſłużonemu Mężowi, oręża dobywáł, iakeśmy Cię zawſze proſili, żebyś przeciwko Cezarowi nie woiowáł... Nie zgadzá ſię to z doſtoieńſtwem Twoiém, żebyś naprzeciw któremukolwiek z nich powſtawáł: kiedy obudwu ieſteś Przyiácielem...

Cezar Oppiuszowi. (*u*)

...Chętnie waſzéy rady użyię, a tym ieſzcze chętniéy, żem ſobie z przekonania właſnego ułożył, żebym ſię iako náyłagodnieyſzym pokazáł, i poiednáł ſię z Pompejuſzem. Sprobuymy tym ſpoſobem, ieżeli możná wſzyſtkich ſerca pozyſkać, używaiąc trwałego zwycięztwa: ponieważ drudzy nié mogli ſrogością, nienawiści uniknąć: ani ſię długo cieſzyć zwycięztwami ſwoiemi, oprócz iednego Sylli, którego naśladować nie myślę. Naſze zwycięztwo niech będzie wcale nowe: uzbroimy ſię miłoſierdziém i wſpaniałością... Już dwu Namieſtników Pompejuſza doſtało ſię w moię moc, i wolno odemnie puſzczeni. Jeźli mi zechcą bydź wdzięcznymi; powinni radzić Pompejuſzowi, żeby wolał bydź przyiácielem mnie, a niżeli tym, którzy i iemu, i mnie zawſze byli nieprzyiaznymi,

(*u*) Ibidem.

mi: za których poradą się stało, że do tego stánu Rzeczpospolitá przyszła.

Pompejusz do Cycerona. (*w*)

Jeżeliś zdrów, to dobrze. Czytałem chętnie Twoie listy. Znalazłem w nich dawnieyszą Twoię cnotę w troskliwości nawet powszechnéy. Konsulowie przybyli do mego obozu. Bardzo Ci radzę na Twoię szczególnieyszą i nieustanną miłość Rzeczypospolitéy, abyś do nás przybył: żebyśmy wspólną radą uciemiężonéy Oyczyznie pomoc i ratunek przynieśli.

Cycero do Pompejusza. (*x*)

Kiedym do Ciebie list pisał; nie byłem nigdy w jnszéy myśli, tylko żeś dlá dobra Rzeczypospolitéy morze przebył: i miałem tę nadzieię, że albo we Włoszech możemy zgodę zrobić, (nad co mi się nic pożytecznieyszego nie zdawało,) albo że z sławą naszą możemy bronić Rzeczpospolitą... I nigdym się nie spodziéwał, żebyśmy za Twoiém przewodnictwem, w samychże Włoszech obronić iéy nié mogli. Nie przyganiám ia bynáymniéy zamysłom Twoim: ale opłakuię nieszczęście Rzeczypospolitéy: a ieżeli nie dosyć przeglądám skutku, nie mniéy iednak rozu-

(*w*) Ad Att: lib: 8.
(*x*) Ibidem,

zumiém, żeś przezornie uczynił. Zawſze atoli moiá myśl była, naprzód czynić o pokóy, pod iakiemikolwiek bądź warunkami, a potém utrzymywać ſię w Rzymie... Ale ſobie nie przypiſuię tyle, żeby powinno było moie zdanie przeważyć. Poſzedłem za zdaniem Twoiém: i nie uczyniłem tego z przyczyny Rzeczypoſpoſpolitéy, o któréy iużem zwątpił, a którá tak uciemiężoná teráz, że iéy porátować nié możná, bez ſtraſznéy woyny domowéy, alem Ciebie ſzukáł, z Tobą chciałem bydź, i nie opuſzczę żadnéy pory zdarzaiącéy mi ſię do tego. Wiedziałem ia dobrze, że ſię w całym tym czaſie, podobać nie będę ludziom woyny pragnącym. Bom niczego bardziéy nie żądáł, iak pokoiu: nie przeto, żebym ſię obawiáł tego, czego i oni, lecz cokolwiekby ſię trafić mogło, lżeyſzém ieſt dlá Obywatela, nad woynę domową... Nie byłem ia nad nich większym przyiàcielem Cezara, a oni nie ſą więcéy nademnie do Rzeczypoſpolitéy przywiązani. Ta tylko między nami różnica, gdy i oni ſą dobrymi Obywatelami, i ia od tego honoru nie odſtępuię, że ia chciałem ſpokoynym ſpoſobem rzecz zagodzić, do czego poznałem i Twoię ſkłonność, a oni woleli zgody ſzukać orężem i boiem. Co ponieważ przemogło, ia iednak ſtarać ſię

będę,

będę, aby i Rzeczpospolitá miała we mnie Obywatela pożytecznego, i Ty przyiáciela.

Cezar do Cycerona. (z)

Lubo bynáymniéy nie sądzę, ażebyś Sobie w czém nie rozmyślnie i nie przezornie postąpił; umyśliłem iednak do Ciebie pisać z powodu wieści ludzkich: a oráz uprasząć Cię, na Dobroć Twoię, abyś się przy tym schyłku zamiészek na nic iuż nie podáwáł, kiedyś się i z początku w żadne roboty miészać nie chciáł. Ponieważ krzywdębyś uczynił i przyiazni Swoiéy ku mnie, i nie náylepiéybyś Sobie poradził, za okolicznościami nie idąc. Bo dlá nás wszystko pomyślnie: dlá tamtych bardzo przeciwnie rzeczy idą: tudziéż, żebyś się nie zdawáł, iakobyś nie tak sprawę moię potępiáł, (gdyż taż sama iest teráz, co i wtenczas, kiedyś nie chciáł należeć do rady Pompejuszowskich) iako raczéy mnie samego: nad co mi nic dotkliwiéy od Ciebie trafić się nié może. Proszę ia Cię na wszelkie związki przyiaźni naszéy, nie czyń tego. A nakoniec, cóż bardziéy przystoi cnotliwemu i spokoynemu Mężowi, i dobremu Obywatelowi, iako dalekim bydź od kłótni Obywatelskich? które choć się podobały niektórym, boiaźn iednak niebezpie-

(z) Lib: 10. ad Att:

bezpieczéństwa nie dała się im w nie wdawać. Ty maiąc wzgląd na życie moie i na móy charakter w przyiaźni, nic przystoynieyszego nie wynáydziesz, iako od wszelkich niesnasek bydź dalękim.

16. Kwietnia. z drogi.

Pliniusz do Korellii. (a)

Gdy Oyca Twego tak Zacnego i tak Cnotliwego Męża, nie wiém czylim bardziéy poważáł, czy bardziéy kocháł, a Tobie dlá iego pamiątki i szacunku, szczególnieyszym sposobem sprzyiám; powiniénem pragnąć, a oráz ile ze mnie iest starać się, ażeby Twóy syn Dziadowi był podobnym: lecz wolę żeby Macierzystemu, lubo i po Oycu miáł zacnego i cnotliwego Dziada. Oyciec także i Stryy zaszczyceni sławą. Tym wszystkim wtenczas podobny urośnie; kiedy przystoynemi naukami pożytecznie napoiony będzie. Wiele zaś na tém należy, od kogo ie má bráć. Aż dotąd, dziecinny wiek łączył go z Tobą: nauczycielów miéwáł w domu: gdzie albo nie wielkie, albo żadnego mieysca nié ma zepsuciu. Potrzeba mu teráz dlá dalszych nauk, wyiechać z domu, potrzeba dlá niego upatrywać Mowcy Łacinskiego, w któregoby szkole utrzymywała się kar-

(a) Plin: lib: 3. ep: 3.

karność, ſkromność, a oſobliwie niewinność. Ponieważ młodzieniaſzek naſz, oprócz inſzych natury i loſu darów, pięknéy ieſt urody. Więc mu w téy sliſkości wieku nietylko Nauczyciela, lecz i dozorcy ſzukać trzeba. Mogę ia Ci w téy mierze podadź Juliuſza Genitora. Kochám go: zdaniu iednak moiemu nie ſzkodzi bynáymniéy przywiązanie do człowieka: bo to ze zdania poſzło. Człowiek ieſt ſłuſzny i cnotliwy, a nawet i zaſurowy, iak na tę rozwiozłość wieku. Jak ſłynie wymową, nie iednemu wierzyć możeſz. Ponieważ ſię wymowa zaráz okaże. Charakter duſzy, ma ſwoie ſkrytości i táyniki: ale za Genitora ręczę. Nic od niego Twóy ſyn nie uſłyſzy, tylko co pożyteczne: niczego ſię nie nauczy, coby lepiéy było nie umieć. I nie mniéy od niego, iak od Ciebie i odemnie upominany będzie, ażeby pamiętáł na urodzenie ſwoie i ſławę Przodków. A więc za pomocą Bozką oddáy go Nauczycielowi: niech ſię od niego naprzód obyczaiów, a potém wymowy uczy: w którey bez obyczaiów, zły ieſt poſtępek.

Tegoż do Korneliusza Fuſka. (b)

Chceſz wiedzieć, iakbym Ci radził nauki pilnować na oſobności, którey zdáwná

 zaży-

(b) Lib: 7. ep: 9.

zażywaſz; rozumiém naprzód i wielu tego ieſt zdania, żeby potrzeba albo z Greckiego po Łacinie, albo z łacinſkiego po grecku tłumaczyć: przez taką wprawę, nabywá ſię właſność i wybór ſłów, rozmaitość wyrażenia, moc wykładu: oprócz tego zaś przez naśladowanie dobrego wzoru, przybywá ſpoſobności do zrobienia właſnéy rzeczy. A coby ſię w czytaniu mniéy uważało, to ſię w przekładaniu muſi roztrząſnąć. Przez to ſię rozum i rozſądek zaoſtrzá. Nie źle też będzie, po przeczytaniu, pamiętaiąc zamiar i oſnowę, piſać w téyże ſaméy materyi, a obie rzeczy odczytuiąc, uważać, co Ty, a co Autor lepiéy wydáł. Winſzować ſobie będzieſz, ieżeli Twoiá rzecz w niektórych mieyſcach lepſzá będzie, a wſtydzić ſię, ieżeli Cię Autor we wſzyſtkiém przechodzi.... Dobrzebyś iaką rzecz z dzieiów opisáł, dobrze, więkſzéy pilności do liſtu przyłożył... dobrze i co wiérſzem zrobić, nie uſtawicznie, i długim, ale czaſem, i to krótko... Pamiętáy o wyborze w czytaniu. Dobrze to mówią: nie iak wiele xiążek przeczytaſz, ale iak dobrych...

Tegoż do Maxyma. (c)

Nauczyła mię nie dáwno ſłabość iednego przyiáciela, żeśmy náylepſi, kiedyśmy

(c) Ibidem ep: 26.

śmy chorzy. Bo któregoż chorego albo łakomſtwo, albo rozpuſta napaſtuie? Już ſię on nie kochá, nié má ambicyi, o doſtatki nie dbá: przeſtaie na tém, co má, iako maiący wſzyſtko nie zadługo opuścić. Wtenczas pamiętá na Bogów, i na ſiebie, że ieſt człowiekiem: nie zazdrości nikomu, nikogo okiem nie przenoſi... myśli tylko o lékarſtwach. A ieżliby mu ſię trafiło odzyſkać zdrowie; ſtanowi żyć wſtrzemieźliwie i oſtrożnie. Mogę więc i Tobie, i mnie ſamemu (czego w obſzérnych wyrazach i wielu xięgach uſiłuią Filozofowie nauczać) takowy dadź przepis: abyśmy ſię ſtarali bydź takimi za zdrowia, iakimi ſobie życzymy w chorobie.

Tegoż do Paulina. (*d*)

Jedni drugich maią za ſzczęśliwych, a ia tego za náyſzczęśliwſzego poczytuię, który má nadzieię dobréy i trwałéy ſławy: i żyie w nieiakiéy pewności, że od potomków zapomniany nie będzie. Nieſkończeniebym ia ſzacowáł, przyiemną i ſłodką ſpokoyność; gdybym ſobie przed oczy nie ſtawiáł, nagrody prac moich, w przyſzłéy pamięci u dalſzych wieków. Bo tak rozumiém, że wſzyſcy ludzie powinni myśleć albo o nieśmiertelności, albo o śmiertelności ſwoiéy. Tamci tedy po-

(*d*) Lib: 9. ep: 3.

powinni ze wſzelką uſilnością pracować, ci, mogą w zaciſzu bydź ſpokoynymi, i krótkiego życia, znikomą pracą nie nadwerężać: iak niektórych uważám, co nędzném i niewdzięczném wyobrażeniem przemyſłu, aż do upodlenia ſiebie ſamych przychodzą. Teráz ia z Tobą ſię nad tém zaſtanawiám, a z ſobą, codziennie. Zaledwobym zaś nie odmiénił tego zdania; ieźlibyś mu Ty był przeciwny. Ale niebędzieſz: bo zawſze coś wielkiego i nieśmiertelnego myśliſz.

Tegoż do Juniora. (e)

Karcił pewien ſwoiego ſyna, że nadmiernym koſztem trzymáł psy i konie. Temu ia Oycu, gdy młodzian odſzedł, nie uczyniłżeś kiedy, mówiłem, coby w tobie Oyciec twóy ſtrofowáł? zapewneś uczynił. Nie robiſz tego teráz, co ſyn twóy robi. A gdyby on dziś będąc Oycem, ciebie ſyna z taką ſurowością gromił? czyż każdy ma bydź bez winy? czyż ſobie każdy w tém, lub owém nie pozwálá? Tom ci z przywiązania napisáł, iako świadek zbytniéy ſurowości: ażebyś ze ſwoim ſynem nie obchodził ſię kiedy ſurowo i oſtro. Pamiętáy, że i on młody, i Ty byłeś: i tak Oycowſkiéy powagi używáy; żebyś ſię nigdy nie zapomináł bydź człowiekiem, i Oycem człowieka.

Tegoż

(e) Ibidem ep: 12.

Tegoż Genialisa. (*f*)

Dobrześ uczynił, żeś moie xiążki wráz z Oycem czytáł. Do postępku Twego należy, abyś się uczył od tak wymownego męża, co pochwalić, a co zganić potrzeba: i tak się oráz edukowáł, żebyś zupełnie przywykł do mówienia prawdy. Rozumiém, że doskonale poznaiesz, kogo masz naśladować, czyim się przykładem rządzić. Szczęśliwy iesteś, że Ci się zdarzył wzór tak doskonałego, tak przywiązanego do Ciebie Oyca: że tego szczególniéy masz naśladować, któremu Cię natura, náypodobnieyszym mieć chciała. Bądź zdrów.

Tegoż do Geminiusza. (*g*)

Alboż tych nie znasz, którzy będąc niewolnikami swych chuci, tak się na cudze wady gniéwaią, iakby im ich zazdrościli? i surowie tych karzą, których náywięcéy naśladuią? gdy tymczasem w obéyściu się i z temi, którzy przebaczenia nie warci, nic bardziéy nie przystoi, iak łagodne postępowanie. Ja tego mám za náylepszego, który tak drugim przebaczá, iak gdyby sám codziennie grzészył: tak się od winy wstrzymuie, iak gdyby nikomu nie przebaczáł. A zatém w káżdéy okoliczności, podług tego zdania sobie postępuymy, żeby-

(*f*) Lib: 8. ep: 13.
(*g*) Lib: 8. ep: 22.

żebyśmy dlá ſiebie ſamych byli nie ubłaganymi, a łatwymi do przebaczenia nawet tym, którzy nie umieią, tylko ſobie ſamym wybaczać: i pamiętáymy na to, co náyłagodnieyſzy, a tém ſamém wielki Mąż Trazea częſto zwykł mawiać: nienawidząc wyſtępków, ludzi nienawidzimy. Spytaſz: kto mię tak obruſzył? Otó niedáwno ieden..., lecz wolę uſtnie, lubo ani w tenczas nawet. Bo ſię obawiám, żeby ſię to nie przeciwiło temu, co właſnie ganię teráz. Ktokolwiek on ieſt, iakikolwiek ieſt, zamilczmy o nim. Bo wymienić go, nie ſzkodziłoby, dlá przykładu: ale do ludzkości wiele należy, bynáymniéy nie wymieniać. Bądź zdrów.

Liſt Jérzego Lubomirſkiego M. W. K. &c. do Związkowych.

Moi Wielce Mości Panowie i Bracia.

Ztrętwiałą prawie ręką, to moie przychodzi mi dawać do WMCiow Panów piſanie, widząc że tak oſtatnie wzięliście przed ſię rady: kiedy rozmowy, któréy i nieprzyiaciele z ſobą dopuſzczaią, WMC Panowie nám Braci, Senatorom, Urzędnikom, Kommiſſarzom téy Oyczyzny, nakoniec Charakterem i práwem Poſelſtwa upoważnionym, odmówiliscie, przeciwko ſłuſzności i narodów prawu! Lęká ſię

ſię myśl i wſpomnieć na to, co za tém naſtępuie. Bo Poddanym, nie chcieć Posłów od Panów, Slachcie, Kommiſarzów od Rzeczypoſpolitéy przyiąć, żołniérzom, nie chcieć ſię widzieć z Hetmanem? cóż za nadzieia daléy? kiedy od Rzeczypoſpolitéy, wſzyſtkie zażyte i wypełnione, od WMCPanów wſzyſtkie wzgardzone środki? Mnieć nie prawo, ani obowiązek urzędu mego: bo mię ten nie Kommiſarzem, ale pośrednim między Kommiſſyą, a Woyſkiem mieć chce) przywiodł do tego, żem ſię podiął téy drogi do WMC Panów. Uſzanowanie Maieſtatu Pańſkiego, tak rozrządzaiącego kazało, przychylność zwykła i życzliwość ku woyſku, a náywięcéy miłość ku téy Oyczyznie, którą upadaiącą ratować, nakładem zdrowia i fortun moich, dlá którey wſzyſtkie zawiści, urazy, niewdzięczności, niezmarſzczoném czołem ponoſić mám ſobie za powinność. Uczą mię tego przykłady przeſzłych Hetmanów wielu, i w moim domku ie znáyduię: kiedy Chocimſki związek, Oyciec móy iako Wódz natenczas Chocimſki, z równém Rzeczypoſpolitéy, i woyſka ukontentowaniem, uſpokoił. Tą tedy o dobro Rzeczypoſpolitéy gorliwością, i przykładem Przodków, Urzędu, i krwi moiéy pobudzony, podiąłem ſię téy prácy, ile z tak wielkimi

w téy

w téy Oyczyznie ludźmi. — Z jakim żalem powracać przychodzi, kiedy .... WMC Panowie mówić z sobą nie dopuszczacie! Zdało mi się zaklinać WMCPanów tém moiém pisaniem, przez miłość Oyczyzny, i te wszystkie, które w sobie Oyczyzna zamyka względy, chciéycie do pomiarkowanych, słusznych i ubóstwu pospolitemu zdolnych środków przystąpić. Niech opłonie trochę ten umysłów zapał, zgubę Oyczyznie i WMCiom nie omylnie gotuiący: a ia upewniám, że krwawe i słuszne zasługi WMCPanów, odniosą swoie ukontentowanie. To J. K. MC Pan móy czułością i Oycowskiém staraniem piastuie. Ten Pan, który iakoby *commilitium* z námi przyiął, dni Panowania swego, lepiéy liczy obozami, a niżeli latami, którego więcéy známy na koniu, niż na tronie, pod namiotami, niż baldakinami: od którego twarzy, któż smutny kiedy odszedł z żołniérzów? Przy takim Rycérskiéy cnoty Promotorze, któż ma wątpić o swoich zasługach? toż Kommissya czyni. Chciéycież WMCPanowie powrócić do téy, którą pokazaliście w przeszłym traktacie ku Oyczyznie miłości, dáycie nám czas traktowania z Sobą iako náyprędszy: w Bogu nadzieia, że i Oyczyznie pożądaná spokoyność, i WMCPanom powinne stánie się ukontentowanie. Protestuię się przed Bo-

GIEM,

GIEM, Oyczyzną i samemi WMCiami, że wszystko to, com Rzeczypospolitéy Oyczyznie miłéy, iako Senator, Wódz i Slachcic, z wiary, żarliwości, sumnienia powinien; wypełniłem dlá Oyczyzny, wypełniłem dlá Woyska. Wstrzymałem pałaiące pochodnie: póki stawało środków, zabiégałem, aby uszczérbku Rzeczpospolita nic nie odniosła. A zatém oddawám zwykłe służby moie WMCiom moim Mościwym Panom.

życzliwy Brat i sługa.
Jérzy Lubomirski M. W. H. P. K.

Dan w Wąchocku
12. Marca 1663.

List J. O. Xcia Jmci Massalskiego Biskupa Wileńskiego, do X. Stanisława Konarskiego S. P.

W pracowitém i pożyteczném dlá dobra publicznego Dziéle WMCPana, o sposobach dochodzenia Seymów, ten tylko nie czuie smaku; kto albo nie chce, albo nie umié uczynić uwagi, nad mocą zebranych dowodów od WMCPana, i w pewném świetle położonych: że káżdy, práwdę od nikogo dotąd nie dotknioną widzieć, wskruś nią przeiętym bydź musi. Pomnożyłeś WMCPan wydanemi temi dwoma xiążkami, powszechnego dlá Siebie sza-

ſzacunku, wzbudziłeś oráz ciekawość do obiecanego trzeciego tomu, którego tym niecierpliwiéy czekámy; im bardziéy o dobréy intencyi i doſkonałości Autora przeświadczeni ieſteśmy. Niech nie trwożą i nie wſtrzymuią WMCPana od téy zbawiennéy prácy, czyieżkolwiek bądź przeciwieństwa. Wſzak takie ieſt przeznaczenie, wielkie przedſiębioracych rzeczy. Małożeś WMCPan ucierpiał trudności i przeſzkod, iuż w poprawieniu Nauk, iuż w ulepſzeniu zaniedbanéy Edukacyi Slachetnéy Młodzieży? iednak za czaſem zwyciężyłeś to wſzyſtko, innych do tegoż pociągnąłeś Swoim przykładem, ziednałeś dlá Siebie práwdziwą wdzięczność i chwáłę w całéy Polſzcze. Choćby ſię wreście, po ludzku mówiąc, i omyłka iaká znalazła, czego ſię nie ſpodziéwám; wolno potém co ſię nie zdá, wyrzucić, przydadź: zawſze iednak káżdy to muſi wyznać, że to dziéło WMCPana, iak odważne i cięźkie, bo piérwſze, tak potrzebne i pożyteczne ieſt dlá Rzeczypoſpolitéy: a zatém ſprawuiące wiekopomną Oſoby Jego pamięć i wyſoki ſzacunek, z którym i ia w ſzczególności nigdy bydź nie przeſtanę.

13. Marca 1762. w Wilnie.

List

List do tegoż, JW. Ogińskiego H, W. W. X. Litt: natenczas Pisarza Poln: W. X. Litt:

W xiążkach WMCPana, które z wielkiém upodobaniem czytám, znáyduię rzeczy cale wzięte z natury kraiu, i rządu naszego: a zdrową i sprawiedliwą polityką prowadzone do powszechnego uszczęśliwienia Rzeczypospolitéy. To prawda, że ten nierząd, w którym żyiemy, długo trwać żadną miarą nié może: cała się machina w lada dzień zgruchocze. Podbiérá ią ze wszech stron okropny nieporządek we wszystkiém, podkopuie ią Obywatelów niezgoda, a nieszczęśliwe *liberum rumpo* podrywá i ruynuie wszystkie iéy związy, ażeby prędzéy całą tę tak wielką *strukturę* obalić. Daiesz WMCPan skuteczny sposób gruntownego wsparcia. Buduię się z rady i zdań WMCPana: ale te mnie nie poprawuią. Bo iak będę miáł honor lepiéy bydź od Niego poznanym, ufám, że wyznasz to o mnie, iż ten iest prawdziwie dobry i kochaiący syn Oyczyzny: ani potrzebuie, aby nad poprawą iego zdania pracować. Bądź WMC Pan statecznie upewniony, że masz we mnie náylepszego z Przyiaciół...

w Słonimie 20. Febr: 1762.

Do

Do tegoż, JW. Szembeka Woiewody Inflantſkiego.

Piérwſzy ráz dopiéro zdarzá mi się z uwagą czytać nieporównane dziéło zbawiennych prác WMCPana *o ſkutecznym Rad ſpoſobie*, i nie wiém dlá czego tak poźno przypadá mi do rąk, rzecz iuż powſzechnie ſmakowaná i polubioná. Chyba dlá tego, żebym się nie ſám z oſobna cieſzył, ale razem ze wſzyſtkimi práwdziwą miłością kochaiącymi dobro publiczne: i nie ſwoiéy ciekawości, ale raczéy pięknéy ſtąd ſłáwie WMCPana niezmyśloną wyznawáł *obligacyą*. — Wiém to, że w Atenach było kiedyś niewybaczonym *kryminalem*, ſkładanych na igrzyſka i Komedye podatków, nietylko tykać, lecz ani *proponować*, żeby ich na inną potrzebę zażyto: a gdy taká przypadła, że ginąć Rzeczypoſpolitéy należało dlá niedoſtatku piéniędzy, ieden z náymędrſzych, odważył się na *Kongresie figurować*, pomiéſzanego na umyśle człowieka, żeby śmieléy *attakowál* zabiiaiące práwo, i tym *fortelem* uratowál Oyczyznę. Temu podobnemu bezprawiu, wolnego pſowania obrad, daleko przyſtoyniéy WMCPan zabiegaſz, kiedy w káżdym punkcie, oczywiſtość práwdy, Slachecką gorliwością, a przedziwném iakby z Nieba natchnieniem, okazuieſz i dowodnie obiaśniaſz, żeby do poſtrzeżenia się wſzy-

wſzyſtkich bezpiecznie doprowadzić. Dáłby Bóg, aby tak ſtraſzne uprzedzenie o prorogatywie niby Slacheckiéy, żeby mieć władzą ſzkodzić, a nawzaiem nié mieć ſpoſobu naprawienia, co się zepſuło, kiedyżkolwiek było poſtrzeżone i wcześnie poprawione! aby prędzéy niż *fata* zamierzyły koniec, nie ginąć ohydnym upadkiem niewoli. — Aże rzecz nie ieſt dobrá, tylko ze wſzyſtkich części; racz WMCPan do udoſkonalenia tak mądrego dziéła, nie żałować tego pióra, do którego się nieomylnie z czaſem ſama ſłáwa przyzná. Niech będzie morderſki ſztylet, *fortelem* trwałości zabobonnego alkoranu, żeby się nie godziło *dyſputować* o ſekcie Tureckiéy: WMCPan Slachcic, a ieſzcze poświęcony, urodzeniem, rozumem, i cnotą zaſzczycony, będąc dobrym przewodnikiem, możeſz bydź odnowicielem práwdziwéy wolności, i zręcznym Lékarzem ślepoty, tak łagodnie mniemaną źrenicę z łuſki wzrok ćmiącéy uwalniaiąc. W téy ſłodkiéy myśli, doczytuiąc drugiego tomu, wyglądać będę przyrzeczonéy w nim *kontynuacyi*: w mocnéy nadziei pomyślnych ſkutków, tak iaſnego oświécenia. Aza przyydzie czas ubłaganych wyroków przeznaczenia! że w náykrytycznieyſzéy od wieków *ſytuacyi* zoſtaiąc Religia, wolność, Práwa, ſprawiedliwość, ſłá-

ſłáwa ſtaropolſká, i powſzechne uſzczęśliwienie Narodu, do pożądanego ſtánu od dobrych obywatelów, powróci. A ſtąd WMCPanu od swobodnie używaiącéy tak wielkiego dobra potomności, niecháy się przez ſłuſzność cała wdzięczność należy. Jeſtem zatém z zadawnioném przywiązaniem i poważeniem WMCPana.

z Krasiczyna 1. xbris 1761.

List JW. Seweryna Rzewuſkiego Hetm: Pol: Kor: do JW. Adama Rzewuſkiego Chorążyca W. X. Litt. Synowca ſwego.

W tych okropnych Rzeczypoſpolitéy czaſach, w których nieſzczęśliwość chodzi obok cnoty i miłości Oyczyzny, a w których to, co było przedtém zbrodnią, ſtało się iuż obyczaiem; . . . uczyniłeś WMCPan coś winien Bogu, Oyczyźnie, i Samemu ſobie, a uczyniłeś z tém odżałowaniem Oſoby Swoiéy, które w wieku WMCPana ieſt rzadkie, i z tą śmiałością, którą WMCPan noſiſz w żyłach, ze krwią Przodków ſwoich. Dziękowál Jan Kazmiérz Na-nad-dziadowi WMCPana, za odżałowanie kilkudzieſiąt wsi dziedzicznych w Tatarſzczyznę wpadłych: a w których on nieprzyiaciela zaráz w wſtępie ściérál i zawracál. Nazywał tarczą ſwoią Sobieſki

Naddziada WMCPana, który zawſze w potyczkach przed Królem, brał iego rany na siebie. Smierć Pradziada WMCPana uczcił łzami mężny ów Auguſt wtóry, wſpomniawſzy krew i zwycięztwa iego pod Piotrkowem, Warką i Kaliſzem. Dziad WMCPana ów cnotliwy Starzec, (*) którego dobry Polak nié może bez łez ſpominać, napełniwſzy ſwoie lata ſławą i zaſługami, nakoniec ie pięcioletnią niewolą wiary i wolności nieodſtępny obrońca, uwieńczył. Ci wzięli iuż zapłatę ſwoię we łzach Królów i Narodu za nich wylanych: WMCPana zapłata w tym zepſutym wieku, inna bydź nié może, tylko ta, widzieć się podobnym Przodkom Swoim. Na téy WMCPan przeſtań, a będzieſz miał dosyć, ieżeli ſłużąc ciągiem Oczyznie ſwoiéy, iak oni, doydzieſz ich zupełnie podobieństwem Swoiém. Co do mnie, kochám WMCPana iak Synowca, a bardziéy ieſzcze iak dobrego Obywatela. W Rzeczypoſpolitéy, piérwéy idzie Oyczyzny, a potém krwi związek. Gdybyś WMCPan kiedy przeſtał bydź dobrym Obywatelem; ia zapewne przeſtałbym bydź Stryiem. Dla tego patrz WMCPan uſtawicznie na czyny Przodków Swoich, i bądź zawſze Sobie podobnym. Jeſtem na całe życie.

R. L. I.

(*) Wacław Rzewuſki Kaſzt: Krak: H. W. K.



LISTY

Z usprawiedliwieniem się.

Jeżelim sprawił iakie opaczne zdanie o sobie; należy mi się usprawiedliwić, czyli to przez wzgląd przyiazni, czy szacunku Osoby, do któréy piszę, czy też przez wzgląd interessu własnego: że nie iest przystoyną zaniedbywać sławy swoiéy w obcowaniu z drugimi. Jeżelim był przyczyną urazy, gładzi ią wyznanie winy. Bo to miłość własną upokarzaiące wyznanie, uciążliwém będąc dla tego, który urazil, zdaie się nagradzać za krzywdę obrażonemu. Ale trafić się może częstokroć, że przez okazanie swoiéy niewinności, przyzwoitym sposobem, i bez żadnych obraźliwych wyrazów, powiększony bywa szacunek, i przyiazń zagruntowaná. Czy to zaś w przyznaniu się do winy, czy w wywodzie swéy niewinności, czyli w wytłumaczeniu zamysłów swoich, ieżeli się prawda znaydować będzie; kiedy serce do serca mówi, nie podobná żeby człowieka czułego nie zniewolić. Tu właśnie powinien się okazać charakter duszy. Pisać z usprawiedliwieniem, a w ostrych wyrazach zwalać winę na tego, do którego się pisze, byłoby go chcieć roziątrzać. Może się prawda łagodnie wyrażać, bez zaostrzenia pióra. Usprawiedliwienie w liście, łączy się albo z prożbą, albo z wymówką. Bo albo prosimy, żeby nám darowano, i wie-

wierzono słowom naszym, albo wymawiamy swóy błąd, czyli zupełnie, czyli po części.

Cycero do Kuryona. (*h*)

Lubo to czule przyyjmuię, żeś mię posądził o zaniedbanie odezwy; nie tak mi iednak było przykro, że mię o moię powinność obwiniasz, iak mi to iest miło, że się iéy odemnie domagasz: zwłaszcza, że gdzie mię obwiniasz, nie iestem winnym: gdzie zaś wyrażasz żądanie Twoie odezwy odemnie, oświadczasz znaiomą mi wprawdzie, iednakże zawsze słodką i upragnioną przyiazń Swoię. Alem ia nikogo ztąd nie puścił, o którymbym tylko wiedziáł, że u Ciebie ma bydź, abym mu listów do Ciebie nie oddáł. Bo któż nademnie skorszy do pisania? od Ciebie zaś odebrałem dwa, albo trzy listy, i to nader krótkie. Zaczém, ieźli nie iesteś na mnie sprawiedliwym sędzią; skażę Cię na tęż samę winę: czego ieźli chcesz uniknąć, musisz mi sprawiedliwość uczynić. Ale dosyć tymczasem o listach: bo ia się nie boię, żebym Cię nudził pisaniem, ile gdy w téy mierze gardzić nie będziesz przychylnością moią. Żeś tak długo z námi nie był, i żałuię, ponieważem był pozbawiony słodkiego obcowania Twoiego,

 i cie-

(*h*) ad Famil: lib: 2. ep. 1.

i cieſzę się, ponieważ w nieprzytomności ſwoiéy doſtąpiłeś wſzyſtkich zaſzczytów, a oráz że moiemu żądaniu dlá Ciebie, we wſzyſtkiém los dogodził. Szczególnieyſze iuż przywiązanie moie ku Tobie, nie wiele mi każe Ci przypominać, tylko że taká ieſt nadzieia i oczekiwanie iużto po ſercu, iuż i po rozumie Twoim, że niezaniedbywám Cię upraſzać, ażebyś takim do nas powrócił, żebyś mógł utrzymywać się przy téy nadziei, którą ſprawiłeś o Sobie. A ponieważ żadná niepamięć moich dlá Ciebie przyſług nie zagładzi; proſzę Cię téż, abyś i na to pamiętál, iakóżkolwiek zaſzczytów i wziętości Twoiéy powiękſzyſz, żeś ich nié mógł nabydź bezemnie, toieſt gdybyś był w młodości Swoiéy nie ſłuchał wiernéy dlá Siebie i przychylnéy rady moiéy. Z tém więc ſercem powinieneś bydź względem mnie, ażeby móy wiek ku ſtarości nachylony, w Twoiém przywiązaniu i młodości odpoczął. Bądź zdrów.

Cecyna do Cycerona. (*i*)

Ze Ci nie zaráz moie piſmo oddane, wy-

(*i*) lib. 6. ep. 7. Cecyna podczas woyny domowéy (iak zwyczaynie w Rzeczypoſpolitéy bywá) wydál piſmo z uwagami względem téyże woyny. Cezár Zwycięzca był obrażony tém piſmém: maiąc Cecynę za oſobiſtego nieprzyiáciela ſwoiego.

wybacz troſkliwości, a ubolewáy nad okolicznościami. Syn móy, iak ſłyſzę, obawiáł się (i nie bez przyczyny, rozgłoſzenia tego piſma, kiedy nie tak zamyſł piſzącego, iak umyſł, iakim go czytelnik przyymuie, uwagi godzien) żeby mi co nie ſzkodziło, zwłaſzcza gdy móy ſtyl winuią. Oſobliwſzy dlá mnie los w téy mierze: bo kiedy omyłkę możná przemazać w piſaniu, za głupſtwo, hańbę nierozumu znoſić, moiá wina wygnaniem ſkaraná, a nie inná ieſt, tylko żem uzbroiony będąc, obraził ſłowem przeciwnika moiego! Ale żadnego z nás podobno nié ma, żeby mu przez cały czás zwycięztwa życzył, żadnego nié ma, któryby czyniąc ofiary Bogom, lubo na inny koniec, nie łączył oráz téy chęci, żeby Cezar iak náyprędzéy był zwyciężony. Czego ieźli on nie poznaie; prawdziwie ieſt ſzczęśliwy: a ieżeli poznaie i przekonany ieſt o tém; nacóż się na tego gniéwá, który coś przeciwko woli iego napiſáł, gdy przebaczył wſzyſtkim, którzy ku iego zgubie ofiary Bogom czynili? Lecz, żebym się do ſwego wrócił, ta była przyczyna moiéy boiazni. Piſałem o Tobie bardzo oſzczędnie i boiaźliwie: nie żebym odmiénił zdanie moie ku Tobie; ale żem muſiáł przez oſtrożność unikać wſpomnienia Twego. Ten zaś ſpoſób piſania któż nie wié

że

że powinien bydź nie tylko swobodny lecz i dobitny? Wolno zaostrzyć pióro na przeciwnika, należy się iednak wystrzégać, żeby nader ostre nie było. Siebie samego pochwálić nié można, żeby nie przypisano dumy. Drugiemu chwálę godzi się dadź: a coby się z niéy uięło, poczytane bywá za słabość, lub zazdrość. Ale nie wiém czyli Ci nie przyiemniey szá oszczędná odemnie pochwała daná. Bo czegom doskonale uczynić nie zdołáł, náypiérwszą było powinnością moią, nie tykać tego, a drugą, iak náymniéy dotknąć. Luboć iam się wstrzymywáł: wielem umnieyszył, wiele opuścił, o wielu anim wspomniáł. Jako więc wschody iedne wyiąwszy, drugie przeciąwszy, a inne nie dobrze połączone zostawiwszy, nie sprawiłby się wchód, lecz upadek; tak kiedy tylu nieszczęściami zmocowany i osłabiony ieſt umysł w sposobie pisania, cóż się może wydadź godnego uszu a przynáymniéy znośnego? Gdy iuż do wspomnienia samego Cezara przychodzę, cały drżę, nie z boiazni kary, ale dlá niepewności zdania iego: bo go z gruntu nie znám. Jakże, rozumiesz osądzi, gdy sám z sobą będzie? Może to mu się zdawać będzie, to mu podeyźrenie sprawi. Jeźli odmienię iakie słowo, boię się żebym gorszego nie położył: dopiéroż pochwálę kogo, może go obrażę: ieżeli się

zaś

zaś nie urazi, przynáymniéy nie chciałby tam pochwały. Mści się za pióro zbroynego, czegóż nie zrobi z bezbronnym i ieszcze do Oyczyzny nie przywróconym? Ty mi Sám nawet troskliwości pomnażasz, kiedy w xiążce o mowcy, składasz się Brutusem, (*k*) i ku swoiéy wymówce, towarzysza dobiérasz. Bo ieżeli Ty wszystkich Obrońca tak czynisz; cóż dopiéro powinienem ia, z dáwnieyszych Twoich *Klientów* ieden? - - -

Cycero do Planka. (*l*)

Przez ten związek przyiazni naszéy, nie schodziłoby Ci bynáymniéy dlá honoru Twego na moiéy posłudze; gdybym albo bezpiecznie, albo przystoynie mógł do Senatu przychodzić. Ale żaden dobrze myślący o Rzeczypospolitéy, nié może się tam swobodnie i bez niebezpieczeństwa znaydować, przy takiéy porywczości do mieczów: ani téż zgadzá się z powagą naszą, radzić tam o Rzeczypospolitéy, gdzie mnie lepiéy i bliżéy słuchaią zbroyni, a niżeli Senatorowie. Przetoż w prywatnych interesach, zbywać Ci nie będzie ani na posłudze, ani na staraniu moiém: luboć i w publicznych, ieźli tego potrzeba bę-

(*k*) Cycero tam zdanie swoie w osobie Bruta wykładá.

(*l*) lib. 10. ep. 2.

będzie, chociażby z właſném niebezpieczeńſtwem, nie odſtąpię od utrzymywania Twego honoru. W tych zaś okolicznościach, gdzie się może bezemnie obéyśdź; proſzę Cię, żebyś miał wzgląd i na bezpieczeńſtwo, i na ſtán móy. Bądź zdrów.

Plankus do Cycerona. (m)

Nigdy mi żál nie będzie, podawać się na náywiękſze niebezpieczeńſtwa za Oyczyznę: byle tylko, ieżeli mi się co przeciwnego trafi, nie oſkarżano mię o nierozmyślność. Przyiąłbym na ſiebie winę nieroſtropności; gdybym Lepidowi z ſerca uwierzył. Łatwowierność ieſt raczéy omyłką, a niżeli wyſtępkiem: i nie ráz się w umyſł náylepſzego Męża wkradnie.... Ciebie móy Cyceronie coráz bardziéy kochám i Twoiá łaſka powiękſzá we mnie uſilność moię: żebym czego nie utracił albo z przywiązania Twego do ſiebie, albo ze zdania o mnie. - - -

Aſinius Pollio do Cycerona. (n)

Nie powinno Ci się dziwno zdawać, żem Ci nic o Rzeczypoſpolitéy nie piſał, od owe-

(m) ibidem ep. 23. uſprawiedliwiá się że uwierzył Lepidowi podczas zamiéſzek domowych. Ten ſám ieſt Lepidus, który potém był Triumvirem.

(n) ibid. ep. 31. uſprawiedliwiá się Cyceronowi, że był ze ſtrony Cezarowéy: ſkładaiąc się w tém

owego czaſu, iak do oręża przyſzło. Laſy Hiſzpańſkie wſtrzymywały pocztarzów naſzych... J nie wiedziałbym co się dzieie; gdyby mię przez morze liſty nie dochodziły. Maiąc teráz ſpoſobność... chętnie i częſto wedle moiéy możności piſywać do Ciebie będę. Nié maſz przyczyny obawiać się, żeby mię obchodzić miały mowy iego: (*Antoniego albo Lepida rozumié*) któremu lubo nikt nie lubi sprzyiać, nie tak go, ieſzcze nienawidzą ludzie, iak godzien.. Skłonność moiá naturalná ſprawuie we mnie chęć pokoiu i wolności. Opłakałem nieráz początek téy woyny domowéy. Ponieważ mi się zaś nie godziło w oboiętności zoſtawać, bez przywiązania się do żadnéy ſtrony, maiąc wſzędzie wielkich nieprzyiációł; unikałem tego obozu, gdziem wcale nié mógł bydź bezpiecznym od zaſadzek moiego nieprzyiáciela. Przymuſzony byłem udadź się tam

w tém potrzebą bezpieczenſtwa ſwoiego, ale okazuiąc oráz, iak życzył uwolnienia Rzeczypoſpolitéy od ſamowładztwa. Cezar przed umyśloną wyprawą na Partów, zdał rząd w Hiſzpanii dalſzéy, temuż Asiniuszowi Pollionowi, a w bliżſzéy, Lepidowi, który tam nie poiechał. Po śmierci Cezarowéy, czy to dlá przyiazni Antoniego, czy dlá zachowania własnego ſzczęścia, z dwoma pułkami przeſzedł, na ſtronę Tryumwirów. Może to będzie ten ſám Pollio, do którego ieſt piérwſzá Oda Horacego w xiążce 2.

tam, dokądem ſobie bynáymniéy nie życzył: gdzie, żebym nie był oſtatnim, ſzedłem odważnie na niebezpieczne przygody. A że mię Cezar w takiém ſwém ſzczęściu, nie dáwno ſobie znaiomego, w liczbie náydawnieyſzych przyiációł umieścił; byłem mu ſtateczny i wierny. Co mógłem czynić podług właſnego zdania; uczyniłem tak, ze káżdy poczciwy pochwálił: a com był przymuſzony okolicznościami czaſu; tom czynił tak, że káżdy mógł poſtrzegać, iżem nie z chęci czynił. Stąd náynieſłuſznieyſzá nienawiść, potraſiła mię nauczyć, iak miłá ieſt wolność, i iak nędzne pod ſamowładztwem życie! Jeźli tedy do tego rzeczy zmiérzaią, aby znowu wſzyſtko pod władzą iednego było; ktokolwiek on ieſt, oświadczám mu się bydź nieprzyiácielem. Niéma żadnego niebezpieczeńſtwa, któregobym dlá wolności, albo unikáł, albo nieżądáł.... A więc miéy mnie za takiego, którym naprzód pokoiu pragnął: bo życzę ocalenia wſzyſtkich obywatelów: potém że do oſwobodzenia i ſiebie, i Rzeczypoſpolitéy, gotów ieſtem....

Cycero do Macyusza (o)

Nie wiém prá wdziwie, czy mi więcéy

(o) Lib. II. ep. 27. Zalił się Macyusz na Cycerona, że go ganił z przyiazni ku Cezarowi: tudzież że go obwiniáł, iakoby Cezarowi był po-

céy przykrości, czy uweselenia sprawił wspólny nasz przyiáciél Trebacy: wyraził on mi zażalenie Twoie: na które nim odpowiém, wprzód cokolwiek przełożę. Jle tylko mogę dáwnieyszych czasów pamięcią zasięgnąć; nié mám nad Ciebie dáwnieyszego przyiáciela. Wszakże stará przyiaźn, może bydź pospolitá: ale co przywiązanie, bynáymniéy. Jakem Cię tylko poznál; kochałem Cię, wiedząc o Twoiéy wzaiemności ku sobie. Potém Twóy odiazd długoletni, starania moie i różność życia, nie dozwoliła ustawiczném obcowaniem, woli naszéy ziednoczyć. Nietáyny mi atoli był umysł Twóy względem mnie, wielu laty przed woyną domową, kiedy Cezar był w Gallii. Bo coś dlá mnie pożytecznego sądził, a oráz i dla samego Cezara, zrobiłeś mi go przyiácielem. Pomiiám wielę, cośmy w owych czasach poufale między sobą mówili i pisali, i cośmy sobie udzielali. Bo nastąpiły ważnieysze rzeczy. Ale na początku woyny domowéy, kiedyś na prze-

wodem do ustawy przykréy dlá dłużników, i że staranie miał o igrzyskach ku czci zabitego Dyktatora sprawowanych od Oktawiana. Pięknie usprawiedliwiá się Cycero w téy mierze, ale następuiący list Macyusza, nierównie iest mocnieyszy. J. SOKALSKI.

przeciwko Cezara do Brunduzyum wyieżdżał, wſtąpiłeś do mnie do Formianum. Wielká to rzecz na owe czasy: a potém czyliż rozumiész, żebym zapomniáł o Zdaniu, mowie i ludzkości Twoiéy? . . .

Naſtąpiła daléy okoliczność, kiedy mię czyli wſtyd móy, czyli przyiaźń, czy los przymusił udadź się do Pompejusza. Czyliż mi zbywało kiedy ną uczynności i staraniu Twoiém, o mnie nie przytomnego, i o moię Familią przytomną? Kogóż oną i do siebie, i do mnie miała przyiaznieyszym nad Ciebie? Gdym po Farsalskiéy, do Brunduzyum powrócił, rozumiész, żem zapomniáł, z jakim pośpiechem przybyłeś do mnie z Tarentu? iakeś mię cieszył strapionego boiaźnią powszechnych nieszczęśliwości? Nakoniec, zaczęliśmy razem bydź w Rzymie: czegóż niedoſtawało wzaiemności naszéy w náyważnieyszych interesach? Użyłem Twéy rady, iakom sobie miáł z Cezarem poſtępować. W jnnych iuż dowodach Przyiaźni, dlá kogożeś oprócz Cezara i mnie uczynił, ażebyś przychodził do domu, i wiele godzin ná ſłodkiéy rozmowie trawił? do tego, żebym niektóre xiążki pisáł, ieżeli pamiętaſz (*p*) Tyś mię przywiódł. Po Cezarowym powro-

(*p*) xiążki *de Finibus*, *Tuſcul Quaeſt.* i insze.

wrocie, o cóżeś ſię bardziéy ſtarał, iako żebym był mu náypoufalszym przyiácielem? czegoś i dokazáł. Ale nacóż ia ſię z tém dłużéy rozwodzę, a niżelim myślił? Bom ſię zadziwił, żeś Ty, ile to wszyſtko znaiący, uwierzył, iakobym ia w czém wykroczył przeciwko téy naszéy przyiazni.

Bo ieszcze oprócz tego, com wymienił, do szacunku Przyiaźni Twoiéy, mám i inne szczególniéysze powody, które zaledwo wytłumaczyć potrafię. Wszyſtko w Tobie kochám: lecz oſobliwie tak wierność w przyiaźni, zdanie, ſtałość, iako téż Twą przyiemność, ludzkość i naukę. Dlá czego wracám ſię do zażalenia.

Nie wierzyłem naprzód, żebyś tę uſtawę doradzáł: a potém gdybym i uwierzył; nigdybym nie sądził, żebyś ią bez jakiéy ważnéy przyczyny radził. Twoiá Zacność sprawuie, żeby brać przezornie, co czynisz: niechęci zaś ludzkie, że czasem opacznie niektóre sprawy Twoie tłumaczą. Czego ieżeli nie ſłuchasz, co mám mówić, nie wiém.

Ja gdy uſłyszę; przeciwko Tobie zarzuty, tak Cię bronię, iak wiém, żeś Ty mnie zwykł przeciwko moim niechętnym

tnym bronić. W dwoiaki zaś sposób to czynię. Bo albo tak odpowiadám, żeś temu zgoła nie winien, iak względem téy uſtawy; albo żeś powinien był przez przyiazń i ludzkość czynić, iak względem ſtarania o igrzyſkach. Wszakże Oświéconemu Tobie Mężowi nie táyno ieſt, że ieżli Cezar był Królem (iak mnie ſię zdaie:) możná dwoiako o przychylności Twéy sądzić: albo tak, iak zwykłem ia, iż należy chwálić ſtateczne przywiązanie Twoie, że przyiaciela i po śmierci kochasz; albo, iak niektórzy sądzą, że wyżéy potrzeba szacować Oyczyſtą wolność, nad życie przyiáciela.

O gdyby z tych mów, doszły Cię były moie przekonywania!

To zaś, co Ci náywiękſzą chwáłę przynoſi, któż albo chętniéy albo częściéy nademnie powtarzá? żeś i mocno woynę domową odradzáł, i w zwycięztwie, náywięcéy ſtarałeś ſię do pomiarkowania Zwyciężcę nakłaniać? W czém, nie było nikogo, ażeby ſię ze mną nie zgodził. Bardzo obowiązany ieſtem Przyiácielowi Naszemu Trebacemu, że mi był powodem do napisania tego liſtu: któremu ieżeli wierzyć nie będziesz; miáłbyś mię za człowieka nie czułego na wszelką uczynność i ludzkość: nadco,

nic

nic mi ſię gorszego od Ciebie traſić nié może, ale téż nié ma nic bardziéy nie zgodnego z Charakterem Twoim.

Odpis Macyusza. (q)

Uczułem wielką radość z Twoiego liſtu, żem takie bydź poznáł Zdanie Twe o sobie, iakiegom ſię spodziéwáł i żądáł. Lubom zaś o tém Zdaniu Twoiém nie wątpił; przecięż ie wysoce szacuiąc, byłem troſkliwy o nienaruszenie iego. U ſiebie ieſtem przeświadczony, żem ſię nic takowego nie dopuścił, coby kogo poczciwego obrazić mogło. Więc tym bardziéy nié mógłem rozumieć, ażebyś ſię o mnie dáł uprzedzić, będąc tak Oświéconym i Doſkonałym: ku Któremu zwłaszcza przywiązanie moie ſtateczne i niewygaſłe, zawsze i ieſt i było. Ponieważ tedy wiém o Zdaniu Twoiém, iakiegom sobie życzył; odpowiém na zarzucone mi zbrodnie, którym ſię Ty za mnie iak przyſtało, oparłeś nie ráz, przez szczególnieyszą Dobroć Twoię, a przyiaźn naszę.

Wiadomo mi ieſt, co na mnie po śmierci Cezarowéy zwalono. Poczytuią mi za wyſtępek, że ciężko nad śmiercią

Przy-

(q) ibid. ep. 28.

Przyiaciela boleię, że się gniéwám za zabicie tego, któregom kochál: bo mówią, że więcéy trzeba miłość Oyczyzny, nad przyiaźn ważyć. Właśnie iakby iuż dowiedli, że iego śmierć dlá Rzeczypospolitéy użyteczná była. Ale nie będę się chytrze tłumaczył. Wyznaię, żem nie doszedł do tego stopnia mądrości. Bo i Cezara nie naśladowałem w roztyrkach obywatelskich: lecz nienawidząc interesu, nie porzuciłem przyiáciela: i nigdym nie pochwálił woyny domowéy, ani przyczyn niezgody: co owszém w samych początkach wszelkiemi siłami starałem się przytłumić. Przetóż w zwycięztwie przyiáciela moiego, anim się honorami, ani blaskiem złota nie uwiódł: czego insi, acz mniéy u niego mogąc a niżeli ia, bardzo na złe użyli. J maiątek móy nawet zeszczuplony zostál przez ustawę Cezara: z którego łaski korzystali ci, co im teráz miłá śmierć iego.

Ażeby darowál zwyciężonym Obywatelom, prácowałem rownie, iak gdyby o mnie chodziło. Mogęż więc chciawszy ocalenia wszystkich, nie bydź tkliwym na stratę tego, od któregom całość Obywatelom wyiednál? zwłaszcza, że go ciż sami, przez nienawiść zgładzili? Przypłaciż ty odzywaią się, gdy się naszéy

sprawie przyganiać ważysz. O cóż to za niesłychane zuchwalſtwo! iednym ſię godzi ze zbrodni chlubić, drugim ani żałować nie wolno bezkarnie! A wszakże i niewolnicy, zawsze mieli tę wolność, aby ſię obawiali, cieszyli, ſmucili, podług swoiego raczéy, a niżeli cudzego zdania: co nám dziś owi, iak ſię przechwálaią, ¡wolności obrońcy, gwałtem chcą wydrzéć! Ale próżno. Dlá niczyiego ia poſtrachu, dlá żadnego niebezpieczeńſtwa, obowiązków przyiazni i ludzkości odſtępować nie będę. Bom przywykł żadnéy przyſtoynéy śmierci nie unikać, a czę ſtokroć i pragnąć. Przecóż na mnie zapalczywi, gdy żądám, aby żałowali za swóy uczynek? Bobym życzył, aby wszyscy Cezara śmiercią przęniknieni byli.

Alem powinien iak obywatel, Oyczyznie całości życzyć: w czém, ieżeli mię i przeszły móy wiek, i dalsze moie nadzieie; lubobym milczáł, nie zaświadczaią; wymową przekonywać nie myślę. Zaczém, iak mogę náyuſilniéy proszę Cię, ażebyś więcéy ważył moie czyny, niż słowa: i ieżeli sądzisz, że mi cnota przyſtoi; wierzáy mi, żadnego uczeſtnictwa mieć że złymi nié mogę. Czyliż to, do czegom za młodu (gdzie błędy przebaczenie znáyduią) przywykł,

teráz na schyłku dni moich odmieniać mám i odrabiać? Bynáymniéy. Nic nagannego nie zrobię: ubolewám tylko nad przypadkiem Zacnego Męża przyiáciela moiego. A gdybym inaczéy myślił; nigdybym ſię nie zapiérał uczynku: żebym i w przeſtępſtwie, za gorſzego, i w udawaniu, za lękliwego a nieſtatecznego poczytany nie był.

Lecz, miałem ſtaranie o igrzyſkach, które dawał młody Cezar, dlá Cezarowego zwycięztwa. Ta iednak prywatná uſługa, nié ma związku z jnteresem publicznym. Wszákżem i powinien był ſtaranie to na ſiebie przyiąć, dlá pamiątki i honoru zmarłego przyiáciela, i nié mógłem odmówić proźbie wielkich nadziei młodziana godnego Cezara.

Częſto téż bywałem z grzeczności w domu Konsula Antoniego: do którego tych, co o mnie trzymaią, że nie bardzo Oyczyznie sprzyiám, znáydziesz licznie ſię cisnących, dlá wyproszenia, lub otrzymania łaſki iakiéy. Ale co za zuchwałość, kiedy Cezar mi nie przeszkadzał żyć w przyiazni z temi, z któremi chciałem, i z temi nawet, których nie lubił; a ci, którzy mi przyiáciela wydarli, maią mnie szkalowaniem przymuszać, ażebym ſię wyzuł z przywiązania moiego?

Ale

Ale nie boię ſię, żeby albo ſtatek moiego życia, nie dość ważył przeciw opacznym wieściom, albo żeby i ci sami, którzy mię nie lubią dlá moiéy ſtatecznéy przyiaźni ku Cezarowi, nie woleli mieć mnie, a niżeli sobie podobnych przyiációł.

Jeżeli tak będzie, iak życzę; resztę dni moich spokoynie przepędzę w Rodzie: ieżeli mię iaká okoliczność w Rzymie zatrzymá; pragnąć zawsze będę, aby ſię wszyſtko iak náylepiéy działo. Mocno dziękuię Trebacemu naszemu, że mię o Twoiém iednoſtáyném Zdaniu i przyiaźni upewnił, i to we mnie sprawił, że tego, do którego od dáwności z serca przywiązany byłem, winienem przez sprawiedliwość czcić i poważać.

Pliniusz do Septycyuſza. (r)

Donoſiſz mi, że u Ciebie niektórzy mi przyganiali, iż z káżdéy okoliczności, przyiációł moich nad miarę chwálę. Uznaię winę, owszém ią przyymuię na ſiebie. Bo co przyſtoynieyſzego nad winę przywiązania? Ale którzyż to są tacy, żeby moich przyiációł lepiéy nademnie znali? A chociażby i tak było, czegóż mi szczęśliwego błędu zazdroszczą?

(r) Lib. 7. 28.

szczą? Jeżeli moi przyiaciele takimi nie są, iakimi ia ich głoszę; ia iednak szczęśliwy, że mi się takimi zdaią. Niechże się przyganiacze dokąd inąd z opaczną tą swoią troskliwością udadzą. Niemało iest takich, którzy maią za rostropność, przycinać swoim przyiaciołom. Mnie nigdy nie przekonaią, ażebym tak rozumiał, że nadto kocham przyiacioł moich.

Tegoż do Tacyta. (*s*)

Posłałeś mi Swoię xiążkę, ani nieiako Nauczyciel Nauczycielowi, ani nie iak (podług wyrazu Twego) uczeń uczniowi, ale iako Nauczyciel uczniowi. Bo Ty prawdziwie Nauczycielem iesteś, a ia tylko uczniem. Przetoż Ty sprowadzasz uczniów do Szkoły Swoiey, ia ieszcze przeciągam równość *Saturnaliów.* (*t*) Czy mogłżem się dłużey rozszérzyć, a oraz Ci tém samém dowieśdź, żem się ani uczniem Twoim nazywać nie powinién? Wszakże wezmę na siebie osobę Nauczyciela i postąpię sobie z Twoią xiążką, podług tego prawa, które mi daiesz, a ieszcze tym śmieley, że Ci nie poślę w tym czasie, żadney swoiey xiążki, na któreybyś się pomścił. Bądź zdrów.

Te-

(*s*) Lib: 8. ep: 7.
(*t*) Obacz Dykc: Starożytn: dla doyścia tey przenośni.

Tegoż do Sabina. (*u*)

Bardzo mi przyiemno, że nietylko częstych, lecz i długich listów po mnie wymágasz. Nie pisałem do Ciebie długich, częścią, żem nie chciáł bydź na przeszkodzie zatrudnieniom Twoim, częścią, że i sám byłem roztargniony różnemi, a częstokroć nudnemi interesami: które i rozrywaią myśli, i ściesniaią. Prócz tego, nie było co długo pisać. Nie iestem ia zaś Cyceronem: do którego mię przykładu pociągasz. Jemu bowiém i dowcip obsity, i rozmaitość rzeczy, dostarczała wiele materyi do pisánia. A my iak szczupłemi granicami scisnieni, wiész Sám, choćbym ia milczáł. Chybabyś chciáł, żebym Ci iakie szkolne, toiest cień listów posyłáł.... Masz iak mi się zdaie sprawiedliwą Sobie odemnie wyrażoną wymówkę: na którey iednak wątpię, czyli przestawać zechcesz.

Tegoż do Sabiana. (*w*)

Wyzwoleniec Twóy, któremuś gniéw okazáł, przyszedł do mnie, i upadłszy mi do nóg, leżáł, iak u Twoich. Długo płakáł, długo przeprászáł, i długo milczáł: zgoła uczynił mi nadzieię poprawy. I práwdziwie wierzę, że się poprawił, bo uzna-

(*u*) Lib: 9. ep: 2.
(*w*) Lib: 9. ep: 21.

uznaie, że zgrzéſzył. Wiém, że ſię na niego gniéwaſz, i to wiém, że ſię ſłuſznie gniéwaſz. Ale tym piękniey ſzá łagodność, im ſprawiedliwſze do gniéwu przyczyny. Kochałeś człowieka, i ſpodziéwám ſię, że kochać będzieſz. Doſyć tymczaſem, gdy ſię pozwoliſz ubłagać. Możeſz ſię potém gniéwać, ieźli zaſłuży. Uczyń cokolwiek dlá iego młodości, dlá iego łez, a łagodności Swoiéy. Nie chciéy go iuż martwić i Siebie Samego. Ponieważ ſię martwiſz Sám, gdy ſię gniéwaſz, będąc tak łagodnym. Ale ſię boię, abym nie zdawáł ſię raczéy przymuſzać Cię, a niżeli proſić, gdy proźby iego z moiemi łączę. Wſzakże nie przeſtanę za nim tym mocniéy proſić; imem go ſurowiéy zgromił: wyraźnie mu pogroziwſzy, że ſię więcéy wſtawiać nie będę. Ztémwſzyſtkiém iemu to tylko mówię: bo go trzebá naſtraſzyć, ale nie Tobie. Bo może i potém proſić będę, i wſkórám u Ciebie: żebym tylko przyſtoynie i ia mógł proſić, i Ty na proźbę uczynić. Bądź zdrów.

Tegoż do Ruſona. (x)

... Przyganiaſz Wirginiuſzowi, że na grobowcu ſwym, wyryć kazáł napis we dwu wiérſzach, i dodaieſz, że lepiéy zrobił Frontynus, który ſobie żadnego nagro-

(x) Ibidem 19.

grobku ſtawiać nie kazáł: a nakoniec pytaſz ſię mnie, co o tém ſądzę. Kochałem obu. Owſzém byłem z nieiakiém zadziwieniem ku temu, którego teráz obronę na ſiebie przyymować muſzę: i nigdym nie rozumiáł, żeby mógł doſtatecznie bydź pochwálony. Bo tych wſzyſtkich, którzy co znacznego i pamiętnego uczynili, nietylko przebaczenia ſądzę bydź godnych, lecz i chwáły, gdy ſię ſtaraią o nieśmiertelność, na którą zaſłużyli, i chcą przedłużyć życie imienia ſwego, oſtatecznym grobowym napiſem. I nie tak łátwo wynaleśdź, oprócz Wirginiuſza, któryby był tak znacznym w chwále, iak ſkromnym w przyznawaniu iéy ſobie. Swiadkiem sám ieſtem, że lubo miáł ſzczégólnieyſze do mnie przywiązanie, ráz ieden tylko przedemną wſpomniáł o dziéłach ſwoich, przytoczywſzy, co mu *Kluvius* mówił: *Wiéſz Wirgini, iaká powinna bydź práwda w dzieiach: a zatém wybacz mi proſzę, ieżeli w moiéy kronice, nie podług woli czytać co będzieſz.* Na to on: *alboż rozumiéſz*, rzekł: *Kluwiuſzu, że, co uczyniłem, dlá tegom czynił, aby wám wolno było pisać, co ſię podoba?* Porównáymyż w téy mierze z Wirginim Frontyna, który Ci ſię zdaie daleko ſkromnieyſzym. Zakazáł on wyſtawować ſobie nagrobku; lecz iakiemi słowy? *Próżny ieſt koſzt na grobowiec. Pamiątka*

tka naſzá trwać będzie ; ieżliśmy zaſłużyli na nię za życia. Czyliż ma bydź mniéy, całemu światu zoſtawować czytanie ſwéy ſłáwy, niżeli w jednem mieyſcu, dwoma wiérſzykami wyłożyć coś czynił? Nie myślę ia naganiać Frontyna, tylkom przedſięwziął uſprawiedliwić Wirginiego: którego, czy może bydź lepſze uſprawiedliwienie przed Tobą, iak z porównania obudwu? Moiém zdaniem, żadnego z nich ganić nie trzeba. Obadwa równą żądzą, lubo odmienną drogą do chwáły dążyli: gdy ieden pragnie winnego ſobie napiſu, drugi o niego nie ſtoi, iakoby gárdził. Bądź zdrów.

Tegoż do Geminiuſza. (z)

Częſto mi wychwálaſz i w rozmowie, i teráz przez liſty, Swoiego Noniuſza, że na niektórych ieſt hoyny. I ia go chwálę, ieżeli nie na niektórych tylko. Bo iabym chciáł, ażeby ten, kto jeſt práwdziwie hoynym, użyczáł też Oyczyznie, krewnym, powinowatym, przyiácielom, ale przyiácielom ubożſzym: nie tak, iak ci, co tym náywięcéy daią, którzy im náywięcéy odwdzięczać mogą. A temi wędkami ſwych darów, nie tak właſne daią, iak cudze przyciągaią do ſiebie. Są i tacy, co iednemu daią, to ſobie uſzkodzeniem

(z) Ibidem ep: 30.

niem drugich nagrodzą, i ſławy ſzczodrobliwości, ſwém łakomſtwem ſzukaią. Náypiérwſzá zaś ieſt, przeſtawać na właſném, potém dopomágać tym, którzy náywięcéy wſparcia potrzebuią. Jeżeli tak czyni Noniuſz; ze wſzech miar pochwáły godzien. Jeżeli nie zupełnie tak; wſzelako ieſzcze ſzacowany bydź powinien. I niedoſkonałéy ſzczodrobliwości, rzadkie ſą przykłady. Taká chciwość ludzi opanowała, iakoby nie oni ſwym maiątkiem rządzili, ale maiątek niemi. Bądź zdrów.

Liſt Jérzego Lubomirſkiego, do Króla Jana Każmierza.

NAYIAŚNIEYSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU PANIE, PANIE MÓY MIŁOŚCIWY.

Drugi ráz z Oyczyzny wygnany, upadam do nóg W. K. MCi z uniżoną ſuppliką, abyś zwykłą Náyiaśnieyſzych Przodków Swoich dobrotliwością, uniżonego i łaſki żebrać nie przeſtaiącego ſługi, nakoniec miłościwie użalić ſię raczył. Króla nad Królmi i Zaſtępów Pana, pokorném, ale bezpieczném ſumnieniem biorę za świadka, żem nigdy nic nie przewinił przeciwko W. K. MCi, nietylko uczynkiem, lecz ani myślą. Jeżelim w czém iako człowiek zbłądził; ze wſzelką náy-

niżſzą uniżonością żebrzę pokornie odpuſzczenia. Racz W. K. MC pamiętać, że tę, którą mi uczyniſz łaſkę, oddá Niebo W. K. MCi: i dopiéro téż odpuści W. K. MCi, ieżeli W. K. MC odpuści ſupplikuiącemu i wſzelkiemi zemſt ſpoſobami niewinnie pokaranemu ſłudze i poddanemu. Supplikuie za mną, iako za ſynem, Oyczyzna. Woyſko, do którego moie prozby Braterſkie dóyśdź mogły (ale i całego Woyſka honor, wiarę i ſumnienie obowięzuię, ieżelim winien w náymnieyſzéy rzeczy, co mi w Dekrecie zadano) daie mi przyſięgłe przed W. K. MCią i całą Rzeczą-Poſpolitą niewinności świadectwo. Zywot móy z dobrą doſyć ſłáwą przepędzony, i od Samegoż W. K. MCi miłościwie honorami tak wielkiemi ozdobiony, wywodzi nienaruſzoną moię ku W. K. MCi wiarę i zachowaną życzliwość, którą z Przodków moich wziąłem. Ztémwſzyſtkiém, upadám do Tronu W. K. MCi, Tronu Sprawiedliwości, oráz i Łaſkawości, Tronu Pokoiu, zgody i iedności. Bo w Jednéy Oſobie Pańſkiéy W. K. MCi, wſzyſtkich Poddanych głowy, ſzczęśliwość, pokóy, bezpieczeńſtwo zamyká ſię. Chciéy darować żebrzącemu, łaſkę! a ieżeli wiek tylą prac nadwątlony dopuści, wypłacać będę aż do oſtatniéy kropl krwi, winną wdzięcznością dług móy ku

W.

W. K. MCi: albo przynáymniéy za Panowanie W. K. MCi Pana Boga prosić będę, aby było długo szczęśliwe, i nakoniec żebyś W. K MC wyrysowany w sercach poddanych Swych ten fortunnie, náywspaniałszy, nieśmiertelny, po poźném z tego świata zeyściu, nagrobek zostawił: nie pochlébne Panowania Swego pragnienie i sławę. Całuię przytém uniżenie, iuż nie zagniéwaną Rękę, ale same stopy W. K. MCi.

wierny poddany i uniżony sługa.

Dan we Wrocławiu
8. Mar: 1666.

Tegoż do Senatorów.

Jaśnie Oświeceni, Jaśnie Wielmożni, Moi Wielce Mościwi Panowie i Bracia.

Taká iest Rzeczypospolitéy, Oyczyzny Naszéy kondycya, takie stánu iéy przyrodzenie, że cokolwiek w niéy, lubo publicznie, lubo prywatnie, iest komu ucisku, do Senatu osobliwie, który iest między Maiestatem, a Wolnością pośredni, nie liczbą, ale Powagą i Prerogatywą, należy. Za powodem tedy tego Prawa i ia idąc, do WW. WW. Mciwych Panów iako Kollegów, i iako do Braci uciekám się wygnaniec. W tém iednéin słowie wszystek zbiór prześladowstwa mego zawiérám. Bo

z téy

z téy Oyczyzny, któréy wedle możności méy zawſze użyteczny byłem, dlá któréy wſzyſtkie fortuny i zdrowie odważałem, w któréy tyle Urzędów z Łaſki Królów Panów moich zaſłużyłem, w któréy tyle ozdób Przodków moich za łaſką Bożą liczyłem, w któréy tak przeſtronno, aż do zazdrości moich niechętnych ſiedziałem, wygnaniec mówię *recurro* do WMC Panów, abyście pokornemu, łaſki u nóg Pańſkich J. K. MCi żebrzącemu, dopomódz Swoią przyczyną raczyli.

Wyciągá to po WWMCPanach, ſamá co komu należy, oddaiącá ſprawiedliwość, we mnie tak ciężko zgwálconá. Wyciągá Oyczyzny miłość, i powinne, do którego ieſteście obowiązani, pokoiu ſtaranie: nakoniec tak ciężkie i bez zaſługi na to náymnieyſzéy, zruynowanego Slachcica obalenie. Wyciągá ludzkość i Chrześciańſtwo. Nie zſtępuię w rozpoznanie, winienem, albom nie winien. Doſyć na tém, żem niewinny przez powſzechne Seymików uznanie, przez przyſięgłe świadectwo Woyſka; proſzę o *reſtytucyą.* Dobrze zaſłużony, czego mi żadná *inwidya* wziąć nié może, żebrzę łaſki. Zyciem moiém aż do podeſzłego wieku znaiomy, uczynkami, od wſzelkich náymnieyſzych podeyźreń ſkazy czyſty, o miłoſierdzie, o powrot do Oyczyzny pokornie wołám i ſup-

i ſupplikuię. Daie mi wpráwdzie ſamá ſprawiedliwość władzą, uſkarżania ſię przed Rzecząpoſpolitą na niezaſłużony móy ucisk; ale moia ku Panu, żadnemi nie przełámaná przeciwnościami *weneracya*, proſić i ſupplikować ſobie obrała. Daie mi przyrodzenie ſamo, ſkładać ſię w niewinności, práwem przyrodzonéy obrony; ale konſerwować Rzeczpoſpolitą i pokóy wewnętrzny zachować chcąc, wolę ſobie, niżeli Oyczyznie bydź ciężkim. Wolę na łonie Matki moie krzywdy złożyć, niż choć ſłuſznie ich *windykować*. Do tego tedy Macierzyńſkiego Oyczyzny całéy, iako ſyn iéy miłuiący zawſze, *Suffragium*, ucieczkę moię obrácám iedyną. Niech oſądzi o mnie iako Matka; co rozumié. Nie przeſzkodzę ſzczęścia poſpolitego moim iakim intereſem: ieżeli w téy nieſzczęſnéy ſprawie ieſt co mego prywatnego, a nie wſzyſtkiéy Rzeczypoſpolitéy należącego. Jakożkolwiek ieſt, Obywatel iéy i ſyn ieſtem. Szczęście moie i nieſzczęście, tym więcéy do Rzeczypoſpolitéy należy; im więcéy, aby o ſzwank w różnych okazyach i w téy ſaméy o którą ciérpię, nie przychodziła, z Urzędu mego i gorliwéy ku niéy miłości, pilniem przeglądał.

Wyglądám tédy iako Braterſkiégo, nad przeciwnością, która mię niewinnie przyciſka,

ciſká, od WMCPanów politowania, tak i ſkutecznego przez pomoc Powagi WWMC Panów podparcia: że mi łaſkę miłościwą J. K. MCi Pana mego przeiednać raczycie. J. K. MCi, Poddanego i ſługę, do *kontynuowania* uſług, póki żywot ſłużyć mi będzie, Rzeczypoſpolitéy, Slachcica, Sobie Brata i ſługę przywrócicie. Ja ſię we wſzyſtkiém Braterſkiéy, ſłuſznéy i ſprawiedliwéy, a nadewſzyſtko téy, która w ſobie *konſerwacyą* ſtánu Oyczyzny zawiérać powinna, poddaię *decyzyi*: gotów będąc i ofiaruiąc oſtatek życia mego, uſłudze J. K. MCi Pana mego, i uſłudze Oyczyzny poświęcić. Uniżone zatém uſługi moie oddaię Łaſce WWMCPanów.

życzliwy Brat i ſługa...

Dnia 8. Mar: 1666.

LISTY

Z ubolewaniem i cieszeniem w smutku.

W téy materyi poſpolicie wyrażać ſię zwykło, iak ieſteśmy czułymi na nieſzczęście tego, do którego piſzemy, iak dzielimy z nim iego ſmutek. I daleko podobno lepſze proſte to wyrażenie, nad niewczeſne wyſzukiwanie pociechy ſmutnemu. Smutek prawie nie znáyduie większéy ulgi, iako we łzach.

Ztémwſzyſtkiém, bardzo przyzwoicie położoná będzie w takowym liście uwaga rozſądná, popartá Religią: którá iedyná, męztwa człowiekowi w nieſzczęściu dodaie: náyoczywiściéy wtenczas dowodząc i przekonywaiąc o nieſtateczności rzeczy ludzkich, i wyżſzém przeznaczeniu dlá człowieka: ile, że przy téy nieograniczonéy żądzy ſzczęśliwości dlá ſiebie, nié może tu bydź zupełnie ſzczęśliwym. Wſzakże uwagi z tego żrzódła brane, nie powinny bydź długie. W téy mierze nudność náymniéy przebaczenia ieſt godná.

Liſt Serwiuſza Sulpicego, do Cycerona. (a)

Jakem tylko odebrał wiadomość o śmierci Tullii córki Twoiéy; natychmiáſt, iak należało, nader czule przyiąłem tę nowinę: poczytuiąc nieſzczęście to, za wſpólne mi z Tobą. I gdybym ſię tam znáydował; nie uchybiłbym powinności moiéy: i dałbym Ci poznać, iak mię ſrodze ten przypadek obchodzi. A lubo ſmutná ieſt pociecha, którą przynoſić maią krewni i przyiáciele równym żalem ściſnieni, i nie bez obſitych łez nawet mogący o niéy pomyśleć, tak dalece, że ſami od kogo inſzego pociechy potrzebuią, zamiaſt, coby drugich cieſzyć mieli; iednakże co mi teráz na myśl przyſzło, umyśliłem Ci w krótkości wyrazić. Nie dlá

(a) Epiſt: ad fam: lib: 4. ep: 5.

dlá tego, żeby Ci téż ſame uwagi przyyśdź nié miały; lecz, że przy takim ſmutku, nie tak ich doſtrzegaſz.

Czegóż ſię tak bardzo pogrążać w ſmutku? Zważ, co z námi dotąd fortuna zrobiła: że nám wydarte ieſt to, co ludziom nie mniéy iak dziatki przyiemne i miłe bydź powinno: toieſt, że nám wydarto Oyczyznę, wziętość, godności i wſzyſtkie honory. Po takowych ſtratach, cóż gorſzego iuż trafić ſię może? Czyż nié ma bydź umyſł wezwyczaiony iuż do nieſzczęścia, i czuły na nie? możnáż co więcéy ważyć?

Opłakuieſz pewnie los Twoiéy Córki. Lecz, ileż razy nie muſiałeś i Sám pomyślić, i ia ſobie uważám, że w tych czaſach ſzczęśliwi ci, którzy bez zmartwienia dług śmiertelności wypłacili. Bo cóżby ią tak bardzo w teraznieyſzym czaſie przywięzywało do życia? iaká okoliczność? iaká nadzieia? Czy, żeby náygodnieyſzemu młodzianowi poślubioną będąc, wiek z nim pędziła? Pewnie Ci Twoiá wziętość w Rzeczypoſpolitéy, pozwalá teráz wybóru takiego zięcia? Mogłaż ſobie życzyć potomſtwa? ażeby ſię cieſzyła, widząc w kwitnącym wieku ſwych ſynów, bez przeſzkody, zoſtawionego od Rodziców maiątku używaiących, porządkiem ſtarać ſię maiących o godności w

Rze-

Rzeczypospolitéy, w potrzebach przyiacielskich wolnie dopomágać mogących? Ale z tego wszystkiego, cóż teráz iest, coby nie wprzód Rodzicom odięte było, niżby dzieciom zostawić mogli?

Lecz smutná iest dzieci postradać. Prawda: gdyby daleko smutnieyszá nie była, znosić i ciérpieć, co teráz musimy.

Co mnie samemu, nie małą ulgę w żalu przyniosło; chciałbym Ci toż samo przypomnieć, ieżliby téż może nie umnieyszyło smutku Twoiego. Gdym powracaiąc z Azyi, od Eginy ku Megarze płynął, począłem poglądać na krainy w około. Za mną była Egina, przedemną Megara, po prawéy stronie Pireus, po lewéy Korynt. Niegdyś te miasta były okazałe: dziś poobalane w gruzach leżą. Z widoku tego, pomyślałem sobie: cóż to? my ludzie, których wiek daleko krótszy, żalimy się, kiedy kto z nás umrze, albo zabity będzie: a tu w jednéy okolicy, porzucone leżą martwe tylu miast gruzy! I mówiłem sám do siebie: czemu raczéy w sobie żalu nie pohamuiesz, czemu nie pomyślisz, żeś się człowiekiem urodził? Wierzáy mi, żem się tą myślą niemało zaspokoił. Co téż radzę Ci, żebyś Sobie przed oczy wystawił. Wszakże, w tym własnie czasie, wyginęło tylu náysławnieyszych Wodzów, prócz tego zaś

w oczach naſzych, ſtało ſię takie poniżenie narodu, wſzyſtkie Prowincye woyną ſkołatane, a Ty ſię tak troſzczeſz, że z jednéy kobiéty duſza wyſzła? Tym czaſem iednak chociążby oná i teráz ieſzcze nie dokończyła ſwego życia; przyſzłoby iéy wkrótce umiérać: gdyż ſię człowiekiem narodziła.

Czyliż więc nie lepiéy, żebyś od tego ſmutku myśl ſwoię oderwáł, i raczéy pamiętáł na to, co Ci przyſtoi? toieſt, że Córka Twoiá za dobrych czaſów żyła, żyła wráz z Rzecząpoſpolitą, Ciebie, Oyca Swoiego Pretorem, Konſulem, Augurem widziała, náypiérwſzym młodzianom zaślubioną była, wſzyſtkiego prawie dobra zażyła: a w upadku Rzeczypoſpolitéy, opuściła ſwe życie. Ja nie wiém dlá czegobyście, albo Ty, albo oná, mieli ſię za to na los ſwóy uſkarżać.

Nakoniec pamiętáy, że Cyceronem ieſteś, i takim, który zwykł inſzym rady dáwać. Ani naśladuy owych lékarzów, którzy w cudzych chorobach, maią ſię za umieiętnych, ſobie pomódz nié mogą: owſzém, co drugim zwykłeś przekładać, to Sobie Sám wyſtaw przed oczy. Nié maſz tak ciężkiego żalu, któregoby przeciąg czaſu nie zmnieyſzył i nie odiął: aleby nie pięknie dlá Ciebie było, żebyś

aż

aż tak długo czekáł, i czaſu tego przezornością Swoią nie uprzedził.

Jeżeli ieſt iakie czucie po śmierci, miarkuiąc z tego przywiązania, z którém Córka Twoiá była ku Tobie i wſzyſtkim przyiáciołom; nie chce zapewne, żebyś ſię tak długo z jéy śmierci ſmucił. Uczyńże to więc dlá zmarłéy Córki, uczyń dlá krewnych i przyiációł, których ten ſmutek Twóy trapi, uczyń i dlá Oyczyzny, ieżliby w czém rady Twéy i pomocy użyć mogla.

A ponieważeśmy na ten los przyſzli, że muſimy ſię do okoliczności ſtoſować, pomniy i na to, aby kto nie rozumiáł, że nie tak Córki żałuieſz, iak nieſzczęścia Rzeczypoſpolitéy i drugich zwycięztwa. Więcéy Ci w téy mierze piſać nie śmiém, żebym ſię nie zdawáł o przezorności Twéy powątpiéwać. A zatém ſkończę iuż, to iedno dodawſzy, żeśmy Cię widzieli nie ráz, iak umiéſz ſzczęścia używać, ſkąd nabyłeś nie małéy chwáły; dáyże nám ieſzcze poznać, że i nieſzczęście iednoſtáynym umyſłem przyymuieſz. Ani Ci ſię to trudno zdawać powinno: żeby Twym Cnotom, tylko téy iednéy nie doſtawać miało. Gdy będzieſz ſpokoynieyſzym; napiſzę Ci o tém, co ſię tu dzieie. Bądź zdrów.

Odpis Cycerona. (*b*)

Zyczyłbym ſobie Serwiuſzu, ażebyś, iak piſzeſz, znáydowáł ſię był w téy ciężkiéy przygodzie moiéy. Jakbyś mi bowiém przytomny mógł ulżyć żalu, i pocieſzyć mię, razem prawie ze mną płacząc, poznaię ſtąd, że przeczytawſzy Twóy liſt, uſpokoiłem ſię cokolwiek. Bo wyraziłeś mi i to, co może ſmutek ukoić, i w ubolewaniu nademną, bolałeś i Sám nie mało... I nietylko mię wyrazy Twoie i dzielenie ze mną żalu moiego, lecz i namowa Twá cieſzy. Gdyż miáłbym za rzecz nieprzyſtoyną, abym nié miáł tak znoſić przypadku mego, iak Ty Mąż takiego zdania rozumiéſz. Ale częſtokroć we łzach tonę i zaledwo znieść mogę ten żál: bo nie znáyduię dlá ſiebie téy pociechy, iaką w podobném nieſzczęściu miéwali ci, których ſobie przykład przed oczy wyſtawiám. Bo Kwint: Maxym, który utracił syna Konſularnego iuż wielkiéy ſławy i znacznych dzieł męża, i Luc. Paweł obadwa w jednym tygodniu, i z Twoiéy Familii Sulp: Gallus i M. Kato utraciwſzy ſynów, z rozumu i cnoty ſzacowanych, żyli iednak owych czaſów, kiedy ſwóy żal ukoić mogli wziętością w Rzeczypoſpolitéy nabytą. Ja zaś utraciwſzy to, o czém Sám ſpominaſz, żem ciężką prácą

(*b*) Ibidem.

cą doſtąpił, miałem iedyną pociechę, któréy iuż nié mám... Ucisniony domową ſtratą, nié mogę ſię udadź do Rzeczypoſpolitéy, abym ſię iéy ſzczęściem rozweſelił. Nié mogę mieć pociechy w domu z nieſzczęśliwości publicznych, ani w Rzeczypoſpolitéy, z nieſzczęśliwości domowéy...

Odpis tegoż, do Lukcejuſza w téyże ſaméy materyi. (c)

Lubo ſama pociecha Twoiego liſtu, bardzo mi ieſt wdzięczná, bo mi wyrażá ſzczególnieyſzą Twoię przychylność, z gruntownym rozſądkiem złączoną; ten iednak oſobliwie náywiękſzy pożytek odniósłem z Twoiego liſtu, żem poznáł iak wſpaniale rzeczami ludzkiemi pogardzaſz, i iak mocno przygotowany i obwarowany ieſteś przeciwko loſowi. To ieſt práwdziwá mądrość, nie zależeć od zewnętrznych przyczyn pomyślności, lub niepomyślności. Zdanie to, lubo nie zupełnie mię odſtąpiło: (mám ie bowiém dobrze wpoione;) ale nawałem nieſzczęść, ſtało się we mnie osłabione i zmnieyſzone. Ty mi do niego pomágaſz, utwiérdzaiąc mię teraźnieyſzym i dáwnieyſzym liſtem. Więc mi

(c) lib: 5. ep. 13. Nié ma liſtu Lukcejuſza, na który tu Cycero odpiſuie.

mi często o tém mówić przypadá, i nietylko Ci namiénić, lecz i wyraźnie powinienem napisać; żem nad Twóy list milszego nié miáł. Bo ieżeli niemało służy do ulgi żalu moiego, coś dziwnie rozsądnie i z wielką przyiemnością wyraził; tedy nic bardziéy nad tę moc i statek umysłu Twego: w czém nie naśladować Cię, miáłbym sobie za hańbę. Przetóż iuż się czuię mężnieyszym, nad Ciebie Samego Nauczyciela męztwa: bo Ty cząstkę żalu, nadzieią umnieyszasz, obiecuiąc, że kiedyś będzie lepiéy . . . a ia i na samę rozpacz zachowám stałość: do którey mię nakłaniasz i prowadzisz. Przypominasz mi słodkiém uczuciem wewnętrzne przeświadczenie moie, i to zwłaszcza, cośmy uczynili za radą Twoią. Bośmy okazali Oyczyznie, nie mniéy práwda iakośmy powinni, ale więcéy niżeli się można było po czyiéy możności, albo zdaniu spodziéwać. Daruiesz, żem się trochę pochwálił, bo, którém wspomnieniem chciałeś nám sprawić pociechę, tém się też cieszymy. Jle będę mógł, oddalę od siebie (iak radzisz) smutek i żałość, a przywiążę się do tego, co wszczęściu pięknie, w nieszczęściu pomocno: z Tobą żyć będę, ile pozwoli wiek i zdrowie obudwu nás: a ieźli nie będziemy razem zsobą żyć mogli; złączymy się iednak sercem i wzaie-

iemnemi naukami, ażebyśmy się nigdy od ſiebie odłączonymi nie zdawali. Bądź zdrów.

Tegóż do Tycyuſza. (*d*)

Chociażem teráz z pomiędzy wſzyſtkich inſzych náyniezdolnieyſzy do ulżenia żalu Twoiego, bo tak się nim dzielę, że ſám potrzebuię od drugiego pociechy; przecięż iednak, ponieważ daléy ieſtem od głębi żalu i ſmutku, a niżeli Ty, umyśliłem dlá przyiaźni naſzéy, i Twoiéy ku mnie przychylności, nie milczeć w Twym ſmutku, ale Ci acz małą pociechę, ieżeli nie dlá odięcia, przynáymniéy dlá ukoienia żalu wyrazić. Poſpolite zaś bardzo ieſt cieſzenie, któreśmy powinni mieć w ſercu i w uściech, ażebyśmy się nie zapominali bydź ludźmi, pod tém práwem zrodzonymi, że wſzyſtkie cioſy fortuny wytrzymywać mámy: ani się możemy wyłámywać, abyśmy nie żyli podług przeznaczenia tego, podług któregośmy się narodzili: a więc na te przypadki, nie bądźmy tak tkliwymi, których żadną miarą uniknąć nié możemy. Pamiętáymy, przypominaiąc ſobie drugich przygody, że się nám nic nowego nie przytrafiło. Lecz ani ten, ani inny rodzáy pociechy od náymędr-

(*d*) ibid. ep. 16. Cieſzy ſmucącego się z śmierci syna.

mędrſzych ludzi używany, nie powinien tyle dokazać, ile ſtán ſám Rzeczypoſpolitéy naſzéy, i przeciąg ten zgubnych czaſów: kiedy ci ſzczęśliwi, którzy dzieci nié maią: a mniéy nieſzczęśliwi, którzy ie w tym czaſie utracili, niżeliby byli, gdyby ich ſtratę ponieśli, w dobréy, albo iakiéykolwiek nakoniec Rzeczypoſpolitéy . . . . Bo iakież mieyſce pozoſtało, nieiuż wſtydowi, cnocie, dobremu ćwiczeniu i nauce, ale zgoła wolności i bezpieczeńſtwu? Jakóż w tym náyſrożſzym i náyzaraźliwſzym roku, (*e*) ilem razy uſłyſzáł, że kto z młodzieży, albo z dzieci umarł; zawſzem ſobie pomyślił, że go nieśmiertelni Bogowie z zarazy wyrwali. Jeżeli Cię więc możná przekonać, abyś nie rozumiáł, że się przez śmierć złego co ſtało tym, którycheś kocháł; wiele znáydzieſz ulgi dlá Siebie . . . . A co ſprawi czas, który náywiękſze ſmutki długością ſwoią zmnieyſzá i niſzczy; to ſobie my ſami przez rozum i rozſądek miarkuiąc, powinniśmy umnieyſzać. Bo ieżeli nigdy nie było takiéy Matki, któráby kiedyś nie przeſtała opłakiwać śmierci dzieci ſwoich; toć my się wprzódy poſtrzedz mámy, ani nie czekać czaſu na ul-

(*e*) w roku od założenia Rzymu 709. oſtatnim Dyktatury Cezara.

ulżenie ſwoie, które ſprawuie rozeznanie. Tym liſtem, ieżelim co wſkóráł u Ciebie; ſtało się podług żądania mego: ieżeli nie; uczyniłem, co po mnie przyiaźn wymágała. Bo mi wierzyć raczyſz, żem i był, i zawſze będę przyiacielem Twoim. Bądź zdrów.

Tegoż do Fadyuſza. (*f*)

Chociaż ſám pociechy potrzebuię, pragnąc Cię pocieſzyć, ponieważ na nic bardziéy nie byłem czuły, iak na Twóy los; iednak Ci iak nayuſilniéy nietylko radzę, ale Cię proſzę, iak tylko mogę náybardziéy przez naſzę przyiaźn, żebyś się miarkowáł, żebyś się Mężem pokazáł, i pamiętáł pod iakiém prawem i wſzyſcy ludzie, i w jakim czaſie, my się porodzili. Więcéy Ci cnota dała, niż fortuna odięła. Doſtąpiłeś tego, czego rzadko kto z nowych ludzi, a utraciłeś, co i náyznacznieysi. J ten właſnie wiſi nad nami wróg praw, ſądów, i czaſowych okoliczności, że winſzować ieſzcze należy temu, który za karę w takiéy Rzeczypoſpolitéy żyć przeſtaie. Ty zaś, który maſz i maiątek, i dzieci, i nás związkiem przyiazni z ſobą złą-

(*f*) ibid. ep. 18. Cieſzy wygnanego, nie na wieczne wygnanie. Piſany przed woyną domową, ale podczas nieſnaſek Cezara z Pompejuſzem roku założ: Rzymu 701.

złączonych, i który nadzieię masz obcowania z nami wszystkimi, i kiedy wyrok na Ciebie, iednym z tych iest, którym naybardziey przyganiaią, żeś tylko iedną kréską i tą ieszcze wątpliwą został oddany przemocy; z tych wszystkich przyczyn, powinieneś tę przykrość swobodnie znosić. Moie przywiązanie ku Tobie i dzieciom Twoim takie będzie; iakiego Sobie zyczysz, i iakie bydź powinno.

Tegóż do Plancyusza. (g)

Odebrałem od Ciebie list bardzo krótki: w którym się nié mógłem tego dowiedzieć, czegom żądáł: a o tém się dowiaduię, o czém nie wątpię. Bo iakim umysłem powszechne nieszczęście przyymuiesz, tegom się nie dowiedziáł; łatwom zaś dostrzegł, iak mię kochasz. Alem ia to wiedziáł: o tamtém, gdybym wiedziáł; stosowáłbym teráz ten list. Jednakże, chociażem i piérwéy pisáł, com przyzwoitego sądził, ieszcze i teráz powtarzám, ażebyś nie rozumiáł się bydź w jakiém osobistém nieszczęściu: w wielkiém wszyscy iesteśmy, ale w powszechném. A zatém nie powinieneś ani w szczególności lepszego losu wymágać, ani się z powszechnego wyłámywać. Bądźmyż tedy z tém przy-

(g) lib. 4. ep. 15. za dyktatury Cezara.

przywiązaniem do śiebie, z jakiém byliśmy zawſze. Czego się po Tobie ſpodziéwám, za ſobą ręczę.

Tegóż do Torkwata. (*h*)

Lubo takie ieſt zamiéſzanie rzeczy, że się każdy muśi ſmucić ze ſwego loſu, i żadnego takiego nié maſz, któryby nie wołał bydź gdzie indziéy, a niżeli tam, gdzie się znáyduie; iednak ani wątpię, że w tym czaśie, poczciwemu człowiekowi w Rzymie bydź náyprzykrzeyſzá. Chociaż bowiém człowiek na káżdém mieyſcu też ſame má zmyſły, i muśi czuć żal z odmiany ſzczęścia, i publicznego, i prywatnego ſwoiego; iednak ten żál pomnażaią oczy: bo oczy muſzą się na to zapatrywać, co inśi tylko ſłyſzą, a zatém oderwać się myśl od nieſzczęścia nié może. Przetoż, lubo wiele czuć muśiſz; iednakże uwolniy się zwłaſzcza od tego ſmutku, który Cię iak ſłyſzę náybardziéy trapi, że nie ieſteś w Rzymie. Bo chociaż tęſkliwie upragniony ieſteś Familią Swoię oglądać; ztémwſzyſtkiém ta znáyduie się w ſwoim ſtánie: a niby iéy nie było lepiéy, choćbyś tu przybył, ani żaden z niéy w oſobiſtém niebezpieczeńſtwie nie zoſtaie. Kiedy więc myśliſz o Swoiéy Familii, nie powinieneś ani dlá śiebie ſzczególnieyſzego

(*h*) lib. 6. ep. 1.

go iakiegoś loſu wymágać, ani od powſzechnego unikać. O Sobie zaś Torkwacie tak maſz myślić, żebyś nie przypuſzczáł ani rozpaczy, ani boiaźni do ułożenia Swoiego. Bo i ten (*Cezar Dyktator*) który dotąd względem Ciebie pokazáł się nieſprawiedliwſzym, niżeli wymágała Twá zacność, wielkie dáł dowody zaſpokoionego na Ciebie umyſłu ſwego. Ale i on ſám, u którego się ſtarámy o ſwóy los, nié má zupełnéy pewności o właſnym. A gdy wſzelakich woien nie pewne ſą ſkutki, z jednéy ſtrony nie przeglądám dlá Ciebie żadnego niebezpieczeńſtwa, od inſzych oddzielnego, z drugiéy zaś wiém dowodnie, żeś się nigdy nie zaląkł.

To ſamo iuż co ia niby za ulgę żalu kładę, muſi Cię dotykać, toieſt powſzechne nieſzczęście Rzeczypoſpolitéy: w którém lubo obſzérnie cieſzyć pragną uczeni ludzie; ia wątpię, czyli się prawdziwá iaká pociecha znáyduie, oprócz téy, którá ieſt taká, iaki káżdego umyſł i przekonanie. Bo ieźli do ſzczęśliwości doſyć ieſt, dobrze myślić i czynić; boię się żeby możná nieſzczęśliwym nazywać tego, który ſobie ſamemu ieſt świadkiém czyſtych zamyſłów ſwoich ku Rzeczypoſpolitéy. Bo nie rozumiém, żebyśmy chciwością zyſkownego zwycięztwa unieſieni, opuścili niegdyś Oyczyznę, dzieci i maiątek,

tek; ale że się nám zdało powinnością ſprawiedliwą, przyſtoyną, i należącą się od nás Oyczyznie: i kiedyśmy się tym końcem udawali, nie byliśmy tąk ciemnymi, żebyśmy ſobie zwycięztwo iak pewne obiecywać mieli. Kiedy się więc trafiło tak, iak z początku mogliśmy w wątpliwości pomyśleć, że się trafi; nie powinniśmy na umyśle tak upadać, iakoby na nás przypadło to, czegośmy się nigdy nie ſpodziéwali. Bądźmyż tedy w tém zdaniu, które przepiſuie rozum i prawda: żebyśmy niczego w życiu, oprócz dopuſzczenia się winy, nie żałowali: a gdy winy nié mámy; znośmy ſkromnie i ciérpliwie, co się ludziom trafiáć zwykło.

Wſzyſtko to do tego zmierzá, ażeby w powſzechnéy ſtracie, ſama cnota nás wſpiérała. Jeżeli zaś ieſzcze ieſt iaká nadzieia, Tyś ią mieć powinien, iakikolwiek los wypadnie. To gdy ia piſzę, przychodzi mi na myśl, żeś mię o rozpacz obwiniáł, i dodawałeś ſerca wſzyſtkim nié maiącym dobréy otuchy. Ale ia w owym czaſie ubolewałem, że nie radą i zdaniem naſzém, tylko orężem i mocą, Prawo publiczne utrzymać chciano. Nie przepowiadałem ia wprawdzie, gdym mówił, że się ſtanie tak, iak się ſtało; widziałem tylko, że może naſtąpi, a ſzkodliwie naſtą-

ſtąpi. I bałem się, żeby nie naſtąpiło, zwłaſzcza, że gdyby mi było trzeba przepowiedzieć, co się ma ſtać; pewniéybym przepowiedział był to, co się ſtało, a niżeli to, co obiecywano. Przeciwną ſtronę przechodziliśmy tém, co na plac nie wychodzi: a wprawą do oręża i dziélnością żołniérzy, przechodziła nás przeciwná ſtrona... Gdybyśmy byli Serw. Sulpicego zdania ſłuchali; raczéybyśmy w pokoiu utrzymali się przy władzy Rzeczypoſpolitéy, a niżeli zbroyni, pod cudze zwycięztwo przyſzli. Alem się podobno niepotrzebnie rozſzérzył; to, co ieſt ważnieyſze, krócéy wyrażę. Nié maſz nikogo, któremubym więcéy nad Ciebie powinien: którym byłem obowiązany, tych mi iak wiéſz, woienny los wydarł... Życzę ſobie tego, żebyś o mnie był pewnym, że ani Tobie, ani dzieciom Twoim ſchodzić nie będzie, na radzie, uſłudze, i wſzelkiéy uczynności moiéy.

Tegoż do Toraniuſza. (*i*)

Piſząc ten liſt do Ciebie, chociáż mi ſię zdaie, że iuż albo koniec téy opłakanéy

(*i*) Ibidem ep: 21. Cieſzy go przykładem ſwoim, znayduiąc ulgę żalu, w przeświadczeniu dobrego ſumnienia.

ńéy woyny (*k*) naſtępuie, albo iuż naſtąpił; iednakże ſobie codziennie przypominám, żeś ſię w tak liczném woyſku ieden ze mną zgadzáł, i ia z Tobą, i że prawie my iedni tylko przeglądali nieſzczęśliwości téy woyny: w któréy, wyiąwſzy nadzieię pokoiu, ſamo zwycięztwo náyokropnieyſze bydź miało: albo dlá zguby zwyciężonych, albo dlá niewoli zwycięzców. Ja więc, którego zwali boiaźliwym waleczni owi i przezorni Domicyuſzowie i Lentulowie, (iakóż i byłem, bom ſię bál, żeby to nie naſtąpiło, co ſię też ſtało) iuż ſię teráz niczego więcéy nie boię, i na wſzyſtkom ieſt gotów. Gdy możná było czegoś uniknąć; bolałem nad tém, że zaniedbywano unikać. Teráz, gdy iuż wſzyſtko przepadło, i niepodobná złemu zaradzić; iedyny tylko ſpoſób zoſtaie, ſkromnie wytrzymywać przygodę. Zwłaſzcza kiedy śmierć wſzyſtko zakończy: a wewnętrznie przekonany ieſtem, że póki możná było, ſtarálem ſię o pomnożenie chwáły Rzeczypoſpolitéy, a utraciwſzy iuż Rzeczpoſpolitą, chciałem przynáymniéy reſztę ocalić. Nie wyrażám ia tego, żebym tylko o ſobie mówił, ale żebyś i Ty, ile zawſze ze mną

(*k*) Cezar ścigáł woyſkami ſwemi w Hiſzpanii Pompejuſzowſkich, działo ſię to roku od założenia Rzymu 707.

mną i zdaniem i ſercem złączony, toż ſamo myślił. Wielká to ieſt pociecha, przypomnieć ſobie, lubo źle wypadło, że ſię iednak dobrze i prawdziwie ſadziło. O gdyby ſię godziło ieſzcze kiedy, przynáymniéy iakiegożkolwiek ſtánu Rzeczypoſpolitéy używać! i dzielić z ſobą troſki i ſtarania, któreśmy mieli wtenczas, gdy nás za boiaźliwych poczytywano, ponieważeśmy to mówili, co ſię ſtało. W jntereſach Twoich nié maſz ſię czego obawiać, prócz upadku całéy Rzeczypoſpolitéy. A o mnie tak ſądzić raczyſz, że ze wſzelką chęcią Tobie i Dzieciom Twoim, w czém potrzeba będzie, uſłużę.

Pliniusz do Welliusza. (*l*)

Smutny i opłakany przypadek śmierci ſioſtr Helwidyyſkich! obie przy połogu umarły. Trapi mię to: iednak nie nad miarę boleię. Opłakuię zeſzłe w kwiecie wieku oſoby, które płodność zebrała z tego świata. Opłakuię nieſzczęście dzieci, które przyſzedłſzy na świat, ſiérotami zoſtały.... Znaſz moią czułość i boiaźni...

Tegoż do Walensa. (*m*)

Gdym niedáwno ſprawę utrzymywáł w Sądzie Stumężów, przyſzło mi na myśl, że

(*l*) Lib: 4. ep: 21.
(*m*) Ibidem ep: 24.

że w tymże sądzie stawałem za młodu. Postępuiąc daléy uwagą, począłem sobie przypominać, iakich miałem towarzyszów prác moich: a teráz się zostałem sám ieden. Takich odmian nie sprawuie, tylko albo śmierć osób, albo niestateczność losu. Niektórzy z tych pomarli, którzy ze mną w Sądach stawali, niektórzy na wygnanie poszli, inszych słabość zdrowia i wiek sám do uchylénia się od téy posługi przymusił. Jedni dobrowolnie udali się na swobodną spokoyność, drudzy woyskami rządzą, inszych przyiazń Monarchy od obywatelskiéy posługi uwolniła. A względem mnie samego, ile odmian! wsławiliśmy się nauką, i ledwośmy przez nię o szwank nie przyszli, i znowuśmy nauką wzrośli. (n) Była nám pomocná przyiazń ludzi cnotliwych, i taż sama przyiazń

U szko-

(n) Za Cesarza Domicyana, przychodził Pliniusz do urzędów i był Kwestorem Cesarskim, a potém Trybunem. Ze zaś wygnanego z Rzymu od Domicyana, Artemidora Filozofa, wspiérał swoiemi pieniędzmi, ieszcze się sám zapożyczywszy, i widywał się z nim, ztąd Domicyan powziął niechęć ku Pliniuszowi: która się tym bardziéy pomnożyła, kiedy Pliniusz iednostáynie był przywiązanym do sprawiedliwości. Musiał się ukrywać po Preturze swoiéy przed groźnym Panem: który gdyby był dłużéy pożył, ciężkoby było Pliniuszowi niebezpieczeństwa uniknąć: ale Nerwa, a potém Traian umieli cnotę obywatelską szacować.

ſzkodziła, i znowu ieſt teráz pomocná. Rachuiąc lata, to nie długo: uważaiąc przypadki, to ſię wieki wydaią. Co powinno bydź dowodem, że ani rozpaczać w jakiéykolwiek przygodzie, ani loſowi wierzyć nie trzeba: gdy ſię tyle odmian, iakby w ruchomym kole obrácá...

Tegoż do Maxyma. (o)

Odebrałem wiadomość o śmierci Fanniuſza: która mię dużo zmartwiła i pomiéſzała. Bom kochał tego zacnego Męża i wymownego, i polégałem na radach iego. Człowiek był z przyrodzenia dowcipny, przez wprawę doświadczenie maiący, i do wykierowania intereſów dziwnie ſpoſobny. Czuły ieſtem na to...ale mię ieſzcze bardziéy obchodzi, że nie dokończył náypięknieyſzego dzieła. Bo chociáż był ſądową poſługą zatrudniony; pisał iednak hiſtoryą zabitych, albo wygnanych od Nerona, i iuż trzy xiążki zrobił. Tym bardziéy zaś reſzty chciał dokończyć; im z więkſzą ochotą czytano wydane. Mnie ſię zawſze zdaie bydź ſmutná i niewczeſná śmierć tych, którzy coś nieśmiertelnego gotuią. Bo którzy w roſkoſzy zatopieni, iakoby na dzień żyią; zakończaią codziennie przyczyny życia ſwoiego. Którzy zaś na potomność wzgląd maią, i pa-

(o) Lib: 5. ep: 5.

i pamiątkę swoię uwieczniaią dziéłami; dlá tych káżdá śmierć niewczesná: bo záwsze coś zaczętego przerywá... A zatém póki żyiemy; stáráymy się wszystkiego tak dorobić, żeby nám śmierć nie wiele przerywała.

Tegoż do Saturnina. (*p*)

... Smutná iest choroba Juliusza Walensa.. a nietylko smutná, lecz i opłakaná, że Awitus umarł: gdy powracaiąc z Kwestury, na okręcie życie zakończył! daleko od życzliwego Brata, daleko od Matki i siostr. Na nic się to nie przydá zmarłemu, ale mu wiele na tém należało, gdy umiérał, należy do tych, którzy pozostali. Cóż dopiéro, że umarł w kwiecie wieku, takich nadziei młodzieniec, náywiększych zaszczytów pewny, przy doyźrałości cnót swoich! Jaką on miáł ochotę do nauk! ile nie czytáł! i pisáł nawet! Wszystko to teráz bez owocu uschło! Ale na cóż ia tak boleię! ieżeli nie wstrzymám żałości serca; trudno mi się z nią nie rozszérzyć ze wszech miar. Przestanę więc pisać, ażebym przestáł i płakać. Bo ten list łzy mi wycisnął. Bądź zdrów.

Tegoż do Genitora. (*q*)

Dzielę z Tobą ten żál, żeś (iak mi oznáymuiesz) wielkich nadziei ucznia u-

(*p*) Ibidem ep: 9. (*q*) Lib: 7. ep: 30.

tracił: z przyczyny słabości którego i śmierci, wiém żeś musiał przerwać swoie nauki: bo wiém; iakeś troskliwy o tych wszystkich, których szacuiesz i kochasz. Mnie aż tu Rzymskie interesa ścigaią. Nie zbywa mi na takich, którzy mię chcą mieć za Sędziego, albo Rozjemcę. Do tego wieśniacze skargi długo mi się naprzykrzaią... Dlaczego dorywczo tylko nauki pilnuię: ale iednak pilnuię. I piszę, i czytam: ale czytaiąc, z porównania sądzę, iak źle piszę...

Tegoż do Paterna. (r)

Ciężko mię martwią zdarzone w domu moim i choroby i śmierci, a ieszcze młodych. Mam iednak dwie lubo niewyrównywaiące pociechy takiemu żalowi: iedna, że iestem łatwy do wyzwolenia moich niewolników (ponieważ mi się zdaie, że ich nie tracę przed czasem, gdy iuż są wyzwoleni odemnie:) druga, że pozwalam i niewolnikom nieiakie testamenta czynić, i wiernie ich pilnuię. Odkazuią, iak im się podoba, ia wszystko wykonywam. Dzielą, daruią, zostawiaią, ale tylko domowym. Bo dla niewolników, dom, w którym służą, iest iakoby Rzeczpospolita. Ztémwszystkiém chociaż się tém po części uspokaiam w żalu; cię-żko

(r) Lib: 8. ep: 16.

żko atoli boleię, a to i dla téy samey ludzkości, którą im okazałem. Nie przeto iednak myślę iéy poprzestać: ani mi táyno, że insi, takie przygody, za szkody poczytuią, i maią się za wielkich i mądrych ludzi. Czyli w rzeczy samey takimi są; niewiém: ale co ludźmi, to nie są. Bo człowiek musi czuć, boleć, iednakże należy mu hamować swóy żal: pociechę przyymować, nie zaś nie potrzebować iéy. Ale to o tém więcéy podobno, niżem powinien, łubo daleko mniéy, niżelim chciał. Bo i we łzach nieiaká iest rozkosz: zwłaszcza kiedy przyydzie płakać na łonie przyiáciela, który albo łzy pochwáli, albo im przebaczy.

Insze.

Dopiérom się niedáwno dowiedział o nieszczęściu WMCPana. Spieszę natychmiást dzielić się z Nim tym smutkiem, w miarę przywiązania moiego. Wszakże chciéy WMCPan miarkować to zbytnie czucie. Są nieszczęśliwsi od WMCPana. Nie podobná, żeby nám wszystko podług myśli płynęło. Możemy sobie życzyć náywiększych pomyślności, ależmy się powinni spodziéwać i bydź gotowymi na náygorsze trafy. Obrácá się koło fortuny. Szczęście nie trwałe na świecie, lecz i przeciwność przemiiá. Nadzieia iest ulgą w nieszczęściu. *Non, si male*

nunc,

nunc, & olim sic erit. Czekám na rozkazy WMCPana, ieżeli Mu w czém usłużyć mogę, zostaiąc z statecznėm przywiązaniem.

Strata, którą WMCPán ponosisz, tak wielká iest, że na wytrzymanie iéy, potrzeba męztwa duszy Samegoż WMCPana. Nie będę WMCPana cieszył: w gruncie serca Swoiego znáydziesz pociechę cnoty i dobrego sumnienia: a pod rządem Opatrzności zostaiąc, czego odmienić nié możesz, ciérpliwie znosić będziesz: stosuiąc się do tych wyroków, którym byłeś zawsze powolnym, i zostawisz nám pamiętny przykład, a náypotrzebnieyszy do naśladowania, w téy odmianie rzeczy ludzkich. Jestem.

Jak mi szacowná iest przyiazń WMC Pana; tak czuły iestem na káżdy los Jego. Nie wątpię, że w teraznieyszéy przygodzie Swoiéy, ciężko musisz boleć. Mám i ia cząstkę w tym żalu. Wszakże podaruy WMCPán losowi tę przykrość, którą Mu uczynił, przez wzgląd dáwnieyszych pomyślności, których Mu nie skąpił: zwłaszcza, kiedy się w innéy okoliczności nagrodzić może, co się w téy utracá. Jle ze mnie, starać się będę usilnie, żebym usługami moiemi WMCPana przekonywał, iak iestem práwdziwie i nieodmiennie WMCPana.

Ten

Ten twardy los, który się zwalił na WMCPana, spodziéwám się, że długo trwać nie będzie, a to dlá tego... Zyczę tak, iak się spodziéwám: bo w rzeczy saméy, iestem WMCPana.

Do Syna po śmierci Oyca.

Práwdziwie żałuię straty, którą WMC Pán ponosisz z śmierci ś. p. Zacnego Oyca Swoiego. Byłem Jego przyiácielem i WMCPanu we wszystkiém służyć pragnę: ieżeli ta moiá chęć może cożkolwiek żal Jego ukoić. Wszakże práwdziwe dobra cnoty i sławy, które WMCPan prócz maiątku, po Godnym Oycu Swoim dziedziczysz, lubo czułości nie zagładzą, ale ią przynáymniéy po części uspokoić powinny. Luboć náypięknieysze są te łzy, które przywiązany Syn nad grobem Oyca wyléwá. Ztémwszystkiém ia winszuię dzieciom WMCPana, że to w Nim znáyduią, coś WMCPan w Oycu postradáł. Jestem.

Ną nieszczęście zapytałem się WMCPana o Jego powodzeniu, w téy myśli, że Mu go winszować mogę: anim pomyśláł, żeby mi piérwszy zaráz odpis WMCPaną taki żal spráwił. Nie potrafię wytłumaczyć, iak mocno czuię te straty, o których mi WMCPan donosisz, toiest prawie tak czuię, iak WMCPan Sám. Wrodzoná iest ubolewać w nieszczęściu Przy-

iącie-

iáciela: ale te pomnożone okoliczności na ściśnienie serca WMCPana, i moiego srożéy dotykaią. Gdybyś WMCPan mógł poznać, co się w mém sercu dzieie, zapomniawszy na moment smutku Swoiego, płakałbyś nademną, iak i ia nad Nim. Wezwyczaiony do nieszczęść własnych, stałem się daleko czulszym na nieszczęście przyiáciela. I przyznám się WMCPanu szczérze, żebym nié miáł iuż żadnéy pociechy, gdybym iéy nie znáydowáł w Religii. Jestem.

LISTY

Z zaléceniem, albo listy przyczynne.

Ten, który się szczérze za drugim wstawiá; pisać będzie podług skłonności serca swego ku niemu. Okazałe bardziéy, a niżeli szczére zalécenie, wydá się zaráz w osnowie. Pochwála iuż tego, za którym się wstawiámy, potrzeby iego, lub nieszczęście, a naszá przyiaźn i szacunek ku temu, do którego piszemy, treścią iest listu przyczynnego. Listy takowe, podobne są do listów z prozbą. Jakoż iest to prozba za drugim. Zwyczáy iest, że takie listy, kiedy się oddawaią temu, który ich sobie życzy, zostawuią się z otwartą pieczęcią: żeby sobie to mógł przeczytać, co względem niego pisano.

List

List Cycerona do Furfaniego Prokonsula. (*s*)

Z Aulem Cecyną, takąm miał zawſze przyiaźn, iak większá bydź nié może. Bom wielkim przyiácielem był i Oyca Jego, Zacnego Męża i odważnego, i iegom ſamego od młodośći kochał; bo mi czynił nadzieię wielkiéy cnoty i wymowy, a żył ze mną w ſzczególnieyſzém złączeniu, nietylko wſpólnością przyiaźni, lecz i wſpólnością nauk: tak dalece, że do nikogo w świecie nié mogę bydź bardziéy przywiązany. Nie trzeba mi więcéy piſać. Widziſz, żem ſię powinien ſtarać wſzelkiemi ſpoſobami o pomoc dlá niego. Kiedy iuż więc doſkonale wiém Zdanie Twoie względem loſu cnotliwych Obywatelów, i nieſzczęśliwéy Rzeczypoſpolitéy; o nic więcéy Cię proſić nie będę, tylko żebyś do téy przychylności, którą Sám mieć maſz ku Cecynie, tyle przydał przez wzgląd na mnie, ile znáydować mogę u Ciebie ſzacunku. Nad co mi nic milſzego nie ſprawiſz. Bądź zdrów.

Tegoż do Walerego i Orki wyznaczonych od Cezara Kommisarzów na rozmiary gruntów. (*t*)

Wielkie mám związki z Powiatem Wolaterrańſkim. Wielce mi ſą wdzięczni ci

(s) Lib: 6. ep: 9.
(t) Lib: 13. ep: 4.

ci Obywatele, żem się zastawił práwu od Trybunów wniesionemu, na rozmiary ich gruntów. Nigdy mi nie zbywało na ich pomocy, ani w szczęściu, ani w przeciwności. A chociażbym z niemi nié miáł i takiego związku; że iednak Cię práwdziwie kochám i znám szacunek Twóy ku sobie; zawszebym Ci radził i namawiáłbym Cię, żebyś ich szkody przestrzegáł: zwłaszcza że maią ważne przyczyny utrzymania się przy prawie swoiém. Naprzód, że za łaskawością Bogów, uniknęli nieszczęśliwości Syllańskich czasów, potém że za mego Konsulatu, mocną chęcią Narodu Rzymskiego wsparci byli: gdy Trybunowie wnieśli niegodziwą ustawę o ich gruntach, łatwom w Senacie i u ludu dokazáł, ażeby przepuścili tym Obywatelom, którym i los przepuścił. Co też Cezar za swego Konsulatu potwiérdził, miasto i powiat Wolaterrański od wszelkiego napotém niebezpieczeństwa uwalniaiąc: tak dalece, iż mi się nie wątpliwá rzecz zdaie, że ten, który nowe szczodrobliwości zamiérzá, zechce dáwnieysze swoie zachowywać. Przeto oddaię to Rozsądkowi Twoiemu, albo iśdź za przykładem tego, za któregoś stroną i władzą poszedł; albo iemu całą rzecz zostawić. O tém zaś nie powinieneś się długo namyślać, abyś Sobie ten tak zacny

powiat

powiat uczynnością Swoią na zawsze zobowiązáł... Miło mi to będzie, gdy Wolaterranów zupełnie w całości zostawisz. Ja ich domy, siedliska, maiątki, szczęście całe, za łaską nieśmiertelnych Bogów od náyzacnieyszych Obywatelów w Rzeczypospolitéy, z wielką chęcią Senatu i Ludu zachowane, Twoiemu charakterowi, sprawiedliwości i dobroci polécám. Gdybym mógł teráz ną dáwnieyszy tryb bronić Wolaterranów, iakom zwykł wszystkich; niczegobym nie opuścił, coby do ich pomocy należało. Ale kiedy się spodziéwám, żę i u Ciebie tyleż dziś ważę, ile niegdyś u wszystkich; proszę Cię więc przez wszystkie związki przyiazni i wzaiemności, żebyś tak zobowiązáł Wolaterranów, iak możesz náylepiéy...

Tegoż do Rutylego w podobnéy materyi. (u)

Będąc przeświadczony u siebie, iak Cię poważám, i doznawszy Twéy Łaski; nie namyślám się długo, żebym Cię prosić nié miáł, w czém mi należy. Jak szacuię Sextyusza, wiém bardzo dobrze. iakem go zaś powinien szacować, (w) i Ty, i wszyscy wiedzą. Ten gdy się od

(u) Ibid. ep. 8.
(w) Publ. Sexty za Trybunatu swoiego, Cycerona z wygnania przywrócił.

od inszych dowiedziáł, że mi ieſteś przychylnym; proſił mię, abym Ci dokładnie opisáł interes Albina Senatora, którego córkę má za sobą Publ. Sexty. Dlá tego to wyrażám, żebyś wiedziáł, iż nietylko ia za Sextym powinienem ſię wſtawić, ale i Sexty za Albinem. Jnteres ieſt takowy. Otrzymáł Albinus w długu dobra od Laberego, a Labéry nabył ich od Cezara z dóbr Plotyńſkich. Gdy dodám, że tych dóbr nie należy dzielić, będę ſię raczéy zdawáł dowodzić Ci, a niżeli Cię proſić. Jednakże, gdy Cezar Syllańſkie przedaże i odmiany potwiérdził, ażeby iego własne uſtanowienia trwalsze były; ieżeli więc maią bydź dzielone te dobra, które sám Cezar przedáł, iakáż będzie moc iego *tranzakcyi?* Raczysz to uważyć podług Rozsądku Swoiego. Ja Cię zaś tym bardziéy proszę; im dlá sprawiedliwszéy przyczyny, żebyś Albinowi przepuścił, a dóbr po Laberyańſkich nie tykáł. Nie tylko mi wielkie ukontentowanie sprawisz, ale nieiako i chwáłę, gdy przezemnie Publ. Sexty, (któremu ia winienem náywięcéy) dopomoże Teściowi Swemu. Proszę Cię o to, iak tylko mogę náyuſilniéy. Nié możesz mi większéy łaſki uczynić: a poznász mię wdzięcznego. Bądź zdrów.

Te-

Tegoż do Setw. Sulpicego. (x)

Manius Kuryusz który ſię w Patrach bawi handlem, bardzo mi ieſt miły z wielu i ważnych przyczyn. Bo mám i dáwną z nim przyiaźń, iak tylko zaczął w Sądach ſtawać, i dom iego w Patrach iak zawsze, tak i podczas owéy nieszczęśliwéy woyny, dlá mnie był otwarty: i gdybym potrzebowál, wolno mi go było używać, iako mego własnego. Náywiększá zaś przyczyna i náymocnieyszy związek przyiazni, że ieſt przyiacielem Attyka naszego, że go nad wszyſtkich náywięcéy poważá. Jeżeliś go więc poznał; to iuż nierychło ia piszę. Bo ieſt tak uymuiących przymiotów, że Ci ſię sám przez ſiebie dobrze zalécił. Co ieżeli tak ieſt, ieżeliś powziął iuż dobre serce ku niemu, przed odebranym tym liſtem, proszę Cię tylko, aby za tém zaléceniem moiém, iak náywięcéy przychylności Twoiéy doznawál. Jeżeli zaś przez swoię ſkromność, ieszcze Ci znaiomym nie ieſt, albo ieżeliś ſię dobrze w nim nie rozpatrzył, i ieżeli ſię iaká przyczyna znáyduie, dlá któréyby mocnieyszego odemnie zalécenia potrzebowál; tak Cię za nim proſzę, że za nikim ani uſilniéy, ani sprawiedliwiéy proſić

(x) Ibid. 13. ep. 17.

ſić nié mogę. J to uczynię, co powinni ci, którzy z własnego przeświadczenia, sprawiedliwie drugiego zalécaią, że będę ręczył, owszém iuż ręczę, za obyczaie Kuryusza: że iego charakter, przymioty, ludzkość, godne są wcale przyiaźni Twoiéy i tego zalécenia moiego: iak to Sám pzyznasz, ieżeli Ci iuż znaiomy. Wielce mię zobowiążesz, kiedy poznám, że u Ciebie ten liſt tyle ważył; iiem ſię spodziéwál, gdym go pisál. Bądź zdrów.

Tegoż do Cecyliuſza. (z)

Dáwną mám znaiomość z Demetryuſzem Męgą, a przyiazń taką, iakiéy z żadnym Sycyliyczykiem. Temu Dolabella za moiém ſtaraniem, prawo obywatelſtwa u Cezara wyrobil. Teráz tedy zowie się Publ. Korneli. A gdy Cezar z przyczyny niektórych ludzi podłych, łaſki iego przedawaiących, kazál zdiąć tablicę, na któréy były wyryte imiona przypuſzczonych do Obywatelſtwa Rzymſkiego; przy mnie rzekł Dolabelli, że gdy ie dlá inſzych uchylá, nie powinien się tego dlá Megi obawiać: bo mu nadanéy łaſki odbiérać nie myśli. Chciałem Ci to wyrazić, żebyś go miál w liczbie Rzymſkich Obywate-

lów

(z) ibid. 36.

lów, i tak Ci go polécám, iak nikogo bardziéy. Miło mi będzie, gdy tak z nim postąpisz, że pozná moie zalécenie zasłużycaiące siebie. Bądź zdrów.

Tegoż do Kurcyusza Pretora. (a)

Bardzo kochám Marka Fabiusza i od dáwności wielką mám z nim przyiaźń i poufałość do niego. Nie upraszám Cię, iak masz sprawę iego osądzić, bo nie odstąpisz Cnoty i ułożenia Swoiego, ale żeby miáł iak náyłatwieyszy do Ciebie przystęp, i co będzie słusznego, żebyś mu chętnie uczynił, ażeby wiedziáł, iak mu iest pomocná, a zwłaszcza u Ciebie moiá przyiaźń, chociáż w odległości: o to Cię iak nayusilniéy proszę. Bądź zdrów.

Tegoż do Munacego. (b)

Lucius Liwinejus Tryso, wyzwoleńcem iest poufałego Przyiáciela moiego Reguła. Jego nieszczęście, sprawuie we mnie większą chęć ku niemu. Bo przychylnieyszym nié mogę bydź więcéy, iak byłem. Lecz i samego wyzwoleńca Regulowego práwdziwie kochám: poniewáż mi wiele dowodów przychylności swoiéy okazáł w tym czasie, kiedym náylepiéy doświad-

(a) ibid. 59.

(b) ibid. 60.

świadczyć mógł rzetelnego przywiązania do siebie, i statecznéy przyiaźni ludzkiéy. (*c*) Tak Ci go więc polécám, iak powinni ludzie czuli, i wdzięczni łask sobie wyświadczonych. Dziwnie mię zobowiążesz; ieżeli ten, który wiele niebezpieczeństw z moiéy przyczyny poniósł, puszczáł się wśród zimy na morze, przeświadczony zostanie, że mu za iego dlá mnie przychylność odwdzięczysz. Bądź zdrów.

Pliniusz do Hispana. (*d*)

Poufały móy przyiáciel *Tranquillus* Swetoni folwarku chce nabydź, który sprzedadź umyślił Twóy Przyiáciél. Proszę Cię więc, aby mógł kupić za słuszną cenę: tak miłe będzie kupno. Bo złe kupno, nigdy nie miłe, z téy zwłaszcza przyczyny, że się zdaie kupuiącemu nierostropność wyrzucać. Do tego zaś mieysca, Trankwil (ieźli mu się cena spodobá) wielką má ochotę: dlá przyległości Rzymowi, dlá zręczności mieysca, dlá nie obszérności ziemi, i sposobu bawienia się na wsi: a ieszcze na takiéy, gdzie więcéy má przyiemności, a niżeli trosków. Dlá dziedzictwa Literatów, iakim iest Swetoni, dosyć mieć tyle ziemi, żeby było gdzie skłonić głowę, napaść oczy, przeyśdź się przez

(*c*) to iest wtenczas kiedy był na wygnaniu.
(*d*) Plin. lib. 1. ep. 24.

przez próg, iednę ściéſzeczkę udeptać, gdzieby można wſzyſtkie latoroſtki ſwoie znać, i policzyć krzewinki. Tom Ci dlá tego wyraził, ażebyś wiedziáł, iak mu ſprzyiám; i ile Ci winien będę, ieżeli folwarczek takie maiący przymioty, za taką cenę nabędzie, ażeby nie żałowáł kupna swoiego. Bądź zdrów.

Tegoż do Pryſka. (e)

J Ty z wielką chęcią obowięzywać mię pragnieſz, iak Ci się tylko ſpoſobność pokáże; i ia nikomu ochotniéy nie czuię się bydź obowiązanym. Z dwóch więc oſobliwie przyczyn, proſzę Cię o to, o com umyślił, a co náybardziéy pragnę w ſkutku widzieć. Pod władzą Swoią maſz znaczne woyſko: a zatém máſz obſite pole dobroczynności. Prócz tego iuż długi czas upłynął, w którym mógłeś się Swoim przyiáciołom przyſłużyć. Obróć się teráz do nie wielu moich. Wolálbym, w práwdzie, żeby do wielu, wſzakże doſyć będzie dlá moiéy ſkromności w proſzeniu, upraſzać Cię za iednym albo dwoma. Ale za iednym raczéy: toieſt za Romanem... Powziąłem ia ſerce do niego z młodu, gdyśmy się razem uczyli i práwdziwiem go kocháł. On mi w Rzymie i na uſtroniu towarzyſzył. Z nim odbywałem ważne ſprawy, i ro-

(e) lib. 2, ep. 13.

zrywałem się z nim. Bo któregóż mám, albo wiernieyszego przyiáciela, albo milszego towarzysza? Słodká iego mowa i twarz przyiemná. Do tego wielki má dowcip i bystry, wielką sposobność w mówieniu i wiadomość rzeczy . . . Jlem mógł przez wiek, uczyniłem młody dla młodego z wielką chęcią: i niedawno od Náylepszego Monarchy naszego uprosiłem dlá niego przywiléy troyga dzieci: którym chociáż Monarcha nasz nie szafuie, i z wyborem go pozwalá; tak iednak dlá mnie zezwolił, iak gdyby sám czynił wybór. Téy uczynności moiéy dlá niego, lepiéy zachowywać nié mogę, iako gdy ią powiększę: zwłaszcza, kiedy tak wdzięczny iest, że iedno biorąc, zasługuie na drugie. Opisałem Ci iego charakter: widzisz, iak go kochám i szacuię. Proszę Cię więc na charakter i szczęście Twoie, ażebyś łaskaw był na niego. A naprzód go kocháy. Bo choćbyś náywięcéy uczynił, nic mu nié może bydź szacownieyszego, nad Przyiaźń Twoię: któréy (ażebyś poznał) że prawdziwie wart iest, dałem Ci nieiako krótki abrys obyczaiów, nauki i życia iego. Dłużéybym Cię prosił za nim: tylko, że i Ty nie chcesz długo bydź proszonym: i ia nie co innego robię w tym całym liście. Jakóż w rzeczy samey náy-

sku-

ſkuteczniéy ten proſi, kto okazuie przyczyny prożby. Bądź zdrów.

Tegóż do Maxyma. (*f*)

Cobym ſám w zdarzonéy okoliczności dlá Twoich Przyiációł uczynił; o to Cię dlá Swoich upraſzám. *Arrianus Maturius* piérwſzy ieſt z pomiędzy Altynatów. Kiedy mówię że piérwſzy; nie mówię o iego maiątku, który ieſt znaczny, ale o wſtrzemięźliwości, ſłuſzności, roztropności. Jego ia rady używám w jntereſach, a zdania w nauce. Bo má wielką cnotę, rzetelność i rozum. W takiéy zaś przyiaźni ieſt zemną, (nié mogę doſtateczniéy powiedzięć) iak i Ty. Wolny od ambicyi: przetoż na Rycérſkim ſtopniu przeſtaie, chociáżby mógł na náywyżſzy wſtąpić. Mnie go iednak potrzeba zaſzczycać. Chciałbym mu koniecznie, bynáymniéy o tém niemyślącemu, ani nawet pragnącemu, iaki honor uczynić: i Ciebie proſzę, abyś tego nie zaniedbywáł, ile możności za náypiérwſzém zdarzeniem. Będę Ci za to i ia i on wcale wdzięcznym dłużnikiem. Bo chociáż nie ſzuká honoru, tak atoli czule łaſkę przyymuie, iak gdyby się o nię náybardziéy ſtarał.

(*f*) lib. 3. ep. 2.

Tegoż do Fundana. (g)

Jeżeli co, to zapewne ze zdania czynię, że Azyniusza Rufa szczególniéy kochám. Jest to zacny człowiek, przyiáciél poczciwych. Bo czemużbym się téż między poczciwymi nie liczył? Tenże sám, z Kornelim Tacytem (wiész z jakim mężem) w wielkiéy przyiaźni żyie. A zatém, ieźli Ci się oba zdaiemy; powinieneś tożsamo mieć zdanie o Rufie: zwłaszcza, gdy w związku przyiazni, náymocnieyszym iest węzłem podobieństwo obyczaiów. Má on liczne potomstwo... ażebyś wiedziáł, że iedną łaską wielu zobowiążesz. Do téy prożby naprzód życzeniem, a potém dobrą otuchą przychodzę. Zyczymy Ci Konsulatu, i rokuiemy go na rok następuiący. Bo nám tak każe rokować Twoiá Cnota i zdanie Monarchy. Wypadá zaś, że tegoż samego roku, Kwestorem zostanie náystarszy syn Rufa, Azyni Bassus, młodzieniec (nie wiém czy mám powiedzieć iak chce Oyciec, a młodego skromność zabraniá) ieszcze lepszy od Oyca. Chociáż Ty mi we wszystkim wiarę daiesz; trudno żebyś uwierzył, nie widziawszy go i nie poznawszy, iaki iest charakter tego młodziana, iaká cnota, nauka, przezorność, wiado-

(g) lib. 4. ep. 15.

domość rzeczy i pamięć do tego. Przyznász Sám, iak doświadczyſz. Dálby to Bóg, żebyśmy tak płodny wiek mieli w podobnych mu ludzi! abyś nad Baſsa wielu mógł przenosić. Wtenczasbym Cię ſám upominál, abyś długo przeglądál i rozważál, któregobyś Sobie przybrál. Teráz zaś: ale nie chcę nic zbytnie mówić o moim Przyiacielu, to tylko muſzę powiedzieć, że wart ieſt, żebyś go obyczaiem Przodków miál za syna. Wſzakże tacy mężowie, iakim Ty ieſteś, takich synów, iako własnych, od Rzeczypoſpolitéy przyymować maią, toieſt takich, iakichby ſobie od natury życzyć mogli. Nie uczyni Konſulatowi Twemu zakału, Kweſtor, Pretorſkiego rodu, z Konſularnymi ſpokrewniony: którym, podług ichże ſamych zdania, wzaiemnym ieſt zaſzczytem. Uczyń więc na prożbę moię, przychyl się do rady: a naprzód wybacz moiemu przynagleniu i ſkwapliwości. Ponieważ w téy Rzeczypoſpolitéy, gdzie wſzyſcy ſą czynnymi, czekaiąc na ſwóy czas, nié mielibyśmy owoców wczeſnych, ale zapoźne. A do tego miłá ieſt ſama nadzieia doſtąpienia, czego żądámy. Niecháy Cię iuż Baſsus czci, iak Konſula, a Ty go kocháy, iak Kweſtora: a my się zobopólném przywiązaniem waſzém cieſzyć będziemy. Gdy bowiém tak Ciebie, i Baſsa

ko-

kochamy, że i iemu, czyimkolwiekby Kwestorem był, i Twoiemu któremukolwiek Kwestorowi, wszelkiemibyśmy sposobami, staraniem, wziętością, do honorów pomagali; náyprzyiemnieysza rzecz dla nás będzie, gdy temu Młodzianowi i przywiązanie nasze ku niemu, i przyiaźń moia ku Tobie, i Konsulat Twóy dopomoże: zgoła ieżeli Ty Sám prożbę moię wesprzeć raczysz, do którego wyboru chętnie się Senat przychyli, a świadectwu náywięcéy wierzyć będzie.

Tegoż odpis do Tacyta na list z zaléceniem. (h)

Polécasz mi Juliusza Nasona, żebym mu pomágał do Urzędu. Nasona? mnie? a gdybyś mnie, polécał mnie samemu? Ciérpię to iednak, i wybaczám. Bobym się sám do Ciebie za nim przyczynił; gdybyś się Ty w Rzymie znaydował, a ia gdzie indziéy. Ale dla troskliwości, nigdy nié może bydź dosyć. Radzę Ci iednak żebyś inszych za nim prosił. Ja Twoiego żądania wykonywaczem, pomocnikiem, uczestnikiem iestem.

Odpis

(h) lib. 6. ep. 9.

Tegoż odpis do Fabata. (i)

Nie powinieneś Ty z taką oſtrożnością piſać do mnie za temi, za któremi się maſz wſtawiać. Bo i Tobie przyſtoi bydź dlá wielu pożytecznym, i mnie należy cokolwiek z Twoiéy troſkliwości przeymować. Więc ia Wekcyuſzowi Pryſkowi, ile możności moiéy uſłużę, a zwłaſzcza na swoim placu, toieſt w Sądzie Stu mężów...



Liſt JW. Potockiego Woiewody Ruſkiego, do JW. Przebendowſkiego Marſzałka Rady Nieuſtaiącéy. 28. Xbra — 87. z Tulczyna.

Gdy mię doſzła wiadomość o Łaſkawém J. K. Mci Pana mego Miłościwego, wſpomnieniu chęci moich ſłużenia Oyczyznie, na Seſsyi Radnéy 2. Grudnia — 87. Roku, które ſkłoniło determinacyą, wrócenia za weſzłemi ſuperatami do Skarbu Rzeczypoſpolitéy ſummy 10,000. czerw: złł: mám honor dopraſzać ſię łaſki JW. WMCPana Dobr: abyś raczył na Seſsyi Radnéy, złożywſzy winne podziękowanie, za tę nad zaſługi moie dobroć J. K. Mci Pana mego Miłościwego, i Prześwietnéy

(i) lib. 6. ep. 12.

tnéy Rady, którą ſowicie nagrodzony ieſtem, za pełnienie Obywatelſkich powinności, o tę łaſkę imieniem moiém dopraſzać ſię, aby iuż ta ſumma 10,000. czer: złł: nie mnie wrócona była; lecz aby deſtynowaną bydź mogła na gratifikacyą tego Officiera w Woyſku Rzeczypoſpolitéy, któryby ſię w boiu przeciwko nieprzyiaciołom Oyczyzny naſzéy, náymężniéy, świadectwem komenderuiącego ſtawił. Niżeli zaś ſzczęśliwá pora takiego Officiera nám okaże, aby ta ſumma w pewnych ręku lokowaną była, a prowizya ſkładaná w kaſsie Departamentu Woyſkowego, ſłużyć mogła na nagrodę żołniérzom rannym, i wdowom zabitych. Składám JW. WMCPanu Dobrodzieiowi oſobiſte podziękowanie, iako Marſzałkowi téy Rady, którá rezolucyą ſwoią zaſzczycić mię raczyła, dopraſzaiąc ſię, abyś tę prożbę łaſkawie przyiął. Mám honor przytym.

Tegóż, do Króla JMci, po mowie J.K.MCi z pochwálą JW. Woiewody mianéy na Seſsyi Radnéy.

U nóg W.K.Mci Pana mego Miłościwego ſkładám wráz z ſobą náyżywſze podziękowanie, żeś nad zaſługi moie wzruſzony dobrocią, raczył oświadczyć w Radzie Nieuſtaiącéy, pochwálę chęci moich do uſług Swoich, i Oyczyzny. Łaſkawość

wość W. K. Mci, powinná bydź pobudką káżdemu Obywatelowi, do dopełniania z uſilnością powinności ſwoich. Ten ſkutek, tak zapewne na ſercu i umyśle moim, zawſze czynić będzie. Smiełe mówię, że nikogo W. K. Mć dlá Siebie wierniey-ſzego nie znáydzieſz, i nigdy mię oſtatnim nie uyźrzyſz, gdzie idzie o chwáłę Panowania Jego, i dobra Oyczyzny. Zycie i maiątek, tyle mi ſą miłe, ile użyteczne w tych obowiązkach bydź mogą. Nikczemná zazdrość, umié czaſem dáwać imié ambicyi, cnocie dobrych Obywatelów. Rozróżnić W. K. Mć doſkonale potrafiſz, iednych od drugich, i zapewne zachęcać nie zaniedbaſz do czynów pożytecznych Rzeczypoſpolitéy. Nie mówię tego dlá ſiebie; bo dlá mnie tylko trzeba, abyś W. K. Mć okazać raczył drogę, którą mám dążyć dlá dobra Oyczyzny. Póydę nią z ochotą, choćby ciérniem uſtaná była. Innéy ambicyi, ani innego celu nié mám, iako ażebym w ſtarości, mógł ſię nie wſtydzić, żem żył: a liczne grono dzieci moich, żem był ich Oycem. O okolicznościach kraiu tuteyſzego, nié mám co donieść W. K. Mci. Wſzyſtko ieſt w ſpokoyności. Składám ſię u nóg W. K. Mci.



PODPI-

PODPISY LISTOW.

Do Króla. (*)

Nayiaśnieyszemu Panu a Panu

STANISŁAWOWI AUGUSTOWI

Królowi Polskiemu Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu &c.
Panu memu Miłościwemu.



Do Prymasa.

Jaśnie Oświeconemu Xiążęciu JMCi

PONIATOWSKIEMU

Arcy-Biskupowi Gnieznieńskiemu Korony Polskiey i W. X. Lit. Prymasowi. JO. Panu i Dobrodzieiowi



Do

(*) Gdyby zwyczay był taki, iak ieſt we Francyi, dosyćby podobno było, podpisać do Króla — KRÓLOWI JMCI. albo — JEGO KRÓLEWSKIEY MCI.

Do Kaſztelana Krakowſkiego, iako Piérwſzego w Swieckim Senacie, zawſze się daie tytuł —Jaśnie Oświeconego.

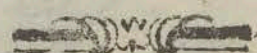
Jaśnie Oświéconemu (*) *JMCi Panu*

- - - - - - - - -

Kasztelanowi Krakowſkiemu.

Orderów Polskich Kawalerowi. JO.

Panu i Dobrodzieiowi.



Do Biſkupów, Senatorów, Miniſtrów, Urzędników wyższych oboyga Narodów, Marſzałków Seymowych, Rady Nieuſtaiącéy, Trybunałów, do Poſłów, Deputatów, Konſyliarzów Rady Nieuſtaiącéy, Komiſarzów Skarbowych, Edukacyynych, Podkomorzych Woiewództw i Ziem, tudzież i Marſzałków Powiatowych w Prowincyi Litewſkiéy, iako piérwſzych w Powiecie, poſpolicie też iuż wſzyſtkim Orderowym i Staroſtom Grodowym, daie się tytuł — Jaśnie Wielmożnego. *Lubo w Rzeczypoſpolitéy, na Seymach, Biſkupi maią tytuł* — Przewielebnych — *sám tylko Prymas* — Nayprzewielebnieyszy Xiąże Prymas. — *Senatorowie i Miniſtrowie* — Wielmożnych — *oprócz Kaſztelana Krakowſkiego, któremu dodaie się tytuł* — Jaśnie Wielmożnego. Pana Krakow-

(*) A gdy będzie Xiążęciem, iak ieſt dziſieyſzy Kaſzt. Krak. to się piſze — Xiążęciu Jmci.

KOWSKIEGO. *A oprócz Senatorów i Miniſtrów, nikomu się ze Stánu Rycérſkiego w Rzeczypoſpolitéy na Seym zgromadzonéy, i w Konſtytucyach, inſzego tytułu nie daie, tylko* — URODZONEGO.

Obywatele Miaſt większych, ſą — SŁACHETNI, *a mnieyſzych* — SŁAWETNI.

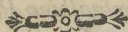
Do Urzędników Woiewództw, Ziem i Powiatów; i ze Stánu Duchownego, do Kanoników, Proboſzczów &c. daie się poſpolicie tytuł — WIELMOŻNEGO.

Wielmożnemu JMCi Panu

- - - - - - - - -

Chorążemu - - - - - -

WMWMC (*) Panu i Dobrodzieiowi

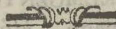


Do tych, którzy nieſą żadnymi Urzędnikami.

Memu Wielce MCPanu

JMCi Panu - - - -

MWWMCPanu kochanemu Bratu Dobr.



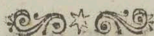
Ja-

(*) Wyraża się to przez zwyczaiowe ſkrócenie: co właściwie znaczy— Wielm. memu wielce MOŚCIWEMU. Jak się i to MCI, zamiaſt MOŚCIWY kładzie.

Jako zaś w równości Obywatelskiéy, Męszczyzni podpisuią się BRAĆMI; *tak Damy, i do Dam, i do Męszczyzn, podpisuią się* SIOSTRAMI: *zwłaszcza, kiedy przez swóy stan wyższe, do niższych piszą.*



MEMO-

MEMORYAŁY i SUPLIKI.

Ta materya właśnie do listów z prożbą należy: ponieważ i tu właśnie prożba zachodzi: przełożywszy przyczyny żądania: lecz, że się osobno brać i traktować zwykła, i ma swóy kształt osobny, przetoż osobno o niey mówimy. Memoryał tém się różni od Supliki, że z Supliką przychodzi poddany do Pana, ubogi do bogatego, prosząc o miłosierdzie lub wsparcie, Memoryał podaie i uboższy i możnieyszy Obywatel, i zgromadzenia różne, do Króla, do Rady, lub Departamentu, okazuiąc w nim swóy interes, potrzebę, wątpliwość i żądanie, które wyrażáią. Jako zaś cechą dobrych listów, iest zwięzłość; tak się też w Memoryałach i Suplikach znáydować powinna: żeby się nadto długo nie przeciągały: zwłaszcza Supliki o wspomożenie. Bo ta cząstka materya, pospolicie nie bardzo miłá: z którą się możná odbydź w kilku słowach. Memoryały dla dostatecznego wykładu rzeczy, mogą bydź dłuższe, gdy potrzeba wymagá.

Memoryał do Rady Nieustaiącéy JP. - - -

Nayia-

Nayiaśnieyszy Królu Panie móy Miłościwy Prześwietná Rado.

Składaiąc u Tronu Waszéy Królewſkiéy Mości. P. M. Mił. w Radzie przy Boku Jego ten Memoryał, wizerunek zginienia moiego, kładę na iego czele, ten okropny napis — Periculum in mora — a z przyczyn tego napisu, o prędką pomoc proszę.

Miniſter Práwom nieposłuszny, sprzeciwiaiący ſię oczywiſtym Dekretom, nie oddaie co winien, i co na nim osądził Trybunał: a to zatrzy-

mu-

muie, co iest szczególnym i iedynym maiątkiem moim, i ostatnim sposobem do życia; więc — Periculum in mora.

Kommissya Skarbowá wyciska na mnie, czego ia nie mám, a zatém czego winien nie iestem, a wyciská bez sądu, bez przekonania práwem, żeby iey co odemnie należało: ia zaś nie mogąc odebrać, com powinien, a musząc przez ostatni gwałt płacić, czegom nie winien; ginę. Nie ma więc sroższego pokrzywdzenia, ani też większego — Periculum in mora.

Oyciec móy zostawuiąc mi wioskę dziedziczną do 30,000. wartaiącą, zostawił trzy siostry do wyposażenia, kilkanaście tysięcy długu do wypłacenia, i ten nieszczęśliwy proceder z Domem ... o dług do zakończenia.

Summa ta, na kilka głów spadała: a stąd

a stąd w dochodzeniu trudność, a zatém w pozyskaniu, mniéy nadziei.

Dlá ułatwienia téy przeszkody, trzeba było spłacić Kon-aktorów. Trzeba więc było chwycić się sposobu, którym Obywatele, iedni dobrowolnie i samochcąc, drudzy przymuszeni, wszyscy iednak giną. Trzeba było zaciągnąć nowe długi na pozostałą wioskę: potém co rok, na procenta od tych długów, i tak daléy. Wkrótce z takich początków, naturalny koniec wyniknął. Długi z procentów, tak narosły; iż wyrównały wartości wioski. Mnie, moi Kredytorowie łatwo przycisnęli, bom Slachcic ubogi: ia mego nié mógłem przycisnąć, bo Pán. A gdzież práwo i sprawiedliwość na Panów? Musiałem więc ostatnią wioskę przedadź. Piéniądze za nię odliczyli Kredytorowie, i sobie wzięli. Przy mnie tedy Dekret bezsilny,

przy . . . szczęśliwe nieposłuszeństwo, i moie pieniądze, aż do tego czasu.

Żebrzę w ostatnim smutku ginący Obywatel, prędkiéy rezolucyi i ratunku. Bo siedzącemu w Warszawie z cudzego grosza, náypomyślnieyszá rezolucya, kiedy spoźnioná, może bydź podobną dobremu lékarstwu, ale po śmierci przyniesionemu.

Waszéy Królewskiey Mci
Pana mego Miłościwego

wierny poddany

Prześwietnéy Rady Nieustaiącéy

náyniższy sługa

. . . .

Memoryał Miasta J. K. Mci Liwa, do Departamentu Policyi.

Prześwietny Departamencie Policyi.

Miasto J. K. MCi Liw, Ziemi, Grodu i Starostwa Liwskiego stołeczne, zamożne niegdy za dziedzicznych Xiążąt Mazowieckich, od kilku tysięcy użytecznych obywatelów zamiészkane, handlem i rękodziéły wszelkiego niemal rodzaiu, kwitnące, porządną ulic i domów budową ozdobione, dwoma poważnemi Magistratami urządzone, Przywileiami starych Xiążąt i Monarchów Polskich zaszczycone, doznawszy za czasem z jnnemi w Kraiu Miastami, zmiennych kolei rzeczy ludzkich, sto-

pniami upadaiąc i niszczeiąc, wielu klęskami pognębione, w kilkudziesiąt iuż nakoniec nędznych chatach zamknięte, z samego wyrobku roli żyiące, stawszy się w zarosłach borów, smutną wcale odmianą z dawnéy pięknosci, a na dobitkę nieszczęśliwości, do téy ciemnoty przyszedłszy, że maiąc szanowne prawa i ustawy, starożytne archiwa, i urząd mieyski sądowniczy, nie znayduie w pośrodku siebie mieszkańca umieiącego przynaymniéy czytać: ale z obcych stron Pisarza naymować i sprowadzać musi. Znaiąc przytém, że nie oświecenie mieszkańców, wprawia w błędy i nieład, i umarza ducha przemysłu, potrzebnego do handlu i rękodzieł, i to sławne niegdy siedlisko, o ten załosny upad przyprawiło, chcąc więc przynaymniéy potomków swych od tak okropnéy niedoli uratować, a użytecznymi ich Kraiowi i Panom uczynić, w zamiarze zaś tym, nie maiąc sposobności posyłania dzieci do Szkół Publicznych, przekładaią prozbę swo-

ſwoię Prześwietnemu Departamentowi Policyi, aby, iako nad polepſzeniem Kraiowego porządku czuwaiącá Magiſtratura, nakazała wyrokiem Swym z ſummy propinacyą mieyſką zebranéy, zbudować w tym Roku Szkołę Parafialną, w mieyſcu náybliżſzém Kościoła Parafialnego Liwſkiego. Na funduſz zaś i ſtałe utrzymywanie przy niéy zdatnego Nauczyciela, corocznie złł. Pol. trzyſta pięćdzieſiąt z téyże propinacyi mieyſkiéy wyznaczyła, i tych pieniędzy regularne ſkładanie, około świętego Jana Chrzciciela wiecznemi czasy zabezpieczyła.

Obranie zaś i uſtanowienie takiego Nauczyciela, iako też ſtoſowne dlá mieyſkich synów Edukacyi urządzenie, i onéy podług Przepiſów Prześwietnéy Kommiſsyi Edukacyynéy kierowanie, rząd i opiekę, Proboſzczowi mieyſcowemu, iako piérwſzemu téy zbawiennéy myśli Podawcy, na zawſze poruczyła. Prożba ta, i na wykonanie iéy, zgodnie od całego Miaſta z cząſtki propinacyi uchwálonáj ofiara, tym

tym łaſkawiéy od Prześwietnego Departamentu, ſpodziéwá się, że będzie przyiętą, i uroczyście potwiérdzoną; im iaśniéy gwałtowná iéy potrzeba, i náylepſzy dochodu mieyſkiego z propinacyi użytek w oczy wpadá.

Wznoſimy do Wás Náyznakomitsi Mężowie, mało dotąd Kraiowi użyteczne, przy naſzéy ciemnocie ręce! abyśmy przynáymniéy w synach i wnukach ſwoich, Pomocą Waſzą dźwignieni, a na zamiérzchłém zwaliſku upadłego Miaſta zakwitnąwſzy, ſtali się żywemi w potomności koloſami, na uszczęśliwienie Narodu Panuiącego Króla, iako Jego.

Departament Policyi w Radzie Nieuſtaiącéy, kommunikuiąc Prześwietnéy Kommiſsyi Edukacyi Narodowéy Memoryału od Miaſta J. K. MCi Liwa, má honor upraſzać téyże Prześw. Kommiſsyi, aby się do prożby tegoż Miaſta przychylić raczyła: a Departament Policyi, ile będzie mógł, przyłoży się do tego chwálebnego zamiaru, z funduſzu propinacyinego.

Dan na Seſsyi. dnia 26. Kwiétnia. 1786. Roku

Jan Zyberg Wda Brzeſki Litt. Prezyduiący.

Wierni i nayniżsi poddani.

A iako wſzyſcy nieumieiący piſać, prożbę tę naſzę znakiem Krzyża św. ztwiérdzamy.

† *Burmiſtrz starego i nowego Miaſta Liwa*

†††† *Raycy. Ławnicy*

Jnsze.

Przez śmierć JO. Xcia Jmci Woiewody Ruſkiego, utraciłem Oyca, z któregom łaſki żył. Udaię ſię do Waszéy Królewſkiéy MCi Powszechnego Oyca nieszczęśliwych.

Waszéy Królewſkiéy MCi

Pana mego Miłościwego

wierny i náyniższy

poddany.

Słodká ufność w Litości Dobrego Króla, a na szkodę Ludu Tkliwego, pozoſtała ſię ieszcze we mnie, kiedy mi wszyſtko pożar pochłonął. Zyię tylko Miłościwy Królu nadzieią, którą w W.K. MCi pokładám. Żebrzę miłośierdzia Pańſkiego. Nieszczęście, zbliżá mię do Tronu W.K.MCi. Niecháy przy nim otrę łzy moie i rozpacz opuszczę.

Jeſtem nieszczęśliwy, Nie zoſtało mi ſię nic więcéy prócz żony i troyga dzieci, z króremi uciékłem z ognia. Ale ieſtem pod Dobroczynną Ręką W.K.MCi P. M. Miłł., która nieszczęśliwych ratuie i dzwigá,

Wiadome JO. W.X.MCi Dobr. nieszczęście moie, odięło mi wszyſtko, prócz

prócz życia: zostawiwszy mi tylko to prawo, które nieszczęśliwi maią, do Litości Czułego Serca Pańskiego. Opłakany móy stán więcéy za mną mówi, a niżeli ia potrafię. Udaię się więc z ufnością do Ciebie JO. Panie, który znasz cenę ludzkości, i umiész dobrze czynić.

JO. Waszéy Xiążęcéy MCi-Pana i Dobrodzieia

nayniższy sługa.

Nie śmiałbym stanąć przed JO. W.X. MCią i Dobr. a tym bardziéy nie śmiałbym składać prożby moiéy w Pańskich Jego Ręku, żebyś mię WXMC raczył od nieprzyiációł uwolnić; gdyby mię własne przekonanie oddalało od téy ufności, z którą stawám .... Powaga WX MCi sprawuie, że możesz, a Łaskawość, że raczysz na tę prożbę uczynić.

Ponieważ ia nieszczęśliwy, a JW WMCPán i Dobr. iesteś łaskawy; cisnę się do tak Poważnéy Protekcyi.... Niecháyże zostanę uczestnikiem względów Pańskich, które mi znaiomá u wszystkich Dobroć JW. Pana zaręczá.

Do Marszałka Trybunału...., od Slachcica pokrzywdzonego.

NN. który tylko w Boga i JW...., wierzył, dziś w upadku swoim, politowania

nia a niżeli wzgardy godnieyszy, wzięty z własnego kawałka, na Cnotę i Charakter od tegoż JW .... trzymał od Niego dobra N. a potém N. z przyległościami w Woiewództwie ... Powiecie ..., piérwsze, za kontraktem na piśmie, drugie na ważne słowo Pańskie: i był skrytym Dzierżawcą, ażeby Pán uniknął mocnieyszych Dzierżawców: woląc mieć do czynienia ze słabym: ile kiedy mu się nie tylko na każde skinienie i przed czasem wypłacáł, lecz i kosztownie przysługiwáł. W czasie ostatniéy rewolucyi Kraiowéy, acz ciężko uszkodzony, owszém zniszczony, gdy iednak przepomógłszy się, pieniądze z dziérżawy składáł, na czas inny z porachunkiem odłożony, potém na wszystkich ruchomościach zagrabiony, i ze sławy odarty, nic poważnemi Instancyami nie wskórawszy, udáł się do Sądu Ziemstwa N. Ale widząc się bydź oczywiście Dekretem tegoż Ziemstwa skrzywdzonym, gdy sprawa iego na zaprzeszłym Trybunale nie doszła, teráz pod Laską JWWMCPana i Dobr. przychodzi do obrony Prawa i sprawiedliwości: która mocnego i słabego razem wiąże: a w dobréy sprawie i Protekcyi Pańskiéy zaufany, biorąc Boga i ludzi na świadectwo krzywdy swo-

iéy,

iéy, rzucá ſię do Nóg Twoich JW. Marszáłku! ażebyś smutne od kilkunaſtu lat łzy ubogiemu, ale téyże saméy Oyczyzny Obywatelowi, z żoną i dziećmi w poniewiérce wyciśnione, otrzéć pozwolił.

Memoryał od Stanów Flandryi, Niderlandu Auſtryackiego, w roku 1787. do Maryi Chryſtyny Sioſtry Cesarſkiéy, i Alberta Królewica Polſkiego Jeneralnych Gubernatorſtwa Niderlandu, z okoliczności rozkazu Cesarſkiego ze Lwowa poſłanego, którym nakazano ſtawić ſię w Wiédniu Deputowanym od wszyſtkich ſtanów.

NAYJAŚNIEYSZA XIĘŻNO I XIĄŻE!

W pośród náypochlébnieyszych nadziei Miłościwe Pańſtwo, któreście nám raczyli sprawić, że mámy mieć potwiérdzone, i do dáwnego ſtánu przywrócone práwa nasze i przywileie, od znacznego iuż czasu, a zwłaszcza w tych oſtatnich latach dużo nadwerężone, odebraliśmy Rozkaz Waszych Xiążęcych MCi pod dniem 6. Mieſiąca Lipca, Jmieniem Jego Cesarſkiéy MCi, abyśmy ze wszyſtkich ſtánów Belgickich wyſłali Deputowanych do Wiednia: gdzie oráz za Wyrokiem Jego Cesarſkiéy MCi, mieliśmy wzmiankowany odiazd Waszych Xiążęcych MCi, żebyście byli naszemi Pośrednikami u Monarchy. Jak gdyby konieczná iaká potrze-

potrzeba takiego pośrednictwa wymágała dlá wiernych poddanych, którzy nie popełnili żadnéy zbrodni; a i dziś gotowi są ieszcze przelać krew za Króla Pana swego: i na nic inszego się nie ważą, tylko, że się z náypowinieyszém uszanowaniem odwołuią do tych práw i przywileiów, które im Konstytucya Kraiowá, i Przysięga Monarchy zabezpieczyła; a z których, mimo zamysłów J.C.Mci pragnie ich wyzuć nienawiść.

W tym momencie Nayiaśnieysze Miłościwe Państwo, nie równie więcéy czuiemy, a niżeliśmy czuli kiedy indziéy, (lubośmy to przeglądali iuż od nieiakiego czasu) żeśmy padli na zawistnych nieprzyiációł szczęśliwości naszéy, oráz mądréy i łagodnéy Konstytucyi Narodowéy. Dochodzimy ich célu. Czuią oni wszelką moc i słuszność żałosnych prożb naszych: ale umyślili wpędzić nás w sidła od siebie zastawione. Do tego przywiedli Monarchę, aby nám takie Ukazy posłał, o których wiedzą, że ich uskutecznić nié możemy. A stąd szukaią pozoru, żeby nasze zażalenia, udawali przed Nim za nieposłuszeństwo. Podobno zaś ieszcze przypisuią nám zdania takowe, od iakich wcale dalecy iesteśmy. Bo czyliż podobná, żebyśmy wysyłali z pomiędzy siebie do Wiédnia, iak nám

przy-

przykazano od Cesarza Jmci ? Deputowani od nás, ponieśliby nasze zażalenia i boiaźni, przed Tron Cesarſki: tymczasem iednak Cesarz JMC uwiadomiony iuż ieſt o wszyſtkiém od Waszych Xiążęcych MCi. A gdyby nawet o to chodziło, żeby ſię w Wiédniu zupełnie co ſtanowić miało względem kraiu; naj nic ſię nie przydá wysyłanie Deputowanych. Ponieważby żadná Prowincya nie chciała, i nié mogła dadź pełnomocności Deputowanym, w rzeczach tak ważnych.

Cieszą nás wpráwdzie, że *Deputowani od nás, widzieliby na swoie oczy uſtanowienia dlá kraiu*. Właśnie iakby chcieli w nás wmówić, że z radością przyymować mámy smutne te odmiany, do nás wprowadzone. Ale w którymże kraiu na świecie, dowolná władza Oficialiſtów, wynieſionych prócz tego na zwaliſkach Prowincyonalnego rządu, mogłaby do ſiebie pociągnąć serca? Jak i pomyśleć o tém, abyśmy zezwolić mogli na sądy piérwszéy inſtancyi, w jnny sposób urządzone, bez náymnieyszego podobieńſtwa do zwyczaiów, uſtaw i obyczaiów naszych, owszém ie znoszące z wielką szkodą powszechnego dobra? iakbyśmy ie przyymować mieli do swego kraiu? i czybyśmy ſię mogli sumiennie, iako

wierni

wierni poddani Cesarscy do nich stosować? Dlá narodu przywiązanego do oświécenia i handlu, co za pożytek z *Militarnéy Konskrypcyi*? albo z jednostáynego podatkowania; czyli to 40. od sta, czy innego rodzaiu? kiedy sama boiaźn téy dwoistéy klęski, wystraszyła z Kraiu liczną młodzież, a náypierwsi kupcy kraiowi gotuią się wyniśdź z téy ziemi, i wynidą zapewne, iak tylko spoźniać się będzie *Ratyfikacya* zupełná i nie określoná. Jakimże sposobem, iakiemi dowodami Nayiaśn. Państwo, zechce kto przekonywać nasz naród o potrzebie ustanowienia jeneralnego *Seminarium*: gdzie dawaná była nieprawowierná nauka? Jakie dość mocne powody wynaleśdź się mogą, ażeby zniewoliły Belgów, że się zgadzá z jch pożytkiem, uchylenie zgromadzenia Stánów wyobrażaiących Naród, zniesienie zasad Wolności?

Nayiaśnieysza Pani i Panie! To tylko iest cząstką krzywdy, którą wyrażámy w tym krytycznym momencie: abyśmy okazali nieużyteczność wysyłania Deputowanych, iak Jego Cesarska Mość po nás wymágá. Lecz okazawszy nieuchronną zgubę Prowincyi, z nowego układu wynikaiącą; niech nám się godzi Miłościwe Państwo na wzaiem zapytać,

iaką

iaką myślą, na iaki koniec ten układ w prowadzony bydź má? Czy dlá zakwitnienia handlu naszego? Ale na náypiérwszą pogłoſkę o układzie odmiany rządu, szuká dlá ſiebie handel schronienia u poſtronnych sąſiadów. Czy dlá pożytku rolnictwa? Ale niecháy widzimy wprzód, który kráy przechodzi nás w rolnictwie, albo i który nám wyrównywá? Czy dlá oświécenia naszego Duchowieńſtwa? O Boże! Ty świadkiem ieſteś uſługi, którą czynił, i czyni ten Stán Kościołowi Twoiemu! Nié maią u nás potrzeby Duchowni inaczéy ſię usprawiedliwiać, tylko, że nieprzyiáciele ich, ludzie bez obyczaiów, muſieli ſię udadź do potwarzy, aby wyszukali pozoru dlá szkodliwych zamysłów swoich i nieſłusznéy reformy.

Wymágaliście po nás Nayiaśń. Xięztwo, żebyśmy lud wſtrzymywali, spokoynie oczekuiąc *Ratyfikacyi*. Nie zaniedbaliśmy niczego w téy mierze: i Flandrya nie dotknęła tkliwego Serca Waszego żadnym smutnym widokiem. Ale ſię nie tego spodziéwali naſi nie przyiáciele. Sprobowali oni oſtatniego ciosu: rozumieli, nakłaniaiąc Cesarza Jmci, aby sposobem odwłoki, nie pozwalał na *Ratyfikacyą* tak pożądaną i tak sprawiedliwą, rozumieli mówię, że ſię lud zapomni, że przyydzie do iakiego gwałtu, a Naród

ród do rozpaczy. Zawiedli się przecież na swoiém mniemaniu. Mocnośmy u siebie postanowili, utrzymywać lud wszelkiemi sposobami, które tylko rostropność podadź może: a zamiast rozpaczy, powiększá się w nás wierność i gorliwość ku Majestatowi, właśnie w równym stosunku niebezpiecznych usiłowań naszych nieprzyiációł.

Lecz gdyby mogło co tak zbawienne chęci pomięszać; tedyby ie zapewne pomieszáł zaięty w sercach powszchny żal z odiazdu Waszych Xiążęcych MCi. Odiazd ten, co do célu w okólnym liście wyrażonego, zgoła nie pożyteczny. Bo ani Fladrya, ani żadná (ile sobie wnosić możemy) Prowincya w Belgium, nie uzná pożytecznem, wysyłania Deputowanych do Wiédnia. Strach iuż zdéymuie, Sami tego Swiadkami iesteście Náyiaśnieysze Xieztwo. Lud Wás má za Náywyższych Obrońców swoich. Jeżli go opuszczacie; iuż stanie kráy nad przepaścią swéy zguby.

Dopraszámy się więc iak náyusilniéy i zaklinámy Wás Miłościwe Państwo, abyście bez odwłoki raczyli przełożyć Jego Cesarskiey MCi, iako niepodobná iest uwolnić nás od téy niespokoyności, którą mámy z odiazdu Waszego: a oráz z je-

neralnéy *Deputacyi* Belgickiéy. Owszém, żebyście raczyli wystawić Nayiaśnieyszemu Cesarzowi Jmci, iak się zgadzá z zamysłami Jego, z Jego chwálą i Sprawiedliwością, aby wiernym poddanym swoim nie dał długo oczekiwać Náywyższéy Swoiéy *Ratyfikacyi* dlá naszych práw i przywileiów: tudziéż iak nieuchronnie potrzebná rzecz iest, aby Cesarz Jmć zesłał do tego kraiu swoich Pełnomocników: którzyby naprawili złámanie práw i należytości powszechnych i szczególnych.

Nakoniec, żebyśmy naszych nieprzyiációł, aż w náyskrytszych táynikach sumnienia zawstydzili, oświadczámy się tu przed Bogiem, przed całém Niebem i przed światem, żeśmy nigdy nié mieli, i nié mámy myśli uchylenia się iakowym sposobem od przyzwoitéy Władzy Jego Cesarskiéy MCi, i że wszystkie nasze kroki nié miały innego célu, i nigdy mieć nie będą, tylko żebyśmy się pod Panowaniem Nayiaśn: Domu Austryackiego, przy práwach i przywileiach naszych utrzymywali: które nám Nayiaśnieyszy Cesarz Jmć, tak iako i Nayiaśnieysi Jego Poprzednicy upewnili i zabezpieczyli náymocnieyszym węzłem Przysięgi Swoiéy, náyściśléy iednoczącym Pána z Narodem.

z náygłębszém uszanowaniem piszemy się &c.

STANY FLANDRYI &c.

W téyże samey okoliczności odiazdu Xiążąt Jeneralnych Gubernatorstwa, od Stanów Brabanckich.

Nie potrafimy dostatecznie wyrazić, iak srodze czuiemy boiaźń, która wszystkich ogarnęła, od piérwszéy wiadomości o nastąpić maiącym odieździe Waszych Xiążęcych MCi do Wiédnia: a tym bardziéy, kiedyśmy się dowiedzieli o tém na audyencyi sobie pozwolonéy od Waszych Xiążęcych MCi. Práwdziwie się boiemy, ażeby, rozszedłszy się ta strászná nowina, nie sprawiła rozpaczy we wszystkich stánach Obywatelów. Mimo naszych statecznie dobrych chęci, mimo wszelkich usiłowań, lękámy się, żeby nie nastąpiło ostatnie pomiészanie, po téy spokoyności, którą utrzymuie sama przytomność Waszych Xiążęcych MCi. Bo w Waszéy tylko Osobie, złożone iest zaufanie powszechne. Raczcież Miłościwe Państwo odłożyć ieszcze Swóy wyiazd, póki Jego Cesarská Mość nie przedsięweźmie przyzwoitych kroków, do zabezpieczenia pokoiu tych Prowincyi. Bo nie podobná inaczéy wstrzymać pożaru, zaymuiącego się po całym kraiu... Jako náypokorniéy prosimy i zaklinámy Wás Nayiaśn: Xięztwo, chciéycie Naród ocalić!

Nié mámy w tém innéy myśli, prócz téy, że nás powoduie náyszczérsze przywią-

wiązanie do Náyiaśn: Monarchy Naſzego, na którego uſługi, gotowiśmy w ofierze nieść naſze życie, i krew do oſtatniéy kropli przelać. Wſzyſtkie naſze kroki, miały za iedyny cél, ſpokoyność powſzechną, i zachowanie iéy pomiędzy obywatelami. Co ſię nám aż dotąd udawało: iak ſami nám przed Ceſarzem Jmcią raczycie dadź świadectwo Náyiaśn: Pańſtwo, oczywiści tego Swiadkowie.

Gdy Ceſarz Jmć nakazywáł odiazd W. X. Mciom, nie wiedziáł zapewne co ſię tu dzieie w odległéy Jego Prowincyi: nie wiedziáł, że pokóy i całość Jego poddanych, zawiſła na przytomności Waſzéy Miłościwe Pańſtwo. Nigdy my tego doſyć powtarzać nié możemy. Lecz od wyiazdu W. X. MCi, oſtatni nieporządek, oſtatniá anarchia będzie: i naſze wſzyſtkie razem złączone uſiłowania, złemu nie potrafią przeſzkodzić. Jakież paſmo nieſzczęść, iaká zguba kraiu naſtąpi! przeciwko woli i dobroczynnym zamyſłom Jego Ceſarſkiéy MCi! gdy tymczaſem my ſię oświadczámy, i wyznaiemy naſzę nié możność, że żadną miarą nie będziemy mogli w zapędzie złego zatrzymać.

Raczcież Miłościwe Pańſtwo! Wyſokiém zdaniem Swoiém uważyć te tak mocne pobudki: raczcie wyſłać iako náyprędzéy kuryera, proſząc Nayiaśnieyſzego Ceſa-

Cesarza Jmci, aby iesz cze odłożył wyiazd W. X. MCi, pókiby się umysły nie uspokoiły i nie powróciło zaufanie powszechne. A przekładaiąc Maiestatowi pokorne prożby nasze, racz Nayiaśn: Xiężno i Xiąże, upewnić Jego Cesarską Mość, o naszéy stateczném i nieodmiennéy gorliwości. Okáżcie nasze żądanie, nie iak nasze, ale iako całego kraiu powszechne.

Nie będąc ieszcze uwiadomieni o zamysłach Nayiaśn: Pana, doprászámy się iako náypokorniéy, żeby nám wiadome były.

z náygłębszém uszanowaniem &c.

STANY BRABANCKIE.

Wyłożénie krzywd Sycyliyczykom od Werresa poczynionych. (a)

...Wszystkich swoich przestępstw, wiele i bardzo wielkich śladów i znaków w Sycyliyskiéy Prowincyi Werres zostawił: którą tak przez trzy lata uciemiężáł i niszczył, że żadną miarą do dáwnieyszego stánu swoiego powrócić nié może. Ledwo zaś po wielu leciech, za cnotliwych Pretorów, mogłaby cóżkolwiek przyyśdź do siebie.

(a) Act: 1. lib: 1. in Verrem.

Za iego rządów Sykulowie, ani właſnych uſtaw, ani wyroków Senatu, ani powſzechnego prawa nie znali. Tyle káżdy má w Sycylii, ile człowieka łakomego i rozpuſtnego, albo wiadomości uniknęło, albo od iego ſytości pozoſtało. Nie bywało żadnych ſądów przez trzy lata, tylko podług woli iego. Zaden nié mógł tak pewnym bydź Oyczyſtéy i Dziadowſkiéy własności, żeby od niéy, za iego rozkazem odſądzony nie zoſtáł.

Niezmierne piéniądze z rolniczych dóbr, nową, a niegodziwą uſtawą zebrane, wierni Sprzymiérzeńcy w liczbie nieprzyiációł miani, Obywatele Rzymſcy nakſzałt niewolników, katowani i pomordowani, náywiękſi winowaycy, za piéniądze od ſądu uwolnieni, ludzie náyſłuſznieyſi i náycnotliwſi, w nieprzytomności ſwoiéy obwinieni, bez obrony oſądzeni, i wygnani, porty náyobronnieyſze, náywiękſze i náybezpiecznieyſze miaſta, łotrom i zbóycom otworzone, maytkowie i żołniérze Sycyliyſcy, ſprzymierzeńcy naſi i przyiáciele, głodem pomorzeni, náymocnieyſze flotty z wielką ohydą Rzymſkiego narodu, rozproſzone i utracone zoſtały.

Tenże sám Pretor ſtarodáwne poſągi częścią możnych Królow, które miaſtom ku ozdobie mieć chcieli, częścią też naſzych Hetmanów, które grodom Sycyliyſkim

liyſkim po ſwoich zwycięztwach, albo ponadawali, albo popowracali, (*b*) zabrał, i ze wſzyſtkiego ie obrał. Ani tylko z poſągami i innemi publicznemi miaſt ozdobami tak ſobie poſtąpił; lecz i gmachy wſzyſtkie ſprawowaniu świątości Religii zbudowane i ubogacone, złupił. Zgoła nie zoſtawił Sykulom żadnego Boga, który ſię pięknieyſzéy i ſtarożytnéy ſztuki wydawał. Nie dozwalá wſtyd rozpuſty iego wymieniać: a oráz nie chcę pomnażać nieſzczęścia tych, którym nie możná było żon i dzieci ſwoich, od iego chuci ochronić. Co wſzyſtko tak iawnie czynił, że nikomu nie tayno: i żadnego nié ma, któryby ſłyſząc o Werreſie, nie przypominał ſobie niegodziwych iego uczynków: tak dalece, że trudniéy wielu iego zbrodni nie opuścić, a niżeli nań co fałſzywego przywodzić.

Mogę wielu świadkami oczywiście dowieśdź, iako Werresa nieráz mówiącego ſłyſzeli przytomni, że má potężnego obrońcę: (*Hortensego*) w nadzieię którego prowincyą zdziérał: że nietylko dlá ſiebie ſamego zbiérał piéniądze, ale że tak rozporządził trzechletnią Preturę ſwoię, że mu doſyć będzie, gdy iednego roku zyſk ſobie obróci, drugiego Patronom oddá, a trzeci náyobſitſzy i náyzyſkownieyſzy rok, cały

(*b*) Zdobyte na nieprzyiaciołach zwłaſzcza Kartagincach.

ły dlá Sędziów zachowá. A ſtąd przychodzi mi iuż myśl, że zagraniczne Narody, wyprawią Poſelſtwo do Rzymu, ażeby iuż práwo i ſądy o zdziérſtwa zniesione były. Gdyby albowiém na Prowincyonalnych Rządzców, żadnego ſądu nie było; tyleby káżdy z nich brál, ileby dosyć miál dlá siebie i dzieci ſwoich. Teráz zaś kiedy ſądy bywaią, tyle káżdy brać będzie; ileby i iemu ſamemu, i Patronom, i Sędziom dosyć było. Co iuż nie wiém kiedyby się ſkończyło. Smutná rzecz! náyłakomſzego człowieka chciwości zadość uczynić, gdy nié można wyſtarczyć dlá ſzkodliwéy wygranéy.

Pamiętne więc Sądy, piękná zaléta Sędziowſkiego Urzędu! kiedy Sprzymiérzeńcy Narodu Rzymſkiego, iużby nie chcieli więcéy miéwać o zdziérſtwa ſądu: który Przodkowie naſi dlá Sprzymiérzeńców uſtanowili! Albożby kiedy Werres dobrą otuchę dlá ſiebie powziął, gdyby złą myślą o Wás Sędziowie uprzedzonym nie zoſtál? Przetoż w tym więkſzéy (ieżeli może bydź więkſzá) nienawiści u Wás Sędziowie bydź powinien, a niżeli ieſt u Narodu Rzymſkiego: kiedy Wás Sędziów, w łakomſtwie, zbrodni, krzywoprzysięztwie, za podobnych má ſobie.... Dlá czego naprzód Bogów nieśmiertelnych proſzę i mám nadzieię, a potém

i Wás Sędziowie, ażeby się w tym Sądzie nikt niecnotliwy nie znáydowáł, oprócz tego dáwnego zbrodnia.

Suplika od Hortala wnuka Hortensego, sławnego Mowcy Rzymskiego, uczyniona Tyberyuszowi w Senacie, o wspomożenie dla swoiéy Familii podupadłéy (b)

PRZEŚWIETNY SENACIE! Dziatwy téy, którą tu przed Sobą widzicie, nie dobrowolnie stałem się Oycem: ale się Panu tak podobało: i Przodkowie téż moi zasłużyli, żeby mieli potomków. Bom ia, który ani dostatków, ani wziętości w Narodzie, ani sławy w wymowie, dziedzicznego w domu moim zaszczytu, dla odmiany czasów, nié mogł nabydź; przestawałem na tém, aby szczupły móy dochód, ani mnie wstydem, ani nikomu ciężarem nie był. Zaślubiłem sobie żonę z Cesarskiego rozkazu. Stoią przed wami, tylu Konsulów i Dyktatorów potomkowie! co ia nie dla zazdrości, ale dla pozyskania miłosierdzia spomінám. Za szczęśliwego Panowania Twego Cesarzu, zasłużywszy sobie, będą na tych stopniach, na które ich wyniesiesz. Teráz tylko Kwinta Hortensego prawnuków, Augusta wychowańców, z nędzy podźwigniy!

Pro-

b) Tacit: ann: lib: 2.

Prożba do Ludwika XVI. imieniem ludu. (*)

NAYIAŚNIEYSZY PANIE! Możni Panowie u Dworu W. K. MCi, Slachta, Duchowieństwo, Parlamenta i Skarbowi ludzie, maią swoie Urzędy, dostatki i wziętość. Nám się nic w podziele nie dostało, tylko práca i Król. W. K. MC bardziéy iesteś Królem ludu, a niżeli Królem Slachty, Urzędników, i Duchowieństwa. Bo się z nás składá rolnictwo, tudziéż rzemiosła, kunszta, flotty i woyska W. K. MCi. Od nás zawisła pomyślność Państwa Twoiego Królu! a od Ciebie nasza zależy. Aleśmy aż do tego stopnia nieszczęśliwi, że nám się użalić nie wolno, i nie wolno nawet żeby nás żałowano! Samo tylko więc Serce W. K. MCi, może usprawiedliwić żałość naszę. NAYIAŚN. PANIE! oto nám po-

(*) Jest to wyiątek z xiążki pod tytułem — *La Reforme du Code Criminel.* skąd możnaby po części okazać, iak niesprawiedliwie niektórzy Cudzoziemscy Pisarze zarzucaią Narodowi naszemu, iakoby tylko w jednéy Polszcze żadnéy sprawiedliwości dlá poddanych nie było. Ponieważ im ią upewniła i Konstytucya za naszego wieku, i za czasem lepiéy zapewne los ich ubezpieczyć zechce. Ale wszędzie iest źle ludowi pod złym i niesprawiedliwym Pánem: a dobry Pán i przy nieokreślonéy władzy, rolnikowi swemu krzywdy nie czyni. Nieznaiomość zaś naszego Kraiu i rządu, fałszywe wyobrażenia cudzoziemcom sprawuie.

pozwalaią ziemi; ale pod tym warunkiem, żebyśmy się iéy owocami ze wſzyſtkimi dzielili, a nawet i ze zwiérzem do polowania użytym. Pozwalaią nám mieć dzieci; ale pod tym warunkiem, żeby ie gwałtem werbowano: a oniby się ſami ubiegali o dobrowolny honor ſłużenia pod znakami W. K. MCi. Pozwalaią nám ubogiéy chaty; ale pod tym warunkiem, że będzie przetrząſaná i pogwałconá, od niemiłoſiernych ludzi skarbowych. Pozwalaią nám chodzić po drogach; ale pod tym warunkiem, że my ie ſwoim nakładem dlá całéy powſzechności ſporządzimy. Náywiękſzá atoli naſzá uciążliwość, że nám pozwalaią przychodzić po ſprawiedliwość do Sądów W. K. MCi, ale pod tym warunkiem, że ſię nie będziemy mogli bronić. Prowadzą nás do więzień, za náymnieyſzą ſkargą. Trzymaią nás tam po roku, bez náymnieyſzéy pociechy. Sądzeni bywámy od niżſzego sądu, który się śmieie z naſzych uciſków i życia! Odſyłaią nás do Sądu Głównego, a ten zatrudniony obſzérnieyſzemi układami, zaledwo má czas, zbliżyć się aż do nás. Każą nám odpowiadać przed wyznaczonym na ſłuchanie nás człowiekiem, którego my ięzyka nie rozumiemy, ani on naſzego. A tak za lekką poślaką, i za lekkie przewinienia, muſimy znoſić okrutne kary! NAYIAŚNIEY-

SZY

szy PANIE! doprafzámy się W. K. MCi naprzod o to, żeby nás nie wolno było więzić, bez prawnieyfzych kroków i bez prawnieyfzych przyczyn. Powtóre. żeby był ograniczony czas na trzymanie nás w okropności tarafów. Potrzecie. żeby powściągnioná była dowolná nad nami moc sądów niżfzych. Poczwarte. w przypadku, kiedy nás odfyłaią do głównego Sądu, żeby się tam zaczynała sprawa nafzá od roztrząśniénia, czyli uczynione przeciwko nám kroki, prawne fą i należyte. Popiąte. żebyśmy dlá nafzéy nędzy, dlá nafzéy niewiadomości, i prawie iakby nieuftannéy małoletności nafzéy, pozyfkać mogli Kommifsyą, któráby nami zawiadowała, i Opiekuna któryby nás miáł w fwoiéy pieczy. Pofzófte. żeby kara śmierci, nie rozciągała się tylko na zabóyców.

Memoryał pod imieniem Remonstracyi, *Parlamentu Tolosańfkiego do Króla tegoż.*

.... Piérwfzy Xiąże krwi Królewfkiéy oddalony zoftáł od boku W. K. MCi, dwie ofoby Urzędowe Paryzkiego W. K. MCi Parlamentu, do więzienia zaprowadzono. Przeftrafzony Naród iefzcze nie wié co ich za zbrodnia. Nie śmié ich fądzić niewinnymi, ponieważ popadli niełafkę W. K. MCi. Czy ich zaś może winnymi fą-

ſądzić, kiedy nie ſą oſkarżeni? — Nayiaśnieyszy Panie! podług wyrazu Przodków W.K.MCi, Prawa tego Państwa, Królmi władaią: one ſą náymocniéyſzą twiérdzą Tronu, i bezpieczeństwa poddanych, i niedozwalaią tego, ażeby obywatel ſwoię wolność utracáł, kiedy nieieſt obżałowany i oſądzony... Gdyś W. K. MC przybył do Swego Parlamentu w Paryżu, kiedyś się z tém oświadczył, żeś przyſzedł chcąc mieć obiaśnienie dlá Siebie; każdy w Parlamencie zaſiadaiący, obowiązany był okazać W. K.MCi práwdę, któréy chciałeś ſzukać w pośrodku nich, a któréy Urzędowe oſoby nigdy zamilczeć nie powinny. — Gdybyś W.K.MC kazáł przed Sobą rostrząsać proiekt iakiéy uſtawy, nad zbiorem zdań i onych liczbą, nie potrzebaby się zaſtanawiać: bo to tylko rada, któréy W.K.MC ſłuchać raczył. — Ale gdyś W.K.MC Swóy ukáz poddawáł świętemu Prawu zarejeſtrowania w Parlamencie, ieżeli miały bydź głoſy wolne, iakeś W.K.MC żądáł, powinno się było wſzyſtko zakończyć większością kréſek, podług uſtaw Kraiowych: a ta większość kréſek nie mogła bydź wiadomá, póki nie były zebrane i policzone głosy...

Kiedy ſławnéy pamięci Dziad W.K.MCi w roku 1769. Pańſką Swoią przytomnością Parlament Paryzki zaſzczycił, pomiędzy

zda-

zdaniami w obecności swoiéy powiedzianemi, raczył iedno wybrać, a uwagi do niego przyłączone, i insze też zdania, mocą prawdy nakłoniły. Swiéży ten przykład do Praw naszych stosowny, obiecywać mógł Parlamentowi W.K.MCi, że się toż samo będzie godziło w obecności Jego Pańskiéy. Jakże się nie musiał zdumieć, widząc, że ta iego Sessya, zakończyła się okazem samowładnéy władzy! NAYIAŚNIEYSZY PANIE! godna rzecz była piérwszego Xiążęcia krwi Panuiącéy, śmiemy owszém przydadź, że było iego powinnością, ażeby to W.K.MCi okazał, że, ponieważ W.K.MC postępowałeś całą Swą władzą, w wyroku zarejestrowania, powinno się było znaydować, iako ta ustawa, z wyraźnego rozkazu W.K.MCi zapisaná była. —

Jeżeli to podobná, żeby ta uwaga Xiążęcia JMCi Aureliańskiego, przyczyną była niełaski W. K. MCi, któryż z poddanych Twoich Miłościwy Królu! odważy Ci się prawdę powiedzieć? zwłaszcza kiedy święte słowo ust W. K. MCi pozwalaiące wolnego głosu, nie ma ubezpieczyć od podobnego, albo i gorszego nieszczęścia!.. Pod tenże sám czas, kiedy Xiąże JMC doznawać zaczął skutków niełaski W. K. MCi, dwie Osoby urzędowe doświadczyły ukarania samym się tylko zbrodniom należącego. Wzięci byli pod straż od Policyi, zaprowadzeni do więzienia! —

Prze-

Przeświadczenie, w którém się znayduią Francuzi o ściśléy sprawiedliwości W. K. MCi, wstrzymało na moment powszechną żałość. Spodziéwali się, że Osoby te, nie tak przerażaiącéy surowości doznaią: ieżeli są ukarane za nierostropność, naganną wcale, że sobie pozwolili w żywości zdania swoiego, niektórych wyrazów, które się W. K. MCi nie podobały. Oddałbyś ich W. K. MC surowéy sprawiedliwości tego koła, w którém zostawali: albo raczéy przykładem wielkiego Monarchy, nie dopuściłaby tego Dobroć W.K.MCi, żeby karani byli. Odpowiédź, którąś W. K. MC dadź raczył na prożby Parlamentu Paryzkiego, wiadomá iest wszystkim poddanym W.K.MCi, znaiącym serce Jego. Ale Osobom Parlamentowym odebraná iest wolność Jmieniem W.K.MCi: wykonano względem nich rozkazy z taką surowością, którá się tylko przy poymaniu złoczyńców okazywać zwykła. Królu! iesteś sprawiedliwym, więc oni muszą bydź winnymi. Raczże nám oznaymić, co ich iest za zbrodnia! Racz uśmiérzyć strach, kióry się po całym Narodzie rozszedł, z tak surowego obéyścia: a przyczyna iego ukrytá. Każ W.K.MC Parlamentowi sądzić Parlamentowych, do którego się sądu odwołuią, iako do przyzwoitego względem siebie. Są to Rodacy: niecháyże Narodowe Prawa stanowią wy-

wyrok ich kary, albo utwiérdzą ich wolność.

Lecz NAYIAŚNIEYSZY PANIE ieżeli te ukazy, podsunione tylko były W.K.MCi, ieżeli te Osoby winnemi nie są; przywróć ich W.K.MC do sprawowania Urzędu. Przywróć NAYIAŚNIEYSZY PANIE piérwszego Xiążęcia krwi Swoiéy, i racz W.K.MC ieźli to bydź może, zagładzić pamiątkę nawet znaków tych samowładnego rządu, i tych taiemnych wyroków, które dowolnie stanowią, względem wolności poddanych W.K.MCi, rzucaią postrach i rozpacz po wszystkich stánach. Upewniy W.K.MC Urzędowym Osobom wolne sprawowanie Urzędów: niecháy prawa, których są stróżami, czuwaią nad osobistém ich bezpieczeństwem, i niecháy się niczego nie boią, gdy słuchaiąc głosu powinności i sumnienia, práwdę mówić będą.



PO-



PORZĄDEK MATERYI.

Mię-

(*) Wyſzczególnione tu są listy, które się znáyduią w Wypisach, na 2gą i 3cią Klaſsę.

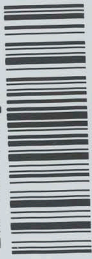
Pollio

Materyi.

Wszystkie w téy materyi listy Cycerona ściągaią się do wyrażenia żalu, nad nieszczęściem Rzeczypospolitéy.



Na karcie 65. na dole w cytacyi położoná iest liczba 9. zamiast 5.


Biblioteka Jagiellońska
stdr0026584

